



LENIN

**OD LUTEGO DO
PAŹDZIERNIKA**

**BIBLIOTEKA
MARNIZMU-
LENINIZMU**



LEWIS / OD LUTEGO DO PAŹDZIERNIKA

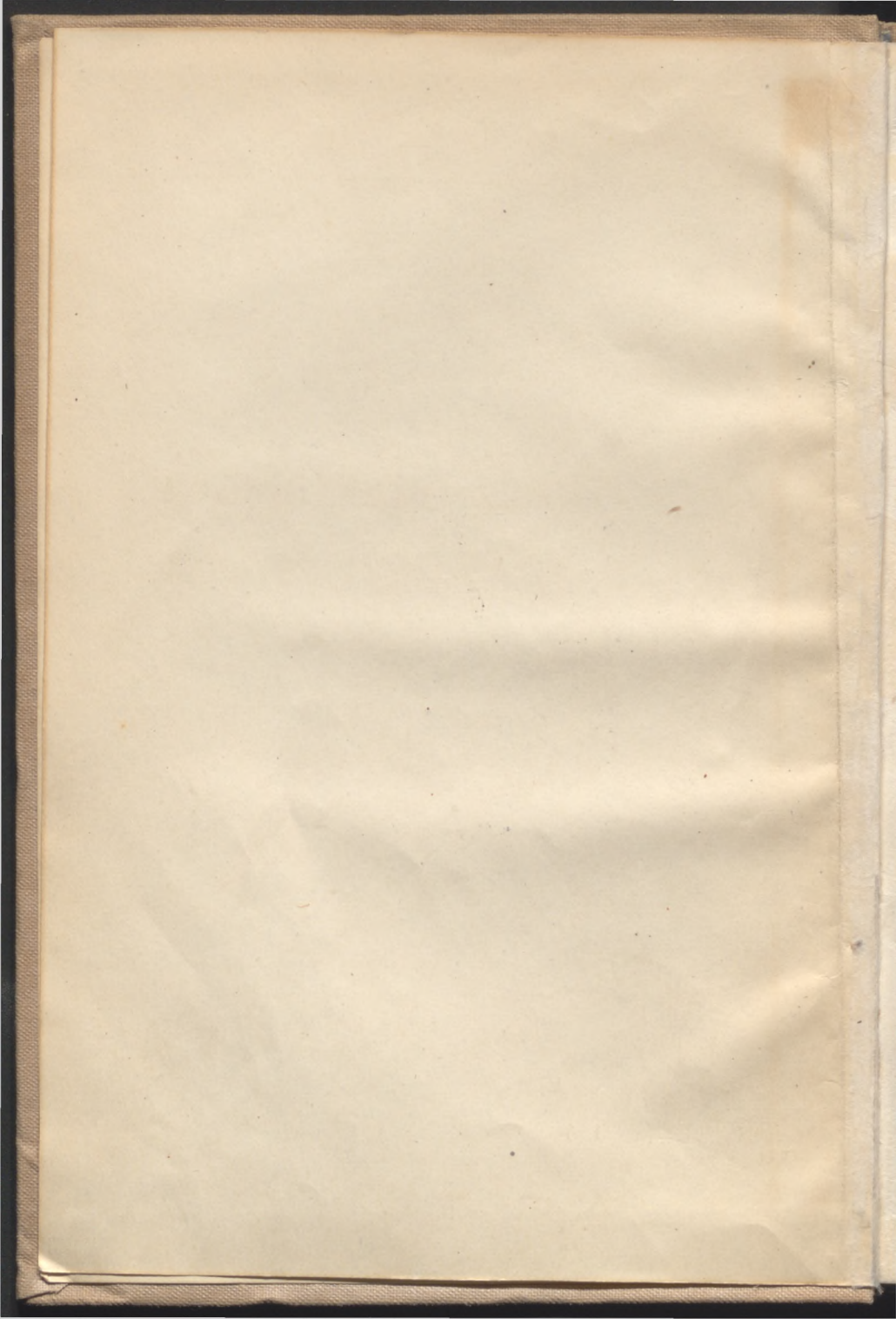
712

WYKAZ PRACOWNIków

WYKAZ PRACOWNIków

WYKAZ PRACOWNIków DO

WYKAZ PRACOWNIków



3K2:3KP

0-22



BIBLIOTEKA
MARKSIZMU-LENINIZMU

W. LENIN

Viesimie 11'10

OD LUTEGO DO PAŹDZIERNIKA



TOWARZYSTWO WYDAWNICZE
ROBOTNIKÓW ZAGRANICZNYCH W ZSRR
MOSKWA 1937

LISTY ZDALEKA

LIST PIERWSZY *

PIERWSZY ETAP PIERWSZEJ REWOLUCJI

Pierwsza rewolucja, zrodzona przez światową wojnę imperjalistyczną, wybuchła. Ta pierwsza rewolucja napewno nie będzie ostatnią.

Pierwszy etap tej pierwszej rewolucji, a mianowicie rewolucji *rosyjskiej* 14 (1) marca 1917 r., sądząc ze skąpych danych, któremi rozporządza autor niniejszego listu w Szwajcarii, zakończył się. Ten pierwszy etap napewno nie będzie ostatnim etapem naszej rewolucji.

Jak mógł zdarzyć się taki «cud», że zaledwie w ciągu ośmiu dni — termin wskazany przez p. Milukowa w jego chełpliwej depeszy do wszystkich przedstawicieli Rosji zagranicą — runęła monarchja, która trzymała się przez wieki i która, pomimo wszystko, utrzymała się w ciągu trzech lat wielkich, ogólno-ludowych walk klasowych r. 1905 — 1907?

Cudów w przyrodzie ani w historji nie bywa, każdy jednak gwałtowny zwrot dziejów, a więc i każda rewolucja, dostarcza takiego bogactwa treści, rozwija takie nieoczekiwane swoiste skojarzenia form walki i ustosunkowania sił walczących, że dla mieszczańskiego umysłu niejedno musi wydawać się cudem.

Aby monarchja carska mogła runąć w ciągu kilku

* *Listy zdaleka*, listów pięć, były napisane przez W. Lenina w Szwajcarii między 20(7) marca a 8 kwietnia (26 marca) 1917 r. Do Piotrogradu doszedł tylko list pierwszy pod tytułem: «Pierwszy etap pierwszej rewolucji». List ten wydrukowany został w «Prawdzie» w Nr. Nr. 14 i 15. *Red.*

dni, konieczne było skojarzenie całego szeregu warunków o światowo historycznym znaczeniu. Wskażmy najważniejsze z nich.

Bez trzech lat wielkich walk klasowych i bez energii rewolucyjnej proletariatu rosyjskiego w latach 1905—1907 niemożliwa byłaby tak szybka, w sensie zakończenia w ciągu kilku dni jej *początkowego* etapu, druga rewolucja. Pierwsza (1905 r.) głęboko zorała glebę, wykarzczoła odwieczne przesady, zbudziła do życia politycznego i walki politycznej miliony robotników i dziesiątki milionów chłopów, pokazała nawzajem jedne drugim — i całemu światu — *wszystkie* klasy (i wszystkie główne partje) społeczeństwa rosyjskiego, ich rzeczywistą naturę, rzeczywiste ustosunkowanie ich interesów, ich siłę, ich sposobów działania, ich celów bliższych i dalszych. Pierwsza rewolucja i okres kontrrewolucji, który po niej nastąpił (1907—1914), obnażyły całą istotę monarchji carskiej, doprowadziły ją do «ostatecznego kresu», ujawniły całą jej zgniliznę, nikczemność, cały cynizm i demoralizację szajki carskiej z potwornym Rasputinem na czele, wszystkie bestjalstwa rodziny Romanowych — tych pogromców, którzy zaleli Rosję krwią żydów, robotników, rewolucjonistów, — tych «pierwszych pośród równych» *obszarników, posiadających miliony* dziesięcin ziemi i nie cofających się przed żadnymi bestjalstwami, przed żadnymi zbrodniami, przed zrujnowaniem i wymordowaniem dowolnej liczby obywateli, byleby zachować tę swoją *i swojej klasy* «świętą własność».

Bez rewolucji 1905 — 1907 r., bez kontrrewolucji 1907 — 1914 r. niemożliwe byłoby takie dokładne «samookreślenie» wszystkich klas narodu rosyjskiego i zamieszkujących Rosję narodów, określenie wzajemnego stosunku tych klas i ich stosunku do monarchji carskiej, jakie ujawniło się w ciągu ośmiu dni lutowo-marcowej rewolucji r. 1917. Ta ośmiodniowa rewolucja «odegrana została», jeśli można wyrazić się tak metaforycznie, jakgdyby po dziesięciu próbach generalnych i drugorzędnych; «aktorzy» znali się nawzajem, znali swe role, swe miejsca, swe otoczenie wzdłuż i wszerz, znali

je nawyłot, aż do każdego choć cokolwiek wyraźniejszego odcienia kierunków politycznych i sposobów działania.

Jeśli jednak pierwsza, wielka rewolucja r. 1905, potępiona jako «wielki bunt» przez pp. Guczków i Milukowów i ich popleczników, doprowadziła po dwunastu latach do «świe-tnej» «sławnej rewolucji» r. 1917, którą Guczkowowie i Milu-kowowie obwieszczają za «sławną», ponieważ (*tymczasem*) przyniosła im ona władzę, — to niezbędny był także wielki, potężny, wszechmocny «reżyser», który, z jednej strony, był w stanie w olbrzymiej skali przyspieszyć bieg dziejów świata, a z drugiej strony — zrodzić niesłychanej siły światowe kryzysy ekonomiczne, polityczne, narodowe i międzynaro-dowe. Oprócz niezwyklego przyspieszenia dziejów świata potrzebne były szczególnie gwałtowne ich zwroty, aby na jednym z takich zwrotów wóz zalanej krwią i błotem monar-chji Romanowów mógł wywrócić się *odrazu*.

Tym wszechmocnym «reżyserem», tym potężnym przy-spieszycielem była światowa wojna imperjalistyczna.

Teraz już nie ulega kwestji, że jest ona światowa, ponie-waż Stany Zjednoczone i Chiny są już napół wciągnięte do niej dzisiaj, a całkowicie będą wciągnięte jutro.

Teraz już nie ulega kwestji, że jest ona imperjalistyczna z *obydwóch* stron. Tylko kapitaliści i ich fagasi, socjalpa-trjoci i socjalszowiniści, — mogą zaprzeczać temu faktowi lub zatuszowywać go. Wojnę prowadzi *i* niemiecka, *i* angielsko-francuska burżuazja w celach rabunku obcych krajów, w celu ujarznienia małych narodów, w celu panowania finansowego nad światem, w celu podziału kolonij i no-wego ich podziału, w celu ratowania ginącego ustroju kapitalistycznego drogą otumanienia robotników różnych krajów i rozbicia ich jedności.

Wojna imperjalistyczna z konieczności obiektywnej musiała nadzwyczaj przyspieszyć i niesłuchanie zaostriżyć klasową walkę proletariatu przeciw burżuazji, musi prze-kształcić się w wojnę domową między wrogimi klasami.

To *przekształcenie zapoczątkowała* lutowo-marcowa re-wolucja 1917 r., której pierwszy etap pokazał nam, po 1-sze,

wspólny cios, zadany caratowi przez dwie siły: z jednej strony przez całą burżuazyjną i obszarniczą Rosję ze wszystkimi jej nieświadomymi sługusami i ze wszystkimi jej świadomymi kierownikami w osobie angielsko-francuskich posłów i kapitalistów, i z drugiej — przez *Radę Delegatów Robotniczych i Żołnierskich*.

Te trzy obozy polityczne, trzy podstawowe siły polityczne: 1) monarchja carska, głowa obszarników feudalnych, głowa starej biurokracji i generalicji; 2) burżuazyjna i obszarnicza październikowcowo-kadecka Rosja, za którą wlokło się drobnomieszczaństwo; 3) Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, szukająca dla siebie sojuszników w całym proletariacie i w całej masie biedniejszej ludności — te trzy *podstawowe siły* polityczne zupełnie wyraźnie ujawniły się nawet w ciągu 8 dni «pierwszego etapu», nawet dla obserwatora tak oddalonego od wydarzeń, zmuszonego do poprzestawiania na skąpych depeszach gazet zagranicznych, jak autor niniejszego.

Zanim jednak pomówię o tem szczegółowiej, muszę wrócić do tej części mego listu, która poświęcona jest czynnikowi pierwszorzędnej wagi — światowej wojnie imperjalistycznej.

Wojna *żelaznymi łańcuchami* skuła razem mocarstwa wojujące, wojujące grupy kapitalistów, «gospodarzy» ustroju kapitalistycznego, kapitalistycznych właścicieli niewolników. *Jeden krwawy kłębek* — oto czem jest życie społeczno-polityczne w przeżywanej przez nas chwili dziejowej.

Socjaliści, którzy z początkiem wojny przeszli na stronę burżuazji, wszyscy ci Davidowie i Scheidemannowie w Niemczech, Plechanowowie, Potresowowie, Gwozdiewowie i S-ka w Rosji, długo i ze wszystkich sił gardłowali przeciw «złudzeniom» rewolucjonistów, przeciw «złudzeniom» Manifestu Bazylejskiego, przeciw «mrzonce-farsie» przekształcenia wojny imperjalistycznej w wojnę domową. Na wszystkie tony opiewali rzekomo ujawnioną przez kapitalizm siłę, żywotność, zdolność przystosowywania się — *oni*, którzy pomagali kapitalistom «przystosowywać», oswajając, tumaniąc klasy robotnicze różnych krajów, rozbijając ich jedność!

Ale «dobrze śmiać się będzie ten, kto śmiać się będzie

ostatni». Nie na długo udało się burżuazji odwlec zrodzony przez wojnę kryzys rewolucyjny. Wzrasta on z niepokonowaną siłą we wszystkich krajach, poczynając od Niemiec, przeżywających — według wyrażenia pewnego obserwatora, który był tam niedawno — «genjalnie zorganizowany głód», i kończąc na Anglii i Francji, gdzie *głód* nadchodzi *również* i gdzie organizacja jest o wiele mniej «genjalna».

Rzecz naturalna, że w carskiej Rosji, gdzie dezorganizacja była najbardziej potworna i gdzie proletarijat jest najbardziej rewolucyjny (nie dzięki szczególnym jego właściwościom, lecz dzięki żywym tradycjom «piątego roku»), — kryzys rewolucyjny wybuchnął *najwcześniej*. Kryzys ten był przyspieszony przez szereg nadzwyczaj ciężkich klęsk, które zadano Rosji i jej sojusznikom. Klęski rozprężyły cały stary mechanizm rządowy i cały stary ład, wzbudziły ku niemu nienawiść *wszystkich* klas ludności, rozjątrzyły armję, ogromnie wyniszczyły jej stare, zaplesniałe szlacheckie i szczególnie zgniłe urzędnicze kadry dowódców, postawiły na ich miejsce kadry młode, świeże, głównie burżuazyjne, spośród «raznocyńców», drobnomieszczańskie.

Jeśli jednak klęski wojenne odegrały rolę czynnika ujemnego, przyspieszającego wybuch, to *związek* angielsko-francuskiego kapitału finansowego, angielsko-francuskiego imperjalizmu z październikowcowo-kadeckim kapitałem Rosji był czynnikiem, który przyspieszył ten kryzys.

Tę nadzwyczaj ważną stronę sprawy z przyczyn zrozumiałych przemilcza prasa angielsko-francuska i złośliwie podkreśla — niemiecka. My, marksiści, winniśmy trzeźwo patrzeć prawdzie w oczy, nie dając się zbić z tropu ani kłamstwom urzędowym, ekliwo-dyplomatycznym kłamstwom dyplomatów i ministrów pierwszej walczącej grupy imperjalistów, ani mruganiu i chichotaniu ich finansowych i wojskowych konkurentów z drugiej grupy walczącej. Cały bieg wydarzeń rewolucji lutowo-marcowej wskazuje wyraźnie, że poselstwa angielskie i francuskie wraz z ich agentami i «stosunkami», oddawna podejmujące najbardziej rozpaczliwe wysiłki, aby przeszkodzić «odrębnym» porozumieniom i

odrębnemu pokojowi Mikołaja II (ale miejmy nadzieję i walczmy o to — ostatniego) z Wilhelmem II, dążyły bezpośrednio do *detronizacji* Mikołaja Romanowa.

Nie stwarzajmy sobie złudzeń.

Jeśli rewolucja zwyciężyła tak szybko i tak — napozór, na pierwszy powierzchowny rzut oka — «radykalnie», to jedynie dlatego, że wskutek nadzwyczaj oryginalnej sytuacji historycznej *zlały się* i nadzwyczaj «zgodnie» zlały się, *zupełnie różne* prądy, *zupełnie różnorodne* interesy klasowe, *zupełnie przeciwstawne* dążenia polityczne i społeczne. A mianowicie: zmowa angielsko-francuskich imperjalistów, popychających Milukowa, Guczkowa i S-kę do zagarnięcia władzy *w celu prowadzenia w dalszym ciągu wojny imperjalistycznej*, w celu jeszcze bardziej zawziętego i uporczywego prowadzenia jej, w celu *wymordowania nowych milionów* robotników i chłopów Rosji, aby zdobyć Konstantynopol ...dla Guczków, Syryję ...dla francuskich, Mezopotamję ...dla angielskich kapitalistów i t.d. To — z jednej strony. Z drugiej zaś — głęboki proletariacki i masowo-ludowy (cała biedniejsza ludność miast i wsi) ruch o charakterze rewolucyjnym o *chleb, o pokój, o prawdziwą wolność*.

Rewolucyjni robotnicy i żołnierze do samych podstaw zburzyli podłgą *monarchję* carską, nie wpadając w zachwyt z tego powodu, ani nie dając się zbić z tropu tem, że w pewnych, krótkotrwałych, związanych z wyjątkową konjunkturą momentach dziejowych *pomaga im* walka Buchanana, Guczkowa, Milukowa i S-ki, którzy chcą tylko zastąpienia jednego monarchy przez *drugiego*.

Tak i tylko tak stała sprawa. Tak i tylko tak może patrzeć polityk, który nie boi się prawdy, trzeźwo ocenia ustosunkowanie sił społecznych w rewolucji, ocenia każdą «chwilę bieżącą» nie tylko z punktu widzenia całej jej obecnej, dzisiejszej oryginalności, lecz również z punktu widzenia bardziej głębokich sprężyn, głębszego ustosunkowania interesów proletariatu i burżuazji zarówno w Rosji, jak na całym świecie.

Piotrogrodzcy robotnicy i żołnierze, zarówno jak robot-

nicy i żołnierze całej Rosji, ofiarnie walczyli przeciw monarchii carskiej o wolność, o ziemię dla chłopów, o *pokój* przeciw rzezi imperjalistycznej. Angielsko-francuski kapitał imperjalistyczny w celach dalszego prowadzenia i wzmocnienia tej rzezi kuł intrygi pałacowe, organizował znowę, podjudzał i budził nadzieje Guczkówów i Milukówów, fabrykował *całkiem gotowy nowy rząd*, który też *zagarnął władzę* zaraz po pierwszych ciosach proletarjackiej walki, zadanych caratowi.

Rząd ten nie jest przypadkiem zbiorowiskiem osób.

To — przedstawiciele nowej klasy, która podniosła się do władzy politycznej w Rosji, klasy kapitalistycznych obszarników i burżuazji, klasy, która oddawna *panuje* w naszym kraju ekonomicznie i która, zarówno podczas rewolucji r. 1905 — 1907, jak podczas kontrrewolucji r. 1907 — 1914, jak wreszcie — i przytem ze szczególną szybkością — podczas wojny w latach 1914 — 1917, nadzwyczaj szybko zorganizowała się politycznie, zagarniając w swe ręce i samorząd lokalny, i oświatę ludową, i różnego rodzaju zjazdy, i Dumę, i komitety wojskowo-przemysłowe i t.d. Ta nowa klasa «prawie całkowicie» była już u władzy na początku 1917 r.; toteż dość było pierwszych ciosów, wymierzonych w carat, aby runął on, uwolniwszy miejsce dla burżuazji. Wojna imperjalistyczna, wymagająca niesłychanego naprężenia sił, tak przyspieszyła bieg rozwoju zacofanej Rosji, że «odrazu» (w rzeczywistości *jakdyby* odrazu) *dogoniliśmy* Włochy, Anglję, niemal Francję, otrzymaliśmy rząd «koalicyjny», «narodowy» (t.j. przystosowany do prowadzenia rzezi imperjalistycznej i oszukiwania ludu), «parlamentarny».

Obok tego rządu, — będącego w rzeczywistości tylko wykonawcą rozkazów «firm» miliardowych: «Anglja i Francja», z punktu widzenia *obecnej* wojny, — powstał nowy, nieoficjalny, nierozwinięty, względnie jeszcze słaby *rząd robotniczy*, wyrażający interesy proletariatu i całej biedniejszej części ludności miejskiej i wiejskiej. Jest to *Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich* w Pitrze*.

* — w Piotrogradzie. Red. wyd. pol.

Taka jest *rzeczywista* sytuacja polityczna, którą przede wszystkim winniśmy starać się określić z możliwie największą obiektywną ścisłością, aby oprzeć taktykę marksistowską na tym jedynie trwałym fundamencie, na którym powinna być ona oparta — na fundamencie *faktów*.

Monarchja carska została rozbita, ale nie jest jeszcze dobita.

Październikowcowo-kadecki, burżuazyjny rząd, pragnący prowadzić «do końca» wojnę imperjalistyczną — to w rzeczywistości wykonawca rozkazów firmy finansowej «Anglja i Francja», *zmuszony do obiecywania* ludowi *maksimum* takich wolności i ustępstw, które dają się pogodzić z zachowaniem przez ten rząd władzy nad ludem i możliwością prowadzenia w dalszym ciągu rzezi imperjalistycznej.

Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich — to zarodek rządu robotniczego, przedstawiciel interesów wszystkich *biedniejszych* mas ludności, czyli dziewięciu dziesiątych ludności, walczący o *pokój, chleb, wolność*.

Walka tych trzech sił określa tę sytuację, która wytworzyła się teraz i która jest sytuacją *przejściową* od pierwszego do drugiego etapu rewolucji.

Aby prowadzić *rzeczywistą* walkę przeciw monarchji carskiej, aby *rzeczywiście* zagwarantować wolność, nie w słowach tylko, nie w obietnicach blagierów liberalizmu, *nie* robotnicy powinni popierać nowy rząd, lecz ten rząd powinien «popierać» robotników! Albowiem jedyną *gwarancją* wolności i doszczętnego zburzenia caratu jest *uzbrojenie proletariatu*, wzmocnienie, rozszerzenie, rozwinięcie roli, znaczenia i siły Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich.

Wszystko inne — to tylko frazes i kłamstwo, samooszukiwanie się politykierów liberalnego i radykalnego obozu.

Pomóżcie robotnikom uzbroić się lub przynajmniej nie przeszkadzajcie temu, — a wolności Rosji nikt nie będzie w stanie odebrać monarchji nikt nie będzie w stanie przywrócić, republika będzie zagwarantowana.

W przeciwnym razie lud zostanie oszukany. Obiecanki są tanie. Obiecanki nie kosztują. Obiecankami «karmili»

lud i tumanili robotników wszyscy burżuazyjni politykierzy we *wszystkich* rewolucjach burżuazyjnych.

Nasza rewolucja jest burżuazyjna, i *dlatego* robotnicy powinni popierać burżuazję — mówią nic nie warci politycy z obozu likwidatorów.

Nasza rewolucja jest burżuazyjna — mówimy my, marksieści, — i *dlatego* robotnicy powinni otwierać oczy ludowi na oszustwo burżuazyjnych politykierów, powinni uczyć lud, że nie należy wierzyć słowom a polegać jedynie na *własnych* siłach, na *własnej* organizacji, na *własnym* zjednoczeniu się, na *własnym* uzbrojeniu.

Rząd październikowców i kadetów, Guczków i Milukowów, *nie może* — choćby nawet oni szczerze tego chcieli — dać ani *pokoju*, ani *chleba*, ani *wolności*.

Pokoju — ponieważ jest to rząd wojny, rząd prowadzenia w dalszym ciągu rzezi imperjalistycznej, rząd *zabórów*, który dotychczas ani jednym słowem nie wyrzekł się jeszcze carskiej polityki zaboru Armenji, Galicji, Turcji, zagarnięcia Konstantynopola, nowego podboju Polski, Kurlandji, Litwy i t.d. Rząd ten spętany jest całkowicie przez imperjalistyczny kapitał angielsko-francuski. Kapitał rosyjski — to tylko oddział światowej «firmy», obracającej *setkami miliardów* rubli i noszącej nazwę: «Anglja i Francja».

Chleba — ponieważ jest to rząd burżuazyjny. W *najlepszym* razie da on ludowi, jak dały Niemcy, «genjalnie zorganizowany głód». Ale lud nie będzie znosił głodu. Lud dowie się i zapewne dowie się wkrótce, że chleb jest i można go otrzymać, ale nie inną drogą, jak tylko drogą *środków, nie korzających się przed świętością kapitału i własności ziemskiej*.

Wolności — ponieważ jest to rząd obszarniczo-kapitalistyczny, *który boi się* ludu.

O zadaniach taktycznych naszego najbliższego postępowania względem tego rządu pomówimy w innym artykule. Wskażemy tam, na czym polega swoistość chwili obecnej — *przejścia* od pierwszego do drugiego etapu rewolucji, dla czego hasłem, «zadaniem chwili» w *tym* czasie powinno być:

robotnicy, dokazaliście cudów proletarjackiego, ludowego bohaterstwa w wojnie domowej przeciw caratowi, powinniście dokazać cudów proletarjackiego i ogólnoludowego zorganizowania, aby przygotować sobie zwycięstwo w drugim etapie rewolucji.

Ograniczając się teraz do analizy walki klasowej i ustosunkowania sił klasowych na obecnym etapie rewolucji, musimy jeszcze postawić pytanie: jakich sojuszników posiada proletarjat w tej rewolucji?

Posiada on *dwóch* sojuszników: po pierwsze, szeroka, licząca wiele dziesiątków milionów, stanowiąca ogromną większość ludności masa półproletarjackiej i częściowo drobnochłopskiej ludności w Rosji. Dla masy tej *niezbędny jest* pokój, chleb, wolność, ziemia. Masa ta z konieczności znajduje się będzie pod pewnym wpływem burżuazji, a zwłaszcza drobnej burżuazji, do której zbliża się najbardziej ze swych warunków życiowych, wahając się między burżuazją a proletarjatem. Okrutne nauki wojny, które będą *tem bardziej* okrutne, im bardziej energicznie poprowadzą wojnę Guzkow, Lwow, Milukow i S-ka, z konieczności będą popychały tę masę w stronę proletarjatu, będą zmuszały ją do pójścia za nim. Masę tę powinniśmy teraz, korzystając z wolności nowego ładu i z Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, starać się *oświecić* i *zorganizować* przedewszystkiem i nadewszystko. Rady Delegatów Chłopskich, Rady Robotników Rolnych — oto jedno z zadań najpilniejszych. Dążenia nasze w tej dziedzinie będą polegały nietylko na tem, aby robotnicy rolni wyłaniali swe odrębne Rady, lecz również, aby nieposiadający i biedni chłopci organizowali się *oddzielnie* od chłopów zamożnych. O szczególnych zadaniach i szczególnych formach paląco niezbędnej teraz organizacji — w liście następnym.

Powtóre, sojusznikiem proletarjatu rosyjskiego jest proletarjat *wszystkich* krajów, prowadzących wojnę, i wogóle wszystkich krajów. W tej chwili jest on w znacznym stopniu przyduszony przez wojnę, i w jego imieniu zbyt często przemawiają socjalszowiniści, którzy również w Europie —

podobnie jak Plechanow, Gwozdiew i Potresow w Rosji — przeszli na stronę burżuazji. Ale wyzwolenie proletariatu spod ich wpływów posuwało się naprzód z każdym miesiącem wojny imperjalistycznej, a rewolucja rosyjska *nieuchronnie* olbrzymio przyspieszy ten proces.

Z tymi dwoma sojusznikami proletariatu rosyjski może pójść i pójdzie, *wykorzystując swoiste właściwości* obecnej chwili przejściowej, do zdobycia spoczątku republiki demokratycznej i całkowitego zwycięstwa chłopstwa nad obszarnikami, a następnie do *socjalizmu*, i tylko socjalizm przyniesie wymęczonym przez wojnę ludom *pokój, chleb i wolność*.

Dziela, t. XX, str. 13—20.

O ZADANIACH PROLETARJATU W DANEJ REWOLUCJI

Przyjechałem do Piotrogradu dopiero 16(3) kwietnia w nocy, mogłem więc, oczywiście, tylko we własnym imieniu, i to zastrzegając się co do niedostatecznego przygotowania, wystąpić na zebraniu 17(4) kwietnia z referatem o zadaniach rewolucyjnego proletarjatu.

Jedyną rzeczą, którą mogłem zrobić dla ułatwienia pracy sobie i *sumiennym* oponentom, było przygotowanie *tez na piśmie*. Odczytałem je i oddałem ich tekst tow. Cereteli. Czytałem je bardzo wolno i *dwukrotnie*: najpierw na zebraniu bolszewików, następnie na zebraniu bolszewików i mieńszewików.

Oddaję do druku te moje osobiste tezy, opatrzone za ledwie bardzo krótkimi wyjaśnieniami, które były o wiele bardziej szczegółowo rozwinięte w referacie:

TEZY

1. W naszym stosunku do wojny, która ze strony Rosji również przy nowym rządzie Lwowa i S-ki bezwarunkowo pozostaje łupieżczą wojną imperjalistyczną naskutek kapitalistycznego charakteru tego rządu, niedopuszczalne są najmniejsze choćby ustępstwa na rzecz «rewolucyjnego oboroczestwa».*

Na wojnę rewolucyjną, któraby istotnie usprawiedliwiała stanowisko obrony rewolucyjnej, świadomy proletarjat może dać swą zgodę tylko pod warunkiem: a) przejścia władzy do rąk proletarjatu i bliskiej mu najbiedniejszej części chłopstwa; b) faktycznego a nie w słowach tyl-

* -- stanowiska «obrony rewolucyjnej» P. str. 47—49. *Red. wyd pol.*

ko wyrzeczenia się wszelkich aneksyj; c) faktycznego, całkowitego zerwania ze wszystkimi interesami kapitału.

Wobec niewątpliwiej dobrej woli szerokich warstw masyowych przedstawicieli «rewolucyjnego oboroczestwa», uznających wojnę tylko jako konieczność, nie zaś dla zaboru, wobec otumanienia ich przez burżuazję, trzeba szczególnie gruntownie, uporczywie, cierpliwie wyjaśniać im ich błąd, wyjaśniać nierozzerwalny związek kapitału z wojną imperjalistyczną, dowodzić, że *nie można* zakończyć wojny istotnie demokratycznym, a nie gwałcicielskim, pokojem, nie obalając kapitału.

Organizacja jaknajszerszej propagandy tego poglądu w armii czynnej.

Bratanie się.

2. Swoistość chwili bieżącej w Rosji polega na *przejściu* od pierwszego etapu rewolucji, który dał władzę burżuazji wskutek niedostatecznego uświadomienia i zorganizowania proletariatu, *do drugiego* jej etapu, który powinien oddać władzę w ręce proletariatu i najbiedniejszych warstw chłopstwa.

Ten okres przejściowy cechuje, z jednej strony, maksimum legalności (Rosja jest *obecnie* najswobodniejszym krajem w świecie spośród wszystkich krajów wojujących), z drugiej strony, to, że niema przemocy nad masami i, wreszcie, nieświadomie ufną stosunek tych mas do rządu kapitalistów, najgorszych wrogów pokoju i socjalizmu.

Ta swoistość wymaga od nas umiejętności przystosowania się do *osobliwych* warunków pracy partyjnej wśród niesłuchanie szerokich mas proletariatu, które dopiero co zbudziły się do życia politycznego.

3. Żadnego poparcia Rządowi Tymczasowemu, wyjaśnianie zupełnej kłamliwości wszystkich jego obietnic, zwłaszcza w dziedzinie wyrzeczenia się aneksyj. Demaskowanie, zamiast niedopuszczalnego, siejącego złudzenia, «żądania», aby *ten* rząd, rząd kapitalistów, *przestał* być imperjalistycznym.

4. Przyznanie faktu, że w większości Rad Delegatów

Robotniczych partja nasza stanowi mniejszość i, jak dotąd, nieliczną mniejszość wobec *bloku wszystkich* żywołów drobnomieszczańskich, oportunistycznych, podlegających wpływowi burżuazji i przenoszących jej wpływ na proletarjat, począwszy od socjalistów ludowych, socjalistów-rewolucjonistów i kończąc na OK (Czcheidze, Cereteli i in.), Stieklowie i t.d. i t.d.

Wyjaśnianie masom, że Rady Delegatów Robotniczych — to *jedyna możliwa* forma rządu rewolucyjnego i że dlatego, póki *ten* rząd podlega wpływowi burżuazji, naszym zadaniem może być tylko cierpliwe, systematyczne, uporczywe, przystosowujące się zwłaszcza do praktycznych potrzeb mas, *wyjaśnianie* błędów ich taktyki.

Póki pozostajemy w mniejszości, praca nasza polega na krytyce i wyjaśnianiu błędów, a jednocześnie głosimy konieczność przejścia całej władzy państwowej w ręce Rad Delegatów Robotniczych, aby masy na podstawie własnego doświadczenia wyzbyły się swych błędów.

5. Nie republika parlamentarna, — powrót do niej od Rad Delegatów Robotniczych byłby krokiem wstecz, — lecz republika Rad Delegatów Robotniczych, Parobczańskich i Chłopskich z całego kraju, od dołu do góry.

Zniesienie policji, armji*, biurokracji.

Płaca wszystkich urzędników, obieralnych i mogących być odwołanymi w każdej chwili, nie powinna przewyższać przeciętnej płacy dobrego robotnika.

6. W programie agrarnym przeniesienie punktu ciężkości na Rady Delegatów Parobczańskich.

Konfiskata wszystkich gruntów obszarniczych.

Nacjonalizacja *wszystkich* gruntów w kraju; rozporządzać ziemią mają miejscowe Rady Delegatów Parobczańskich i Chłopskich. Wyodrębnienie Rad Delegatów biednych chłopów. Stworzenie z każdego wielkiego majątku (wielkości około 100 do 300 dziesięcin, zależnie od lokalnych i innych warunków i zgodnie z decyzją instytucyj

* T. zn. zastąpienie armji stałej przez powszechne uzbrojenie ludu.

miejscowych) gospodarstwa wzorowego pod kontrolą delegatów parobczańskich i na rachunek społeczny.

7. Natychmiastowe połączenie wszystkich banków kraju w jeden bank ogólnonarodowy i wprowadzenie nad nim kontroli Rady Delegatów Robotniczych.

8. Nie «zaprowadzenie» socjalizmu, jako nasze *bezpośrednie* zadanie, lecz przejście natychmiast tylko do *kontroli* Rad Delegatów Robotniczych nad produkcją społeczną i podziałem produktów.

9. Zadania partyjne:

- a) niezwłoczny zjazd partyjny,
- b) zmiana programu partyjnego, główne:
 1. o imperjalizmie i wojnie imperjalistycznej;
 2. o stosunku do państwa i *nasze* żądanie «państwa-komuny»*;
 3. poprawienie przestarzałego programu minimum;
- c) zmiana nazwy partji**.

10. Odnowienie Międzynarodówki.

Inicjatywa stworzenia rewolucyjnej Międzynarodówki, Międzynarodówki, skierowanej przeciwko *socjalszowini-
stom* i przeciwko «centrum».***

Aby czytelnik zrozumiał, dlaczego zmuszony byłem specjalnie podkreślić, jako rzadki wyjątek, «wypadek» dyskusji z sumiennymi oponentami, proszę porównać z temi tezami następujący zarzut p. Goldenberga: Lenin «zatknął sztandar wojny domowej w obozie rewolucyjnej

* T. zn. takiego państwa, którego pierwowzór dała Komuna Paryska.

** Zamiast «socjaldemokracji», której oficjalni wodzowie na całym świecie zdradzili socjalizm, przechodząc do obozu burżuazji («oboroncy» i chwiejni «kautskiści»), trzeba nazwać się *Partją Komunistyczną*.

*** «Centrum» zwie się w międzynarodowej socjaldemokracji kierunek, wahający się pomiędzy szowinistami (=«oboroncami») a internacjonalistami, mianowicie: Kautsky i S-ka w Niemczech, Longuet i S-ka we Francji, Czeheidze i S-ka w Rosji, Turati i S-ka we Włoszech, Mac Donald i S-ka w Anglii i t.d.

demokracji» (prytoczone w piśmie «Jedinstwo»¹ p. Plechanowa, Nr. 5).

Perełka, nieprawdaż?

Ja piszę, czytam, tłumaczę: «wobec niewątpliwej dobrej woli *szerokich* warstw *masowych* przedstawicieli rewolucyjnego oboroczestwa... wobec otumanienia ich przez burżuazję, trzeba *szczególnie* gruntownie, uporczywie, *cierpliwie* wyjaśniać im ich błąd...»

A panowie z burżuazji, zowiący się socjaldemokratami, *nie* należą ani do *szerokich* warstw, ani do *masowych* przedstawicieli oboroczestwa, z otwartem czołem wykładają moje poglądy, przedstawiają je w ten sposób: «zatknięto (!) sztandar (!) wojny domowej» (niema o niej ani słowa w tezach, nie było ani słowa w referacji!) «w obozie (!!) rewolucyjnej demokracji...»

Cóż to takiego? Czem się to różni od agitacji pogromowej? od gazety «Russkaja Wola»?

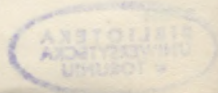
Ja piszę, czytam, tłumaczę: «Rady Delegatów Robotniczych to *jedyna możliwa* forma rządu rewolucyjnego i dlatego naszym zadaniem może być tylko *cierpliwie*, systematyczne, uporczywe, przystosowujące się zwłaszcza do praktycznych potrzeb mas, *wyjaśnianie* błędów ich taktyki...»

A pewnego gatunku oponenti przedstawiają moje poglądy, jako nawoływanie do «wojny domowej w obozie rewolucyjnej demokracji»!!

Ja atakowałem Rząd Tymczasowy za to, że rząd ten *nie* wyznaczył ani bliskiego, ani wogóle żadnego terminu zwołania Konstytuanty, lecz wykręcał się obietnicami. Dowodziłem, że *bez* Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich zwołanie Konstytuanty nie jest zapewnione, powodzenie jej jest niemożliwe.

A przypisują mi pogląd, jakobym był przeciwny jaknajszybszemu zwołaniu Konstytuanty!!!

Nazwałbym to «bredzeniem», gdyby dziesięciolecia walki politycznej nie nauczyły mnie traktować sumienniości oponentów, jako rzadkiego wyjątku.



Pan Plechanow nazwał w swej gazecie moją mowę «bredzeniem». Bardzo dobrze, panie Plechanow! Ale patrzcie, jacy jesteście niezgrabni, niezręczni i niedomyślni w swej polemice. Jeżeli bredziłem 2 godziny, to jakże mogły znieść to «bredzenie» setki słuchaczy? Dalej. Poczóż wasza gazeta poświęca całą szpaltę streszczeniu tego «bredzenia»? Nie wiąże się to, zupełnie nie wiąże się to jakoś u was.

Daleko łatwiej jest, oczywiście, krzyżeć, wymyślać, narzekać, niż spróbować opowiedzieć, wyjaśnić, przypomnieć, co sądzili Marks i Engels w latach 1871, 1872, 1875 o doświadczeniu Komuny Paryskiej i o tem, *jakie* państwo jest proletariatowi potrzebne.

Były marksista, p. Plechanow, prawdopodobnie nie chce wspominać o marksizmie.

Cytowałem słowa Róży Luksemburg, która 4 sierpnia 1914 r.² nazwała *niemiecką* socjaldemokrację «cuchnącym trupem». A p.p. Plechanowowie, Goldenbergowie i S-ka «obrażają się»... za kogo? — za *niemieckich* szowinistów, nazwanych szowinistami!

Zapłatali się biedni rosyjscy socjalszowiniści, socjaliści w słowach, szowiniści w czynach.

«Prawda» Nr. 26, 20(7) kwietnia 1917 r.

Podpis: N. LENIN.

Dziela, t. XX, str. 87—90.

O DWUWŁADZTWIE

Zasadniczem zagadnieniem każdej rewolucji jest zagadnienie władzy w państwie. Bez wyjaśnienia sobie tego zagadnienia nie może być nawet mowy o jakimkolwiek bądź świadomym udziale w rewolucji, nie mówiąc już o kierowaniu nią.

Największej uwagi godna swoistość naszej rewolucji polega na tem, że stworzyła ona *dwuwładztwo*. Ten właśnie fakt należy uświadomić sobie przedewszystkiem; nie rozumiejąc go, nie można posuwać się naprzód. Stare «formuły», np., bolszewizmu należy umieć dopełnić i poprawić, były bowiem one, jak się okazało, słuszne w ogólnem ich ujęciu, ale konkretne ich urzeczywistnienie *okazało się* inne. O dwuwładztwie *nikt* przedtem nie myślał i myśleć nie mógł.

Na czem polega dwuwładztwo? Na tem, że obok Rządu Tymczasowego, rządu *burżuazji*, powstał tymczasem słaby, zarodkowy, ale mimo wszystko niewątpliwie istniejący faktycznie i wzmagający się na siłach *drugi rząd*: Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich.

Jakiż jest skład klasowy tego drugiego rządu? Proletariat i chłopstwo (odziane w żołnierskie mundury). Jakiż jest polityczny charakter tego rządu? Jest to rewolucyjna dyktatura, t.zn. władza, bezpośrednio opierająca się na rewolucyjnem jej zdobyciu, na bezpośredniej inicjatywie mas ludowych z dołu, *nie na prawie*, wydanem przez scentralizowaną władzę państwową. Jest to władza, w niczem niepodobna do tego rodzaju władzy, jaka bywa wogóle w parlamentarnej burżuazyjno-demokratycznej republice zwykłego typu, panującego dotychczas w przodujących krajach Europy i Ameryki. Ludzie często zapominają o tej okoliczności, często nie zastanawiają się nad nią, a w niej tkwi cała istota rzeczy. *Ta* władza — to wła-

dza *tego samego typu*, co Komuna Paryska 1871 r. Zasadnicze cechy tego typu: 1) źródłem władzy nie jest prawo, uprzednio rozpatrzone i uchwalone przez parlament, lecz bezpośrednia i lokalna inicjatywa mas ludowych z dołu, bezpośrednio «zagarnięcie» władzy, że użyjemy utartego wyrażenia; 2) zastąpienie policji i armji, jako instytucyj oderwanych od ludu i przeciwstawionych ludowi, przez bezpośrednie uzbrojenie całego ludu; ładu państwowego przy takiej władzy strzegą *sami* uzbrojeni robotnicy i chłopci, *sam* uzbrojony lud; 3) urzędnicy, biurokracja, bądź zastąpieni zostają również przez bezpośrednią władzę samego ludu, bądź conajmniej poddani zostają specjalnej kontroli, przekształcają się nietylko w obieralnych, ale i w *usuwalnych* na każde żądanie ludu, sprowadzeni zostają do roli zwykłych pełnomocników; z warstwy uprzywilejowanej, z wysokim, burżuazyjnym, uposażeniem «posadek», przekształcają się w robotników szczególnego «rodzaju broni» z płacą, *nie przewyższającą* zwykłej płacy dobrego robotnika.

Na tem i *tylko* na tem polega *istota* Komuny Paryskiej, jako państwa szczególnego typu. O tej istocie rzeczy zapomnieli i wypaczyli ją p.p. Plechanowowie (jawni szowiniści, którzy zdradzili marksizm), Kautscy (ludzie «centrum», t.zn. ludzie, wahający się pomiędzy szowinizmem a marksizmem) i wszyscy wogóle panujący obecnie socjaldemokraci, socjaliści-rewolucjoniści i t. p.

Wykręcają się frazesami, przemilczaniem, wymigują się, po tysiąc razy winszują sobie nawzajem rewolucji, a nie chcą *zastanowić się* nad tem, *czem są* Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Nie chcą widzieć bijącej w oczy prawdy, że o ile te Rady istnieją, o ile są one władzą, o tyle istnieje w Rosji państwo *typu* Komuny Paryskiej.

Podkreśliłem słowa «o ile». Jest to bowiem władza jedynie w stanie zarodkowym. Ona sama zarówno przez bezpośrednie porozumienie z burżuazyjnym Rządem Tymczasowym, jak przez szereg faktycznych ustępstw *oddala* i *oddaje* swoje pozycje burżuazji.

Dlaczego? Czyżby dlatego, że Czcheidze, Cereteli, Stieklów i S-ka popełniają «błąd»? Głupstwo. Tak myśleć może tylko mieszczuch, ale nie marksista. Przyczyną jest *niedostateczne uświadomienie* i zorganizowanie proletarjuszy i chłopów. «Błąd» wyżej wymienionych przywódców tkwi w ich drobnomieszczańskim stanowisku, w tem, że *zaciemniają* oni świadomość robotników zamiast ją rozbudzać, *wpajają im* drobnomieszczańskie złudzenia zamiast je rozpraszać, *wzmacniają* wpływy burżuazji na masy zamiast wyzwalać masy spod tego wpływu.

Z tego jasnym już być powinno, dlaczego tak dużo błędów popełniają i nasi towarzysze, stawiając «poprostu» pytanie: czy należy natychmiast obalić Rząd Tymczasowy?

Odpowiadam na to: 1) należy go obalić, — ponieważ jest to rząd oligarchiczny, burżuazyjny, a nie ogólnoludowy, *nie może* on dać ani pokoju, ani chleba, ani całkowitej wolności; 2) nie można go natychmiast obalić, ponieważ trzyma się on dzięki bezpośredniemu i pośredniemu, formalnemu i faktycznemu *porozumieniu* z Radami Delegatów Robotniczych a przede wszystkim z główną Radą — peterską*; 3) nie można go wogóle «obalić» zwykłym sposobem, ponieważ opiera się on na «*popieraniu*» burżuazji przez *drugi* rząd, przez Radę Delegatów Robotniczych, a rząd ten, to — jedyny możliwy rząd rewolucyjny, wyrażający bezpośrednio świadomość i wolę większości robotników i chłopów. Wyższego, lepszego, niż taki typ rządu, jak Rady Delegatów Robotniczych, Parobczańskich, Chłopskich i Żołnierskich, ludzkość nie wytworzyła i my dotychczas nie znamy.

Aby stać się władzą, świadomi robotnicy powinni zdobyć sobie większość: *póki* niema przemocy nad masami, niema innej drogi do władzy. Nie jesteśmy blankistami, nie jesteśmy zwolennikami pochycenia władzy przez mniejszość. Jesteśmy marksistami, jesteśmy zwolennikami proletarjackiej walki klasowej przeciw drobnomieszczań-

* — piotrogrodzką. Red. wyd. pol.

skiemu szalowi, przeciw szowinizmowi-«oboronczestwu», przeciw frazesowi, przeciw zależności od burżuazji.

Stwórzmy proletarjacką partję komunistyczną; czołowi zwolennicy bolszewizmu stworzyli już jej elementy; zwrzycjmy szeregi do proletarjackiej pracy klasowej, a po naszej stronie stawać będzie coraz większa liczba proletariuszy i *biednych* chłopów. Życie bowiem będzie codziennie rozwiewało drobnomieszczańskie iluzje «socjaldemokratów», Czcheidzów, Ceretelów, Stiekłowów i inn., «socjalistów-rewolucjonistów», jeszcze bardziej «czystych» drobnomieszczań i t. d. i t. d.

Burżuazja jest za jednowładztwem burżuazji.

Świadomi robotnicy są za jednowładztwem Rad Delegatów Robotniczych, Parobczańskich, Chłopskich i Żołnierskich, — za jednowładztwem, przygotowanym przez *rozjaśnienie* świadomości proletarjackiej, przez *wyzwolenie* jej spod wpływu burżuazji a nie przez awanturnictwo.

Drobnomieszczaństwo — «socjaldemokraci», socjaliści-rewolucjoniści i t. d., i t. p. — waha się, *przeszkadzając* temu rozjaśnieniu, temu wyzwoleniu.

Oto faktyczne, *klasowe*, ustosunkowanie sił, które określa nasze zadania.

«Prawda» Nr. 28, 22(9) kwietnia 1917 r.

Podpis: N. LENIN.

Dziela, t. XX, str. 94—96.

LISTY O TAKTYCE

PRZEDMOWA

17(4) kwietnia 1917 r. wypadło mi wygłosić w Pitrze referat na temat, wskazany w nagłówku, spoczątku na zebraniu bolszewików. Byli to delegaci Ogólnorosyjskiej Rady Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, delegaci, którzy musieli się rozjechać i dlatego nie mogli się zgodzić na odroczenie referatu. Po zakończeniu zebrania przewodniczący, t. G. Zinowjew, w imieniu całego zebrania zaproponował mi, abym zaraz powtórzył swój referat na zebraniu bolszewickich oraz mieńszewickich delegatów, pragnących omówić kwestję zjednoczenia SDPRR.

Jakkolwiek trudno mi było natychmiast powtórzyć swój referat, uważałem jednak, że nie mam prawa odmówić, skoro tego żądali *i moi stronnicy*, i mieńszewicy, którzy spowodu wyjazdu rzeczywiście nie mogli się zgodzić na odroczenie referatu.

Na zebraniu przeczytałem swe tezy, opublikowane w N-rze 26 «Prawdy» z dn. 20(7) kwietnia 1917 r.

Zarówno moje tezy, jak i mój referat wywołały różnicę zdań wśród samych bolszewików i w samej redakcji «Prawdy». Po szeregu narad przyszliśmy jednogłośnie do wniosku, że najbardziej celowe będzie *otwarte* przedyskutowanie tej różnicy zdań, co dostarczy materiału dla mającej się zebrać w Pitrze 3 maja (20 kwietnia) 1917 r. Ogólnorosyjskiej Konferencji naszej partji (SDPRR, skupionej wokół CK).

Wykonując to postanowienie o dyskusji, drukuję właśnie poniższe *listy*, nie pretendując w nich na *wszech-*

stronne zbadanie zagadnienia, pragnąc tylko zaznaczyć główne argumenty, szczególnie ważne dla *praktycznych* zadań ruchu klasy robotniczej.

LIST PIERWSZY

OCENA SYTUACJI

Marksizm wymaga od nas najściślej, dającej się obiektywnie sprawdzić analizy ustosunkowania klas i konkretnych właściwości każdego momentu historycznego. My, bolszewicy, zawsze staraliśmy się być wiernymi temu wymaganiu, bezwzględnie obowiązującemu z punktu widzenia wszelkiego naukowego uzasadnienia polityki.

«Nasza teoria — to nie dogmat, lecz wytyczna dla działania» — tak mówili zawsze Marks i Engels, słusznie kpiąc z wykuwania na pamięć i z prostego powtarzania «formuł», które w najlepszym razie mogą zaledwie nakreślać *ogólne* zadania, z konieczności zmieniające się zależnie od *konkretnych* ekonomicznych i politycznych warunków każdego poszczególnego *okresu* procesu historycznego.

Jakimi więc ściśle ustalonymi, obiektywnymi *faktami* powinna się obecnie kierować partja rewolucyjnego proletariatu, by określić zadania i formy swego działania?

Zarówno w swym pierwszym «Liście zdaleka» («Pierwszy etap pierwszej rewolucji»), wydrukowanym w Nr.Nr. 14 i 15 «Prawdy» z dnia 3 i 4 kwietnia (21 i 22 marca) 1917 r. *, jak w swych tezach ** określam «swoistość chwili obecnej w Rosji», jako okres *przejściowy* od pierwszego etapu rewolucji do drugiego. I dlatego za główne hasło, za «zadanie chwili» w *tym* czasie uważałem: «robotnicy, dowiedzieliście cudów proletarjackiego, ludowego bohaterstwa w wojnie domowej przeciwko ca-

* P. zbiorek nin. str. 10. Red.

** P. zbiorek nin. str. 15. Red.

ratowi, powinniście dokazać cudów proletarjackiego i ogólnoludowego zorganizowania, aby przygotować sobie zwycięstwo w drugim etapie rewolucji». («Prawda» Nr. 15).

Na czym więc polega pierwszy etap?

Na przejściu władzy państwowej w ręce burżuazji.

Przed lutowo-marcową rewolucją 1917 r. władza państwowa w Rosji znajdowała się w rękach jednej starej klasy, mianowicie: klasy feodalno-szlachecko-obszarniczej z Mikołajem Romanowem na czele.

Po tej rewolucji władza znajduje się w rękach *innej*, nowej klasy, mianowicie: *burżuazji*.

Przejście władzy państwowej z rąk jednej do rąk *innej klasy* jest pierwszą, główną, zasadniczą oznaką *rewolucji* zarówno w ściśle naukowym, jak i w praktyczno-politycznym znaczeniu tego pojęcia.

W tym sensie burżuazyjna, lub burżuazyjno-demokratyczna rewolucja jest już w Rosji *zakończona*.

W tem miejscu słyszymy hałas oponentów, chętnie mianujących siebie «starymi bolszewikami»: czyż nie twierdziliśmy zawsze, że burżuazyjno-demokratyczną rewolucję zakończy jedynie «rewolucyjno-demokratyczna dyktatura proletariatu i chłopstwa»? Czyż rewolucja agrarna, również burżuazyjno-demokratyczna, skończyła się? Czyż, naodwrot, nie jest to faktem, że się *jeszcze nie zaczęła*?

Odpowiadam: bolszewickie hasła i idee *naogół* zostały w zupełności potwierdzone przez historję, lecz *konkretnie* rzeczywistość ułożyła się *inaczej*, niż mógł (ktokolwiek-bądź) oczekiwać, bardziej oryginalnie, bardziej swoiście, bardziej różnorodnie.

Ignorować, zapominać o tym fakcie — znaczyłoby to upodabniać się do tych «starych bolszewików», którzy już niejednokrotnie odgrywali w historii naszej partji smutną rolę, bezmyślnie powtarzając *wykutą* formułę, zamiast *badać* swoistość nowej, żywej rzeczywistości.

«Rewolucyjno-demokratyczna dyktatura proletariatu

i chłopstwa» już się urzeczywistniła * w rewolucji rosyjskiej, gdyż «formuła» ta przewiduje jedynie *ustosunkowanie klas*, nie zaś *konkretną instytucję polityczną, realizującą* to ustosunkowanie, tę współpracę. «Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich» — oto macie już urzeczywistnioną przez życie «rewolucyjno-demokratyczną dyktaturę proletariatu i chłopstwa».

Formuła ta jest już przestarzała. Życie ze świata formuł wprowadziło ją do świata rzeczywistości, oblekło ją w ciało i krew, skonkretyzowało ją, a *przez to samo* zmieniło.

Na porządku dziennym stało już inne, nowe zadanie: rozłam pomiędzy elementami proletariackimi (anty-«oboronzeskiemi», internacjonalistycznymi, «komunistycznymi», zwolennikami przejścia do komuny) *wewnątrz* tej dyktatury, a elementami *drobno-gospodarskimi* czyli *drobnomieszczańskimi* (Czcheidze, Cereteli, Stieklów, socjaliści-rewolucjoniści i różni inni «rewolucyjni oboroncycy», przeciwnicy ruchu, zmierzającego ku komunie, zwolennicy «popierania» burżuazji i rządu burżuazyjnego).

Kto mówi *obecnie* tylko o «rewolucyjno-demokratycznej dyktaturze proletariatu i chłopstwa», ten pozostaje w tyle za życiem, ten wskutek tego faktycznie *stanął* po stronie drobnomieszczaństwa przeciwko proletariackiej walce klasowej, tego trzeba złożyć do archiwum «bolszewickich» przedrewolucyjnych osobliwości (można to nazwać: archiwum «starych bolszewików»).

Rewolucyjno-demokratyczna dyktatura proletariatu i chłopstwa już się urzeczywistniła, lecz niezwykle oryginalnie, z całym szeregiem niezmiernie ważnych zmian. Będę o nich mówił osobno, w jednym z następnych listów. Teraz trzeba koniecznie zrozumieć tę niewątpliwą prawdę, że marksista powinien uwzględniać żywe życie, dokładne fakty *rzeczywistości*, nie zaś w dalszym ciągu obstawać przy teorii dnia wczorajszego, która, jak wszelka teoria, w najlepszym razie nakreśla tylko rzeczy

* W określonej formie i do pewnego stopnia.

zasadnicze, ogólne, tylko *przybliża się* do ogarnięcia życia w całej jego złożoności.

«Teorja, mój przyjacielu, jest szara, ale zielone jest wieczne drzewo życia».

Ten, kto stawia zagadnienie o «zakończeniu» burżuazyjnej rewolucji *po staremu*, ten składa żywy marksizm w ofierze martwej literze.

Po staremu wynika: *po* panowaniu burżuazji może i powinno nastąpić panowanie proletariatu i chłopstwa, ich dyktatura.

A w żywym życiu *już* stało się *inaczej*: mamy niezwykle oryginalny, nowy, nieznan dotychczas *splot jednego i drugiego*. Istnieją obok siebie, razem, jednocześnie i panowanie burżuazji (rząd Lwowa i Guczkowa), i rewolucyjno-demokratyczna dyktatura proletariatu i chłopstwa, oddająca *dobrowolnie* władzę burżuazji, dobrowolnie *przeistaczająca się* w dodatek do niej.

Nie trzeba bowiem zapominać, że faktycznie władza w Pitrze znajduje się w rękach robotników i żołnierzy; przemocy względem nich nowy rząd *nie* stosuje i stosować nie może, gdyż ani policji, ani oderwanej od ludu armji, ani też stojącej wszechwładnie *nad* ludem biurokracji *niema*. To fakt. To właśnie taki fakt, który jest charakterystyczny dla państwa typu Komuny Paryskiej. Fakt ten nie mieści się w starych schematach. Trzeba umieć przystosować schematy do życia, nie zaś powtarzać dziś już bezmyślne słowa o «dyktaturze proletariatu i chłopstwa» *wogóle*.

Weźmy zagadnienie z innej strony, ażeby je lepiej oświetlić.

Marksista nie powinien porzucać gruntu ścisłej analizy stosunków klasowych. U władzy stoi burżuazja. A czyż masa chłopska nie stanowi *również* burżuazji innej warstwy, innego rodzaju, innego charakteru? Skąd wnioski, że *ta* warstwa *nie może* dojść do władzy, «doprowadzając do końca» burżuazyjno-demokratyczną rewolucję? Dla czego jest to niemożliwe?

Tak rozumują często starzy bolszewicy.

Odpowiadam — jest to zupełnie możliwe. Lecz marksista, oceniając sytuację, musi brać za punkt wyjścia *nie* to, co jest możliwe, lecz to, co jest rzeczywiste.

W rzeczywistości zaś mamy *fakt*, że swobodnie wybrani delegaci żołnierscy i chłopscy swobodnie wchodzą do drugiego, pobocznego rządu, swobodnie dopełniają go, rozwijają, wykańczają. I równie swobodnie *oddają* władzę burżuazji — zjawisko, które wcale nie «narusza» teorii marksizmu, gdyż zawsze wiedzieliśmy i wielokrotnie wskazywaliśmy, że burżuazja trzyma się *nie* tylko premoją, lecz również nieświadomością, rutyną, zahukaniem, niezorganizowaniem mas.

I oto w obliczu tej rzeczywistości dnia dzisiejszego wprost śmieszne jest odwracać oczy od faktu i mówić o «możliwościach».

Możliwe jest, że chłopstwo weźmie całą ziemię i całą władzę. Nietylko że nie zapominam o tej możliwości, nie ograniczam swego horyzontu do dnia dzisiejszego, ale otwarcie i jasno formułuję program agrarny, uwzględniając *nowe* zjawisko: głębszy rozłam pomiędzy parobkami i biednymi chłopami a chłopami-przedsiębiorcami.

Lecz możliwe jest również coś innego: możliwe jest, że chłopci usłuchają rad drobnomieszczańskiej partji socjalistów-rewolucjonistów, która poddała się wpływowi burżuazji, przeszła na stanowisko «oboroncztwa», radzi czekać aż do Konstytuanty, chociaż dotychczas nawet termin zwołania jej nie jest wyznaczony! *

Możliwe jest, że chłopci *utrzymają*, przedłużą swój kompromis z burżuazją, kompromis, który zawarli obecnie

* Aby słów moich nie komentowano opacznie, powiem odrazu, wyprzedzając bieg myśli: jestem bezwzględny zwolennikiem tego, aby Rady Parobczańskie i Chłopskie *natychmiast* brały *całą* ziemię, lecz by *same* surowo przestrzegały porządku i dyscypliny, by nie dopuszczały najmniejszego niszczenia maszyn, zabudowań, bydła, by w żadnym razie nie dezorganizowały gospodarstwa i produkcji zboża, lecz *wzmocniały* je, gdyż żołnierzom potrzeba *dwa razy* więcej chleba, i lud nie powinien głodować.

za pośrednictwem Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich nietylko formalnie, ale również faktycznie.

Różne są możliwości. Byłoby największym błędem zapominać o ruchu agrarnym i o programie agrarnym. Ale niemniejszym błędem byłoby zapominać o *rzeczywistości*, która pokazuje nam *fakt porozumienia* — albo, jeśli użyć bardziej ścisłego, mniej prawniczego, bardziej ekonomicznie klasowego określenia — *fakt klasowej współpracy* burżuazji i chłopstwa.

Gdy fakt ten przestanie być faktem, gdy chłopstwo oddzieli się od burżuazji, weźmie ziemię wbrew niej, weźmie władzę wbrew niej — wtedy będzie to nowy etap burżuazyjno-demokratycznej rewolucji, i o nim będzie mowa specjalnie.

Marksista, który, ze względu na możliwość takiego przyszłego etapu, zapomniałby o swych obowiązkach *obecnie*, gdy chłopstwo trwa w *ugodzie* z burżuazją, zamieniłby się w drobnomieszczanina. Faktycznie bowiem nawoływałby proletarjat *do zaufania* względem drobnomieszczaństwa («ono, to drobnomieszczaństwo, to chłopstwo musi się oddzielić od burżuazji jeszcze w ramach burżuazyjno-demokratycznej rewolucji»). Ze względu «na możliwość» miłej i błogiej przyszłości, kiedy chłopstwo *nie* będzie ogonem burżuazji, kiedy socjaliści-rewolucjoniści, Czcheidze, Cereteli, Stieklówowie *nie* będą dodatkiem do rządu burżuazyjnego, — ze względu na «możliwość» miłej przyszłości ten marksista zapomniałby o *niemiłej teraźniejszości*, gdy chłopstwo tymczasem wciąż jeszcze jest ogonem burżuazji, gdy socjaliści-rewolucjoniści i socjaldemokraci tymczasem nie przestają jeszcze odgrywać roli dodatku do rządu burżuazyjnego, «opozycji najjaśniejszego pana» Lwowa.

Wzięty przez nas dla przykładu człowiek byłby podobny do słodziutkiego Louis Blanc'a, do mdłego kautskisty, ale w żadnym razie nie do rewolucyjnego marksisty.

Ale czy nie grozi nam niebezpieczeństwo subiektywiz-

mu, chęci «przeskoczenia» przez niedokończoną rewolucję o charakterze burżuazyjno-demokratycznym, rewolucję, która nie wyczerpała jeszcze ruchu chłopskiego, — do rewolucji socjalistycznej?

Gdybym powiedział: «Bez cara, ale rząd robotniczy» — wówczas groziłoby mi to niebezpieczeństwo. Lecz ja powiedziałem *nie* to, powiedziałem coś innego. Powiedziałem, że w Rosji *poza* Radami Delegatów Robotniczych, Parobczańskich, Żołnierskich i Chłopskich inny rząd (nie licząc burżuazyjnego) istnieć *nie może*. Powiedziałem, że obecnie w Rosji władza z rąk Guczkowa i Lwowa może przejść *jedynie* do tych Rad, a w nich *akurat* przeważa chłopstwo, przeważają żołnierze, przeważa drobnomieszczaństwo, mówiąc terminem naukowym, marksistowskim, używając charakterystyki nie 'potocznej, nie kołtuńskiej, nie zawodowej, lecz charakterystyki klasowej.

W swych tezach zabezpieczyłem się całkowicie przed wszelkiem przeskakiwaniem przez niezakończony chłopski lub wogóle drobnomieszczański ruch, przed wszelką *zabawą* w «pochwycenie władzy» przez rząd robotniczy, przed jakąkolwiek bądź blankistowską awanturą, gdyż wskazałem wprost na doświadczenie Komuny Paryskiej. A to doświadczenie, jak wiadomo i jak szczegółowo wykazał Marks w r. 1871 i Engels w r. 1891, zupełnie wykluczyło blankizm, całkowicie zapewniło bezpośrednio, bezwarunkowe panowanie *większości* i aktywność *mas* li tylko w miarę *świadomego* wystąpienia samej *większości*.

W swych tezach zupełnie wyraźnie sprowadziłem sprawę *do walki o wpływ wewnątrz* Rad Delegatów Robotniczych, Parobczańskich, Chłopskich i Żołnierskich. Aby nie dać powodu nawet do cienia wątpliwości co do tego, *dwukrotnie* podkreśliłem w tezach konieczność *cierpliwej, uporczywej, «przystosowującej się do praktycznych potrzeb mas»* pracy «wyjaśniającej».

Nieuki lub renegaci marksizmu w rodzaju p. Plechanowa i t. p. mogą krzyczeć o anarchizmie, blankizmie i t. p. Kto

pragnie myśleć i uczyć się, ten nie może nie zrozumieć, że blankizm jest to pochwycenie władzy przez mniejszość, a Rady Delegatów Robotniczych i t. d., *jak powszechnie wiadomo*, to — bezpośrednia organizacja *większości* ludu. Praca, sprowadzona do walki o wpływy *wewnątrz* takich Rad, nie może, w żadnym razie *nie może* stoczyć się do bagna blankizmu. Nie może również stoczyć się do bagna anarchizmu, gdyż anarchizm jest zaprzeczeniem *konieczności istnienia państwa i władzy państwowej* w okresie *przejściowym* od panowania burżuazji do panowania proletariatu. Ja zaś z jasnością, wyłączającą wszelką możliwość nieporozumień, *bronię* konieczności istnienia państwa w tym okresie, lecz zgodnie z Marksem i na zasadzie doświadczenia Komuny Paryskiej *bronię* nie zwykłego parlamentarno-burżuazyjnego państwa, lecz państwa *bez stałej armji, bez przeciwstawiającej się ludowi policji, bez postawionej nad ludem biurokracji.*

Jeśli p. Plechanow w swoim piśmie «Jedinstwo» («Jedność») krzyczy na całe gardło o anarchizmie, to jest to tylko jeszcze jeden dowód, że zerwał on z marksizmem. Na moje wyzwanie, rzucone w «Prawdzie» (Nr. 26), żeby opowiedział, czego uczyli Marks i Engels o państwie w latach 1871, 1872, 1875, p. Plechanow zmuszony jest i zmuszony będzie odpowiadać milczeniem co do istoty rzeczy oraz wykrzykami w stylu rozjuszonej burżuazji.

Nauki marksizmu o państwie były marksista p. Plechanow *zupełnie* nie rozumiał. Nawiasem mówiąc, zarodki tego niezrozumienia można zauważyć i w jego niemieckiej broszurze o anarchizmie.

* * *

Przyjrzyjmy się teraz, jak t. J. Kamieniew formuluje w notatce w Nr. 27 «Prawdy» «różnice zdań» między nim a mojami tezami i wyłożonemi powyżej poglądami. To pomoże nam dokładniej je sobie wyjaśnić.

«Co się tyczy ogólnego schematu tow. Lenina, — pisze

t. Kamieniew — to jest on dla nas nie do przyjęcia, ponieważ wychodzi z założenia, że burżuazyjno-demokratyczna rewolucja jest *zakńczona*, i obliczony jest na niezwłoczne przerodzenie się tej rewolucji w socjalistyczną...»

Mamy tu dwa poważne błędy.

Pierwszy. Zagadnienie «zakńczzenia» burżuazyjno-demokratycznej rewolucji zostało *postawione* błędnie. Temu zagadnieniu nadano takie abstrakcyjne, proste, jednobarwne, jeśli można tak rzec, sformułowanie, które *nie* odpowiada obiektywnej rzeczywistości. Kto *tak* stawia kwestję, kto *teraz* zapytuje: «czy burżuazyjno-demokratyczna rewolucja już jest zakńczona» *i nic więcej* — ten pozbawia się możliwości zrozumienia nadzwyczaj skomplikowanej, conajmniej «dwubarwnej» rzeczywistości. To — w teorii. A w praktyce — poddaje się on bezradnie *drobnomieszczańskiej rewolucyjności*.

W samej rzeczy. W rzeczywistości mamy *zarówno* przejście władzy w ręce burżuazji («zakńczona» burżuazyjno-demokratyczna rewolucja zwykłego typu), *jak* istnienie obok prawdziwego rządu — rządu pobocznego, który jest «rewolucyjno-demokratyczną dyktaturą proletariatu i chłopstwa». Ten ostatni «też rząd» *sam* oddał władzę burżuazji, *sam* uzależnił się od burżuazyjnego rządu.

Czy mieści się ta rzeczywistość w staro-bolszewickiej formule t. Kamieniewa: «Burżuazyjno-demokratyczna rewolucja nie jest zakńczona?»

Nie, formuła jest przestarzała. Nic nie jest warta. Jest martwa. Daremne będą wysiłki, by ją wskrzesić.

Powtóre. Kwestja praktyczna. Niewiadomo, czy obecnie może jeszcze być w Rosji *osobna* «rewolucyjno-demokratyczna dyktatura proletariatu i chłopstwa», *oderwana* od rządu burżuazyjnego. Na niewiadomem nie można budować taktyki marksistowskiej.

Lecz *jeśli* to może się jeszcze zdarzyć, to droga ku temu jest jedna i tylko jedna: natychmiastowe, zdecydo-

wane, bezpowrotne oddzielenie proletarjackich, komunistycznych elementów ruchu od elementów drobnomieszczańskich.

Dlaczego?

Dlatego, że całe drobnomieszczaństwo nie przypadkowo, lecz z konieczności dokonało zwrotu ku szowinizmowi (= «oboroczestwu»), ku «popieraniu» burżuazji, ku zależności od niej, ku *obawie* istnienia bez niej i t. d. i t. p.

Jak można «popchnąć» drobnomieszczaństwo do władzy, jeśli to drobnomieszczaństwo już dziś tę władzę wziąć może, ale jej wziąć *nie chce*?

Tylko przez oddzielenie proletarjackiej, komunistycznej partji, tylko przez proletarjacką walkę klasową, *w o l n ą* od tchórzliwości tych drobnych burżua. Tylko zwarcie się proletariuszy, faktycznie a nie tylko w słowach wolnych od wpływów drobnomieszczaństwa, może tak «rozpalić» grunt pod nogami drobnomieszczaństwa, że w pewnych warunkach będzie ono *zmuszone* wziąć władzę; nie jest nawet wykluczone, że Guczkow i Milukow będą — oczywiście też w pewnych warunkach — zwolennikami wszechwładztwa, jedynowładztwa Czcheidzego, Ceretelego, socjalistów-rewolucjonistów, Stieklowa, są to bowiem jednakże «*oboroncy*»!

Kto oddziela odrazu, niezwłocznie i bezpowrotnie, proletarjackie elementy Rad (t. j. proletarjacką, komunistyczną partję) od elementów drobnomieszczańskich, ten prawidłowo wyraża interesy ruchu na wypadek obu możliwych ewentualności: *zarówno* na wypadek, gdyby Rosja przeżyła jeszcze osobną, samodzielną, niepodporządkowaną burżuazji «dyktaturę proletariatu i chłopstwa», *jak* i na wypadek, jeśli drobnomieszczaństwo nie będzie w stanie oderwać się od burżuazji i będzie wiecznie (t. j. aż do socjalizmu) wahało się między nią a nami.

Kto w swej działalności kieruje się jedynie prostą formułą «burżuazyjno-demokratyczna rewolucja nie jest zakończona» — ten przez to samo bierze na siebie coś w rodzaju gwarancji za to, że drobnomieszczaństwo napewno

jest w stanie uniezależnić się od burżuazji. Ten przez to samo zdaje się w danej chwili bezradnie na łaskę i niełaskę drobnomieszczaństwa.

A propos. Co się tyczy «formuły» dyktatura proletariatu i chłopstwa, to nie zaszkodzi przypomnieć, że w «Dwóch taktykach» (lipiec 1905 r.) specjalnie podkreślałem (str. 435 w książce «Z okresu lat 12»):

«Rewolucyjno-demokratyczna dyktatura proletariatu i chłopstwa ma, jak wszystko na świecie, swą przeszłość i przyszłość. Jej przeszłość — to absolutyzm, pańszczyzna, monarchja, przywileje... Jej przyszłość — to walka przeciw własności prywatnej, walka robotnika najemnego z przedsiębiorcą, walka o socjalizm»... *

Błąd t. Kamieniewa polega na tem, że on i w 1917 roku patrzy tylko na *przeszłość* rewolucyjno-demokratycznej dyktatury proletariatu i chłopstwa. A *faktycznie* zaczęła się już dla niej *przyszłość*, gdyż interesy i polityka robotnika najemnego i drobnego posiadacza w *rzeczywistości* już weszły ze sobą w kolizję, i to w takiej niezwykle ważnej kwestji, jak «oboroncstwo», jak stosunek do wojny imperjalistycznej.

I oto doszedłem do drugiego błędu w przytoczonym rozumowaniu t. Kamieniewa. Zarzuca mi on, że mój schemat jest «obliczony» na «niezwłoczne przerodzenie się tej (burżuazyjno-demokratycznej) rewolucji w socjalistyczną».

To nieprawda. Nietylko nie «liczę» na «niezwłoczne przerodzenie się» naszej rewolucji w *socjalistyczną*, ale wprost ostrzegam przed tem, wprost oświadczam w tezie Nr. 8: «...*N i e*» wprowadzenie «socjalizmu jako nasze *bezpośrednie zadanie*»...

Czyż nie jest jasne, że człowiek, liczący na *niezwłoczne* przerodzenie się naszej rewolucji w socjalistyczną, nie

* P. Lenin. Dzieła Wybrane, t. III, wyd. Tow. Wyd. Rob. Zagr. w ZSRR. Moskwa, 1936, str. 101. *Red. wyd. pol.*

mógłby wystąpić przeciwko bezpośredniemu zadaniu wprowadzenia socjalizmu?

Niedość na tem. *Nie można* «niezwłocznie» wprowadzić w Rosji nawet «państwa-komuny» (t. j. państwa, zorganizowanego nawzór Komuny Paryskiej), gdyż w tym celu jest niezbędne, aby *większość* delegatów we wszystkich Radach (albo w większości Rad) wyraźnie uświadomiła sobie całą błędność i całą szkodliwość taktyki i polityki socjalistów-rewolucjonistów, Czcheidzego, Ceretelego, Stiełłowa i innych. Ja zaś zupełnie wyraźnie oświadczyłem, że w tej dziedzinie «liczę» jedynie na «cierpliwe» wyjaśnianie! (a czy trzeba być cierpliwym, aby osiągnąć zmianę, którą można urzeczywistnić «niezwłocznie»?).

Tow. Kamieniew cokolwieczek «niecierpliwie» rozmachnął się i powtórzył w stosunku do Komuny Paryskiej burżuazyjny przesąd, jakoby chciała ona «niezwłocznie» wprowadzać socjalizm. Nie tak się rzecz miała. Komuna, niestety, zbyt długo zwlekała z wprowadzeniem socjalizmu. Istotne znaczenie Komuny tkwi nie tam, gdzie go zwykle szukają burżua, lecz w stworzeniu odrębnego typu *państwa*. A takie państwo w Rosji *już* się zrodziło, są nim właśnie Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich!

Tow. Kamieniew nie zastanowił się nad *faktem*, nad znaczeniem już *istniejących* Rad, nad ich tożsamością co do typu, co do społeczno-politycznego charakteru z państwem Komuny i, zamiast zbadać *fakt*, zaczął mówić o tem, na co ja rzekomo «liczę», jako na «niezwłoczną» przyszłość. Z tego wynikło, niestety, powtórzenie metod wielu burżua: od zagadnienia, *co to są* Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, czy jest to typ *wyższy*, niż republika parlamentarna, czy są one *pożyteczniejsze* dla ludu, czy są *bardziej demokratyczne*, czy *bardziej się nadają* do walki, naprz., z brakiem zboża i t. d., — od tego palącego, realnego, wysuniętego przez życie na porządek dzienny zagadnienia odciąga się uwagę w inną stronę, na puste, pozornie naukowe, faktycznie zaś bez-

treściwe, profesorsko-martwe zagadnienie «liczenia na niezwłoczne przerodzenie się».

Puste, fałszywie postawione zagadnienie. Ja «liczę» *tylko* na to, *wyłącznie* na to, że robotnicy, żołnierze i chłopcy lepiej, niż czynownicy, lepiej, niż policjanci, dadzą sobie radę z *praktycznymi*, trudnymi sprawami powiększenia produkcji zboża, lepszego jego podziału, lepszego zaopatrzenia żołnierzy i t. d. i t. p.

Jestem głęboko przekonany, że Rady Delegatów Robotniczych i t. d. prędzej i lepiej urzeczywistnią samoaktywność *masy* ludowej, niż to zrobiłaby republika parlamentarna (o porównaniu obydwu typów państwa szczegółowiej w innym liście). Rady Delegatów lepiej, praktyczniej i trafniej zdecydują, jak można zrobić i jakie mianowicie *kroki* można zrobić ku socjalizmowi. Kontrola nad bankami, połączenie wszystkich banków w jeden — to *jeszcze nie* socjalizm, lecz *krok ku* socjalizmowi. Takie kroki czynią dziś w Niemczech junkier i burżua przeciwko ludowi. Znacznie lepiej potrafi je zrobić jutro na rzecz ludu Rada Delegatów Żołnierskich i Robotniczych, jeśli w jej rękach będzie cała władza państwowa.

A co *musza* do takich kroków?

Głód. Rozkład gospodarczy. Zagrożający krach. Okropności wojny. Okropności ran, zadawanych ludzkości przez wojnę.

Tow. Kamieniew kończy swą notatkę oświadczeniem, iż «ma nadzieję, że w szerokiej dyskusji weźmie górę jego punkt widzenia, jako jedyne możliwy dla rewolucyjnej socjaldemokracji, o ile chce ona i powinna zostać do końca partją rewolucyjnych mas proletariatu, a nie przestoczyć się w grupę propagandystów-komunistów».

Mnie się wydaje, że ze słów tych przebija wielce błędna ocena sytuacji. Tow. Kamieniew przeciwstawia «partję mas» «grupie propagandystów». Ale wszak «masy» właśnie teraz uległy szalowi «rewolucyjnego» oboronczestwa. Czy nie bardziej przystoi internacjonalistom w takiej chwili umieć przeciwstawić się «masowemu» szalowi, niż

«chcieć zostać» z masami, t. j. ulec ogólnej zarazie? Czy nie widzieliśmy we wszystkich europejskich krajach wojujących, jak szowiniści usprawiedliwiali się chęcią «pozostania z masami»? Czy nie jest obowiązkiem umieć przez pewien czas być w mniejszości przeciwko «masowemu» szałowi? Czy akurat w obecnej chwili właśnie praca propagandystów nie jest centralnym punktem dla *wyzwolenia* proletarjackiej linii od «masowego» drobnomieszczańskiego szалу «oboroczestwa»? Właśnie spójność mas zarówno proletarjackich, jak nieproletarjackich, bez względu na różnice klasowe wewnątrz mas, stała się jednym z warunków zarazy «oboroczestwa». Niebardzo to bodaj wypada mówić pogardliwie o «grupie propagandystów» linii *proletarjackiej*.

Napisane w połowie kwietnia r. 1917.

Wydrukowane po raz pierwszy w postaci oddzielnej broszury w r. 1917 w wyd. «Priboj».
Dziela, t. XX, str. 99—108.

ZADANIA PROLETARJATU W NASZEJ REWOLUCJI

PROJEKT PLATFORMY PARTJI PROLETARJACKIEJ

Przeżywany przez nas moment historyczny w Rosji charakteryzują następujące podstawowe cechy:

KLASOWY CHARAKTER DOKONANEJ REWOLUCJI

1. Dawna władza carska, reprezentująca tylko garstkę feodalnych obszarników, rozporządzająca całą machiną państwową (armją, policją, biurokracją), została rozbita i usunięta, ale nie dobita. Monarchja nie jest formalnie zniesiona. Banda Romanowów kontynuuje intryki monarchistyczne. Olbrzymie posiadłości feodalnych obszarników nie zostały zlikwidowane.

2. Władza państwowa w Rosji przeszła do rąk nowej klasy, mianowicie: burżuazji i zburżuazyjniałych obszarników. *O tyle* burżuazyjno-demokratyczna rewolucja w Rosji została zakończona.

Burżuazja, znalazłszy się u władzy, zawarła blok (sojusz) z jawnie monarchistycznymi żywiołami, które okazały w latach 1906—1914 niesłychanie gorliwe poparcie Miłkołajowi Krwawemu i Stołypinowi-Wieszatielowi (Guczkow i inni politycy, bardziej prawicowi, niż kadeci). Nowy rząd burżuazyjny Lwowa i S-ki próbował i zaczął prowadzić rokowania z Romanowami o przywrócenie monarchji w Rosji. Rząd ten, pod osłoną rewolucyjnego frazesu, mianuje na stanowiska naczelne zwolenników starego reżymu. Rząd ten stara się jaknajmniej reformować cały aparat machiny państwowej (armję, policję, biurokrację), złożywszy go w ręce burżuazji. Nowy rząd już zaczął wszelkimi siłami przeszkadzać rewolucyjnej inicjatywie działań maso-

wych i zdobyciu władzy *od dołu* — przez lud — tej *jedynej* gwarancji rzeczywistego powodzenia rewolucji.

Rząd ten nawet nie wyznaczył dotychczas daty zwołania Konstytuanty. Nie tyka on posiadłości obszarników, tej materialnej podstawy feodalnego caratu. Rząd ten ani myśli przystąpić do zbadania działalności, do ujawnienia działalności, do kontroli monopolistycznych organizacyj finansowych, wielkich banków, syndykatów i karteli kapitalistów i t. p.

Najważniejsze, decydujące stanowiska ministerjalne w nowym rządzie (ministerstwo spraw wewnętrznych, ministerstwo wojny, t. j. kierownictwo armją, policją, biurokracją, całym aparatem ucisku mas) znajdują się w rękach ludzi, znanych jako monarchiści i zwolennicy wielkiej obszarniczej własności ziemskiej. Kadetom, republikanom dnia wczorajszego, republikanom z musu, ofiarowano drugorzędne stanowiska, nie mające bezpośrednio stosunku do *panowania* nad ludem i do aparatu władzy państwowej. A. Kiereński, przedstawiciel trudowików i «też-socjalista», nie odgrywa absolutnie żadnej roli, prócz roli usypiania czujności i uwagi ludu zapomocą głośnych frazesów.

Z tych wszystkich przyczyn nowy rząd burżuazyjny nawet w dziedzinie polityki wewnętrznej nie zasługuje na żadne zaufanie ze strony proletariatu, i rzeczą niedopuszczalną jest jakiegokolwiek bądź popieranie go przez proletariata.

POLITYKA ZAGRANICZNA NOWEGO RZĄDU

3. W dziedzinie polityki zagranicznej, która obecnie naskutek obiektywnych warunków wysunęła się na plan pierwszy, nowy rząd jest rządem kontynuowania wojny imperialistycznej, wojny w sojuszu z mocarstwami imperialistycznymi — Anglią, Francją i t. d. gwoli podziału łupu kapitalistycznego i zdławienia drobnych i słabych narodów.

Podporządkowany interesom kapitału rosyjskiego oraz jego potężnego protektora i gospodarza, najbogatszego w świecie imperjalistycznego kapitału angielsko-francuskiego, nowy rząd, wbrew życzeniom, wypowiedzianym najbardziej stanowczo przez Radę Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w imieniu niewątpliwej większości ludów Rosji, nie uczynił żadnych realnych kroków ku przerwaniu rzezi ludów, prowadzonej w interesach kapitalistów. Rząd ten nie opublikował nawet tych tajnych umów o niewątpliwie grabieżczej treści (w sprawie podziału Persji, rabunku Chin, rabunku Turcji, podziału Austrii, zagarnięcia Prus Wschodnich, zagarnięcia kolonij niemieckich i t. d.), które jawnie wiążą Rosję z angielsko-francuskim łupieżczym kapitałem imperjalistycznym. Rząd ten *potwierdził* umowy, zawarte przez carat, który w ciągu wieków grabił i uciskał więcej narodów, niż jacykolwiek inni tyrani i despoci, — przez ten carat, który nie tylko uciskał, ale również hańbił i deprawował naród wielkorosyjski, czyniąc zeń kata innych narodów.

Nowy rząd, potwierdziwszy te haniebne i rozbójnicze umowy, nie zaproponował wszystkim narodom wojującym natychmiastowego zawieszenia broni, wbrew żądaniom większości ludów Rosji, jasno wypowiedzianym za pośrednictwem Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Rząd ten wykpił się uroczystymi, głośniami, pompatycznymi, lecz zupełnie pustymi deklaracjami i frazesami, które w ustach burżuazyjnych dyplomatów zawsze służyły i służą do oszukiwania łatwowiernych i naiwnych mas uciśnionego ludu.

4. Dlatego też nowy rząd nie tylko nie zasługuje na najmniejsze zaufanie w dziedzinie polityki zagranicznej, ale nawet dalsze domaganie się od niego, aby ogłosił wolę ludów Rosji do zawarcia pokoju, aby się wyrzekł aneksyj i t. d. i t. d. jest faktycznie tylko oszukiwaniem ludu, wmawianiem wieniezaszczalnych nadziei, opóźnianiem jego uświadomienia, pośredniem godzeniem go z kontynuowaniem wojny, której istotny charakter społeczny

określają nie dobre chęci, lecz klasowy charakter prowadzącego wojnę rządu, związek reprezentowanej przez ten rząd klasy z imperjalistycznym kapitałem finansowym Rosji, Anglii, Francji i in., ta *rzeczywista realna polityka*, którą prowadzi dana klasa.

SWOISTE DWUWŁADZTWO I JEGO ZNACZENIE KLASOWE

5. Główną właściwością naszej rewolucji, właściwością, która gwałtownie wymaga poważnego zastanowienia, jest *dwuwładztwo*, powstałe w pierwszych dniach po zwycięstwie rewolucji.

Dwuwładztwo to znajduje wyraz w istnieniu *dwóch* rządów: głównego, prawdziwego, rzeczywistego rządu burżuazji, «Rządu Tymczasowego» Lwowa i S-ki, który posiada w swych rękach wszystkie organy władzy, oraz rządu dodatkowego, pobocznego, «kontrolującego» w postaci Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, rządu, który nie posiada w swoich rękach organów władzy państwowej, lecz opiera się bezpośrednio na jawnie niewątpliwej bezwzględnej większości ludu, na uzbrojonych robotnikach i żołnierzach.

Źródłem klasowym tego dwuwładztwa i jego klasowym znaczeniem jest to, że rosyjska rewolucja marcowa 1917 r. nie tylko zmiotła całą monarchję carską, nie tylko oddała całą władzę w ręce burżuazji, ale *doprowadziła bezpośrednio* do rewolucyjno-demokratycznej dyktatury proletariatu i chłopstwa. Taką właśnie dyktaturą (t. j. władzą, opierającą się nie na prawie, lecz na bezpośredniej sile uzbrojonych mas ludności) i właśnie powyżej wskazanych klas jest Piotrogradzka i inne, lokalne, Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich.

6. Następną, wysoce ważną właściwością rewolucji rosyjskiej jest to, że Piotrogradzka Rada Delegatów Żołnierskich i Robotniczych, ciesząca się, sądząc ze wszystkiego,

zaufaniem większości Rad lokalnych, *dobrowolnie* oddaje władzę państwową burżuazji i jej Rządowi Tymczasowemu, *dobrowolnie oddaje* mu pierwszeństwo, zawarłszy z nim porozumienie co do popierania go, ogranicza się do roli obserwatora, kontrolera do spraw zwołania Konstytuanty (której terminu Rząd Tymczasowy dotychczas nawet nie ogłosił).

Ta nadzwyczaj oryginalna, niewidziana w takiej formie w historii, okoliczność zrodziła *splot, połączenie w jedną całość dwóch* dyktatur: dyktatury burżuazji (gdyż rząd Lwowa i S-ki jest dyktaturą, t. zn. władzą, opierającą się nie na prawie i nie na uprzednio wyrażonej woli ludu, lecz na zagarnięciu władzy siłą, przyczem zagarnięcie to było dokonane przez określoną klasę, mianowicie: burżuazję) i dyktatury proletariatu i chłopstwa (Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich).

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że taki «splot» długo utrzymać się *nie może*. Dwie władze w państwie *istnieć nie mogą*. Jedna z nich musi przestać istnieć, i cała burżuazja rosyjska już pracuje ze wszystkich sił, wszelkimi sposobami wszędzie nad usunięciem, osłabieniem, zlikwidowaniem Rad Delegatów Żołnierskich i Robotniczych, nad stworzeniem jednowładztwa burżuazji.

Dwuwładztwo jest tylko wyrazem *przejściowego* momentu w rozwoju rewolucji, kiedy ta ostatnia zaszła dalej, niż zwykła burżuazyjno-demokratyczna rewolucja, *ale nie doszła jeszcze* do «czystej» dyktatury proletariatu i chłopstwa.

Znaczenie klasowe (i klasowe objaśnienie) tej przejściowej, nietrwałej sytuacji polega na tem, że nasza rewolucja, jak i wszelka inna rewolucja, wymagała najwyższego bohaterstwa, poświęcenia się mas dla walki z caratem, a także odrazu *wciągnęła do ruchu* niestłuchanie wielką liczbę drobnomieszczan.

Jedną z głównych, naukowych i praktycznie-politycznych oznak *wszelkiej* rzeczywistej rewolucji jest niezwykle szybkie, nagłe, kolosalne powiększenie się liczby «drobno-

mieszczan», którzy wciągają się do aktywnego, samodzielnego, żywego udziału w życiu politycznym, w *budowaniu państwa*.

To samo mamy w Rosji. W Rosji dziś wre. Miljony i dziesiątki milionów, śpiące politycznie w ciągu dziesięciu lat, zahukane politycznie przez okropny ucisk caratu i katorżniczą pracę na obszarników i fabrykantów, *obudziły się i zaczęły się garnąć do polityki*. A z kogo składają się te miliony i dziesiątki milionów? Po większej części są to drobni posiadacze, drobnomieszczenie, ludzie, stojący pośrodku między kapitalistami a najemnymi robotnikami. Rosja jest najbardziej drobnomieszczańskim krajem ze wszystkich krajów europejskich.

Olbrzymia drobnomieszczańska fala załaza wszystko, przygniotła świadomy proletarjat nie tylko swą ilością, ale również ideowo, t. j. zaraziła, przepoiła szerokie koła robotników drobnomieszczańskimi poglądami na politykę.

Drobnomieszczaństwo jest w życiu zależne od burżuazji, żyjąc jak posiadacz, a nie jak proletariusz (ze względu na *miejsce*, które zajmuje w *wytwórczości społecznej*), i w sposobie myślenia wlecze się za burżuazją.

Nieświadomie ufny stosunek do kapitalistów, najgorszych wrogów pokoju i socjalizmu — oto co charakteryzuje obecną politykę *mas* w Rosji, oto co *wyrosło* z rewolucyjną szybkością na społeczno-ekonomicznym gruncie najbardziej drobnomieszczańskiego ze wszystkich krajów Europy. Oto *klasowa* podstawa «*ugody*» (podkreślam, że mam tu na myśli nie tyle formalną ugodę, ile *faktyczne* poparcie, milczące porozumienie, nieświadomie ufne odstąpienie władzy) pomiędzy Rządem Tymczasowym a Radą Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, — ugody, która dała Guczkowowi tłusty kąsek, prawdziwą władzę, a Radzie — obietnice, honory (do czasu), pochlebstwa, frazesy, zapewnienia, reweransy Kiereńskich.

Niedostateczna ilość proletariatu w Rosji, niedostateczne jego uświadomienie i zorganizowanie — oto odwrotna strona tego medalu.

Wszystkie partje narodniczkowe, do socjalistów-rewolucjonistów włącznie, zawsze były drobnomieszczańskie, partja OK* (Czcheidze, Cereteli i in.) — również; bezpartyjni rewolucjoniści (Stieklów i inni) także poddali się fali lub też nie opanowali, nie zdołali opanować fali.

WYNIKAJĄCA Z POWYŻSZEGO SWOISTOŚĆ TAKTYKI

7. Ze wskazanej powyżej swoistości sytuacji faktycznej wynika obowiązująca dla marksisty, który powinien brać w rachubę obiektywne fakty, masy i klasy, a nie osoby i t. p. — swoistość taktyki w danej chwili.

Ta swoistość wysuwa na plan pierwszy «dolewanie octu i żółci do miodowej wody rewolucyjno-demokratycznych frazesów» (jak się wyraził — nader trafnie — mój towarzysz z CK naszej partji, Teodorowicz, na wczorajszym zgromadzeniu Wszechrosyjskiego Zjazdu Pracowników i Robotników Kolejowych w Pitrze). A więc praca krytyki, *wyjaśnianie* błędów drobnomieszczańskich partyj socjalistów-rewolucjonistów i socjaldemokratów, przygotowywanie i skupianie elementów partji *świadomie*-proletariackiej, komunistycznej, *wyzwolenie* proletariatu spod wpływu «ogólnego» drobnomieszczańskiego szafu.

Zdawałoby się, że to praca «tylko» propagandystyczna. Faktycznie zaś jest to najbardziej *praktyczna* praca *rewolucyjna*, albowiem nie można pchać naprzód rewolucji, która się zatrzymała, zachłysnęła frazesem, «maszeruje na miejscu», *nie spowodu* przeszkód zewnętrznych, *nie spowodu przemocy* ze strony burżuazji (Guczkow tymczasem jeszcze tylko grozi, że użyje przemocy przeciwko masie żołnierskiej), lecz *spowodu* łatwowiernej nieświadomości mas.

* — t. zn. mieńszewicy, na których czele do sierpnia r. 1917 stał Komitet Organizacyjny (OK), odgrywający rolę komitetu centralnego mieńszewików. *Red.*

Tylko w walce z tą łatwowierną nieświadomością (a walczyć z nią można i należy wyłącznie ideowo, drogą braterskiego przekonywania, wskazywania na *doświadczenie*, wzięte z *życia*), możemy wyzwalać się spod panującego *rozpasania frazesu rewolucyjnego* i istotnie pchać naprzód zarówno świadomość proletarjacką, jak świadomość mas, jak śmiałą zdecydowaną inicjatywę *lokalną* tych mas, samorzutne urzeczywistnianie, rozwijanie i utrwalanie swobód, demokracji, zasady władania całą ziemią przez cały lud.

8. Światowe doświadczenie rządów burżuazyjnych i obszarniczych wytworzyło *dwa* sposoby utrzymywania ludu w stanie ucisku. Pierwszy sposób — to gwałt. Mikołaj Romanow I — Mikołaj Pałkin i Mikołaj II — Krwawy pokazali ludowi rosyjskiemu maksimum wszystkich możliwości i niemożliwości z dziedziny tej katowskiej metody. Ale jest inny sposób, najlepiej wypróbowany przez angielską i francuską burżuazję, «nauczone» doświadczeniem szeregu wielkich rewolucyj i rewolucyjnych ruchów masowych. Jest to metoda oszukiwania, pochlebstwa, frazesu, miliona obietnic, groszowych datków, ustępstw w rzeczach drobnych i zachowania tego, co jest ważne.

Swoistość chwili obecnej w Rosji polega na zawrotnie szybkim przejściu od pierwszej metody do drugiej, od gwałtu nad ludem do *schlebiania* ludowi, do oszukiwania go obietnicami. A kot Waśka słuca i zajada. Milukow i Guczkow mają władzę, ochraniają zyski kapitału, prowadzą wojnę imperjalistyczną w interesach rosyjskiego i angielsko-francuskiego kapitału, — i wykpiwają się obietnicami, deklamacją, efektownymi oświadczeniami w odpowiedzi na mowy takich «kucharzy», jak Czcheidze, Cereteli, Stieklow, którzy grożą, przekonywują, proszą, błagają, żądają, głośzą... A kot Waśka słuca i zajada.

Lecz z każdym dniem ufna nieświadomość i nieświadoma ufność będą zanikały, szczególnie wśród proletariuszy i *biednych* chłopów, których samo życie (ich położenie społeczno-ekonomiczne) uczy nie wierzyć kapitalistom.

Wodzowie drobnomieszczaństwa «muszą» wpajać w lud zaufanie do burżuazji. Proletariusze powinni uczyć go nieufności.

«REWOLUCYJNE OBORONCZESTWO» I JEGO ZNACZENIE KLASOWE

9. Za największy, najjaskrawszy objaw fali drobnomieszczańskiej, która zalała «nieomal wszystko», należy uznać *rewolucyjne oboroncztwo*. Ono właśnie jest najgorszym wrogiem dalszego rozwoju i powodzenia rewolucji rosyjskiej.

Kto na tym punkcie uległ i nie umiał się wyzwolić, — ten jest dla rewolucji stracony. Lecz masy inaczej ulegają, niż wodzowie, i wyzwalają się *inaczej*, inną drogą rozwoju, innymi sposobami.

«Rewolucyjne oboroncztwo» jest to z jednej strony owoc otumanienia mas przez burżuazję, owoc łatwowiejnej nieświadomości chłopów i części robotników, z drugiej zaś strony — to wyraz interesów i punktu widzenia drobnego posiadacza, który jest do pewnego stopnia zainteresowany w aneksjach i zyskach bankowych i który «święcie» strzeże tradycji caratu, deprawującego wielkorusów przez to, że czynił z nich kata innych narodów.

Burżuazja oszukuje lud, grając na szlachetnej dumie rewolucji i przedstawiając sprawę tak, jakgdyby *społeczno-polityczny* charakter wojny ze strony Rosji zmienił się z nastaniem obecnego etapu rewolucji, wskutek zastąpienia monarchji carskiej przez prawie-republikę Guczkowa — Milukowa. I lud uwierzył — do czasu — przeważnie dzięki prastarym przesądom, nakazującym mu widzieć w innych narodach Rosji, poza wielkorusami, coś w rodzaju własności lub folwarku wielkorusów. Podła deprawacja narodu wielkorusyjskiego przez carat, który uczył traktować inne narody, jak coś niższego, coś, co się «z prawa» należy Wielkorusji, nie mogła zniknąć *odrązu*.

Na nas spada obowiązek *umiejętnego* wy tłumaczenia masom, że społeczno-polityczny charakter wojny określa nie «dobra wola» osób lub grup, nawet ludów, lecz położenie tej *klasy*, która wojnę prowadzi, jej klasowa *polityka*, której dalszym ciągiem jest wojna, *stosunki* kapitału, jako panującej siły ekonomicznej w społeczeństwie współczesnym, *imperjalistyczny charakter* międzynarodowego kapitału, zależność — finansowa, bankowa, dyplomatyczna — Rosji od Anglii, Francji i t.d. Wy tłumaczyć to umiejętnie, w sposób zrozumiały dla mas, *nie jest rzeczą łatwą*, i nikt z nas nie umiałby tego zrobić odrazu bez błędów.

Lecz kierunek, a raczej treść naszej propagandy musi być taka i tylko taka. Najmniejsze ustępstwo na rzecz «rewolucyjnego oboroczestwa» jest *zdradą socjalizmu*, zupełnym wyrzeczeniem się *internacjonalizmu*, bez względu na to, jakimi pięknymi frazesami, jakimi «praktycznymi» względami byśmy to usprawiedliwiali.

Hasło «precz z wojną» jest oczywiście słuszne, ale nie uwzględnia ono swoistości zadań chwili, konieczności *innego podejścia* do szerokich mas. Przypomina ono podług mnie hasło «precz z carem», z którym niedoświadczony agitator «starych dobrych czasów» szedł prosto na wieś — i otrzymywał cieżki. Masowi przedstawiciele «rewolucyjnego oboroczestwa» *działają w dobrej wierze*, — nie w osobistym, lecz w klasowym sensie, t. zn. należą do takich *klas* (robotnicy i biedni chłopci), które na aneksji i dławieniu innych ludów *rzeczywiście* nic nie zyskują. To nie to, co burżuazja i p.p. «inteligenci», którzy doskonale wiedzą, że *nie można* wyrzec się aneksyj, nie wyrzekając się panowania kapitału, i którzy bezczelnie oszukują masy pięknym frazesem, obietnicami bez miary, niezliczonymi przyrzeczeniami.

Masowy przedstawiciel «oboroczestwa» patrzy na rzecz prosto, po filistersku: «Ja nie chcę aneksyj, ale na *mnie* «wali» niemiec, więc bronię słusznej sprawy, nie zaś jakichś tam interesów imperjalistycznych». Takemu

człowiekowi należy wyjaśnić i jeszcze raz wyjaśnić, że chodzi tu nie o jego osobiste chęci, lecz o stosunki i warunki masowe, *klasowe*, polityczne, o związek wojny z interesami kapitału i z międzynarodową siecią banków i t.d. Tylko taka walka z «oboronczestwem» jest walką poważną i zapewnia zwycięstwo — może niezbyt rychłe, lecz pewne i trwałe.

W JAKI SPOSÓB MOŻNA ZAKOŃCZYĆ WOJNĘ?

10. Wojny nie można zakończyć «na życzenie». Nie może jej skończyć decyzja jednej strony. Nie można jej zakończyć przez «wetknięcie bagnetu w ziemię», że użyjemy określenia pewnego żołnierza-«oboronica».

Wojny nie można zakończyć przez «porozumienie się» socjalistów różnych krajów, przez «wystąpienie» proletariatu wszystkich krajów, przez «wolę» ludów i t.p. — wszystkie tego rodzaju frazesy, zapewniające artykuły «oboronczeskich» i półoboronczeskich, półinternacjonalistycznych gazet, jak również niezliczone rezolucje, odezwy, manifesty, rezolucje Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, — wszystkie te frazesy — to jedynie puste, niewinne, dobre życzenia drobnych burżua. Niema nic szkodliwszego ponad takie frazesy, jak «danie «wyrazu» [woli] ludów do pokoju», jak *kolejność* rewolucyjnych wystąpień proletariatu (po rosyjskim «kolej» na niemiecki) i t.p. Wszystko to jest lublanowszczyzną, cklivem marzeniem, zabawą w «kampanje polityczne», a w samej rzeczy powtarzaniem bajki o kocie Waście.

Wojnę zrodziła nie zła wola drapieżców-kapitalistów, choć bez wątpienia jest ona prowadzona *tylko* w ich interesach, tylko ich z bogaca. Wojnę zrodził półwiekowy rozwój kapitału światowego, miljardy jego nici i stosunków. *Nie można* wyskoczyć z wojny imperjalistycznej, *nie można* zdobyć demokratycznego, nie rozbójniczego pokoju bez obalenia władzy kapitału, bez przejścia wła-

dzy państwowej do rąk *innej* klasy, do rąk proletariatu.

Lutowo-marcowa rewolucja rosyjska 1917 r. była początkiem przeistoczenia wojny imperjalistycznej w wojnę domową. Rewolucja ta uczyniła *pierwszy* krok ku zakończeniu wojny. Tylko *drugi* krok może *zapewnić* jej przerwianie, mianowicie: przejście władzy państwowej w ręce proletariatu. Będzie to początek światowego «przerwania frontu» — frontu interesów kapitału, i tylko przerywając *ten front* proletariatu może uwolnić ludzkość od okropności wojny, dać jej dobrodziejstwa trwałego pokoju.

Do takiego właśnie «przerwania frontu» kapitału rewolucja rosyjska *już* bezpośrednio doprowadziła proletariatu Rosji, stworzywszy Rady Delegatów Robotniczych.

NOWY TYP PAŃSTWA, WYRASTAJĄCY W NASZEJ REWOLUCJI

11. Rady Delegatów Robotniczych, Żołnierskich, Chłopskich i innych nie zostały rozumiane nietylko pod tym względem, że większość nie uświadamia sobie ich znaczenia klasowego, ich roli *w* rewolucji *rosyjskiej*. Rady nie zostały rozumiane również pod tym względem, że stanowią one nową formę, a raczej *nowy typ państwa*.

Najbardziej doskonałym, najbardziej postępowym typem państwa burżuazyjnego jest *parlamentarna, demokratyczna republika*: władzę posiada parlament; maszyna państwowa, aparat i organ rządzenia są zwykłe; armja stała, policja, biurokracja, faktycznie nieusuwalna, uprzywilejowana, stojąca *ponad* ludem.

Lecz epoki rewolucyjne, poczynając od końca XIX wieku, wyłaniają *wyższy* typ państwa demokratycznego, takiego państwa, które według określenia Engelsa w pewnym sensie przestaje już być państwem, «nie jest państwem w ścisłym tego słowa znaczeniu». Jest to państwo typu Komuny Paryskiej, które *zastępuje* oderwaną od ludu armję i policję pro prostu przez bezpośrednie uzbrojenie samego

ludu. *Na tem* polega istota Komuny, którą burżuazyjni pisarze obrzucili kłamstwem i oszczerstwem, której mylnie przypisywano, między innymi, zamiar natychmiastowego «wprowadzenia» socjalizmu.

Właśnie takiego typu państwo zaczęła stwarzać rewolucja rosyjska w roku 1905 i 1917. Republika Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich, Chłopskich i innych, połączonych w Ogólnorosyjskiej Konstytuancie przedstawicieli ludowych albo w Radzie Rad i t.p. — oto co *wchodzi już u nas w życie* obecnie, w danej chwili, z inicjatywy wielomiljonowego ludu, samorzutnie *po swojemu* tworzącego demokrację, nie wyczekującego, aż panowie profesorzy-kadeci napiszą swoje projekty ustaw dla parlamentarnej republiki burżuazyjnej, ani też aż pedanci i rutyniści drobnomieszczańskie «socjaldemokracji», w rodzaju p. Plechanowa lub Kautsky'ego, przestaną wypaczać naukę marksizmu o państwie.

Marksizm różni się od anarchizmu tem, że uznaje *potrzebę* istnienia państwa i władzy państwowej w epoce rewolucyjnej wogóle, a w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu w szczególności.

Marksizm różni się od drobnomieszczańskiego, oportunistycznego «socjaldemokratyzmu» pp. Plechanowa, Kautsky'ego i S-ki tem, że dla wskazanych okresów uznaje *potrzebę* istnienia *nie* takiego państwa, jak zwykła parlamentarna republika burżuazyjna, lecz takiego, jak Komuna Paryska.

Główne różnice między tym nowym typem państwa a starym są następujące:

Od parlamentarnej burżuazyjnej republiki powrót do monarchji jest zupełnie łatwy (jak tego zresztą dowiodła historia), gdyż pozostaje nietknięta cała machina ucisku: armja, policja, biurokracja. Komuna oraz Rady Delegatów Robotniczych, Żołnierskich, Chłopskich i t.d. *rozbijają* i usuwają tę machinę.

Parlamentarna burżuazyjna republika krępuje, dusi samodzielne życie polityczne *mas*, ich bezpośredni udział w

demokratycznym budownictwie całego życia państwowego od dołu do góry. Odwrotnie ma się rzecz z Radami Delegatów Robotniczych i Żołnierskich.

Te ostatnie odtwarzają ten typ państwa, który wytwarzała Komuna Paryska i który Marks nazwał znaną «nareszcie formą polityczną, w której może się dokonać wyzwolenie ekonomiczne ludu pracującego».

Zwykle odpowiadają na to: lud rosyjski nie jest jeszcze przygotowany do «wprowadzenia» Komuny. Jest to argument feodałów, którzy mówili, że chłopci jeszcze nie są przygotowani do wolności. *Żadnych* przemian, które nie dojrzały absolutnie zarówno w ekonomicznej rzeczywistości, jak w świadomości przytłaczającej większości ludu, Komuna, t. j. Rady Delegatów Robotniczych i Chłopskich, nie «wprowadza», nie zamierza «wprowadzać» i nie powinna wprowadzać. Im silniejszy jest ekonomiczny krach i zrodzony przez wojnę kryzys, tem bardziej naglącą staje się potrzeba najdoskonalszej formy politycznej, *ułatwiającej* zaleczenie okropnych ran, zadanych ludzkości przez wojnę. Im mniej organizacyjnego doświadczenia posiada lud rosyjski, z tem większem zdecydowaniem musi *sam lud zabrać się* do budownictwa organizacyjnego, a nie sami tylko politykierzy burżuazyjni i biurokraci, siedzący na «zyskowych posadkach».

Im prędzej wyzbędziemy się starych przesądów wypaczonego przez pp. Plechanowa, Kautsky'ego i S-ki pseudo-marksizmu, im gorliwiej zaczniemy pomagać ludowi w budowaniu natychmiast i wszędzie Rad Delegatów Robotniczych i Chłopskich, w braniu przez nie w swe ręce *całego* życia, im dłużej pp. Lwow i S-ka będą odwlekali zwołanie Konstytuanty, — tem łatwiej będzie ludowi (za pośrednictwem Konstytuanty, lub bez niej, jeśli Lwow nieprędko ją zwoła) dokonać wyboru na rzecz Republiki Rad Delegatów Robotniczych i Chłopskich. W nowym organizacyjnym budownictwie samego ludu nieuniknione są na początku błędy, ale lepiej jest mylić się i iść naprzód, niż czekać, aż zwoływani przez p. Lwowa profesorzy-prawni-

cy napiszą ustawy o zwołaniu Konstytuanty i o uwiecznieniu parlamentarnej republiki burżuazyjnej, o zduszeniu Rad Delegatów Robotniczych i Chłopskich.

Jeśli zorganizujemy się i umiejętnie poprowadzimy swą propagandę, to nietylko proletariusze, ale również dziewięć dziesiątych chłopstwa będzie przeciwko przywróceniu policji, przeciwko nieusuwalnej i uprzywilejowanej biurokracji, przeciwko oderwanej od ludu armji. A przecież właśnie tylko na tem polega nowy typ państwa.

12. Zastąpienie policji przez milicję ludową jest przemianą, wynikłą z całego przebiegu rewolucji i dokonywaną się obecnie w przeważnej liczbie miejscowości Rosji. Powinniśmy objaśnić masom, że w większości rewolucyj burżuazyjnych zwykłego typu taka przemiana była bardzo krótkotrwała, i burżuazja, nawet najbardziej demokratyczna i republikańska, przywracała policję starego, carskiego typu, oderwaną od ludu, znajdującą się pod komendą burżuazji, zdolną do uciskania ludu wszelakimi sposobami.

Aby *nie dopuścić* do przywrócenia policji, mamy tylko jeden środek: stworzenie milicji ogólnoludowej, połączenie jej z armją (zastąpienie armji stałej przez powszechne uzbrojenie ludu). W takiej milicji powinni brać udział wszyscy bez wyjątku obywatele i obywatelki od lat 15 do 65, jeśli wolno tym dla przykładu wziętym wiekiem określić udział wyrostków i starców. Za dni, poświęcone służbie społecznej w milicji, kapitaliści powinni płacić robotnikom najemnym, służbie i in. Bez wciągnięcia kobiet do samodzielnego udziału nietylko w życiu politycznym wogóle, ale i do stałej powszechnej służby społecznej, nie może być mowy nietylko o socjalizmie, ale nawet o zupełnej i trwałej demokracji. Takie zaś funkcje «policji», jak opieka nad chorymi, nad bezdomnymi dziećmi, dbałość o zdrowe pożywienie i t.d., nie mogą wogóle być spełniane w sposób zadowolający bez równouprawnienia kobiet w rzeczywistości, a nietylko na papierze.

Nie dopuścić do przywrócenia policji, przyciągnąć siły organizacyjne całego ludu do tworzenia milicji powszechnej — oto zadania, które proletarjat powinien propagować wśród mas w interesie obrony, utrwalenia i rozwoju rewolucji.

PROGRAM AGRARNY I NARODOWY

13. Nie możemy wiedzieć napewno w chwili obecnej, czy w najbliższej przyszłości rozwinię się we wsi rosyjskiej potężna rewolucja agrarna. Nie możemy wiedzieć, jak dalece głęboki jest pogłębiający się niezawodnie w ostatnich czasach podział klasowy chłopstwa na parobków, robotników najemnych i biednych chłopów («półproletariuszy») z jednej strony, — i na zamożnych i średniozamożnych chłopów (kapitalistów i kapitalistów) — z drugiej. Takie zagadnienia rozwiąże i może rozwiązać tylko doświadczenie.

Lecz, jako partja proletariatu, mamy bezwarunkowo obowiązek niezwłocznie wystąpić nietylko z programem agrarnym (rolnym), lecz również z propagandą praktycznych środków, które mogą być niezwłocznie wprowadzone w życie *w interesie* chłopskiej rewolucji agrarnej w Rosji.

Powinniśmy żądać nacjonalizacji *wszystkich* gruntów, t. j. przejścia wszystkich gruntów w państwie na własność centralnej władzy państwowej. Władza ta powinna określać rozmiary i t.p., funduszu kolonizacyjnego, ustanawiać prawa ochrony lasów, meljoracji i t.p., bezwzględnie zabronić wszelkiego pośrednictwa między właścicielem ziemi — państwem a jej dzierżawcą — gospodarzem (zabronić wszelkiego odstępowania ziemi). Ale wszelkie *rozporządzanie* ziemią, wszelkie określanie *warunków lokalnych* władania i użytkowania powinno całkowicie i wyłączenie znajdować się bynajmniej nie w rękach biurokra-

tycznych, urzędniczych, lecz w rękach okręgowych i lokalnych *Rad Delegatów Chłopskich*.

W celu podniesienia techniki produkcji zboża i rozmiarów produkcji, jak również w celu rozwoju racjonalnego wielkiego gospodarstwa i społecznej nad nim kontroli, powinniśmy wewnątrz Komitetów Chłopskich domagać się, aby z każdego skonfiskowanego majątku obszarniczego utworzono wielkie wzorowe gospodarstwo pod kontrolą *Rad Delegatów Parobczańskich*.

W przeciwieństwie do drobnomieszczańskiego frazesu i drobnomieszczańskiej polityki, która panuje wśród socjalistów-rewolucjonistów, a szczególnie w pustej gadaninie o normie «spożywczej» («potrebiel'naja»), albo o «normie pracy» («trudowaja»), o «socjalizacji ziemi» i t.p. — partja proletariatu powinna wyjaśniać, że przy produkcji towarowej system drobnej gospodarki *nie jest w stanie* uwolnić ludzkości od nędzy mas i ich ucisku.

Nie wprowadzając natychmiast i obowiązkowo rozłamu do Rad Delegatów Chłopskich, partja proletariatu powinna wyjaśniać potrzebę istnienia odrębnych Rad Delegatów Parobczańskich oraz odrębnych Rad Delegatów biednych (półproletariackich) chłopów lub conajmniej specjalnych stałych narad delegatów, znajdujących się w *takim położeniu klasowem*, jako odrębnych frakcyj albo partyj wewnątrz ogólnych Rad Delegatów Chłopskich. Bez tego wszystkie ekliwe drobnomieszczańskie frazesy narodników o chłopstwie wogóle okażą się parawanem, ukrywającym oszukiwanie mas nieposiadających przez zamożne chłopstwo, które jest tylko jedną z odmian *kapitalistów*.

W przeciwieństwie do burżuazyjno-liberalnej lub czysto biurokratycznej propagandy, którą prowadzi wielu socjalistów-rewolucjonistów i Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, radząc chłopom nie brać ziemi obszarniczej i nie zaczynać agrarnych przekształceń przed zwołaniem Konstytuanty, partja proletariatu powinna wzywać chłopów do natychmiastowego, samorzutnego wprowadzania

w życie przekształceń rolnych i do natychmiastowej konfiskaty dóbr obszarniczych na podstawie decyzji miejscowych delegatów chłopskich.

Należy przytem kłaść specjalny nacisk na konieczność *zwiększenia* wytwórczości produktów spożywczych dla żołnierzy na froncie i dla miast, — na absolutną niedopuszczalność jakiegokolwiek szkody lub niszczenia bydła, narzędzi, maszyn, budowli i t.d. i t.d.

14. W kwestji narodowej partja proletarjacka powinna bronić przede wszystkim proklamowania i natychmiastowego urzeczywistnienia całkowitej wolności oddzielenia się od Rosji wszystkich narodów i narodowości, gnębionych przez carat, przyłączonych drogą gwałtu lub utrzymywanych gwałtem w granicach państwa, t. j. anektowanych.

Wszystkie oświadczenia, deklaracje i manifesty o wyrzeczeniu się aneksyj, którym nie towarzyszy faktyczne urzeczywistnienie wolności oddzielenia się, sprowadzają się do burżuazyjnego oszukiwania ludu lub do drobnomieszczkańskich niewinnych życzeń.

Partja proletarjacka dąży do stworzenia możliwie największego państwa, gdyż to jest korzystne dla ludu pracującego, dąży ona do *zbliżenia i następnie do zlania się* narodów w jedną całość, lecz pragnie osiągnąć ten cel nie drogą gwałtu, a wyłącznie przez swobodny, braterski związek robotników i mas pracujących wszystkich narodów.

Im bardziej demokratyczną będzie rosyjska republika, im pomyślniej zorganizuje się w republikę Rad Delegatów Robotniczych i Chłopskich, tem potężniejszą będzie siła *dobrowolnego* ciężenia ku takiej republice mas pracujących *wszystkich* narodów.

Całkowita wolność oddzielenia się, jaknajszersza lokalna (i narodowa) autonomia, szczegółowo opracowane gwarancje praw mniejszości narodowych — taki jest program rewolucyjnego proletarjatu.

NACJONALIZACJA BANKÓW i SYNDYKATÓW KAPITALISTYCZNYCH

15. Partja proletariatu w żadnym razie nie może stawiać sobie za cel «wprowadzenia» socjalizmu w kraju drobnego chłopstwa, póki przeważająca większość ludności nie uświadomi sobie konieczności rewolucji socjalistycznej.

Ale tylko sofiści burżuazyjni, ukrywający się poza «prawie marksistowskimi» słówkami, mogą wysnuwać z tej prawdy usprawiedliwienie takiej polityki, któraby odwlekała niezwłoczne zastosowanie rewolucyjnych środków, praktycznie zupełnie dojrzałych, często *urzeczywistnianych podczas wojny przez szereg państw burżuazyjnych*, nieodzownie potrzebnych dla walki z nadciągającym całkowitym rozkładem gospodarczym i głodem.

Takich środków, jak nacjonalizacja ziemi, wszystkich banków i syndykatów kapitalistycznych, lub conajmniej wprowadzenie *natychniastowej kontroli* nad nimi ze strony Rad Delegatów Robotniczych i t.d., środków, nie będących bynajmniej «wprowadzeniem» socjalizmu, powinniśmy się bezwzględnie domagać i w miarę możliwości drogą rewolucyjną je *urzeczywistniać*. Bez stosowania takich środków, które są tylko krokami ku socjalizmowi i które są ekonomicznie zupełnie możliwe do *urzeczywistnienia*, nie można leczyć ran, zadanych przez wojnę, ani zapobiec grożącej ruinie, a targnąć się na niesłuchanie wysokie zyski kapitalistów i bankierów, tuczących się w sposób szczególnie skandaliczny właśnie «na wojnie», partja rewolucyjnego proletariatu nigdy się nie zawaha.

STAN RZECZY W MIĘDZYNARODÓWCE SOCJALISTYCZNEJ

16. Międzynarodowe obowiązki klasy robotniczej Rosji właśnie teraz z wyjątkową siłą wysuwają się na pierwszy plan.

Na internacjonalizm nie przysięga dzisiaj tylko ten, komu się nie chce, nawet szowiniści-oboroncy, nawet pp. Plechanow i Potresow, nawet Kiereński nazywa siebie internacjonalistą. Tembardziej nagłym obowiązkiem partji proletarjackiej jest jaknajwyraźniej, jaknajdokładniej, w sposób jaknajbardziej określony przeciwstawić internacjonalizm w czynach internacjonalizmowi w słowach.

Same tylko odezwy do robotników wszystkich krajów, czcze zapewnienia o swem oddaniu internacjonalizmowi, próby bezpośredniego albo pośredniego ustalenia «kolejności» wystąpień rewolucyjnego proletariatu w różnych krajach wojujących, wysiłki, zmierzające ku zawarciu między socjalistami krajów wojujących «porozumienia» *co do* walki rewolucyjnej, rwetes ze zjazdami socjalistycznymi *w celu* prowadzenia kampanji o pokój i t.d., i t.d. — wszystko to, *obiektywnie* biorąc, bez względu na szczerłość autorów tych idei, tych wysiłków i planów, — to tylko frazesowiczostwo, w *najlepszym* razie — niewinne, dobre chęci, które nadają się jedynie do przykrycia *oszukiwania* mas przez szowinistów. I najrzęczniejsi, najbardziej doświadczeni w stosowaniu metod parlamentarnego oszustwa *francuscy* socjalszowiniści zdawien dawna prześcignęli wszystkich pod względem niesłuchanie głośnych i dźwięcznych frazesów pacyfistycznych i internacjonalistycznych, *połączonych* z niesłuchaniem bezczelną zdradą socjalizmu i Międzynarodówki, z wstępowaniem do ministerstw, prowadzących wojnę imperjalistyczną, z głosowaniem za kredytami *lub* za *pożyczkami* (jak w ostatnich czasach Czecheidze, Skobielew, Cereteli, Stieklów w Rosji), z przeciwdziałaniem walce rewolucyjnej w swym *własnym kraju* i t.d. i t.d.

Dobrzy ludzie często zapominają o okrutnej, bezlitosnej sytuacji światowej wojny imperjalistycznej. W tej sytuacji frazesy są niedopuszczalne, i uragowiskiem są niewinne, cklewe chęci.

Prawdziwy internacjonalizm jest jeden i tylko jeden: pełna zaparcia się praca nad rozwojem ruchu rewolucyjnego i walki rewolucyjnej w *swoim własnym kraju*, po-

parcie (drogą propagandy, wyrażania sympatii, materjalnie) *takiej samej walki*, takiej samej linii, i *tylko tej jednej linii*, we *wszystkich* bez wyjątku krajach.

Wszystko inne jest kłamstwem i maniłowszczyzną.*

Trzy kierunki wyłonił międzynarodowy ruch socjalistyczny i robotniczy w ciągu przeszło dwóch lat wojny we *wszystkich* krajach, i kto schodzi z *realnego* gruntu uznania tych trzech kierunków, ich analizy, konsekwentnej walki o kierunek istotnie internacjonalistyczny — ten skazuje siebie samego na bezsilność, bezradność i błąd.

Oto te trzy kierunki:

1) Socjalszowiniści, t. j. socjaliści w słowach, szowiniści w czynach — są to ludzie, uznający «obronę ojczyzny» w wojnie imperjalistycznej (a przedewszystkiem w danej wojnie imperjalistycznej).

Ci ludzie są naszymi *klasowymi* przeciwnikami. Przeszli oni na stronę burżuazji.

Taką jest większość oficjalnych wodzów oficjalnej socjaldemokracji we *wszystkich* krajach: pp. Plechanow i S-ka w Rosji, Scheidemannowie w Niemczech, Renaudel, Guesde, Sembat we Francji, Bissolati i S-ka we Włoszech, Hyndman, fabjańczycy i «laburzyści» (wodzowie «partji pracy») w Anglii, Branting i S-ka w Szwecji, Troelstra i jego partja w Holandji, Stauning i jego partja w Danji, Wiktor Berger i inni «obrońcy ojczyzny» w Ameryce i t.p.

2) Kierunek drugi — t. zw. «centrum» — ludzie, wahający się między socjalszowinistami a prawdziwymi internacjonalistami.

Całe «centrum» przysięga i zaklina się, że są oni marksistami, internacjonalistami, że są za pokojem, za wszelkim rodzajem «nacisku» na rządy, za wszelakimi «żądaniem» pod adresem swego rządu, by «dał wyraz woli ludu do pokoju», za rozmaitemi kampanjami na rzecz po-

* Maniłowszczyzna — skłonność do słodziutkich, pozbawionych wszelkich realnych podstaw marzeń. Wyraz «maniłowszczyzna» pochodzi od nazwiska Maniłowa — jednego z typów obszarniczych w powieści Gogola «Martwe dusze». Red. wyd. pol.

koju, za pokojem bez aneksyj i t.d. i t.d. — *i za pokojem z socjalszowinistami*. «Centrum» jest za «jednością», «centrum» jest przeciwnikiem rozłamu.

«Centrum» — to królestwo pocziwego drobnomieszkańskiego frazesu, internacjonalizmu w słowach, w czynach zaś tchórzliwego oportunistu i wysługiwania się socjalszowinistom.

Sęk w tem, że «centrum» nie jest przekonane o konieczności rewolucyjnej przeciwko swoim rządóm, nie głosi jej, nie prowadzi z bezgranicznem oddaniem się walki rewolucyjnej, zmyśla najbardziej nędzne, lecz arcy po «marksistowsku» brzmiące *wykręty*, aby się od niej uchylić.

Socjalszowiniści — to nasi *przeciwnicy klasowi*, to burżuazja w ruchu robotniczym. Reprezentują oni warstwę, grupy, warstewki robotników, *objektywnie* przekupionych przez burżuazję (lepsza płaca, honorowe stanowiska i t.d.) i pomagających *swojej* burżuazji rabować i dławić drobne i słabe narody, walczyć o podział łupu kapitalistycznego.

«Centrum» — są to ludzie rutyny, przeżarci zgniłą legalnością, zepsuci przez warunki parlamentaryzmu i t.d., urzędnicy, przyzwyczajeni do ciepłych posad i do «spokojnej» roboty. Mówiąc historycznie i ekonomicznie, «centryści» nie reprezentują *odrębnej* warstwy, lecz reprezentują tylko *przejście* od przebitego okresu ruchu robotniczego, okresu lat 1871—1914, od okresu, który dał wiele cennego, szczególnie w niezbędnej dla proletariatu sztuce powolnej, wytrwałej, systematycznej pracy organizacyjnej w szerokich, jaknajszerszych rozmiarach — *do okresu* nowego, który stał się *objektywnie* koniecznym od chwili wybuchu pierwszej światowej wojny imperjalistycznej, która rozpoczęła *erę rewolucji socjalistycznej*.

Główny wódz i przedstawiciel «centrum» — to Karol Kautsky, najwybitniejszy autorytet II (1889—1914) Międzynarodówki, przykład zupełnego krachu marksizmu, niebywałego braku charakteru, najnędźniejszych wahań i zdrad, począwszy od sierpnia 1914 roku. Kierunek «centrum» — to Kautsky, Haase, Ledebour, t. zw. «Wspólnota

Pracy» w Reichstagu; we Francji — Longuet, Pressemane i t. zw. «minoryterzy» (mieńszewicy) * wogóle; w Anglii — Philip Snowden, Ramsay Mac Donald i wielu innych wódzów «Niezależnej Partji Pracy» oraz częściowo brytyjskiej partji socjalistycznej; Morris Hillquit i wielu innych w Ameryce, Turati, Treves, Modigliani i t. p. we Włoszech; Robert Grimm i t. d. w Szwajcarji; Wiktor Adler i S-ka w Austrii; partja OK, Akselrod, Martow, Czcheidze, Cereteli i inni w Rosji i t. p.

Zrozumiałe jest, że poszczególne osoby niekiedy przechodzą niepostrzeżenie dla siebie samych ze stanowiska socjalszowinizmu na stanowisko «centrum» i odwrotnie. Każdy marksista wie, że klasy różnią się jedne od drugich mimo swobodnego przechodzenia osób z klasy do klasy; tak samo i *kierunki* w życiu politycznym różnią się między sobą, nie bacząc na swobodne przechodzenie osób od jednego kierunku do drugiego, nie bacząc na próby i wysiłki w celu *złania* kierunków w jedną całość.

3) Kierunek trzeci — to internacjonałiści w czynach, znajdujący najlepszy wyraz w «Lewicy Zimmerwaldzkiej» (przytaczamy w załączniku jej manifest z września 1915 roku**, aby czytelnicy mogli zapoznać się w oryginale z narodzinami tego kierunku).

Główna cecha, wyróżniająca ich: całkowite zerwanie zarówno z socjalszowinizmem, jak z «centrum». Bezgranicznie ofiarna walka rewolucyjna przeciwko *własnemu* rządowi imperjalistycznemu i *własnej* imperjalistycznej burżuazji. Zasada: «główny wróg jest we własnym kraju». Bezlitosna walka z ekliwym socjalpacyfistycznym (socjalpacyfista — to socjalista w słowach, burżuazyjny pacyfista w czynach; burżuazyjni pacyfiści marzą o wiecznym pokoju *bez* obalenia jarzma i panowania kapitału) frazesem i z wszelkimi *wykrętami*, zmierzającymi ku zaprzeczeniu możliwości, stosowności lub aktualności walki rewolucyj-

* — zwolennicy mniejszości. Red. wyd. pol.

** W wyd. nin. manifest ten został opuszczony. Red.

nej proletariatu i proletarjackiej, socjalistycznej rewolucji w związku z dzisiejszą wojną.

Najwybitniejsi przedstawiciele tego kierunku: w Niemczech — «grupa Spartakusa», czyli «grupa Internationale» z Karolem Liebknechtem, jako jej członkiem. Karol Liebknecht — to najwybitniejszy przedstawiciel tego kierunku i *nowej*, prawdziwej proletarjackiej Międzynarodówki.

Karol Liebknecht wezwał robotników i żołnierzy Niemiec, by skierowali oręż przeciwko *swojemu* rządowi. Karol Liebknecht robił to otwarcie z trybuny parlamentu (Reichstagu). A potem poszedł na demonstrację na plac Potsdamski, jeden z największych placów Berlina, z nielegalnie wydrukowanymi proklamacjami z hasłem «precz z rządem». Aresztowano go i skazano *na katorgę*. Obecnie siedzi on w katorżniczym więzieniu w Niemczech, podobnie jak i wiele *setek*, jeśli nie tysięcy innych *prawdziwych* socjalistów Niemiec, którzy siedzą w więzieniach za walkę przeciwko wojnie.

Karol Liebknecht prowadził w mowach i w druku nieubłaganą walkę nie tylko ze *swoimi* Plechanowami, Potresowami (Scheidemannami, Legienami, Davidami i S-ką), ale i ze *swoimi ludźmi z centrum*, ze swoimi Czcheidze, Cereteli (z Kautsky'm, Haasem, Ledebourem i S-ką).

Karol Liebknecht wraz ze swym przyjacielem Otto Rühlem, dwaj spośród stu dziesięciu posłów, złamali dyscyplinę, rozbili «jedność» z «centrum» i z szowinistami i *poszli przeciwko wszystkim*. Jeden tylko Liebknecht reprezentuje socjalizm, sprawę proletarjacką, rewolucję proletarjacką. *Cala* pozostała niemiecka socjaldemokracja, według trafnego określenia Róży Luksemburg (również członka i jednego z wodzów «grupy Spartakusa») — to *cuchnący trup*.

Druga grupa internacjonalistów w czynach w Niemczech — to bremeńska gazeta «Polityka Robotnicza».

We Francji najbardziej zbliżają się do prawdziwych internacjonalistów: Lorient i jego przyjaciele (Bourderon i Merrheim stoczyli się do socjalpacyfizmu), oraz francuz

Henri Guilbeaux, który wydaje w Genewie gazetę «Jutro»; w Anglii — gazeta «The Trade-Unionist» i część członków brytyjskiej partji socjalistycznej oraz Niezależnej Partji Pracy (naprz. Williams Russel, wzywający otwarcie do rozłamu z wodzami, którzy zdradzili socjalizm), szkocki nauczyciel ludowy socjalista *Mac Lean*, skazany przez burżuazyjny rząd Anglii *na katogę* za rewolucyjną walkę przeciwko wojnie; setki socjalistów angielskich siedzą w więzieniu za to samo przestępstwo. Oni i tylko oni są internacjonalistami *w czynach*; w Ameryce — «Socjalistyczna Partja Robotnicza» i te elementy wewnątrz oportunistycznej «Partji Socjalistycznej», które zaczęły od stycznia 1917 roku wydawać gazetę «Internacjonalista»; w Holandji — partja «trybunistów», wydających gazetę «Trybunę» (Pannekoek, Herman Gorter, Wynkoop, Henrietta Roland-Holst), która w Zimmerwaldzie należała do «centrum», a obecnie przeszła do nas; w Szwecji — partja młodych czyli lewych z takimi wodzami, jak Lindhagen, Ture Nermann, Karlson, Ström, Z. Höglund, który w Zimmerwaldzie brał osobisty udział w utworzeniu «Lewicy Zimmerwaldzkiej» a obecnie został skazany na więzienie za walkę rewolucyjną przeciwko wojnie; w Danji — Trier i jego przyjaciele, którzy wystąpili z zupełnie już *burżuazyjnej* «socjaldemokratycznej» partji Danji z *ministrem* Stauningem na czele; w Bułgarji — «ciaśni»; we Włoszech — najbliżsi są sekretarz partji Konstanty Lazzari i redaktor centralnego organu «Avanti» Serrati; w Polsce — Radek, Hanecki i inni wodzowie socjaldemokracji, zjednoczonej w «Zarządzie Krajowym»; Róża Luksemburg, Tyszka i inni wodzowie socjaldemokracji, zjednoczonej w «Zarządzie Głównym»; w Szwajcarji — ci lewi, którzy umotywowali «referendum» (styczeń 1917 r.) dla walki z socjalszowinistami i z «centrum» *swojego* kraju i którzy na zuryskim kantonalnym socjalistycznym zjeździe w Töss, 11 lutego 1917 r., zgłosili zasadniczo-rewolucyjną rezolucję przeciwko wojnie; w Austrii — młodzi przyjaciele Fryderyka Adlera z lewicy, którzy prowa-

dzili działalność częściowo w klubie «Karola Marksa» w Wiedniu, w klubie, obecnie zamkniętym przez wielce reakcyjny rząd austriacki, skazujący na stracenie Fryderyka Adlera za jego bohaterski, choć niezbyt przemyślany, wystrzał do ministra i t. d. i t. d.

Nie idzie tu o drobne różnice, które istnieją również między lewymi. Idzie o *kierunek*. Cała rzecz w tem, że niełatwo być internacjonalistą w czynach w epoce straszliwej wojny imperjalistycznej. Takich ludzi jest mało, ale *tylko* w nich cała przyszłość socjalizmu, *tylko* oni są *wodzami mas*, a nie demoralizatorami mas.

Różnice między reformistami a rewolucjonistami wśród socjaldemokratów, wśród socjalistów wogóle, musiały z obiektywną koniecznością ulec zmianie w warunkach wojny imperjalistycznej. Kto w stosunku do rządów burżuazyjnych ogranicza się do «żądań» zawarcia pokoju lub «dania wyrazu woli ludów do pokoju» i t.p. — ten *faktycznie* stacza się do reformizmu. *Albowiem kwestja wojny*, obiektywnie, stoi tylko *w sposób rewolucyjny*.

Niemasz innego wyjścia z wojny do demokratycznego, nie grabieżczego pokoju, do wyzwolenia ludów z jarzma *miljardowych* procentów na rzecz panów kapitalistów, tuczących się na «wojnie» — niemasz innego wyjścia, jak rewolucja proletariatu.

Można i należy domagać się od rządów burżuazyjnych rozmaitych reform, ale nie można, nie grzęznąc w maniłowszczyźnie, w reformizmie, żądać od tych ludzi i klas, oplątanych tysiącami nici kapitału imperjalistycznego, by *zerwali* te nici, a bez takiego zerwania wszystkie rozmowy o wojnie przeciwko wojnie — to tylko puste, kłamliwe frazesy.

«Kautskiści», «centrum» — to rewolucjoniści w słowach, reformiści w czynach, — to internacjonalisci w słowach, studzy socjalszowinizmu w czynach.

KRACH MIĘDZYNARODÓWKI ZIMMERWALDZKIEJ —
TRZEBA ZAŁOŻYĆ TRZECIĄ MIĘDZYNARODÓWKĘ

17. Międzynarodówka Zimmerwaldzka od początku swego istnienia zajęła chwiejną, «kautskistowską», «centrową» pozycję, co zmusiło właśnie *Lewicę Zimmerwaldzką* do natychmiastowego odgrodzenia się, do odosobnienia się, do wystąpienia z *własnym* manifestem (wydrukowanym w Szwajcarji po rosyjsku, po niemiecku i po francusku).

Główną wadą Międzynarodówki Zimmerwaldzkiej — przyczyną jej *krachu* (gdyż spotkał ją już ideowo-polityczny krach) były wahania, niezdecydowanie w najważniejszej kwestji, *decydującej* w praktyce o wszystkim — w kwestji zupełnego zerwania z socjalszowinizmem i ze starą socjalszowinistyczną Międzynarodówką, z Vanderveldem, Huysmansem w Haadze (Holandja) i in. na czele.

U nas nie wiedzą jeszcze, że większość zimmerwaldzka — to *właśnie kautskiści*. A tymczasem jest to fakt zasadniczy, którego nie można nie brać w rachubę i który jest obecnie w Europie Zachodniej powszechnie znany. Nawet szowinista, krańcowy niemiecki szowinista Heilmann, redaktor arcyszowinistycznej «Gazety Chemnickiej» i współpracownik arcyszowinistycznego parvusowskiego «Dzwonu» (rozumie się, «socjaldemokrata» i gorący zwolennik «jedności» socjaldemokracji), musiał przyznać w prasie, że centrum, czyli «kautskizm», i *większość zimmerwaldzka* — to jedno i to samo.

A koniec roku 1916 i początek roku 1917 ostatecznie ustaliły ten fakt. Pomimo potępienia socjalpacyfizmu przez manifest Kienthalski, *cała* prawica zimmerwaldzka, *cała* większość zimmerwaldzka stoczyła się do socjalpacyfizmu: Kautsky i S-ka w całym szeregu wystąpień w styczniu i lutym 1917 r.; Bourderon i Merrheim we Francji, głosując *jednomyślnie* z socjalszowinistami za pacyfistycznymi rezolucjami partji socjalistycznej (grudzień 1916 r.) i «Generalnej Konfederacji Pracy» (czyli ogólnie-

narodowej organizacji francuskich związków zawodowych, również w grudniu 1916 r.); Turati i S-ka we Włoszech, gdzie cała partja zajęła socjalpacyfistyczne stanowisko, a Turati osobiście «potknął się» (i oczywiście nie przy-padkiem) i doszedł do *nacjonalistycznych*, upiększających wojnę imperjalistyczną, frazesów w przemówieniu z dnia 17 grudnia 1916 roku.

Przewodniczący Zimmerwaldu i Kienthalu, Robert Grimm, zawarł w styczniu 1917 r. sojusz z socjalszowini-stami *swojej* partji (Greulich, Pflüger, Gustaw Müller i inni) *przeciwko* prawdziwym internacjonalistom.

Na dwóch naradach *zimmerwaldczyków* różnych kra-jów, odbytych w styczniu i lutym 1917 r., to dwojakie i dwulicowe zachowanie się większości zimmerwaldzkiej zostało formalnie napiętnowane przez lewych internacjo-nalistów kilku krajów: przez Münzenberga, sekretarza międzynarodowej organizacji młodych i redaktora świe-tnej internacjonalistycznej gazety «Międzynarodówka Młodzieży», przez Zinowjewa, przedstawiciela CK naszej par-tji; przez K. Radka, przedstawiciela Socjaldemokracji Kró-lestwa Polskiego i Litwy («Zarząd Krajowy»); przez Hartsteina, niemieckiego socjaldemokratę, członka «grupy Spartakusa».

Rosyjskiemu proletarjatowi wiele przypadło w udziale; jeszcze nigdzie na świecie nie udało się klasie robotniczej rozwinąć takiej energii rewolucyjnej, jak w Rosji. Lecz komu wiele dano, od tego wiele się wymaga.

Nie wolno już dłużej tolerować zimmerwaldzkiego bagna. Nie wolno ze względu na zimmerwaldzkich «kaut-skistów» pozostawać dłużej w półzwiązku z szowinistycz-ną Międzynarodówką Plechanowów i Scheidemannów. Trzeba bezwzględnie zerwać z tą Międzynarodówką. Trze-ba zostać w Zimmerwaldzie *jedynie* dla informacji.

Musimy założyć, właśnie my, właśnie teraz, bez zwłó-ki, *nową* rewolucyjną, proletarjacką Międzynarodówkę, a raczej nie powinniśmy się bać wyznać głośno, że *została już ona założona* i działa.

Jest to Międzynarodówka tych «internacjonalistów w czynach», których dokładnie wymieniłem powyżej. Oni i tylko oni są przedstawicielami rewolucyjno-internacjonalistycznych mas, nie zaś demoralizatorami mas.

Jeśli mało jest *takich* socjalistów, to niechaj każdy robotnik rosyjski zapyta siebie samego, czy dużo było w Rosji świadomych rewolucjonistów w *przeddzień* Lutowej i Marcowej rewolucji 1917 roku?

Nie w liczbie rzecz, lecz w prawidłowym wyrażaniu idei i polityki istotnie rewolucyjnego proletariatu. Nie w tem rzecz, żeby «głosić» internacjonalizm, lecz w tem, by umieć pozostawać nawet w najtrudniejszych czasach internacjonalistą w czynach.

Nie łudźmy się nadzieją na porozumienia i międzynarodowe kongresy. Dopóki trwa wojna imperjalistyczna, stosunki międzynarodowe wzięte są w żelazne kleszcze imperjalistyczno-burżuazyjnej dyktatury wojskowej. Jeżeli nawet «republikanin» Milukow, zmuszony do tolerowania obok swojego rządu — rządu Rady Delegatów Robotniczych, *nie wpuścił* do Rosji w kwietniu 1917 r. socjaliści szwajcarskiego, sekretarza partji, internacjonalisty, uczestnika Zimmerwaldu i Kienthalu, *Fritza Plattena*, pomimo że jest on ożeniony z rosjanką, jechał do krewnych żony, pomimo że brał udział w rewolucji 1905 roku w Rydze, że siedział za to w więzieniu rosyjskiem, złożył rządowi carskiemu kaucję, by uzyskać wolność i że chciał tę kaucję otrzymać spowrotem — jeżeli republikanin Milukow mógł to *zrobić* w Rosji w kwietniu 1917 roku, to z tego możemy sądzić, ile są warte obietniczki i zapewnienia, frazesy i deklaracje burżuazji na temat pokoju bez aneksyj i t. p.

A aresztowanie Trockiego przez rząd angielski? A niewypuszczenie Martowa ze Szwajcarii, a nadzieje zwabienia Martowa do Anglii, gdzie go czeka los Trockiego?

Nie łudźmy się. Nie trzeba oszukiwać samych siebie.

«Czekać» na międzynarodowe kongresy lub narady, to znaczy być *zdrajcą* internacjonalizmu, skoro jest rzeczą dowiedzioną, że nawet ze Sztokholmu nie puszczają do

nas ani wiernych internacjonalizmowi socjalistów, *ani nawet listów od nich*, pomimo zupełnej możliwości i bezwzględnej srogości cenzury wojennej.

Nie «czekać», lecz *złożyć* natychmiast Trzecią Międzynarodówkę powinna nasza partja, a setki socjalistów w więzieniach Niemiec i Anglii odetchną z ulgą, — mnogie tysiące robotników niemieckich, którzy obecnie urządzają strajki i demonstracje, przestraszające łotra i zbója Wilhelma, przeczytają w *nielegalnych* ulotkach o naszej decyzji, o naszym braterskiem zaufaniu do Karola Liebknechta i tylko do niego, o *naszym* postanowieniu walczyć również *teraz* przeciw «rewolucyjnemu oboronczestwu», — przeczytają to i utrwala się w swym rewolucyjnym internacjonalizmie.

Komu wiele dano, od tego wiele się wymaga. Niema na świecie kraju, gdzieby panowała *obecnie* taka wolność, jak w Rosji. Skorzystajmy z tej wolności nie dla propagandy poparcia burżuazji lub burżuazyjnego «rewolucyjnego oboronczestwa», lecz dla śmiałego i uczciwego, proletarjackiego i liebknechtowskiego *utworzenia Trzeciej Międzynarodówki*, Międzynarodówki, niezłomnie wrogiej zarówno zdrajcom — socjalszowinistom, jak i wahającym się ludziom z «centrum».

18. Po tem, co powiedziano wyżej, nie trzeba wielu słów, by dowieść, że o połączeniu socjaldemokratów w Rosji nie może być mowy.

Lepiej pozostać samowtór, jak Liebknecht, — a *to znaczy pozostać z rewolucyjnym proletarjatem*, — niż choćby przez chwilę godzić się z myślą połączenia z partją OK, z Czcheidze i Cereteli, którzy tolerują blok z Potresowem w «Raboczej Gazecie», którzy głosują za pożyczką w Komitecie Wykonawczym Rady Delegatów Robotniczych, którzy stoczyli się do «oboronczestwa».

Niechaj umarli grzebią swoich umarłych.

Kto chce *pomóc* wahającym się, musi zacząć od tego, by przestać samemu się wahać.

JAKĄ POWINNA BYĆ NAZWA NASZEJ PARTJI NAUKOWO-PRAWIDŁOWA I POLITYCZNIE POMAGA- JĄCA ROZBUDZENIU ŚWIADOMOŚCI PROLETARJATU?

19. Przechodzę do ostatniej sprawy, do nazwy naszej partji. Powinniśmy się nazwać *Partją Komunistyczną* — tak, jak nazywali siebie Marks i Engels.

Musimy powtórzyć, że jesteśmy marksistami i że za podstawę bierzemy «Manifest Komunistyczny», wypaczony i zdradzony przez socjaldemokrację w dwóch głównych punktach: 1) robotnicy nie mają ojczyzny: «obrona ojczyzny» w wojnie imperjalistycznej jest zdradą socjalizmu; 2) nauki marksizmu o państwie są wypaczone przez II-gą Międzynarodówkę.

Nazwa «socjaldemokracja» jest pod względem *naukowym* niesłuszna, jak niejednokrotnie wykazywał Marks, między innymi w «Krytyce Programu Gotajskiego» w 1875 roku i jak to popularniej powtórzył Engels w r. 1894. Od kapitalizmu ludzkość może przejść bezpośrednio tylko do socjalizmu, t. j. do wspólnego władania środkami produkcji i podziału produktów stosownie do pracy każdego. Partja nasza patrzy dalej: socjalizm nieuniknienie musi stopniowo przerastać w komunizm, na którego sztandarze widnieje: «Każdy według zdolności, każdemu według potrzeb».

Oto mój pierwszy argument.

Drugi: naukowo niesłuszna jest również druga część nazwy naszej partji (*socjaldemokraci*). Demokracja jest jedną z form państwa. A tymczasem my, marksiści, jesteśmy przeciwnikami *wszelkiego* państwa.

Wodzowie II (1889—1914) Międzynarodówki, p.p. Plechanow, Kautsky i inni podobni, zwulgaryzowali i wypaczyli marksizm.

Marksizm różni się od anarchizmu tem, że uznaje *konieczność państwa* dla okresu przejściowego do socjalizmu, — ale (i na tem polega różnica z Kautsky'm i S-ką) *nie takiego państwa*, jak zwykła parlamentarna burżua-

zyjna republika demokratyczna, lecz takiego, jak Komuna Paryska 1871 r., jak Rady Delegatów Robotniczych 1905 i 1917 r.

Mój trzeci argument: *życie* stworzyło, rewolucja *już faktycznie* stworzyła u nas, choć w słabej, zarodkowej postaci, to właśnie nowe «państwo», które nie jest państwem w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Jest to *już* kwestja praktyki mas, nie zaś tylko teoria wodzów.

Państwo w ścisłym tego słowa znaczeniu — jest to panowanie nad masami przy pomocy oddziałów uzbrojonych ludzi, oderwanych od ludu.

Nasze *rodzące się*, nowe państwo jest również państwem, albowiem niezbędne nam są oddziały uzbrojonych ludzi, niezbędny jest *jaknajbezwzględniejszy* porządek, niezbędne jest *bezlitosne* dławienie przemocą wszelkich prób kontrrewolucji i carskiej i guczkowowsko-burżuazyjnej.

Ale nasze *rodzące się*, nowe państwo *nie jest* już państwem w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, gdyż w szeregu miejscowości Rosji te oddziały uzbrojonych ludzi to *sama masa*, wszystek lud, nie zaś ktoś nad nim postawiony, od niego oderwany, uprzywilejowany, faktycznie nieusuwalny.

Trzeba patrzeć nie poza siebie, lecz naprzód, nie na tę demokrację zwykłego burżuazyjnego typu, która umacniała panowanie burżuazji zapomocą starych, *monarchicznych* organów zarządu, policji, armji, biurokracji.

Trzeba patrzeć naprzód ku rodzącej się nowej demokracji, która już przestaje być demokracją, albowiem demokracja — jest to panowanie ludu, a lud uzbrojony nie może sam nad sobą panować.

Słowo demokracja jest nietylko pod względem naukowym niesłuszne w zastosowaniu do partji komunistycznej. Teraz, po marcu 1917 r., stanowi ono *szory*, wkładane na oczy rewolucyjnemu ludowi i *przeszkadzające* mu swobodnie, śmiało, samodzielnie budować nowe życie: Rady Delegatów Robotniczych, Chłopskich i wszelkich innych,

jako *jedyną władzę* w «państwie», jako zwiastuna «obumierania» *wszelkiego* państwa.

Mój czwarty argument: trzeba się liczyć z obiektywną, międzynarodową sytuacją socjalizmu.

Ta sytuacja nie jest taką, jaką była w latach 1871—1914, kiedy to Marks i Engels świadomie godzili się z niesłusznym, oportunistycznym terminem: «socjaldemokracja». Albowiem *wtedy*, po klęsce Komuny Paryskiej, historia postawiła na porządku dziennym powolną organizacyjno-oświatową pracę. Innej nie było. Anarchiści nie tylko teoretycznie, lecz również ekonomicznie i politycznie głęboko mylili się (i myślą). Anarchiści mylnie ocenili moment, nie rozumieawszy sytuacji światowej: zdemoralizowany imperjalistycznymi zyskami robotnik Anglii, rozbita Komuna w Paryżu, zwycięski w tym czasie (w 1871 r.) burżuazyjno-narodowy ruch w Niemczech, śpiąca snem wiekowym półpańszczyzniana Rosja.

Marks i Engels trafnie ocenili moment, zrozumieli międzynarodową sytuację, zrozumieli zadania *powolnego* posuwania się ku początkowi rewolucji socjalnej.

Zrozumiemy więc i my zadania i właściwości nowej epoki. Nie naśladowmy tych pożałujmy boże marksistów, o których Marks mówił: «posiałem smoki, a w plonie miałem pszczy».

Obiektywna konieczność kapitalizmu, który przerósł w imperjalizm, zrodziła wojnę imperjalistyczną. Wojna doprowadziła całą ludzkość *nad brzeg przepaści*, do zniszczenia całej kultury, do zdziczenia i zagłady nowych milionów ludzi, niezliczonych milionów.

Niema innego wyjścia poza rewolucją proletariatu.

I w takiej chwili, kiedy ta rewolucja zaczyna się, kiedy czyni swe pierwsze, nieśmiałe, niepewne, nieświadome, zbyt dowierające burżuazji kroki, — w takiej chwili większość (to prawda, to fakt) «socjaldemokratycznych» wodzów, «socjaldemokratycznych» parlamentarzystów, «socjaldemokratycznych» gazet — a przecież to są właśnie *organy* oddziaływania na masy — większość z nich *zdra-*

działa socjalizm, zaprzedała socjalizm, przeszła na stronę «swojej» narodowej burżuazji.

Masy są zdeзорjentowane, zbite z tropu, oszukane przez tych wodzów.

I my mamy popierać to oszustwo, ułatwiać je, trzymając się starej i przestarzałej nazwy, która zgniła tak samo, jak zgniła II Międzynarodówka!

Niechaj «mnodzy» robotnicy *rozumieją* socjaldemokrację tak, jak ona na to zasługuje. Czas nauczyć się odróżniać subiektywne od obiektywnego.

Subiektywnie ci robotnicy socjaldemokraci są najwierniejszymi wodzami mas proletarjackich.

Obiektywna zaś sytuacja światowa jest tego rodzaju, że stara nazwa naszej partji *ułatwia* okłamywanie mas, *hamuje* posuwanie się naprzód, gdyż na każdym kroku, w każdej gazecie, w każdej frakcji parlamentarnej masa widzi *wodzów*, t. j. ludzi, których słowa głośniej słyhać, czyny dalej widać, — i wszyscy oni są «też-socjaldemokratami», wszyscy oni są «za jednością» ze zdrajcami socjalizmu, socjalszowinistami, wszyscy oni zgłaszają do wypłaty stare weksle, wydane przez «socjaldemokrację».

A argumenty przeciw?... «Zmieszają z anarchistami-komunistami»...

Dlaczegoż nie boimy się zmieszania nas z socjalnacjonalistami i socjalliberałami, z radykałami-socjalistami, przodującą i najrzęczniejszą w dziele burżuazyjnego okłamywania mas burżuazyjną partją w republice francuskiej?... «Masy przyzwyczyły się, robotnicy «pokochali» *swoją* socjaldemokratyczną partję...»

Oto jedyny argument, ale przecież jest to argument, odrzucający i naukę marksizmu, i zadania dnia jutrzejszego rewolucji, i obiektywną sytuację socjalizmu światowego, i haniebnny krach II Międzynarodówki, i szkodzenie praktycznej sprawie przez roje kręcących się wokół proletariuszy «też-socjaldemokratów».

Jest to argument rutyny, argument śpiączki, argument skostniałości.

A my chcemy przebudować świat. My chcemy skończyć ze światową wojną imperjalistyczną, do której wciągnięte są setki milionów ludzi, wplątane są interesy wielu setek miliardów kapitału, której nie można zakończyć prawdziwie demokratycznym pokojem bez największej w dziejach ludzkości rewolucji proletariackiej.

A my boimy się samych siebie. Trzymamy się «miłej», brudnej koszuli, do której «przywykliśmy»...

Czas już zrzucić brudną koszulę, czas włożyć czystą bieliznę.

Piotrogród, 23(10) kwietnia 1917 r.

POSŁOWIE DO BROSZURY: «ZADANIA PROLETARIATU W NASZEJ REWOLUCJI»

Broszura moja jest przestarzała wskutek rozprężenia ekonomicznego i złego funkcjonowania drukarni petersburskich. Broszura została napisana 23 (10) kwietnia 1917 r., a dziś jest 10 czerwca (28 maja) i broszura wciąż jeszcze nie ukazała się!

Broszura została napisana, jako *projekt platformy* w celu propagandy moich poglądów *przed* Wszechrosyjską Konferencją naszej partji, SDPRR bolszewików. Przepisana na maszynie do pisania i rozdana członkom partji w kilku egzemplarzach przed konferencją i na konferencji, broszura spełniła jednak część swego zadania. Lecz teraz konferencja 7—12 maja (24—29 kwietnia) 1917 r. już się odbyła, rezolucje jej są już dawno wydane (p. załączniki do Nr. 13 pisma «Sołdatskaja Prawda»), i uważny czytelnik z łatwością zauważy, że broszura moja w wielu miejscach jest pierwotnym projektem tych rezolucyj.

Pozostaje mi tylko wyrazić nadzieję, że broszura pewien pożytek w związku z temi rezolucjami, dla ich dodatkowego wyjaśnienia, jednakże przyniesie, a następnie zatrzymać się nad dwoma punktami.

Proponuję, na str. 27 *, aby pozostać w Zimmerwaldzie jedynie dla informacji. Konferencja nie zgodziła się w tym

* P. w zbiorku nin. str. 66 *Red. wyd. pol.*

punkcie ze mną, i zmuszony byłem głosować przeciw rezolucji o Międzynarodówce. Już teraz staje się najzupełniej widoczne, że konferencja popełniła błąd i że bieg wypadków szybko go poprawi. Pozostając w Zimmerwaldzie, bierzemy (choćby nawet wbrew naszej woli) udział w odwlekaniu utworzenia III Międzynarodówki; pośrednio hamujemy utworzenie jej, będąc związani martwym ciężarem martwego już pod względem ideowo-politycznym Zimmerwaldu.

Sytuacja naszej partji w obliczu wszystkich partyj robotniczych całego świata jest teraz właśnie taka, że *obowiązani* jesteśmy niezwłocznie *złożyć* III Międzynarodówkę. Prócz nas *teraz* nikt tego zrobić nie może, zwłoka zaś jest szkodliwa. Pozostając w Zimmerwaldzie jedynie dla informacji, odrazu rozwiązalibyśmy sobie ręce dla jej utworzenia (mając równocześnie możność *wykorzystania* Zimmerwaldu, gdyby okoliczności uczyniły możliwym takie wykorzystanie).

Teraz zaś, naskutek błędu, popełnionego przez konferencję, zmuszeni jesteśmy biernie czekać conajmniej do 18 (5) lipca 1917 r. (termin zwołania konferencji Zimmerwaldzkiej; dobrze jeszcze będzie, jeżeli nie odłożą jej *jeszcze* raz! raz już była odłożona...).

Ale! uchwała, jednogłośnie przyjęta przez CK naszej partji po konferencji i wydrukowana w Nr. 55 «Prawdy» z dn. 25 (12) maja, do połowy naprawiła błąd: postanowiono, że występujemy z Zimmerwaldu, jeśli zacznie się on naradzać z ministrami.* Pozwolę sobie wyrazić nadzieję, że druga połowa błędu wkrótce będzie naprawiona, gdy tylko zwołamy pierwszą międzynarodową naradę «lewych» («trzeci kierunek», «internacjonalistów w czynie», p. wyżej, str. 23—25). **

Drugi punkt, nad którym trzeba się zatrzymać, to — utworzenie 19 (6) maja 1917 r. «gabinetu koalicyjnego». Broszura *wyda* się w tym punkcie szczególnie przestarzała.

* P. Dzieła, tom XX, str. 366. *Red.*

** P. w zbiorku nin. str. 61. *Red. wyd. pol.*

W rzeczywistości właśnie w tym punkcie absolutnie nie jest ona przestarzała. Buduje ona *wszystko* na analizie *klasowej*, a tej, jak ognia, boją się mieńszewicy i narodnicy, którzy dali 6 ministrów jako zakładników 10-ciu ministrom kapitalistów. I właśnie dlatego, że broszura buduje *wszystko* na analizie *klasowej*, nie jest ona przestarzała, wejście bowiem Ceretelego, Czernowa i S-ki do gabinetu ministrów zmieniło w *znikomym* stopniu tylko *formę* ugody Piotrogradzkiego Sowietu z rządem kapitalistów, ja zaś umyślnie podkreśliłem w broszurze, na str. 8*, że «mam na myśli nie tyle formalną ugodę, ile faktyczne poparcie».

Z dnia na dzień staje się coraz bardziej jasne, że Cereteli, Czernow i S-ka są właśnie tylko zakładnikami kapitalistów, że «odnowiony» rząd absolutnie nic ze swoich szumnych obietnic spełnić nie chce i nie może ani w polityce zagranicznej, ani w polityce wewnętrznej. Czernow, Cereteli i S-ka zabili się politycznie, okazali się pomocnikami kapitalistów, faktycznie duszącymi rewolucję, Kiereński stoczył się do użycia przemocy przeciwko masom (porówn. str. 9** broszury: «Guczkw tymczasem jeszcze tylko grozi, że użyje przemocy przeciw masom», a Kiereńskiemu *wypadło* urzeczywistniać te groźby...). Czernow, Cereteli i S-ka zabili politycznie siebie i swoje partje, mieńszewików i socjalistów-rewolucjonistów. Z każdym dniem lud będzie widział to coraz bardziej a bardziej wyraźnie.

Gabinet koalicyjny — to tylko moment przejściowy w rozwoju podstawowych, pokrótce zanalizowanych w mojej broszurze, przeciwieństw klasowych naszej rewolucji. Długo tak trwać nie może. Albo wstecz — do kontrrewolucji na całej linii, albo naprzód — do przejścia władzy w ręce innych klas. Stać na miejscu w czasach rewolucyjnych, w warunkach światowej wojny imperjalistycznej, nie można.

Petersburg, 10 czerwca (28 maja) 1917 r.

Wydrukowano w r. 1917.

Dziela, t. XX, str. 111—135; 444—446.

* P. zbiorek nin. str. 44. Red. wyd. pol.

** P. zbiorek nin. str. 45. Red. wyd. pol.

W SPRAWIE HASEŁ

Nazbyt często zdarzało się, że, kiedy historia robi nagły zwrot, nawet czołowe partje przez dłuższy lub krótszy przeciąg czasu nie mogą przyzwyczaić się do nowej sytuacji, powtarzają hasła, które były słuszne wczoraj, ale które straciły wszelki sens dzisiaj, straciły sens «nagle», równie nagle, jak «nagły» był gwałtowny zwrot historii.

Coś podobnego, jak widać, może powtórzyć się z hasłem przejścia całej władzy państwowej w ręce Rad. Hasło to było słuszne w ciągu bezpowrotnie minionego okresu naszej rewolucji, powiedzmy — od 12 marca (27 lutego) do 17(4) lipca. Hasło to wyraźnie przestało być słuszne teraz. Bez zrozumienia tego nie można nic zrozumieć z aktualnych zagadnień dnia dzisiejszego. Każde hasło poszczególne powinno być wyprowadzone z całokształtu właściwości określonej sytuacji politycznej. A polityczna sytuacja w Rosji teraz, po 17(4) lipca, zasadniczo różni się od sytuacji 12 marca (27 lutego) — 17(4) lipca.

Wówczas, w tym minionym okresie rewolucji, panowało w państwie t.zw. «dwuwładztwo», które zarówno pod względem materialnym, jak formalnym wyrażało nieokreślenie przejściowy stan władzy państwowej. Nie zapominajmy, że zagadnienie władzy — to podstawowe zagadnienie każdej rewolucji.

Wówczas władza znajdowała się w stanie chwiejnym. Dzielili ją między siebie, na podstawie dobrowolnego porozumienia, Rząd Tymczasowy i Rady. Rady — były to delegacje wolnych, czyli nie podlegających żadnej przemocy zewnętrznej, i uzbrojonych mas robotników i żołnierzy. Broń w rękach ludu, brak przemocy zewnątrz nad ludem — oto na czym polegała *istota* rzeczy. Oto co otwierało i zapewniało pokojową drogę rozwoju naprzód

całej rewolucji. Hasło: «Przejdźcie całej władzy w ręce Rad» było hasłem kroku najbliższego, kroku bezpośrednio dającego się urzeczywistnić, na tej pokojowej drodze rozwoju. Było to hasło pokojowego rozwoju rewolucji, który był od 12 marca (27 lutego) do 17(4) lipca możliwy i, oczywiście, najbardziej pożądany, a który teraz bezwarunkowo jest niemożliwy.

Najwidoczniej nie wszyscy zwolennicy hasła: «Przejdźcie całej władzy w ręce Rad» dostatecznie wniknęli w to, że było to hasło pokojowego rozwoju naprzód rewolucji. Pokojowego nie tylko w tym znaczeniu, że nikt, żadna klasa, żadna poważna siła nie mogłaby wówczas (od 12 marca (27 lutego) do 17(4) lipca) sprzeciwić się i przeszkodzić przejściu władzy w ręce Rad. To jeszcze nie wszystko. Pokojowy rozwój byłby wówczas możliwy i pod tym również względem, że walka klas i partyj *wewnątrz* Rad mogłaby wówczas, pod warunkiem przejścia do nich we właściwym czasie całej pełni władzy państwowej, odbywać się w sposób najbardziej pokojowy i najbardziej bezbolesny.

Na tę ostatnią stronę sprawy również niedość jeszcze zwrócono uwagi. Rady ze swego składu klasowego były organami ruchu robotników i chłopów, gotową formą ich dyktatury. Gdyby miały one pełnię władzy, to główna wada warstw drobnomieszczańskich, główny ich grzech, ufność do kapitalistów, byłby przewyciężony w praktyce, byłby krytykowany przez doświadczenie ich własnych rządzeń. Zastąpienie jednych klas i partyj, posiadających władzę, przez inne, wewnątrz Rad, na gruncie ich jedynowładztwa i wszechwładztwa mogłoby odbywać się pokojowo; łączność wszystkich partyj radzieckich z masami mogłaby pozostawać trwałą i niesłabnącą. Ani na chwilę nie można tracić z oczu, że tylko ta jaknajściślejsza i swobodnie rozrastająca się wszcz i w głąb łączność partyj radzieckich z masami mogłaby pomóc pokojowemu przewyciężeniu złudzeń drobnomieszczańskiej ugody z burżuazją. Przejście władzy w ręce Rad samo przez się nie zmieniłoby i nie

mogłoby zmienić ustosunkowania klas; nie zmieniłoby nic w drobnomieszczańskości chłopstwa. Zrobiłoby ono jednak w czasie właściwym duży krok w kierunku oderwania chłopów od burżuazji, w kierunku zbliżenia, a później i połączenia ich z robotnikami.

Tak mogłoby być, gdyby władza w czasie właściwym przeszła w ręce Rad. Tak byłoby najlżej, byłoby najkorzystniej dla ludu. Taka droga byłaby drogą najbardziej bezbolesną, i dlatego należało o nią jaknajenergiczniej walczyć. Teraz jednak ta walka, walka o przejście we właściwym czasie władzy w ręce Rad, skończyła się. Pokojową drogę rozwoju uczyniono niemożliwą. Rozpoczęła się droga niepokojowa, najbardziej bolesna.

Przełom 17(4) lipca na tem właśnie polega, że po nim sytuacja obiektywna całkowicie się zmieniła. Skończył się chwiejny stan władzy, władza w miejscu decydującem przeszła w ręce kontrrewolucji. Rozwój partij na gruncie ugody drobnomieszczańskich partij eserów i mieńszewików z kontrrewolucyjnymi kadetami doprowadził do tego, że obie te drobnomieszczańskie partje stały się faktycznymi współuczestniczkami i pomocnicami kontrrewolucyjnych katów. Nieświadoma ufność drobnych burżua do kapitalistów doprowadziła tych pierwszych, w toku rozwoju walki partyjnej, do świadomego popierania kontrrewolucjonistów. Cykl rozwoju stosunków partyjnych skończył się. 12 marca (27 lutego) wszystkie klasy znalazły się razem przeciw monarchji. Po 17(4) lipca kontrrewolucyjna burżuazja, ręka w rękę z monarchistami i czarną seciną, przyłączyła do siebie drobnomieszczańskich eserów i mieńszewików, poczęści nastraszywszy ich, i oddała faktyczną władzę państwową w ręce Cavaignac'ów, w ręce szajki wojskowej, rozstrzeliwującej nieposłusznych na froncie, urządzającej pogromy bolszewików w Pitrze.

Hasło przejścia władzy w ręce Rad brzmiałoby teraz jak donkichoterja, lub jak urągowisko. Hasło to, obiektywnie biorąc, byłoby oszukiwaniem ludu, wmawianiem mu złudzenia, jakoby i *teraz* wystarczało, by Rady zaprag-

nęły wziąć władzę, lub postanowiły to zrobić, a władza znalazłaby się w ich rękach, jakoby w Radzie były jeszcze partje, które nie splamiły się pomaganiem katom, jakoby to, co się stało, mogło się odstać.

Wielkim błędem byłoby mniemanie, że rewolucyjny proletarjat zdolny jest, że tak powiem, przez «zemstę» wobec eserów i mieńszewików za popieranie przez nich gromienia bolszewików, rozstrzeliwań na froncie i za rozbrajanie robotników, «wyrzec się» popierania ich przeciw kontrrewolucji. Takie postawienie sprawy byłoby, po pierwsze, przeniesieniem mieszczańskich pojęć moralnych na proletarjat (albowiem *dla dobra sprawy* proletarjat zawsze poprze nietylko wahające się drobnomieszczaństwo, lecz i wielką burżuazję); byłoby powtórę — i to jest najważniejsze — mieszczańską próbą zaciemniania politycznej istoty sprawy przez «moralizowanie».

Ta istota sprawy polega na tem, że władzy nie można już teraz wziąć pokojowo. Otrzymać ją można jedynie, pokonawszy w decydującym boju rzeczywistych posiadaczy władzy w chwili obecnej, a mianowicie szajkę wojskową, Cavaignac'ów, opierających się na przywiezionych do Pitra reakcyjnych wojskach, na kadetach i monarchistach.

Istota sprawy polega na tem, że pokonać tych nowych posiadaczy władzy państwowej mogą jedynie rewolucyjne masy ludu, warunkiem zaś ich ruchu jest nietylko to, żeby kierował nimi proletarjat, lecz również to, aby się one odwróciły od partyj eserów i mieńszewików, które zdradziły sprawę rewolucji.

Kto wprowadza do polityki drobnomieszczańską moralność, ten rozumuje w sposób następujący: przypuśćmy, że eserzy i mieńszewicy popełnili «błąd», popierając Cavaignac'ów, którzy rozbrajają proletarjat i pułki rewolucyjne; należy jednak umożliwić im «naprawienie» błędu, «nie utrudniać» im naprawienia «błędu»; ułatwić przechylenie się drobnomieszczaństwa na stronę robotników. Rozumowanie takie byłoby dziecinną naiwnością lub pro prostu

głupotą, jeśli nie nowem oszukiwaniem robotników. Albowiem przechylenie się mas drobnomieszczańskich na stronę robotników polegałoby tylko na tem, i właśnie na tem, że masy te odwróciłyby się od eserów i mieńszewików. Naprawienie «błędu» przez partje eserów i mieńszewików mogłoby teraz polegać tylko na tem, żeby partje te ogłosiły Ceretelęgo i Czernowa, Dana i Rakitnikowa za pachołków katowskich. Wypowiadamy się całkowicie i bezwzględnie za takim «naprawieniem» «błędu».

Powiedzieliśmy, że podstawowem zagadnieniem rewolucji jest zagadnienie władzy. Należy dodać: właśnie rewolucje na każdym kroku pokazują nam zaciemnianie kwestji, *gdzie* znajduje się władza rzeczywista, pokazują nam rozbieżność między władzą formalną a realną. Właśnie na tem polega jedna z głównych właściwości każdego okresu rewolucyjnego. W marcu i kwietniu 1917 r. niewiadomo było, czy realna władza znajduje się w rękach rządu, czy w rękach Sowietu.

Teraz zaś jest rzeczą szczególnie ważną, aby uświadomieni robotnicy trzeźwo spojrzeli na podstawowe zagadnienie rewolucji: w czyich rękach w chwili obecnej znajduje się władza państwowa. Pomyślcie, jakie są materialne jej przejawy, nie bierzcie frazesu za istotę rzeczy, a odpowiedź znajdziecie bez trudu.

Państwo — to przede wszystkim oddziały uzbrojonych ludzi z materialnemi dodatkami w rodzaju więzień — pisał Fryderyk Engels³. Teraz — są to junkrzy, reakcyjni kozacy, umyślnie sprowadzeni do Pitra; to ci, którzy trzymają w więzieniu Kamieniewa i innych; którzy zamknęli gazetę «Prawdę»; którzy rozbroili robotników i określöną część żołnierzy; którzy rozstrzeliwują równie określöną część żołnierzy; którzy rozstrzeliwują równie określöną część wojska w armji. Ci kaci, oto — realna władza. Ceretelowie i Czernowowie — to ministrowie bez władzy, ministrowie-marjonetki, wodzowie partyj, które popierają katów. To fakt. I faktu tego nie zmienia to, że ani Cereteli, ani Czernow osobiście zapewne «nie pochwalają» katow-

skich czynów, że dzienniki ich trwożliwie odżegnywują się od tego: takie zmienianie stroju politycznego nie zmienia istoty rzeczy.

Zamknięcie organu 150 000 wyborców pietrogradzkich, zamordowanie przez junkrów robotnika Woinowa 19(6) lipca za wyniesienie z drukarni pisma «Listok Prawdy» — czy to nie są katowskie czyny? czyż to nie robota Cavaignac'ów? Ani rząd, ani Rady «nie są» temu «winne» — powiedzą nam na to.

Tem gorzej dla rządu i dla Rad — odpowiemy — ponieważ w takim razie znaczy to, że to są zera; są to marjonetki, realnej władzy nie mają.

Lud powinien przedewszystkiem i nadewszystko wiedzieć *prawdę* — wiedzieć, w czyich więc rękach w rzeczywistości znajduje się władza państwowa. Należy mówić ludowi całą prawdę: władza znajduje się w rękach wojskowej klikki Cavaignac'ów (Kiereńskiego, pewnych generałów, oficerów i t. d.), których popiera burżuazja, jako klasa, z partją kadetów na czele i ze wszystkimi monarchistami, działającymi przy pomocy wszystkich czarnosecinnnych gazet, jak «Nowoje Wremja», «Żiwoje Slowo» i t. d. i t. d.

Tę władzę należy obalić. Bez tego wszystkie frazesy o walce z kontrrewolucją — to czeze frazesy, to «oszukiwanie samego siebie i oszukiwanie ludu».

Władzę tę popierają teraz również ministrowie Cere-telowie i Czernowowie i ich partje: należy wyjaśniać ludowi ich rolę katowską i nieuniknioną takiego «finału» tych partyj po ich «błędach» 4 maja (21 kwietnia), 18(5) maja, 22(9) czerwca, 17(4) lipca, po ich popieraniu polityki ofensywy, polityki, która w dziewięciu dziesiątych zdecydowała o zwycięstwie Cavaignac'ów w lipcu.

Całą agitację wśród ludu należy tak przebudować, aby uwzględniała ona konkretne doświadczenie właśnie rewolucji obecnej i zwłaszcza dni lipcowych, to jest, aby wyraźnie wskazywała rzeczywistego wroga ludu, klikę wojskową, kadetów i czarnosecińców, i żeby w sposób określony

demaskowała te partje drobnomieszczańskie, partje eserów i mieńszewików, które odegrały i odgrywają rolę pacholców katowskich.

Całą agitację wśród ludu należy tak przebudować, aby wyjaśnić całkowitą beznadziejność otrzymania ziemi przez chłopów, póki nie jest obalona władza kliky wojskowej, póki nie są zdemaskowane i pozbawione zaufania ludu partje eserów i mieńszewików. W «normalnych» warunkach rozwoju kapitalistycznego byłby to proces bardzo długi i bardzo trudny, ale zarówno wojna, jak ruina ekonomiczna kolosalnie przyspieszą sprawę. Są to tacy «przyspieszyciele», którzy miesiąc a nawet tydzień mogą przyrównać do roku.

Prawdopodobnie przeciwko temu, cośmy powiedzieli, wysunięto dwa zarzuty: pierwszy, że mówić teraz o walce decydującej — to znaczy zachęcać do wystąpień nieskoordynowanych, które pomogłyby właśnie kontrrewolucji; drugi, że jej obalenie oznacza przejście władzy jednakże w ręce Rad.

W odpowiedzi na pierwszy zarzut powiemy: robotnicy rosyjscy są już dostatecznie uświadomieni, aby nie dać się sprowokować w chwili niewątpliwie dla nich niedogodnej. Że wystąpienie i stawianie oporu teraz oznaczałoby pomaganie kontrrewolucji — to nie ulega kwestji. Że decydująca walka możliwa jest jedynie podczas nowego przypływu fali rewolucyjnej w najgłębszych masach — to także nie ulega kwestji. Niedość jednak mówić wogóle o wzniesieniu się fali rewolucyjnej, o jej przypływie, o pomocy ze strony robotników Zachodu i t. d., należy wyciągnąć określony wniosek z naszej przeszłości, należy uwzględnić nauki, płynące właśnie z naszego doświadczenia. A uwzględnienie to da nam właśnie hasło zdecydowanej walki przeciwko kontrrewolucji, która zagarnęła władzę.

Zarzut drugi również sprowadza się do zastąpienia prawd konkretnych przez rozważania ogólnikowe. Obalić kontrrewolucji burżuazyjne nie może nic, żadna siła prócz rewolucyjnego proletariatu. Właśnie proletarijat rewolucyj-

ny, po doświadczeniu z lipca 1917 r., właśnie on powinien samodzielnie wziąć w swe ręce władzę państwową — w inny sposób rewolucja zwyciężyć *nie może*. Władza w rękach proletariatu, poparcie go przez biedne chłopstwo czyli półproletariuszy — oto jedyne wyjście, a odpowiedziliśmy już na pytanie, jakie mianowicie warunki mogą je nadzwyczajnie przyspieszyć.

Rady mogą i będą musiały zjawić się w tej nowej rewolucji, ale *nie* Rady obecne, nie organy ugody z burżuazją, lecz organy rewolucyjnej z nią walki. Że my i wówczas wypowiemy się za zbudowaniem całego państwa według typu Rad — to fakt. To nie kwestja Rad wogóle, lecz kwestja walki z *obecną* kontrrewolucją i ze zdradą *obecnych* Rad.

Zastępowanie rzeczy konkretnych przez abstrakcyjne — to jeden z głównych grzechów, jeden z najniebezpieczniejszych grzechów w rewolucji. Obecne Rady przegrały, poniosły całkowitą klęskę wskutek panowania w nich partyj eserów i mieńszewików. W chwili obecnej Rady te podobne są do baranów, które przyprowadzono do rzeźni, postawiono pod topór, i które żałośnie beczą. Rady *teraz* bezsilne są i bezradne wobec zwycięskiej i zwyciężającej kontrrewolucji. Hasło oddania władzy Radom może być zrozumiane jako «poprostu» wezwanie do przejścia władzy właśnie w ręce obecnych Rad, a mówić to, nawoływać do tego znaczyłoby teraz oszukiwać lud. Niema nic niebezpieczniejszego, niż oszukiwanie.

Cykl rozwoju klasowej i partyjnej walki w Rosji od 12 marca (27 lutego) do 17(4) lipca zakończył się. Rozpoczyna się nowy cykl, do którego wchodzi nie stare klasy, nie stare partje, nie stare Rady, lecz odnowione w ogniu walki, zahartowane, wyszkolone, przeistoczone w toku walki. Należy patrzeć nie wstecz, lecz naprzód. Należy operować nie starymi klasowymi i partyjnymi kategorjami, lecz nowymi, polipcowymi. W początkach nowego cyklu należy wychodzić z założenia, że zwyciężyła burżuazyjna kontrrewolucja, zwyciężyła dzięki ugodzie z nią

eserów i mieńszewików, i że kontrrewolucja ta może być pokonana tylko przez proletarijat rewolucyjny. W tym nowym cyklu będzie, oczywiście, jeszcze wiele różnorodnych etapów zarówno przed ostatecznym zwycięstwem kontrrewolucji, jak przed ostateczną klęską (bez walki) eserów i mieńszewików, jak przed nowym podniesieniem się fali nowej rewolucji. O tem jednak można będzie mówić dopiero później, kiedy zaznaczą się te etapy każdy z osobna...

Napisane w połowie lipca r. 1917.

Wydrukowane w postaci oddzielnej broszury

w r. 1917 w wyd. Komitetu Kronsztackiego SDPRR.

Dziela, t. XXI, str. 33—38.

NAUKI REWOLUCJI

Każda rewolucja oznacza gwałtowny przełom w życiu olbrzymich mas ludu. Jeśli przełom taki nie dojrzał, to o prawdziwej rewolucji nie może być mowy. I jak każdy przełom w życiu pierwszego lepszego człowieka uczy go wielu rzeczy, zmusza go, by wiele przeżył i odczuł, tak i rewolucja daje całemu ludowi w krótkim przeciągu czasu bogate w treść i niezmiernie cenne nauki.

W czasie rewolucji miliony i dziesiątki milionów ludzi uczy się w przeciągu każdego tygodnia więcej, niżeli w ciągu roku zwykłego, sennego życia. Przy gwałtownym bowiem przełomie w życiu całego ludu staje się szczególnie wyraźnie widocznem, jakie klasy narodu dążą do tych czy innych celów, jaką rozporządzają siłą, jakimi środkami się posługują.

Każdy uświadomiony robotnik, żołnierz, chłop powinien uważnie wmyśleć się w nauki rewolucji rosyjskiej, zwłaszcza teraz, w końcu lipca, kiedy wyraźnie uwidoczniło się, że pierwszy etap naszej rewolucji zakończył się niepowodzeniem.

Istotnie, popatrzmy, do czego dążyły masy robotników i chłopów, dokonywując rewolucji? Czego oczekiwały one od rewolucji? Wiadomo, że oczekiwały wolności, pokoju, chleba, ziemi.

Cóż widzimy teraz?

Zamiast wolności zaczęto przywracać dawne bezprawie. Wprowadza się karę śmierci dla żołnierzy na froncie, oddaje się chłopów pod sąd za samowolne zagarnięcie gruntów obszarniczych. Urządza się pogromy drukarni dzienników robotniczych. Zamyka się bez sądu gazety robotnicze.

Aresztuje się bolszewików, często nawet bez żadnych oskarżeń, lub wysuwając oskarżenia jawnie oszczercze.

Odpowie może kto na to, że prześladowania bolszewików nie stanowią pogwałcenia wolności, bo ściga się tylko określone osoby na podstawie określonego oskarżenia. Ten argument jednak — to jawna i oczywista nieprawda, jak bowiem można rozgramiać drukarnie i zamykać pisma za przestępstwa poszczególnych osób, nawet jeśli te oskarżenia zostały udowodnione i stwierdzone przez sąd. Inaczejby się sprawa miała, gdyby rząd ustawowo uznał za występną całą partję bolszewików, sam ich kierunek, ich poglądy. Ale każdy wie, że rząd wolnej Rosji nic podobnego uczynić nie mógł i nie uczynił.

Najbardziej demaskuje oszczerczy charakter oskarżeń przeciw bolszewikom to, że dzienniki obszarników i kapitalistów zaciekle napadały na bolszewików za ich walkę przeciw wojnie, przeciw obszarnikom i przeciw kapitalistom, i żądały otwarcie aresztowania i ścigania bolszewików już wtedy, gdy nie wymyślono jeszcze ani jednego oskarżenia przeciw żadnemu bolszewikowi. Lud chce pokoju. A rewelucyjny rząd wolnej Rosji znowu zaczął prowadzić zabórczą wojnę, na podstawie tych samych tajnych traktatów, które były car Mikołaj II zawarł z angielskimi i francuskimi kapitalistami w celu ograbienia innych ludów przez rosyjskich kapitalistów. Te tajne traktaty, mimo wszystko, pozostały nieogłoszone. Rząd wolnej Rosji wykręcił się wymówkami i nie zaproponował sprawiedliwego pokoju wszystkim ludom.

Chleba niema. Głód znów się zbliża. Wszyscy widzą, że kapitałiści i bogacze bezczelnie oszukują skarb państwa na wojennych dostawach (wojna kosztuje teraz lud 50 milionów rubli dziennie), ciągną niesłychane zyski z wysokich cen, a dla poważnej ewidencji wytwarzanych produktów i podziału ich wśród robotników nie uczyniono zgoła nic. Kapitałiści rozzuchwalają się coraz bardziej, wyrzucając robotników na bruk, i to w takim czasie, gdy lud bieduje z braku towarów. Olbrzymia większość chłopów głośno

i wyraźnie na całym szeregu zjazdów oświadczyła, że obszarniczą własność ziemską uważają oni za niesprawiedliwość i za grabież. A rząd, noszący miano rewolucyjnego i demokratycznego, w dalszym ciągu całymi miesiącami wodzi chłopów za nos i oszukuje ich obietkami i zwlekaniem. Ministrowi Czernowowi kapitaliści całymi miesiącami nie pozwalali wydać ustawy o zakazie kupna-sprzedaży ziemi. A kiedy nareszcie tę ustawę wydano, to kapitaliści podjęli plugawą, oszczerczą naganę na Czernowa i urządzają tę naganę dotychczas.

Rząd doszedł do takiej bezczelności w obronie obszarników, że zaczyna włączyć po sądach chłopów za «samowolny» zabór gruntów.

Chłopów wodzi się za nos, przekonywując ich, że powinni poczekać do Konstytuanty. Ale zwołanie Konstytuanty kapitaliści wciąż odwlekają. Teraz, kiedy termin zwołania, pod wpływem żądania bolszewików,znaczono na 13 października (30 września), kapitaliści otwarcie krzyczą, że to termin «niemożliwie» krótki, i żądają odroczenia zwołania Konstytuanty... Najbardziej wpływowi członkowie partji kapitalistów i obszarników, partji «kadetów», czyli partji «wolności ludu», np., Panina, otwarcie agitują za odroczeniem zwołania Konstytuanty do zakończenia wojny.

Z ziemią poczekać do Konstytuanty. Z Konstytuantą poczekać do końca wojny. Z zakończeniem wojny poczekać do zupełnego zwycięstwa. Oto do czego to prowadzi. Kapitaliści i obszarnicy, mając swą większość w rządzie, narzucają się wprost z chłopów.

* * *

Ale jakże mogło się to zdarzyć w wolnym kraju, po obaleniu władzy carskiej?

W kraju, gdzie niema wolności, rządzi narodem car i garstka obszarników, kapitalistów i urzędników, przez nikogo nie wybieranych.

W kraju wolnym rządzą narodem tylko ci, których sam naród do tego wybrał. Przy wyborach naród dzieli się na partje i zwykle każda klasa ludności tworzy swoją własną partje, np., obszarnicy, kapitaliści, chłopi, robotnicy tworzą odrębne partje. Dlatego w krajach wolnych rządzenie narodem odbywa się zapomocą otwartej walki partyj i swobodnego ich między sobą porozumienia.

Po obaleniu władzy carskiej 12 marca (27 lutego) 1917 roku Rosją rządzono w ciągu mniejwięcej 4 miesięcy, jak wcnym krajem, właśnie zapomocą otwartej walki tworzących się swobodnie partyj i swobodnego między nimi porozumienia. Aby zrozumieć rozwój rewolucji rosyjskiej, koniecznie należy więc zbadać, jakie to były główne partje, interesów jakich klas one broniły, jakie były wzajemne stosunki wszystkich tych partyj.

* * *

Po obaleniu władzy carskiej, władza państwowa przeszła w ręce pierwszego Rządu Tymczasowego. Składał się on z przedstawicieli burżuazji, t. j. kapitalistów, do których przyłączyli się też obszarnicy. Partja «kadeków», główna partja kapitalistów, stała na pierwszym miejscu, jako rządząca i rządowa partja burżuazji.

Władza znalazła się w rękach tej partji nie przypadkowo, chociaż walczyli z carskimi wojskami, krew przelewali za wolność, oczywiście, nie kapitaliści, lecz robotnicy i chłopi, marynarze i żołnierze. Władza znalazła się w rękach kapitalistów dlatego, że w rękach tej klasy była siła bogactwa, organizacji i wiedzy. W okresie po 1905 r., a zwłaszcza w czasie wojny, klasa kapitalistów i zbliżonych do nich obszarników w Rosji zrobiła największe postępy w sprawie swojej organizacji.

Partja kadeków była zawsze partją monarchistyczną, i w r. 1905, i od r. 1905 do 1917. Po zwycięstwie ludu nad carską tyranją partja ta ogłosiła się za partję repu-

blikańską. Doświadczenie historji wykazuje, że partje kapitalistów, gdy luð odnosił zwycięstwo nad monarchją, zawsze zgadzały się na to, by być republikańskimi, byleby tylko obronić przywileje kapitalistów i ich wszechwładzę nad ludem.

W słowach partja kadetów jest za «wolnością ludu». W praktyce broni ona kapitalistów, i po jej stronie stanęli natychmiast wszyscy obszarnicy, wszyscy monarchiści, wszyscy czarnosecińcy. Dowodem tego — prasa i wybory. Wszystkie burżuazyjne pisma i cała prasa czarnosecinną zaśpiewała po rewolucji zgodnym chórem z kadetami. Wszystkie monarchistyczne partje, nie śmiejąc występować otwarcie, popierały przy wyborach, np., w Piotrogradzie, partję kadetów.

Otrzymawszy władzę państwową, kadeci wszystkie wysiłki skierowali ku temu, by kontynuować zaborczą, grabieżczą wojnę, rozpoczętą przez cara Mikołaja II, który zawarł był tajne grabieżcze umowy z angielskimi i francuskimi kapitalistami. Według tych umów rosyjskim kapitalistom obiecano, w razie zwycięstwa, zabór i Konstantynopola, i Galicji, i Armenji i t. d. Przed ludem zaś rząd kadetów wykręcał się pustymi wykrętami i obiecankami, odkładając rozstrzygnięcie wszystkich ważnych, niezbędnych dla robotników i chłopów, spraw do Konstytuanty i nie wyznaczając terminu jej zwołania.

Korzystając z wolności, lud zaczął się organizować samodzielnie. Główną organizacją robotników i chłopów, którzy stanowią przytłaczającą większość ludności Rosji, były Rady Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich. Te Rady zaczęły powstawać już w czasie rewolucji lutowej, i w kilka tygodni po niej w większości dużych miast Rosji i w wielu powiatach wszyscy świadomi, przodujący ludzie klasy robotniczej i chłopstwa byli zjednoczeni w Radach.

Wybory do Rad odbywały się zupełnie swobodnie. Rady były prawdziwymi organizacjami mas ludowych, robot-

ników i chłopów. Rady były prawdziwymi organizacjami olbrzymiej większości ludu. Robotnicy i chłopci, odziani w mundury wojskowe, byli uzbrojeni.

Rozumie się samo przez się, że Rady mogły i powinny były wziąć w swoje ręce całą władzę państwową. Żadnej innej władzy w państwie, oprócz Rad, aż do zwołania Konstytuanty, nie powinno było być. Tylko wtedy nasza rewolucja stałaby się rzeczywiście ludową, rzeczywiście demokratyczną rewolucją. Tylko wtedy masy pracujące, rzeczywiście dążące do pokoju, rzeczywiście nie zainteresowane w zaborczej wojnie, mogły byłyby zacząć, zdecydowanie i bez wahań, wprowadzać w życie taką politykę, która by położyła kres wojnie zaborczej i doprowadziła do pokoju. Tylko wtedy robotnicy i chłopci byłiby w stanie okiełznać kapitalistów, którzy dorabiają się szalonych pieniędzy «na wojnie» i którzy doprowadzili kraj do ruiny i głodu. Ale w Radach tylko mniejsza część delegatów była po stronie partji rewolucyjnych robotników, socjaldemokratów-bolszewików, którzy żądali oddania całej władzy państwowej w ręce Rad. Przeważająca zaś część delegatów w Radach była po stronie partji socjaldemokratów-mieńszewików i eserów, które były przeciwne przekazaniu władzy Radom. Zamiast usunąć rząd burżuazji i zastąpić go przez rząd Rad, partje to obstawały przy tem, by popierać rząd burżuazji i ugodę z nim, by utworzyć wspólny z nim rząd. W tej polityce ugody z burżuazją partji, którym zaufała większość ludu, eserów i mieńszewików, tkwi główna treść całego biegu rozwoju rewolucji w ciągu całych 5 miesięcy, jakie upłynęły od jej początku.

Zobaczmy przedewszystkiem, jak doszło do tej ugody eserów i mieńszewików z burżuazją, a potem poszukamy objaśnienia tej okoliczności, że większość ludu im zaufała.

Do ugody mieńszewików i eserów z kapitalistami dochodziło we wszystkich okresach rewolucji rosyjskiej to w tej, to w innej postaci.

W początkach marca (w samym końcu lutego) 1917 r., jak tylko lud zwyciężył i władza carska została obalona,

Rząd Tymczasowy kapitalistów włączył do swego składu Kiereńskiego, jako «socjalistę». W rzeczywistości Kiereński socjalistą nigdy nie był, był tylko trudowikiem, a do «socjalistów-rewolucjonistów» zaczął się zaliczać dopiero od marca 1917 r., kiedy to nie przedstawiało już niebezpieczeństwa i było nie bez korzyści. Za pośrednictwem Kiereńskiego, jako zastępcy przewodniczącego Rady Piotrogrodzkiej, Rząd Tymczasowy kapitalistów natychmiast postarał się przywiązać do siebie i ugłaskać Radę. Rada, t. zn. przeważający w niej eserzy i mieńszewicy, dała się ugłaskać, dając, natychmiast po utworzeniu Rządu Tymczasowego kapitalistów, zgodę na to, by «popierać go», «o ile» wypełnia on swoje przyrzeczenia.

Rada uważała się za organ, sprawdzający, kontrolujący działalność Rządu Tymczasowego. Przywódcy Rady utworzyli tak zwaną «Komisję Kontaktową», t. j. komisję dla kontaktu, dla łączności z rządem. W tej Komisji Kontaktowej eserowscy i mieńszewicy przywódcy Rady prowadzili nieustanne pertraktacje z rządem kapitalistów, będąc, właściwie mówiąc, jakgdyby ministrami bez teki lub nieoficjalnymi ministrami.

Przez cały marzec i cały prawie kwiecień trwała taka sytuacja. Kapitałiści działali przy pomocy odwlekania i wykręcania się, starając się zyskać na czasie. Ani jednego jakotako poważnego kroku dla rozwoju rewolucji rząd kapitalistów przez ten czas nie zrobił. Nawet w sprawie bezpośredniego swojego zadania, w sprawie zwołania Konstytuancy, rząd nie uczynił nic zgoła, nie przekazał nawet tej sprawy instytucjom lokalnym, nie utworzył nawet jeszcze centralnej komisji dla przygotowania tej sprawy. Rząd troszczył się o jedno: o wznowienie cichaczem tych grabieżczych umów międzynarodowych, które car zawarł z kapitalistami Anglii i Francji, troszczył się o to, by hamować w sposób jaknajbardziej ostrożny i niedostrzegalny rewolucję, by wszystko obiecywać, niczego nie spełniać. Eserzy i mieńszewicy grali w «Komisji Kontaktowej» rolę głuptasków, których karmią napuszonymi frazesami,

obietankami, jutrem. Eserzy i mieńszewicy, jak wrona w znanej bajce, dawali się brać na pochlebstwa, z zadowoleniem słuchali zapewnień kapitalistów, że oni wysoko cenią Radę i ani jednego kroku bez nich nie robią.

W rzeczywistości zaś czas upływał, a rząd kapitalistów nic zgoła dla rewolucji nie zrobił. Przeciw zaś rewolucji zdążył przez ten czas wznowić tajne, grabieżcze umowy, a raczej potwierdzić je i «ożywić» dopełniającymi, równie tajnymi pertraktacjami z dyplomatami angielsko-francuskiego imperjalizmu. Przeciw rewolucji zdążył przez ten czas założyć podwaliny kontrrewolucyjnej organizacji (lub conajmniej zbliżenia się) generałów i oficerów czynnej armji. Przeciw rewolucji zdążył rozpocząć organizowanie przemysłowców, fabrykantów i przedsiębiorców, którzy zmuszeni byli do coraz nowych ustępstw pod naciskiem robotników, ale w tym samym czasie poczynali sabotować (psuć) produkcję i przygotowywać wstrzymanie jej, wychekując w tym celu sposobnej chwili.

Ale organizowanie się przodujących robotników i chłopów w Radach wciąż posuwało się naprzód. Co lepsi ludzie spośród klas uciskanych czuli, że rząd, pomimo porozumienia z Piotrogrodzkim Sowietem, pomimo wielomówności Kiereńskiego, pomimo «Komisji Kontaktowej», pozostaje wrogiem ludu, wrogiem rewolucji. Masy czuły, że jeśli opór kapitalistów nie będzie złamany, to sprawa pokoju, sprawa wolności, sprawa rewolucji niechybnie będzie przegrana. W masach rosło zniecierpliwienie i rozjątrzenie.

Uzewnętrzniło się to 3—4 maja (20—21 kwietnia). Ruch wybuchł żywiołowo, przez nikogo nieprzygotowany. Ruch był tak wyraźnie skierowany przeciw rządowi, że jeden pułk wystąpił nawet z bronią w rękę i stawił się przed Pałacem Maryjskim, by zaaresztować ministrów. Dla wszystkich stało się najzupełniej jasnym, że rząd utrzymać się nie może. Rady mogły (i powinny były) wziąć władzę w swe ręce bez najmniejszego z jakiegokolwiek bądź strony oporu. Zamiast tego eserzy i mieńszewicy poparli upada-

jący rząd kapitalistów, uwikłali się jeszcze bardziej w ugodzie z nim, uczynili jeszcze bardziej fatalne, do zguby rewolucji wiodące kroki.

Rewolucja uczy wszystkie klasy z szybkością i gruntownością, niespotykaną w czasach zwykłych, pokojowych. Kapitałiści, najlepiej zorganizowani, najbardziej doświadczeni w sprawach walki klasowej i polityki, nauczyli się szybciej, niż inni. Widząc, że rządu nie da się utrzymać, uciekli się do sposobu, który w przeciągu całego szeregu dziesięcioleci po 1848 r. kapitałiści innych krajów praktykowali dla otumanienia, rozbicia i obezwładnienia robotników. Ten sposób — to tak zwane «koalicyjne», czyli połączone wspólne ministerstwo, złożone z burżuazji i uciekinierów od socjalizmu.

W tych krajach, gdzie najdłużej istnieje wolność i demokracja przy równoczesnym istnieniu rewolucyjnego ruchu robotniczego, w Anglii i we Francji, kapitałiści powielokroć i z wielkim powodzeniem uciekali się do tego sposobu. «Socjalistyczni» wodzowie, wchodząc do burżuazyjnego gabinetu, okazywali się niezmiennie manekinami, marjonetkami, parawanem dla kapitalistów, narzędziem oszukiwania robotników. «Demokratyczni i republikańscy» kapitałiści w Rosji puścili w ruch ten sam sposób. Eserzy i mieńszewicy odrazu dali się otumanić i 19(6) maja gabinet «koalicyjny» z udziałem Czernowa, Ceretelego i S-ki stał się faktem.

Zakochane w sobie głuptaski z eserowskiej i mieńszewickiej partji nie posiadali się z radości, kąpiąc się w promieniach ministerjalnej sławy swych wodzów. Kapitałiści zacierali ręce z zadowolenia, zyskawszy sobie pomocników przeciw ludowi w osobach «wodzów Rad», otrzymawszy od nich przyrzeczenie poparcia «działań ofensywnych na froncie», t. j. wznowienia przerwanej chwilowo imperjalistycznej, grabieżczej wojny. Kapitałiści znali całą nadętą niemoc tych wodzów, wiedzieli o tem, że obietnice ze strony burżuazji — dotyczące kontroli i nawet organizacji pro-

dukcji, dotyczące polityki pokoju i t. d. — nigdy nie będą spełnione.

Tak też się stało. Drugi okres w rozwoju rewolucji, od 19(6) maja do 22(9) czerwca albo do 1 lipca (18 czerwca), w zupełności potwierdził rachuby kapitalistów na łatwość otumanienia eserów i mieńszewików.

Podczas gdy Pieszechonow i Skobielew łudzili siebie i lud wspaniałymi frazesami, że z kapitalistów ściągną 100% zysków, że «opór ich jest złamany» i t. p., — kapitaliści w dalszym ciągu umacniali się. Nic, absolutnie nic w rzeczywistości przez ten czas nie przedsięwzięto dla okiełznania kapitalistów. Ministrowie spośród renegatów socjalizmu były to gadające maszyny do mydlenia oczu uciskanym klasom, a cały aparat zarządu państwowego pozostawał faktycznie w ręku biurokracji (czynownictwa) i burżuazji. Oślawiony Palczyński, wiceminister przemysłu, był typowym przedstawicielem tego aparatu, hamującym wszelkie zarządzenia przeciw kapitalistom. Ministrowie gadali — a wszystko pozostawało po staremu.

Minister Cereteli w szczególności używany był przez burżuazję do walki przeciw rewolucji. Posyłano go, by «uspakajał» Kronsztadt, kiedy tamtejsi rewolucjoniści doszli do takiego zuchwalstwa, że ośmielili się usunąć mianowanego komisarza. Burżuazja rozpoczęła w swoich dziennikach niesłychanie hałaśliwą, złośliwą, wściekłą kampanję kłamstw, oszczerstw i szczucia na Kronsztadt, oskarżając go o to, że pragnie «oderwać się od Rosji», powtarzając te i tym podobne nonsensy na tysiąc sposobów, strasząc drobnomieszczaństwo i filistrów. Najbardziej typowy przedstawiciel tępego, zastrachanego filisterstwa, Cereteli, «najsumienniej» ze wszystkich dawał się łąpać na wędkę burżuazyjnej naganki, najgorliwiej ze wszystkich «gromił i uśmierzał» Kronsztadt, nie rozumiejąc swojej roli lokaja kontrrewolucyjnej burżuazji. W rezultacie był on narzędziem do przeprowadzenia takiego «porozumienia» z rewolucyjnym Kronsztadtem, że komisarza w Kronsztacie nie mianował prostru rząd, lecz wybierano go na miejscu

i *zatwierdzał* go rząd. Na tego rodzaju nędzne kompromisy tracili swój czas ministrowie, którzy zdezertowali od socjalizmu do burżuazji.

Tam, gdzieby się nie mógł pokazać minister-burżua z obroną rządu, przed rewolucyjnymi robotnikami lub w Radach, tam zjawiał się (a raczej: tam był posyłany przez burżuazję) «socjalistyczny» minister Skobielew, Cereteli, Czernow i t. p. i sumiennie spełniał robotę burżuazyjną, wyskakiwał ze skóry, broniąc gabinetu, wybielał kapitalistów, tumaniał lud powtarzaniem obietnic, obietnic i jeszcze raz obietnic, doradzaniem, by czekać, czekać i czekać.

Minister Czernow zajęty był głównie targowaniem się ze swoimi burżuazyjnymi kolegami: aż do samego lipca, aż do wybuchu wówczas, po wypadkach 16—17 (3—4) lipca, nowego «kryzysu władzy», aż do ustąpienia kadetów z gabinetu, minister Czernow przez cały czas zajęty był pożyteczną, interesującą, iście ludową pracą «namawiania» swoich burżuazyjnych kolegów, przekonywania ich, by się zgodzili przynajmniej na wydanie zakazu transakcyj kupna-sprzedaży ziemi. Taki zakaz był najuroczyściej obiecany chłopom na wszechrosyjskim zjeździe (Radzie) delegatów chłopskich w Pitrze. Ale obietnica pozostała tylko obietnicą. Czernow nie mógł jej spełnić ani w maju, ani w czerwcu, aż do chwili, gdy rewolucyjna fala żywiołowego wybuchu 16—17 (3—4) lipca, która zbiegła się z ustąpieniem kadetów z gabinetu, umożliwiła przeprowadzenie tego zarządzenia. Ale i wówczas to zarządzenie okazało się odosobnionem, zbyt słabem, by w sprawie walki chłopów przeciw obszarnikom o ziemię przynieść poważną poprawę.

W tym samym czasie na froncie «rewolucyjny demokrata» Kiereński, świeżo upieczony członek partji socjalistów-rewolucjonistów z powodzeniem i blaskiem spełniał to kontrrewolucyjne, imperjalistyczne zadanie wznowienia imperjalistycznej, grabieżczej wojny, to zadanie, którego nie mógł wypełnić znienawidzony przez lud Guczkow. Kiereński upajał się własnym krasomówstwem, palili mu kadzidła imperjaliści, grający nim jak pionkiem, pochle-

biali mu, ubóstwiali go, — a to wszystko dlatego, że on ciałem i duszą służył kapitalistom, namawiając «rewolucyjne wojska», by zgodziły się na wznowienie wojny, prowadzonej w myśl umów cara Mikołaja II z kapitalistami Anglii i Francji, wojny gwoźli otrzymania przez rosyjskich kapitalistów Konstantynopola i Lwowa, Erzerumu i Trapezundu.

Tak upłynął drugi okres rewolucji rosyjskiej od 19(6) maja do 22(9) czerwca. Kontrrewolucyjna burżuazja okrzepła, umocniła się pod osłoną i ochroną «socjalistycznych» ministrów i przygotowała ofensywę zarówno przeciw zewnętrznemu wrogowi, jak i przeciw wewnętrznemu, t. zn. przeciw rewolucyjnym robotnikom.

Na 22(9) czerwca partja rewolucyjnych robotników, bolszewików, przygotowywała demonstrację w Pitrze, by dać zorganizowany wyraz wzrastającemu z niepowstrzymaną siłą niezadowoleniu i oburzeniu mas. Uwikłani w polityce ugody z burżuazją, skrępowani imperjalistyczną polityką ofensywy, eserowscy i mieńszewiccy wodzowie przerażili się, czując, że tracą wpływ swój na masy. Rozległo się ogólne wycie przeciw demonstracji, wycie, które połączyło tym razem kontrrewolucyjnych kadetów z eserowcami i mieńszewikami. Pod ich kierownictwem, naskutek ich polityki ugody z kapitalistami, zwrot mas drobnomieszczańskich ku sojuszowi z kontrrewolucyjną burżuazją dokonał się całkowicie, zarysował się z uderzającą wyrazistością. W tem historyczne znaczenie, w tem klasowy sens kryzysu 22(9) czerwca.

Bolszewicy odwołali demonstrację, nie chcąc bynajmniej prowadzić robotników do rozpaczliwej walki, w owej chwili, przeciw zjednoczonym kadetom, eserom i mieńszewikom. Ale ci ostatni, chcąc zachować odrobinę zaufania mas, zmuszeni byli wyznaczyć ogólną demonstrację na 1 lipca (18 czerwca). Burżuazja nie posiadała się z wściekłości, słusznie widząc w tem przechylenie się drobnomieszczańskiej demokracji na stronę proletariatu, i postanowiła ofensywą na froncie sparaliżować akcję demokracji.

Rzeczywiście, dzień 1 lipca (18 czerwca) przyniósł niezwykle imponujące zwycięstwo haseł rewolucyjnego proletariatu, haseł bolszewizmu wśród petersburskich mas, a 2-go lipca (19 czerwca) burżuazja i bonapartysta * Kiereński uroczyście ogłosili, że akurat 1-go lipca (18 czerwca) rozpoczęła się na froncie ofensywa.

Ofensywa faktycznie oznaczała wznowienie grabieżczej wojny w interesie kapitalistów, wbrew woli olbrzymiej większości pracujących. Dlatego też z ofensywą nieuchronnie związany był, z jednej strony, olbrzymi wzrost szowinizmu i przejście władzy wojskowej (a więc i państwowej) w ręce wojskowej szajki bonapartystów, z drugiej zaś strony — przejście do polityki gwałtu nad masami, do prześladowania internacjonalistów, do zniesienia wolności agitacji, do aresztów i rozstrzeliwania tych, którzy są przeciwni wojnie.

Jeśli dzień 19(6) maja przywiązał eserów i mieńszewików do tryumfalnego rydwanu burżuazji powrozem, to dzień 1 lipca (18 czerwca) przykuł ich, jako sługusów kapitalistów, łańcuchem.

Gniew mas wskutek wznowienia grabieżczej wojny wzrósł naturalnie jeszcze szybciej i mocniej. 16—17 (3—4) lipca nastąpił wybuch ich oburzenia, wybuch, który bolszewicy starali się powstrzymać i któremu rozumie się musieli starać się nadać formę jaknajbardziej zorganizowaną.

Eserzy i mieńszewicy, jako niewolnicy burżuazji, przykuci przez pana, zgodzili się na wszystko: i na sprowadzenie reakcyjnych wojsk do Pitra, i na wznowienie kary śmierci i na rozbrownienie robotników i rewolucyjnych wojsk, i na areszty, prześladowania, zamknięcie gazet bez sądu. Władza, której nie mogła w całości wziąć burżuazja w rządzie, której nie chciały wziąć Rady, władza stoczyła się do

* Bonapartyzm (od nazwiska dwu francuskich cesarzy Bonapartów) nazywamy taki rząd, który stara się uchodzić za niepartytynny, wykorzystując niezwykle ostrą walkę wzajemną partji kapitalistów z partją robotników. Wysługując się w rzeczywistości kapitalistom, taki rząd najbardziej oszukuje robotników zapomocą obietnic i drobnych datków.

rąk wojskowej kliki, bonapartystów, w zupełności popartej, oczywiście, przez kadetów i czarnosecińców, obszarników i kapitalistów.

Krok za krokiem. Wkroczywszy raz na równię pochyłą ugody z burżuazją, eserzy i mieńszewicy potoczyli się niepowstrzymanie w dół i stoczyli się aż na dno. 13 marca (28 lutego) przyrzekli oni w Piotrogradzkim Sowiecie warunkową pomoc rządowi burżuazyjnemu. 19(6) maja uratowali go przed krachem i pozwolili zrobić z siebie jego lokajów i obrońców, dając zgodę na podjęcie ofensywy. 22(9) czerwca połączyli się oni z kontrrewolucyjną burżuazją w kampanji wścieklej nienawiści, kłamstwa i oszczerstw, skierowanej przeciw rewolucyjnemu proletarjatowi. 2 lipca (19 czerwca) zaaprobowali rozpoczęcie wznowienie grabieżczej wojny. 16(3) lipca zgodzili się na sprowadzenie reakcyjnych wojsk: początek ostatecznego oddania władzy bonapartystom. Krok za krokiem.

Taki haniebny finał partyj eserów i mieńszewików — to nie przypadek, lecz potwierdzony powielokroć przez doświadczenie Europy rezultat ekonomicznego położenia drobnych posiadaczy, drobnej burżuazji.

Każdy, naturalnie, widział, jak drobni posiadacze wyteżają wszystkie swe siły, starają się «wyjść na ludzi», stać się prawdziwymi gospodarzami, wznieść się do poziomu «mocnego» gospodarza, do poziomu burżuazji. Dopóki panuje kapitalizm, innego wyjścia dla drobnych posiadaczy niema: albo samemu wydostać się na stanowisko kapitalisty (a to możliwe jest, w najlepszym razie, dla jednego drobnego posiadacza na stu), albo zejść do poziomu zrujnowanego drobnego posiadacza, półproletariusza, a następnie — proletariusza. Tak samo w polityce: drobnomieszczańska demokracja wlecze się za burżuazją, zwłaszcza w osobach swych przywódców. Przywódcy drobnomieszczańskiej demokracji pocieszają swoje masy obietnicami i zapewnieniami co do możliwości porozumienia z wielkimi kapitalistami, w najlepszym razie na bardzo krótki przeciąg czasu otrzymują od kapitalistów malutkie ustęp-

stwa dla nielicznej górnej warstwy mas pracujących, we wszystkich zaś sprawach decydujących, we wszystkich sprawach ważnych, drobnomieszczańska demokracja zawsze wlokła się w ogonie burżuazji, była bezsilną przyczepką do niej, posłusznym narzędziem w rękach królów finansowych. Doświadczenie Anglii i Francji powielokroć to potwierdzało.

Doświadczenie rewolucji rosyjskiej, w której wypadki, zwłaszcza pod wpływem imperjalistycznej wojny i wywołanego przez nią niezmiernie głębokiego kryzysu, rozwijały się z niezwykłą szybkością, to doświadczenie, poczynawszy od lutego do lipca 1917 r., potwierdziło starą marksistowską prawdę o chwiejności stanowiska drobnomieszczaństwa, w sposób niezmiernie jaskrawy, plastyczny.

Nauka, płynąca z rewolucji rosyjskiej: dla mas pracujących niema wybawienia z żelaznych kleszczy wojny, głodu, niewoli obszarniczej i kapitalistycznej inaczej, jak tylko na drodze zupełnego zerwania z partjami eserów i mieńszewików, zupełnego zrozumienia ich zdradzieckiej roli, wyrzeczenia się wszelkiej ugody z burżuazją, zdecydowanego przejścia na stronę rewolucyjnych robotników. Tylko rewolucyjni robotnicy, jeśli ich poprą biedni chłopci, są w stanie przełamać opór kapitalistów, poprowadzić lud do zdobycia ziemi bez wykupu, do zupełnej wolności, do zwycięstwa nad głodem, do zwycięstwa nad wojną, do sprawiedliwego i trwałego pokoju.

POSŁOWIE

Artykuł ten, jak widać z tekstu, napisany był w początkach sierpnia (w końcu lipca).

Dzieje rewolucji w ciągu sierpnia w zupełności potwierdziły to, co było powiedziane w tym artykule. Następnie w końcu sierpnia powstanie Korniłowa spowodowało nowy zwrot rewolucji, wykazując wyraźnie całemu ludowi, że kadeci w sojuszu z kontrrewolucyjnymi genera-

łami dążą do rozpędzenia Rad i odbudowania monarchji. Jak mocny jest ten nowy zwrot rewolucji, czy uda mu się położyć kres zgubnej polityce ugody z burżuazją, pokaże niedaleka przyszłość...

*Napisane: artykuł — w początkach sierpnia (w końcu lipca),
postowie — 19(6) września 1917 r.*

Wydrukowane: artykuł — w gazecie «Raboczij»

Nr. Nr. 8 i 9, dn. 12 i 13 września (30 i

31 sierpnia) 1917 r.; postowie —

we wrześniu 1917 r. w broszurze

«Uroki rewolucji», wyd. «Priboj».

Dziela, t. XXI, str. 65—77.

CHŁOPI I ROBOTNICY

W N-rze 88 dziennika «Izwiestja Wsierossijskiego Sowietu Krestjanskich Dieputatów»⁴ z dn. 1 września (19 sierpnia) wydrukowany jest nadzwyczaj ciekawy artykuł, który powinien stać się jednym z podstawowych dokumentów w rękach każdego partyjnego propagandysty i agitatora, mającego do czynienia z chłopstwem, w rękach każdego świadomego robotnika, udającego się na wieś lub stykającego się z nią.

Artykuł ten — to «Nakaz wzorowy, ułożony na podstawie 242 nakazów, dostarczonych przez delegatów z prowincji na I Ogólnorosyjski Zjazd Delegatów Chłopskich w Piotrogradzie w r. 1917».

Byłoby bardzo pożądane, aby Rada Delegatów Chłopskich ogłosiła jaknajbardziej szczegółowe dane o wszystkich tych nakazach (jeśli jest rzeczą absolutnie niemożliwą wydrukowanie ich wszystkich w całości, co, oczywiście, byłoby najlepiej). Tak, np., szczególnie niezbędny jest całkowity spis gubernij, powiatów, gmin ze wskazaniem, ile nakazów dostarczono z każdej miejscowości, czas ułożenia lub dostarczenia nakazów, analiza choćby podstawowych żądań, aby można było zobaczyć, czy dają się zauważyć różnice według rejonów co do takich lub innych punktów. Powiedzmy, rejon, gdzie ziemią władają oddzielne gospodarstwa chłopskie i rejon z ziemią obszczyzną, rejon wielkorosyjskie i rejon innych narodowości, rejon centralne i kresowe, rejon, w których nie było poddaństwa chłopów i inne — czy różnią się one co do postawienia sprawy zniesienia prawa własności na wszystkie ziemie *chłopskie*, co do perjodycznych podziałów ziemi, co do niedopuszczalności pracy najemnej, co do konfiskaty obszarniczego inwentarza żywego i martwego i t. d. i t. d.

Zbadanie naukowe niezwykle cennego materiału nakazów chłopskich niemożliwe jest bez takich szczegółowych danych. My zaś, marksiści, powinniśmy ze wszystkich sił dążyć do naukowego zbadania faktów, leżących u podstawy naszej polityki.

Ponieważ nie posiadamy lepszego materiału, *streszczenie nakazów* (tak będziemy nazywali «nakaz wzorowy»), póki nie będzie udowodniona jakabądź faktyczna w niem nieściskość, pozostaje jedynym w swoim rodzaju materiałem, który — powtarzamy to — obowiązkowo powinien znajdować się w rękach każdego członka naszej partji.

Pierwsza część streszczenia nakazów poświęcona jest ogólnym twierdzeniom politycznym, żądaniom demokracji politycznej; druga — kwestji ziemi. (Miejmy nadzieję, że Ogólnorosyjska Rada Delegatów Chłopskich lub kto inny dokona streszczenia nakazów i rezolucyj chłopskich w sprawie wojny). Nad pierwszą częścią nie będziemy w tej chwili zatrzymywali się szczegółowo i zanotujemy jedynie dwa punkty. W § 6 żąda się obieralności wszystkich osób urzędowych; w § 11 — zniesienia, po skończeniu wojny, armji stałej. Punkty te czynią polityczny program chłopski programem *najbliższym* programowi partji bolszewików. Opierając się na tych punktach, powinniśmy w całej swej propagandzie i agitacji wskazywać i udowodniać, że mieńszewicy i eserowscy wodzowie są zdrajcami nie tylko socjalizmu, lecz i demokracji, albowiem wbrew woli ludności, wbrew zasadom demokracji, dla dogodzenia kapitalistom, bronili, np., w Kronsztacie urzędu komisarza, *zatwierdzanego* przez rząd, a więc urzędu nie czysto obieralnego. Eserowscy i mieńszewicy wodzowie w dzielnicowych Dumach Pitra i w innych instytucjach samorządu lokalnego, wbrew zasadom demokracji, walczą przeciw bolszewickiemu żądaniu, aby natychmiast rozpocząć wprowadzanie milicji robotniczej i przejść potem do milicji ogólnoludowej.

Według streszczenia nakazów chłopskie żądania ziemi polegają przede wszystkim na zniesieniu bez odszkodowa-

nia własności prywatnej na grunty wszelkiego rodzaju, aż do chłopskich włącznie; na przekazaniu państwu lub obszczynom obszarów z gospodarstwami o wysokiej kulturze; na konfiskacie całego żywego i martwego inwentarza gruntów skonfiskowanych (z wyjątkiem inwentarza chłopów małorolnych) i przekazaniu go państwu lub obszczynom; na zakazie pracy najemnej; na wyrównawczym podziale gruntów między ludźmi pracującymi i na perjodycznych nowych podziałach i t. d. Co się tyczy zarządzeń na okres przejściowy aż do zwołania Konstytuanty, to chłopi żądają *natychmiastowego* wydania ustaw, zakazujących kupna-sprzedazy ziemi, zniesienia ustaw o wyjściu z obszczyzny, o gruntach, wydzielanych z obszaru obszczyznego («otruba») i t. p., o ochronie lasów, rybołówstwa i t. p., o zniesieniu długoterminowych i zrewidowaniu krótkoterminowych umów dzierżawnych i t. p.

Wystarczy trochę zastanowić się nad temi żądaniami, aby zobaczyć, że są one całkowicie niemożliwe do urzeczywistnienia w *sojuszu* z kapitalistami, bez całkowitego zerwania z nimi, bez najbardziej stanowczej i bezwzględnej walki z klasą kapitalistów, bez obalenia jej panowania.

Na tem właśnie polega samooszukiwanie się socjalistów-rewolucjonistów i oszukiwanie przez nich chłopstwa, że uważają oni za możliwe i rozpowszechniają myśl, jakoby takie przekształcenia, jakoby *tego rodzaju* przekształcenia były możliwe bez obalenia panowania kapitalistów, bez przejścia całej władzy państwowej do proletariatu, bez poparcia przez biedne chłopstwo najbardziej stanowczych, rewolucyjnych zarządzeń proletarjackiej władzy państwowej przeciw kapitalistom. Na tem właśnie polega znaczenie wyodrębniającego się lewego skrzydła «socjalistów-rewolucjonistów», iż jest ono dowodem, że wewnątrz samej tej partji wzrasta świadomość tego oszukiwania.

W samej rzeczy, konfiskata całej ziemi, będącej własnością prywatną, oznacza konfiskatę setek milionów kapitału banków, w których ziemie te są po większej części zastawione. Czyż jest do pomyślenia takie zarządzenie bez

tego, aby klasa rewolucyjna złamała opór kapitalistów środkami rewolucyjnymi? Przytem idzie tu o kapitał najbardziej scentralizowany, o kapitał bankowy, miljardami nici związany ze wszystkimi najważniejszymi ośrodkami gospodarstwa kapitalistycznego olbrzymiego kraju, o kapitał, który może być pokonany jedynie przez niemniej scentralizowaną siłę proletariatu miejskiego.

Dalej. Przekazanie państwu gospodarstw o wysokiej kulturze. Czyż nie jest rzeczą oczywistą, że «państwo», zdolne do wzięcia takich gospodarstw i do gospodarowania naprawdę na rzecz ludu pracującego, a nie na rzecz biurokracji i tych samych kapitalistów, musi być proletariackim państwem rewolucyjnym?

Konfiskata stadnin końskich i t. d., następnie całego inwentarza żywego i martwego — to nietylko znowu i znowu potężne ciosy, zadawane własności prywatnej na środki produkcji. — To kroki ku socjalizmowi, przejście bowiem *inwentarza* na «wyłączny użytek państwa lub obszczyzny» oznacza niezbędność wielkiego, socjalistycznego rolnictwa, lub przynajmniej socjalistycznej kontroli nad zjednoczonymi drobnymi gospodarstwami, socjalistycznego regulowania ich gospodarki.

A «zakaz» pracy najemnej? To czyzy frazes, bezradne, nieświadomie naiwne życzenie zahukanych drobnych gospodarzy, którzy nie widzą, że w razie, gdy na wsi nie będzie rezerwowej armji pracy najemnej, stanie cały przemysł kapitalistyczny, że niepodobna «zakazać» pracy najemnej na wsi, pozwalając na nią w mieście, że wreszcie «zakaz» pracy najemnej nie oznacza nic innego, jak krok ku socjalizmowi.

I tutaj doszliśmy do podstawowego zagadnienia stosunku robotników do chłopów.

Zgórą 20 lat istnieje w Rosji masowy socjaldemokratyczny ruch robotniczy (jeśli liczyć od wielkich strajków r. 1896). W ciągu tego długiego okresu czasu, poprzez dwie wielkie rewolucje, jak nieć czerwona, poprzez całe polityczne dzieje Rosji snuje się kwestja: czy klasa robotnicza

ma chłopów prowadzić naprzód, ku socjalizmowi, czy też liberalny burżua ma ich odciągać wstecz, ku pogodzeniu się z kapitalizmem.

Oportunistyczne skrzydło socjaldemokracji wciąż rozumie według następującej arcymądrej formuły: *ponieważ* socjaliści-rewolucjoniści — to drobnomieszczenie, więc «my» odrzucamy ich mieszczańsko-utopijny pogląd na socjalizm *w imię* burżuazyjnego negowania socjalizmu. Na miejsce marksizmu szczęśliwie podsunęty zostaje struwizm, i mieńszewizm stacza się do roli kadeckiego lokaja, «godzącego» chłopów z panowaniem burżuazji. Cereteli i Skobielew, pod rękę z Czernowem i Awksentjewem, zajęci podpisywaniem w imieniu «demokracji rewolucyjnej» reakcyjnych obszarniczych ukazów kadeckich — oto ostatni i najjaskrawszy wyraz tej roli.

Rewolucyjna socjaldemokracja, która nigdy nie usuwała się od krytykowania drobnomieszczańskich złudzeń eserów, która *nigdy nie blokowała* się z nimi inaczej, niż *przeciw* kadetom, przez cały czas walczy o *wyrywanie* chłopów spod wpływu kadetów i mieszczańsko-utopijnemu pogładowi na socjalizm przeciwstawia nie liberalne pogodzenie się z kapitalizmem, lecz rewolucyjno-proletarjacką drogę do socjalizmu.

Teraz, kiedy wojna nadzwyczaj przyspieszyła rozwój, niewiarogodnie zaostrzyła kryzys kapitalizmu, postawiła ludy wobec niezłocznego wyboru: zguba lub natychmiastowe stanowcze kroki ku socjalizmowi, — teraz cała przepaść rozbieżności między półliberalnym mieńszewizmem a rewolucyjno-proletarjackim bolszewizmem występuje naocznie, w życiu praktycznym, jako kwestja działania dziesiątków milionów chłopów.

Pogódźcie się z panowaniem kapitału, *albowiem* do socjalizmu «myśmy» jeszcze nie dorośli — oto co mówią chłopom mieńszewicy, między innymi podsuwając abstrakcyjne zagadnienie «socjalizmu» wogóle na miejsce zagadnienia konkretnego, czy można leczyć spowodowane przez wojnę rany bez stanowczych kroków ku socjalizmowi.

Pogóďte się z kapitalizmem, *albowiem* socjaliści-rewolucjoniści — to drobnomieszczańscy utopiści, — oto co mówią chłopom mienszewicy i razem z eserami popierają kadecki rząd...

Eserzy zaś, bijąc się w piersi, zapewniają chłopów, że są przeciwnikami wszelkiego pokoju z kapitalistami, że rewolucji rosyjskiej nigdy nie uważali za burżuazyjną, — i dlatego przystępują do bloku *właśnie* z oportunistami socjaldemokratami, popierają rząd *właśnie* burżuazyjny... Eserzy podpisują jakie tylko się chce, najbardziej nawet rewolucyjne, programy chłopstwa — poto, aby ich nie wykonywać, poto, aby kłaść je pod sukno, aby oszukiwać chłopów najbardziej jałowemi obietnicami, w rzeczywistości zaś poto, aby całemi miesiącami zajmować się «ugodą» z kadetami w rządzie koalicyjnym.

Ta krzyżująca, dokonywana w życiu praktycznym, bezpośrednia, namacalna zdrada interesów chłopskich przez eserów bardzo poważnie zmienia sytuację. Trzeba się liczyć z tą zmianą sytuacji. Nie można agitować przeciw eserom tylko w dawny sposób, tylko tak, jak robiliśmy to w r. 1902—1903 i w latach 1905—1907. Nie można ograniczać się do teoretycznego demaskowania drobnomieszczańskich złudzeń «socjalizacji ziemi», «wyrównawczego użytkowania ziemi», «zakazu pracy najemnej» i t. p.

Wówczas było w przededniu rewolucji burżuazyjnej lub była to niezakończona rewolucja burżuazyjna, i całe zadanie polegało na tem, aby przedewszystkiem doprowadzić ją do obalenia monarchji.

Teraz monarchja jest obalona. Rewolucja burżuazyjna zakończona jest o tyle, że Rosja stała się republiką demokratyczną z rządem, złożonym z kadetów, mienszewików i eserów. Wojna zaś w ciągu trzech lat podciągnęła nas naprzód o lat trzydzieści, stworzyła w Europie powszechną powinność pracy i przymusowe syndykowanie przedsiębiorstw, doprowadziła najbardziej postępowe kraje do głodu i niesłychanej ruiny, zmuszając do kroków ku socjalizmowi.

Tylko proletarjat i chłopstwo mogą obalić monarchję — takie było podstawowe, dla owych czasów, określenie naszej polityki klasowej. I określenie to było słuszne. Luty i marzec r. 1917 raz jeszcze potwierdziły to.

Tylko proletarjat, kierujący biednem chłopstwem (pół-proletarjuszami, jak mówi nasz program), może zakończyć wojnę pokojem demokratycznym, zagoić zadane przez nią rany, zapoczątkować kroki ku socjalizmowi, które stały się bezwarunkowo niezbędne i *nie cierpiące zwłoki* — takie jest określenie naszej polityki klasowej teraz.

Stąd wniosek: punkt ciężkości w propagandzie i agitacji przeciw eserom należy przenieść na to, że zdradzili oni chłopów. Reprezentują oni nie masę biedoty chłopskiej, lecz mniejszość zamożnych gospodarzy. Prowadzą oni chłopstwo nie do sojuszu z robotnikami, lecz do sojuszu z kapitalistami, czyli do podporządkowania się im. Sprzedali oni interesy mas pracujących i wyzyskiwanych za ministerjalne posadki, za blok z mieńszewikami i kadetami.

Historja, przyspieszona przez wojnę, poszła tak daleko naprzód, że stare formuły napełniły się nową treścią. «Zakaz pracy najemnej» — to przedtem znaczyło *tylko*: czyli frazes inteligenta drobnomieszczańskiego. Ma to teraz w życiu inne znaczenie: miliony biedoty chłopskiej w 242 nakazach mówią, że dążą do zniesienia pracy najemnej, nie wiedzą jednak, jak to zrobić. My wiemy, jak to zrobić. Wiemy, że można to zrobić tylko w sojuszu z robotnikami, pod ich kierownictwem, przeciw kapitalistom, a nie w «ugodzie» z kapitalistami.

Oto jak powinna zmienić się teraz podstawowa linja naszej propagandy i agitacji przeciw eserom, podstawowa linja naszych przemówień do chłopstwa.

Partja eserów zdradziła was, towarzysze chłopi. Zdradziła chaty i przeszła na stronę pałaców, — jeśli nie pałaców monarchy, to tych pałaców, w których kadeci, najgorsi wrogowie rewolucji, a zwłaszcza rewolucji chłopskiej, zasia-

dają we wspólnym rządzie z Czernowami, Pieszehonowami, Awksentjewami.

Jedynie proletarjat rewolucyjny, jedynie jednocząca go awangarda, partja bolszewików, może *naprawdę* wykonać ten program biedoty chłopskiej, który został wyłożony w 242 nakazach. Albowiem proletarjat rewolucyjny *w samej rzeczy* zmierza do zniesienia pracy najemnej drogą jedynie słuszną, przez obalenie kapitału, a nie przez zakaz najmowania robotnika, przez «niepozwalanie» na to. Proletarjat rewolucyjny *naprawdę* zmierza do konfiskaty gruntów, inwentarza, technicznych przedsiębiorstw rolniczych, do tego, czego chłopi pragną i czego eserzy dać im *nie mogą*.

Oto jak powinna zmienić się teraz podstawowa linja przemówień robotnika do chłopa. My, robotnicy, możemy dać i damy wam to, czego chce i szuka biedota chłopska, nie zawsze wiedząc, gdzie i jak szukać. My, robotnicy, walczyliśmy *przeciw kapitalistom* o swoje interesy i jednocześnie o interesy olbrzymiej większości chłopów, eserzy zaś, wchodząc w sojusz z kapitalistami, zdradzają te interesy.

* * *

Przypomnijmy czytelnikowi, co niezadługo przed śmiercią mówił Engels o kwestji chłopskiej. Engels podkreślał, że socjaliści zgoła nie mają najmniejszego zamiaru wywłaszczać drobnych chłopów, że jedynie *siła przykładu* wyjaśnią im będzie korzyści maszynowego rolnictwa socjalistycznego.⁵

Wojna postawiła teraz przed Rosją w życiu praktycznym zagadnienie właśnie takiego rodzaju. Inwentarza jest mało. Trzeba go skonfiskować i «nie dzielić» gospodarstw o wysokiej kulturze.

To chłopi zaczęli rozumieć. Bieda zmusiła do zrozumienia. Wojna zmusiła, ponieważ niema skąd wziąć inwentarza. Trzeba go oszczędzać. Wielkie zaś gospodarstwo

oznacza właśnie zaoszczędzanie pracy przy pomocy inwentarza, podobnie jak przy pomocy wielu innych rzeczy.

Chłopi chcą u siebie zostawić drobne gospodarstwo, normować je wyrównawczo, perjodycznie znowu wyrównywać... Niech będzie i tak. Żaden rozumny socjalista z tego powodu nie poróżni się z biedotą chłopską. Jeśli ziemie będą skonfiskowane, *to znaczy* panowanie banków będzie podkopane; jeśli inwentarz będzie skonfiskowany, *to znaczy* panowanie kapitału będzie podkopane, — *to przy panowaniu proletariatu w centrum*, przy przejściu władzy politycznej do proletariatu, wszystko pozostałe zrobi się *samo przez się*, zjawi się jako wynik «siły przykładu», będzie podpowiedziane przez samo życie praktyczne.

Przejście władzy politycznej do proletariatu — oto sedno rzeczy. I wówczas wszystko, co jest istotne, zasadnicze, podstawowe w programie 242 nakazów *staje się możliwym do urzeczywistnienia*. Życie zaś pokaże, z jakimi zmianami będzie to urzeczywistnione. To sprawa ostatniego rzędu. Nie jesteśmy doktrynerami. Nasza nauka — to nie dogmat, lecz wytyczna dla działania.

Bynajmniej nie twierdzimy, że Marks lub marksiści znają drogę do socjalizmu w całej jej konkretności. To bzdury. Znamy kierunek tej drogi, wiemy, jakie siły klasowe po drodze tej prowadzą, konkretnie zaś, w życiu praktycznym, pokaże to dopiero *doświadczenie milionów*, kiedy wezmą się one do dzieła.

Zaufajcie robotnikom, towarzysze chłopi, rozrywajcie sojusz z kapitalistami! Jedynie w ścisłym sojuszu z robotnikami *możecie* rzeczywiście zacząć wcielać w życie program 242 nakazów. W sojuszu z kapitalistami, pod kierownictwem eserów, nigdy nie doczekacie się *ani jednego* stanowczego, nieodwołalnego kroku w duchu tego programu.

Kiedy zaś w sojuszu z robotnikami miejskimi, w bezlitosnej walce przeciw kapitałowi *zaczniecie* urzeczywistniać program 242 nakazów, wówczas cały świat przyjdzie wam i nam z pomocą, wówczas powodzenie tego progra-

mu — nie w jego obecnem sformułowaniu, lecz co do jego istoty — będzie zapewnione. Wówczas nadejdzie koniec państwa kapitału i najemnego niewolnictwa. Wówczas zacznie się królestwo socjalizmu, królestwo pokoju, królestwo pracujących.

«Raboczij» Nr. 6, 11 września (29 sierpnia) 1917 r.

Podpis: N. LENIN.

Dziela, t. XXI, str. 107—113.

BOLSZEWICY POWINNI WZIĄĆ WŁADZĘ ⁶

LIST DO CENTRALNEGO KOMITETU, DO PIOTROGRODZKIEGO
I DO MOSKIEWSKIEGO KOMITETU SDPRR

Otrzymałszy większość w obydwu stołecznych Radach Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, bolszewicy mogą i powinni wziąć władzę państwową w swoje ręce.

Mogą, albowiem aktywna większość rewolucyjnych elementów ludu w obu stolicach jest wystarczająca, aby pociągnąć masy, pokonać opór przeciwnika, pobić go, zdobyć władzę i utrzymać ją. Albowiem, proponując natychmiast pokój demokratyczny, oddając natychmiast ziemię chłopom, przywracając instytucje i wolności demokratyczne, sponiewierane i rozbite przez Kiereńskiego, bolszewicy utworzą taki rząd, którego *nikt* nie obali.

Większość ludu jest *za* nami. Dowiodła tego długa i trudna droga od 19(6) maja do 13 września (31 sierpnia) i do 25(12) września: większość w Radach stołecznych to *owoc* rozwoju ludu *w naszą stronę*. Wahania eserów i mieńszewików, wzmocnienie się wśród nich internacjonalistów dowodzą tego samego.

Narada Demokratyczna *nie* reprezentuje większości ludu rewolucyjnego, lecz *jedynie* *ugodowe drobnomieszczańskie góry*. Nie wolno dawać się oszukiwać cyframi wyborów, rzecz nie w wyborach: porównajcie wybory do Dum miejskich Pitra i Moskwy i wybory do Rad. Porównajcie wybory w Moskwie ze strajkiem moskiewskim 25(12) sierpnia: oto obiektywne dane o większości elementów rewolucyjnych, prowadzących za sobą masy.

Narada Demokratyczna oszukuje chłopstwo, nie dając mu ani pokoju, ani ziemi.

Jedynie rząd bolszewicki zadowoli chłopstwo.

Dlaczego akurat *teraz* bolszewicy powinni wziąć władzę? Dlatego, że zbliżające się oddanie Pitra stokrotnie pogorszy nasze szanse.

A przeszkodzić oddaniu Pitra, gdy na czele armji stoi Kiereński i S-ka, nie jesteśmy w stanie.

I na Konstytuante «czekać» nie wolno, ponieważ przez oddanie Pitra Kiereński i S-ka zawsze *mogą uniemożliwić jej zwołanie*. Jedyne nasza partja, wzięwszy władzę, może zapewnić zwołanie Konstytuanty i, wzięwszy władzę, oskarży ona inne partje o zwłokę i udowodni to oskarżenie.

Odrębnemu pokojowi między angielskimi i niemieckimi imperjalistami przeszkodzić trzeba i można, tylko działając szybko.

Lud jest zmęczony wahaniami mieńszewików i eserów. Tylko nasze zwycięstwo w stolicach porwie za nami chłopów.

* * *

Chodzi tu nie o «dzień» powstania, nie o jego «moment» w ciasnym znaczeniu. O tem zdecyduje jedynie ogólne zdanie tych, którzy stykają się z robotnikami i żołnierzami, z *masami*.

Chodzi o to, że nasza partja teraz na Naradzie Demokratycznej ma faktycznie *swój własny zjazd*, i zjazd ten zadecydować musi (chce czy nie chce, lecz musi) o *losach rewolucji*

Chodzi o to, aby *zadanie* uczynić jasnym dla partji: na porządku dziennym postawić *powstanie zbrojne* w Pitrze i w Moskwie (z obwodem), zdobycie władzy, obalenie rządu. Obmyśleć, *jak* za tem agitować, nie używając tego wyrażenia w prasie.

Przypomnieć sobie, przemyśleć słowa Marksa o powstaniu: «*powstanie jest sztuką*» i t. d.

* * *

Czekać, aż bolszewicy będą mieli «formalną» większość, byłoby naiwnością: żadna rewolucja *na to* nie czeka. Kiereński i S-ka również nie czekają, lecz szykują oddanie Pitra. Właśnie nędzne wahania Narady Demokratycznej muszą wyprowadzić i wyprowadzą z cierpliwości robotników Pitra i Moskwy! Historia nie przebaczy nam, jeśli teraz nie weźmiemy władzy.

Niema aparatu? Aparat jest: Rady i demokratyczne organizacje. Sytuacja międzynarodowa *właśnie* teraz, w *przededniu* odrębnego pokoju anglików z Niemcami, *nam sprzyja*. Właśnie teraz zaproponować ludom pokój, — to znaczy *zwyciężyć*.

Wziąwszy władzę odrazu i w Moskwie i w Pitrze (mniej-sza o to, kto zacznie; możliwe, że nawet Moskwa może zacząć), zwyciężymy *bezwarunkowo i niewątpliwie*.

N. Lenin

Napisane 25—27 (12—14) września 1917 r.
Wydrukowane po raz pierwszy w r. 1921
w piśmie «Proletarskaja Rewolucja» Nr. 2.

Dziela, t. XXI, str. 193—194.

MARKSIZM A POWSTANIE ⁶

LIST DO CENTRALNEGO KOMITETU SDPRR

Do najzłośliwszych i bodaj czy nie najbardziej rozpowszechnionych wypaczeń marksizmu przez panujące partje «socjalistyczne» należy oportunistyczne kłamstwo, jakoby przygotowywanie powstania, wogóle traktowanie powstania jako sztuki było «blankizmem».

Wódz oportunistu, Bernstein, zdobył już sobie smutną sławę oskarżaniem marksizmu o blankizm, a dzisiejsi oportuniści, krzycząc o blankizmie, w rzeczywistości ani na jotę nie odświeżają i nie «wzbogacają» ubogich «idej» Bernsteina.

Oskarżać marksistów o blankizm za traktowanie powstania jako sztuki! Czyż może być bardziej krzyczące fałszowanie prawdy, gdy ani jeden marksista nie wyprze się tego, że właśnie Marks w sposób najbardziej dobitny, ścisły i nieodparty wypowiedział się w tej sprawie, nazywając powstanie właśnie *sztuką*, mówiąc, że powstanie należy traktować jako sztukę, że należy *zdobyć* pierwsze powodzenie i od powodzenia iść do powodzenia, nie przerywając *natarcia* na wroga, korzystając z jego zamieszania i t.d. i t.d.*

Aby powstanie mogło się udać, musi opierać się nie na spisku, nie na partji, lecz na przodującej klasie. To po pierwsze. Powstanie opierać się musi na rewolucyjnym zapale ludu. To powtórnie. Powstanie opierać się musi na takim *punkcie przelomowym* w dziejach narastającej re-

* Określenie powstania, jako sztuki, dane było w książce «Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech»; książka została napisana nie przez Marksa, jak to przypuszczano przez długi czas, lecz przez Engelsa. *Red.*

wolucji, kiedy aktywność czołowych szeregów ludu jest największa, kiedy *wahania* w szeregach wrogów i *w szeregach słabych, połowicznych, niezdecydowanych przyjaciół rewolucji* są najsilniejsze. To po trzecie. Temi oto trzema warunkami stawiania sprawy powstania różni się właśnie *marksizm od blankizmu*.

Skoro jednak te warunki istnieją, to wyrzekać się traktowania powstania jako *sztuki*, znaczy zdradzać marksizm, zdradzać rewolucję.

Aby udowodnić, dlaczego właśnie przeżywany przez nas moment należy uznać za taki, kiedy partja *obowiązkowo* musi uznać, że bieg obiektywnych wypadków postawił *powstanie* na porządku dziennym, i potraktować powstanie jako sztukę, aby to udowodnić, najlepiej bodaj zastosować metodę porównania i porównać 16—17 (3—4) lipca z dniami wrześniowemi.

16—17 (3—4) lipca można było, nie grzesząc przeciwko prawdzie, tak postawić kwestję: słuszniej byłoby wziąć władzę, bo w przeciwnym razie i tak wrogowie oskarżą nas o powstanie i rozprawią się z nami, jak z powstańcami. Z tego jednak nie można było wyciągnąć wniosku na rzecz wzięcia wówczas władzy, ponieważ obiektywnych warunków dla zwycięstwa powstania wówczas nie było.

1) Nie mieliśmy jeszcze za sobą klasy, będącej awangardą rewolucji.

Nie mieliśmy jeszcze większości wśród robotników i żołnierzy w stolicach. Teraz mamy ją w obu Radach. Stworzyły ją *dopiero* dzieje lipca i sierpnia, doświadczenie «rozprawiania się» z bolszewikami i doświadczenie korniłowszczyzny.

2) Nie było wówczas ogólnoludowego zapału rewolucyjnego. Teraz, po korniłowszczyźnie, zapał ten jest. Prowincja i wzięcie władzy przez Rady w wielu miejscowościach są tego dowodem.

3) Nie było wówczas, w poważnej ogólnopolitycznej skali, *wahań* wśród naszych wrogów i wśród połowicznego drobnomieszczactwa. Teraz wahania są olbrzymie: główny

nasz wróg, imperjalizm Ententy i imperjalizm światowy, gdyż Ententa stoi na czele imperjalizmu światowego, *zawahał* się między wojną aż do zwycięstwa i odrębnym pokojem przeciw Rosji. Nasi drobnomieszczańscy demokraci, utraciwszy najoczywiściej większość wśród ludu, olbrzymio się zawahali, wyrzekając się bloku, czyli koalicji, z kadetami.

4) Dlatego też 16—17 (3—4) lipca powstanie byłoby błędem: nie utrzymalibyśmy się u władzy ani fizycznie, ani politycznie. Fizycznie, pomimo że Piter chwilami był w naszych rękach, albowiem nasi własni robotnicy i żołnierze nie zechcieliby wówczas *bić się* ani *umierać* w walce o posiadanie Pitra: nie było takiego «rozwścieczenia», takiej szalonej nienawiści *zarówno do Kiereńskich, jak do Ceretelów—Czernowów*, ludzie nasi nie byli jeszcze zahartowani doświadczeniem prześladowania bolszewików przy udziale eserów i mieńszewików.

Politycznie nie utrzymalibyśmy się u władzy 16—17 (3—4) lipca, albowiem armja i prowincja *przed kornilowszczyzną* mogły pójść i poszłyby na Piter.

Teraz jest zgola inaczej.

Po naszej stronie jest większość *klasy*, awangardy rewolucji, awangardy ludu, zdolnej porwać za sobą masy.

Po naszej stronie jest *większość* ludu, ustąpienie bowiem Czernowa — to bynajmniej nie jedyna, lecz najbardziej widoczna, najbardziej namacalna oznaka, że chłopci od bloku eserów (i od samych eserów) *ziemi nie dostaną*. A w tem tkwi punkt ciężkości ogólnoludowego charakteru rewolucji.

Po naszej stronie — korzystna sytuacja partji, jasno widzącej swą drogę, wobec niesłychanych wahań zarówno *całego imperjalizmu*, jak całego bloku mieńszewików z eserami.

Po naszej stronie *pewne zwycięstwo*, albowiem lud jest już zupełnie bliski rozpaczy, my zaś dajemy całemu ludowi niezawodne wyjście, bośmy «w dni kornilowskie» pokazali całemu ludowi znaczenie swego kierownictwa,

bośmy potem *zapropowowali* blokowcom kompromis i *otrzymali od nich odmowę*, przyczem wahania ich bynajmniej nie ustawały.

Wielkim błędem byłoby mniemanie, że nasza propozycja kompromisu *jeszcze* nie została odrzucona, że «Narada Demokratyczna» *jeszcze* może ją przyjąć. Kompromis został zaproponowany *partjom* przez *partję*; inaczej nie mógł być proponowany. *Partje* odrzuciły go. Narada Demokratyczna jest tylko *naradą* i niczem więcej. Nie trzeba zapominać o jednym: nie jest w niej reprezentowana *większość* rewolucyjnego ludu, biedne i rozjątrzone chłopstwo. Jest to narada *mniejszości narodu*, — nie wolno zapominać o tej oczywistej prawdzie. Byłoby z naszej strony wielkim błędem, największym kretynizmem parlamentarnym, gdybyśmy traktowali Naradę Demokratyczną jako parlament, albowiem Narada, *choćby* nawet ogłosiła się za parlament i za suwerenny parlament rewolucji, to i tak *nie decyduje* o niczem: sprawa rozstrzygnięta będzie *poza nią*, w robotniczych dzielnicach Pitera i Moskwy.

Mamy przed sobą wszystkie obiektywne przesłanki pomyślnego powstania. Mamy przed sobą dogodną sytuację, kiedy *jedynie* nasze zwycięstwo w powstaniu położy kres wahaniom, które udręczyły lud, wahaniom, tej najbardziej męczącej rzeczy na świecie; kiedy *jedynie* nasze zwycięstwo w powstaniu *położy* kres grze w odrębny pokój przeciw rewolucji, położy kres przez to, że otwarcie proponuje pokój całkowitszy, sprawiedliwszy, bliższy, pokój *na korzyść* rewolucji.

Wreszcie, tylko nasza partja, gdy zwycięży w powstaniu, *może* uratować Piter, albowiem jeśli nasza propozycja pokoju będzie odrzucona i nie otrzymamy nawet zawieszenia broni, to wówczas *my* staniemy się «oboroncami», wówczas *my* staniemy *na czele* *partyj wojennych*, będziemy partją *najbardziej* «wojenną», poprowadzimy wojnę w sposób rzeczywiście rewolucyjny. Odbierzemy kapitalistom *wszystek* chleb i *wszystkie* buty. Zostawimy

im okruchy, obujemy ich w łapcie. Wszystek chleb i wszystkie buty oddamy na front.

I ocalimy wówczas Piter.

Zasoby wojny rzeczywiście rewolucyjnej, zarówno materialne jak duchowe, są w Rosji jeszcze niezmiernie wielkie; 99 szans na 100, że Niemcy dadzą nam przynajmniej zawieszenie broni. A otrzymać teraz zawieszenie broni — to znaczy zwyciężyć już *cały świat*.

* * *

Uświadomiwszy sobie bezwarunkową konieczność powstania robotników Pitra i Moskwy dla ocalenia rewolucji i uratowania Rosji od «odrębnego» rozbioru przez imperjalistów obydwu koalicyj, powinniśmy, po pierwsze, przystosować swą taktykę polityczną na Naradzie do warunków dojrzewającego powstania; powinniśmy, powtóre, dowieść, że nietylko w słowach uznajemy myśl Marksa o konieczności traktowania powstania jako sztuki.

Powinniśmy na Naradzie natychmiast zespolicć frakcję bolszewików, nie uganiając się za liczbą, nie obawiając się pozostawić chwiejnych w obozie chwiejnych: *tam* będą oni pożyteczniejsi dla sprawy rewolucji, niż w obozie zdecydowanych i do końca oddanych sprawie bojowników.

Powinniśmy ułożyć krótką deklarację bolszewików, podkreślając jaknajostrzej niewczesność długich mów, niewczesność «mów» wogóle, konieczność natychmiastowego działania dla ocalenia rewolucji, absolutną niezbędność całkowitego zerwania z burżuazją, zupełnego usunięcia całego obecnego rządu, całkowitego zerwania z szykującymi «odrębny» rozbiór Rosji imperjalistami angielsko-francuskimi, niezbędność natychmiastowego przejścia całej władzy do rąk *rewolucyjnej demokracji z rewolucyjnym proletariatem na czele*.

Deklaracja nasza powinna być jaknajkrótszem i jaknajostrzejszem sformułowaniem tego wniosku w związku z projektami programowymi: *pokój ludom, ziemia chło-*

pom, konfiskata skandalicznych zysków i okiełznanie skandalicznego niszczenia przemysłu przez kapitalistów.

Im krótsza, im ostrzejsza będzie deklaracja, tem lepiej. Trzeba w niej tylko wyraźnie wskazać jeszcze dwa punkty bardzo ważne: lud dość nacierpiał się od wahań, dość go namęczyło niezdecydowanie eserów i mieńszewików; zrywamy z temi *partjami* ostatecznie, zdradziły bowiem one rewolucję.

I drugie: natychmiast proponując pokój bez aneksyj, natychmiast zrywając z imperjalistami Ententy i z wszelkimi innymi imperjalistami, osiągniemy niezwłocznie albo zawieszenie broni, albo przejście całego rewolucyjnego proletariatu na stanowisko obrony i poprowadzenie przez rewolucyjną demokrację, pod kierownictwem proletariatu, wojny rzeczywiście słusznej, rzeczywiście rewolucyjnej.

Po odczytaniu tej deklaracji, po wezwaniu do *decydowania* a nie gadania, do *działania* a nie pisanja rezolucyj, powinniśmy całą naszą frakcję *pchnąć do fabryk i do koszar*: tam jest jej miejsce, tam nerw życia, tam źródło ocalenia rewolucji, tam sprężyna Narady Demokratycznej.

Tam w gorących, namiętnych mowach powinniśmy wyjaśniać nasz program i tak stawiać sprawę: albo *całkowite* przyjęcie naszego programu przez Radę, albo powstanie. Środka niema. Czekać nie wolno. Rewolucja ginie.

Tak stawiając sprawę, skupiając całą frakcję w fabrykach i koszarach, *trafnie określimy moment rozpoczęcia powstania*.

Aby zaś potraktować powstanie po marksistowsku, czyli jako sztukę, powinniśmy jednocześnie, nie tracąc ani chwili, zorganizować *sztab* oddziałów powstańczych, podzielić siły, rzucić wierne pułki na punkty najważniejsze, otoczyć Aleksandrynkę*, zająć Pietropawłówkę**, aresz-

* *Aleksandrynka* — teatr Aleksandryjski w Piotrogradzie, w którym zasiadała Rada Demokratyczna. *Red.*

** *Pietropawłówka* — twierdza Pietropawłowska nad Nową w centrum Piotrogradu, naprzeciwko Pałacu Zimowego. *Red.*

tować sztab generalny i rząd, posłać do junkrów i dziekiej dywizji takie oddziały, które gotowe są zginąć, ale nie dadzą wrogowi posunąć się ku centralnym punktom miasta; powinniśmy zmobilizować uzbrojonych robotników, wezwać ich do zaciętego ostatecznego boju, odrazu zająć telegraf i telefon, umieścić *nasz* sztab powstańczy przy centralnej stacji telefonicznej, połączyć z nim telefonicznie wszystkie fabryki, wszystkie pułki, wszystkie punkty walki zbrojnej i t. d.

Wszystko to podajemy, oczywiście, w ogólnych zarysach, jedynie dla *zilustrowania* tego, że w przeżywanej przez nas chwili nie można pozostać wiernym marksizmowi, pozostać wiernym rewolucji, jeśli się *nie traktuje powstania jako sztuki*.

N. Lenin.

Napisane 26—27 (13—14 września) 1917 r.

Wydrukowane po raz pierwszy w r. 1921

w piśmie «Proletarskaja Rewolucja» Nr. 2.

Dziela, t. XXI, str. 195—199.

CZY BOLSZEWICY UTRZYMAJĄ WŁADZĘ PAŃSTWOWĄ?

Co do czego zgadzają się wszystkie kierunki, od «Rieczy» do «Nowej Żizni» włącznie, od kadetów-kornilowszczyków do półbolszewików — *wszyscy* z wyjątkiem bolszewików?

Co do tego, że bolszewicy albo nigdy nie zdecydują się sami jedni wziąć całej władzy państwowej w swoje ręce, albo też, jeśli zdecydują się i wezmą, nie zdołają utrzymać jej nawet w ciągu najkrótszego czasu.

Jeśli kto zauważy, że kwestja wzięcia całej władzy państwowej przez samych tylko bolszewików jest zupełnie nierealną kwestją polityczną, że uważać ją za realną może jedynie najgorsza zarozumiałość jakiegoś «fana-tyka», to obalimy tę uwagę, przytaczając dokładnie oświadczenia najbardziej odpowiedzialnych i najbardziej wpływowych partyj i kierunków politycznych różnego «zabarwienia».

Ale przede wszystkim dwa słowa w sprawie pierwszej z zaznaczonych kwestyj, a mianowicie: czy bolszewicy zdecydują się wziąć sami jedni w swoje ręce całą władzę państwową? Na Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad miałem już sposobność, by dać na to pytanie odpowiedź kategorycznie twierdzącą w replice, którą wypadło mi rzucić z miejsca podczas jednej z ministerjalnych mów Ceretlego. * I nie spotykałem ani w prasie, ani ustnych oświadczeń bolszewików, że nie powinniśmy sami jedni brać władzy. W dalszym ciągu stoję na tem stanowisku, że partja polityczna wogóle, a zwłaszcza partja klasy produkującej nie miałyby prawa istnieć, nie zasługiwałyby na

* Replikę tę rzucił Lenin na posiedzeniu I Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad 17(4) czerwca 1917 roku. *Red.*

to, aby uważać ją za partję, byłaby pod każdym względem nędznem zerem, gdyby wyrzekła się władzy, kiedy istnieje możliwość wzięcia władzy.

Przytoczmy teraz oświadczenia kadetów, eserów i półbolszewików (chętniejbym powiedział ćwierćbolszewików) w interesującej nas sprawie.

Artykuł wstępny gazety «Riecz» z dn. 29(16) września:

«... Rozbieżności i zamęt panowały w sali teatru Aleksandryjskiego*, i prasa socjalistyczna odzwierciedla to samo. Stanowczością i prostolinijnością odznacza się tylko pogląd bolszewików. Na Naradzie — to pogląd mniejszości. W Radach — to kierunek coraz silniejszy. Pomimo jednak całej zadzierzystości słownej, chełpliwych frazesów, demonstracyjnej pewności siebie, bolszewicy, z wyjątkiem nielicznych fanatyków, odważni są tylko w słowach. Z własnego popędu nie spróbowaliby wziąć «całej władzy». Dezorganizatorzy i burzyciele par excellence** — w istocie rzeczy to tchórze, którzy w głębi duszy doskonale zdają sobie sprawę zarówno z wewnętrznej swej ignorancji, jak z efemeryczności swego obecnego powodzenia. Rozumieją oni równie dobrze, jak my wszyscy, że pierwszy dzień ostatecznego ich tryumfu byłby również pierwszym dniem ich gwałtownego upadku. Nieodpowiedzialni z samej natury, anarchiści co do metod i sposobów działania, są oni do pomyślenia jedynie jako jeden z kierunków myśli politycznej, raczej — jako jedna z jej aberacji.*** Najlepszym sposobem uwolnienia się na długie lata od bolszewizmu, pozbycia się go, byłoby wręczenie jego wodzom losów kraju. I gdyby nie świadomość niedopuszczalności i zgubności tego rodzaju ekspery-

* Mowa o Naradzie Demokratycznej, która zasiadała w teatrze Aleksandryjskim w Piotrogradzie we wrześniu 1917 r. *Red.*

** Wyrażenie francuskie — znaczy: ponad wszystko. *Red.*

*** Aberacja — zboczenie, odchylenie, wypaczenie. *Red.*

mentów, możnaby z rozpaczy zdecydować się i na taki środek heroiczny. Na szczęście, powtarzamy, sami ci smutni bohaterzy dnia w rzeczywistości bynajmniej nie dążą do zagarnięcia całej pełni władzy. W żadnych warunkach nie są oni zdolni do pracy twórczej. Tak więc cała ich stanowczość i prostolinijność ogranicza się do sfery trybuny politycznej, do krasomówstwa wiecowego. W praktyce ich stanowisko nie może być brane w rachubę z żadnego punktu widzenia. Zresztą pod jednym względem pociąga ono za sobą pewne realne następstwa: jednoczy wszystkie pozostałe odcienie «myśli socjalistycznej» w negatywnym ku sobie stosunku...»

Tak rozumują kadeci. A oto punkt widzenia największej «panującej i rządzącej» partji w Rosji, «socjalistów rewolucjonistów», w również niepodpisanym czyli redakcyjnym artykule wstępnym ich organu oficjalnego «Dzieło Naroda» z dn. 4 października (21 września):

«... Jeżeli burżuazja nie zechce przed zwołaniem Konstytuanty pracować razem z demokracją na gruncie zatwierdzonej przez Naradę platformy, to *wówczas koalicja musi powstać w łonie składu Narady*. Jest to ciężka ofiara ze strony obrońców koalicji, *lecz muszą na nią pójść również propagandyści idei «czystej linii» władzy*. Boimy się jednak, że tu może nie dojść do porozumienia. I wówczas pozostaje trzecia i ostatnia kombinacja: władzę *obowiązana* będzie zorganizować ta połowa Narady, która *zasadniczo* broniła idei jednolitości władzy.

Powiedzmy wyraźnie: *bolszewicy obowiązani będą uformować gabinet*. Z olbrzymią energją zaszczytali oni rewolucyjnej demokracji nienawiść do koalicji, obiecując jej wszelakie dobrodziejstwa po usunięciu «ugody» i zwalając na «ugodę» winę za wszystkie kłeski kraju.

Jeśli *zdawali sobie sprawę* ze swej agitacji, jeśli

nie oszukiwali mas, to obowiązani są opłacić weksle, wydawane na prawo i na lewo.

Sprawa postawiona jest jasno.

I niech nie robią daremnych prób ukrycia się za tworzonymi naprędce teorjami o niemożliwości wzięcia przez nich władzy.

Teoryj tych demokracja nie przyjmie.

Jednocześnie zwolennicy koalicji powinni zapewnić im całkowite poparcie. Oto trzy kombinacje, trzy drogi, wobec których stoimy — innych niema» (Kursywa samego «Dzieła Naroda»).

Tak rozumują eserzy. A oto wreszcie «stanowisko», jeśli próby siedzenia na dwóch stołkach można nazwać stanowiskiem, «ćwierć-bolszewików» z «Nowej Żizni», wzięte z redakcyjnego artykułu wstępnego czasopisma «Nowaja Żizń» z dn. 6 października (23 września):

«... Jeśli koalicja z Konowałowem i Kiszkinem znów dojdzie do skutku, to nie będzie to oznaczało nic innego, jak nową kapitulację demokracji i przekreślenie rezolucji Narady o odpowiedzialnej władzy na gruncie platformy z dn. 27(14) sierpnia...

... Jednolity gabinet mieńszewików i eserów równie mało będzie odczuwał nad sobą kontrolę, jak mało odczuwali ją odpowiedzialni ministrowie socjaliści w gabinecie koalicyjnym... Taki rząd nietylko nie mógłby skupić wokół siebie «żywych sił» rewolucji, lecz nie mógłby liczyć na jakotako aktywne poparcie jej awangardy — proletariatu.

Jednakże nie lepszem, lecz jeszcze gorszem wyjściem z sytuacji, właściwie nawet nie wyjściem, lecz poprostu klęską, — byłoby utworzenie jednolitego gabinetu innego typu, rządu «proletariatu i biednego chłopstwa». Coprawda, takiego hasła nikt nawet nie wysuwa poza przypadkowemi, nieśmiałemi, systematycznie potem «wyjaśnianemi» uwagami czasopisma «Raboczij Put'».

(Tę krzyczącą nieprawdę «śmiało» piszą odpowiedzialni publicyści, którzy zapomnieli nawet o wstępnym artykule «Dziela Naroda» z dn. 4 października (21 września)...).

«Formalnie bolszewicy wskrzesili teraz hasło — cała władza w ręce Rad. Hasło to było wycofane, kiedy, po dniach lipcowych, Rady w postaci Centralnego Komitetu Wykonawczego wyraźnie wkroczyły na drogę czynnej polityki antybolszewickiej. Teraz zaś nie tylko można uważać, że «linja Rady» została wyprostowana, lecz są wszelkie dane do spodziewania się, że zamierzany zjazd Rad da większość bolszewicką. W takich warunkach wskrzeszone przez bolszewików hasło: «cała władza w ręce Rad» jest «linja taktyczną», zmierzającą właśnie ku dyktaturze proletariatu i «biednego chłopstwa». Wprawdzie przez Rady rozumie się również Rady Delegatów Chłopskich, a więc hasło bolszewickie przewiduje władzę, opierającą się na przeważającej części całej demokracji Rosji. Ale w takim razie hasło: «cała władza w ręce Rad» traci samodzielne znaczenie, ponieważ czyni z Rad, ze względu na ich skład, coś prawie jednoznacznego ze stworzonym przez Naradę «przedparlamentem»...»

(Twierdzenie «Nowej Żizni» — to najbezwstydniejsze kłamstwo, równające się oświadczeniu, że podrabianie i fałszowanie demokratyzmu — to coś «prawie jednoznacznego» z demokratyzmem: przedparlament jest *falszerstwem*, podającym wolę mniejszości narodu, zwłaszcza wolę Kuskowej, Berkenhejma, Czajkowskich i S-ki za wolę większości. To po pierwsze. Po drugie, nawet podrobione przez Awksentjewów i Czajkowskich Rady chłopskie dały na Naradzie tak wysoki procent przeciwników koalicji, że razem z Radami Delegatów Robotniczych i Żołnierskich *bezwarunkowo obalilyby koalicję*. I, po trzecie, «władza w ręce Rad» oznacza, że władza Rad chłop-

skich rozciągałaby się głównie na wieś, na wsi zaś przeważa *biednych* chłopów jest zapewniona...).

«Jeśli to jest to samo, to hasło bolszewickie należy niezwłocznie wycofać. Jeśli zaś «władza w ręce Rad» tylko maskuje dyktaturę proletariatu, to władza taka oznacza właśnie klęskę i upadek rewolucji.

Czyż trzeba dowodzić, że proletariatu, izolowany nie tylko od pozostałych klas kraju, lecz także od rzeczywistych żywych sił demokracji, nie zdoła ani pod względem technicznym opanować aparatu państwowego i uruchomić go w sytuacji wyjątkowo skomplikowanej, ani pod względem politycznym nie potrafi oprzeć się całemu temu naporowi wrogich sił, który zmiecie nie tylko dyktaturę proletariatu, lecz w dodatku również całą rewolucję?

Jedyną władzą, odpowiadającą wymaganiom chwili, jest teraz rzeczywiście uczciwa koalicja w łonie demokracji...»

* * *

Przepraszamy czytelnika za długie cytaty, były one jednak bezwarunkowo niezbędne. Trzeba było dokładnie przedstawić stanowisko różnych partij, wrogich bolszewikom. Trzeba było ściśle dowieść rzeczy niezmiernie ważnej, że *wszystkie* te partje uznały kwestję wzięcia całej pełni władzy państwowej przez samych tylko bolszewików nie tylko za kwestję zupełnie realną, lecz również za aktualną, stojącą na porządku dziennym.

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia tych argumentów, na zasadzie których «wszyscy», od kadetów do zwolenników «Nowej Żizni», są przekonani, że bolszewicy nie zdołają utrzymać władzy.

Solidna «Riecz» nie przytacza absolutnie żadnych argumentów. Oblewa ona tylko bolszewików potokami jaknajbardziej doborowych i jadowitych wymyślań. Przytoczona przez nas cytata, między innymi, wskazuje, jak głębokim błędem byłoby mniemanie, że oto «Riecz» «pro-

wokuje» bolszewików do wzięcia władzy, a więc: «Miejcie się na baczności, towarzysze, albowiem co wróg doradza, to napewno jest złe!» Jeśli zamiast rzeczowej oceny względów zarówno ogólnego, jak konkretnego charakteru, pozwolimy, aby «przekonywano» nas, że burżuazja «prowokuje» nas do wzięcia władzy, to w rezultacie będziemy wyprowadzeni w pole przez burżuazję, gdyż napewno zawsze będzie ona złośliwie przepowiadała miliony klęsk naskutek wzięcia władzy przez bolszewików, zawsze będzie złośliwie krzyczała: «Najlepiej byłoby odrazu i na «długie lata» uwolnić się od bolszewików, dopuszczając ich do władzy i pobijając potem na głowę». Takie krzyki — to, jeśli chcecie, także «prowokacja», tylko z odwrotnej strony. Kadeci i burżua wcale nie «radzą» i nigdy nie «radzili» nam wziąć władzy, próbują oni tylko *zstraszyć* nas rzekomo nierozwiązalnymi zadaniami władzy.

Nie. Nie powinniśmy dać się zstraszyć krzykami wystraszonych burżua. Winniśmy dobrze pamiętać, że «nierozwiązalnych» zadań społecznych nigdyśmy sobie nie stawiali, *zupełnie* zaś rozwiązalne zadania poczynienia niezwłocznych kroków ku socjalizmowi, jako jedyne wyjścia z bardzo trudnej sytuacji, *rozwiąże tylko* dyktatura proletariatu i biednego chłopstwa. Zwycięstwo i to trwałe zwycięstwo ma teraz proletariąt w Rosji zapewnione bardziej niż kiedykolwiek, bardziej niż gdziekolwiek, jeśli weźmie władzę.

Rozpatrzmy w sposób czysto rzeczowy *konkretne* warunki, czyniące niepomysłnym ten lub inny poszczególne moment, ale ani na chwilę nie dajmy się zstraszyć dzikiemi wrzaskami burżuazji i nie zapomnijmy, że kwestja wzięcia całej władzy przez bolszewików zaprawdę staje się *palącą*. Obecnie partji naszej grozi bez porównania większe niebezpieczeństwo, jeśli zapomnimy o tem, niż w tym wypadku, gdybyśmy wzięcie władzy uznali za «przedwczesne». «Przedwczesności» pod tym względem teraz być *nie może*: z miliona szans dowodzą tego wszystkie, z wyjątkiem może jednej lub dwóch.

Spowodu złośliwych wymyślań gazety «Riecz» można i należy powtórzyć:

Słyszemy słowa uznania

Nie w słodkim dźwięku chwały

Lecz w dzikim nienawiści wrzasku!*

Że burżuazja tak dziko nas nienawidzi, to jeden z najbardziej namacalnych dowodów tej prawdy, że *prawdowo* wskazujemy ludowi drogi i środki obalenia panowania burżuazji.

* * *

«Dzieło Naroda» tym razem, w drodze rzadkiego wyjątku, nie raczyło zaszczycić nas swemi wymyślaniami, ale też nie przytoczyło ani cienia argumentów. Tylko pośrednio, aluzjami, usiłuje *zstraszyć* nas perspektywą — «bolszewicy obowiązani będą uformować gabinet». Jest rzeczą zupełnie prawdopodobną, że eserzy, strasząc nas, sami są jaknajściszej przestraszeni, śmiertelnie przestraszeni widmem zastraszonego liberała. Prawdopodobne jest również, że w jakichś tam szczególnie wysokich i szczególnie zgniłych instytucjach, w rodzaju np. Centralnego Komitetu Wykonawczego i tym podobnych komisjach «kontaktowych» (t. j. stykających się z kadetami, mówiąc poprostu — kumających się z kadetami) eserom udaje się zastraszyc tego lub owego spośród bolszewików, ponieważ, po pierwsze, we wszystkich tych CKW, w «przedparlamentencie» i t. p. atmosfera panuje paskudna, stęchła aż do mdłości, długotrwałe oddychanie nią szkodliwe jest dla *każdego* człowieka, a powtóre — szczerłość jest zaraźliwa i szczerze przerażony filister może nawet poszczególnego rewolucjonistę na pewien czas zmienić w filistra.

Choćbyśmy, biorąc «po ludzku», jaknajlepiej rozumieli to szczerze przerażenie esera, który miał nieszczęście być ministrem razem z kadetami, lub być wobec kadetów w położeniu człowieka nadającego się na ministra («w ministerjabelnom położeniu»), to jednak pozwalać się zastra-

* Z wiersza Niekrasowa na śmierć Gogola. *Red. wyd. pol.*

sząć, znaczy to — popełniać błąd polityczny, który bardzo łatwo może graniczyć ze zdradą proletariatu. Wasze rzeczowe argumenty, panowie! Nie łudźcie się, że damy się zastraszyć waszym przestachem!

* * *

Argumenty rzeczowe znajdujemy tym razem tylko w «Nowej Żizni». Tym razem występuje ona w roli adwokata burżuazji, w roli bardziej będącej jej do twarzy, niż wyraźnie «szokująca» tę zewszecmiar miłą damę rola obrońcy bolszewików.

Adwokat wysunął sześć argumentów:

1) Proletariat jest «izolowany od pozostałych klas kraju»;

2) jest «izolowany od rzeczywistych żywych sił demokracji»;

3) «nie zdoła pod względem technicznym opanować aparatu państwowego»;

4) «nie zdoła uruchomić» tego aparatu;

5) «sytuacja jest wyjątkowo skomplikowana»;

6) «nie potrafi oprzeć się całemu temu naporowi wrogich sił, który zmiecie nietylko dyktaturę proletariatu, lecz w dodatku również całą rewolucję».

Argument pierwszy wyłożony jest przez gazetę «Nowaja Żizń» do śmieszności niezgrabnie, ponieważ w społeczeństwie kapitalistycznym i półkapitalistycznym znamy tylko trzy klasy: burżuazję, drobnomieszczaństwo (chłoptwo, jako główny przedstawiciel drobnomieszczaństwa) i proletariat. Jakiż sens ma mówienie o izolacji proletariatu od pozostałych klas, gdy mowa jest o walce proletariatu przeciw burżuazji? o rewolucji przeciw burżuazji?

«Nowaja Żizń» chciała zapewne powiedzieć, że proletariat izolowany jest od chłopstwa, bo przecież nie o obszarnikach mogła tu być mowa. Ale powiedzieć ściśle, wyraźnie, że proletariat izolowany jest teraz od chłopstwa

nie można było, krzycząca bowiem niesłuszność takiego twierdzenia bije w oczy.

Trudno sobie wyobrazić, aby w kraju kapitalistycznym proletarjat był tak mało izolowany od drobnomieszczaństwa — i zauważcie: w rewolucji *przeciw burżuazji* — jak teraz proletarjat w Rosji. Jeśli chodzi o obiektywne i bezsprzeczne dane, to mamy teraz najświeższe dane o głosowaniu *za* i *przeciw* koalicji z burżuazją według «kuryj» «bułyginowskiej Dumy» Ceretelego, czyli sławetnej Narady «Demokratycznej». Weźmy kurje Rad. Otrzymujemy:

	Za koalicją	Przeciw
Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich	83	192
Rady Delegatów Chłopskich	102	70
Wszystkie Rady	185	262

A więc naogół większość jest za proletarjackim hasłem: *przeciwko* koalicji z burżuazją. Widzieliśmy wyżej, że nawet kadeci zmuszeni są przyznać wzmocnienie wpływu bolszewików w Radach. A przecież mamy tu do czynienia z Naradą, zwołaną przez wodzów *dnia wczorajszego* w Radach, przez eserów i mieńszewików, posiadających zapewnioną większość w instytucjach centralnych! Jasne jest, że *rzeczywista* przewaga bolszewików w Radach jest tu *zmniejszona*.

Zarówno w kwestji koalicji z burżuazją, jak w kwestji natychmiastowego oddania ziemi obszarnej komitetom chłopskim bolszewicy mają już teraz *większość* w Radach Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich, mają *większość ludu*, większość drobnomieszczaństwa. «Rabocizj Pul'» Nr. 19 z dn. 7 października (24 września) przytacza z N-ru 25 organu eserów «Znamia Truda» informację o odbytej 1 października (18 września) w Pitrze naradzie miejscowych Rad Delegatów Chłopskich. Na tej naradzie za koalicją nieograniczoną wypowiedziały się Komitety Wykonawcze czterech Rad Chłopskich (gubernij kostromskiej, moskiewskiej, samarskiej i taurydzkiej). Za

koalicją bez kadetów wypowiedziały się Komitety Wykonawcze trzech gubernij i dwóch armij (gub. włodzimierskiej, riazańskiej i czarnomorskiej). Przeciw koalicji wypowiedziały się Komitety Wykonawcze dwudziestu trzech gubernij i czterech armij.

Tak więc większość chłopów jest przeciw koalicji!

Oto macie «izolację proletariatu».

Należy między innymi zaznaczyć, że za koalicją wypowiedziały się trzy gubernie kresowe — samarska, taurydzka i czarnomorska, w których mamy stosunkowo bardzo dużo bogatych chłopów i wielkich obszarników, zatrudniających robotników najemnych, oraz cztery gubernie przemysłowe (włodzimierska, riańska, kostromska i moskiewska), w których burżuazja chłopska również jest silniejsza, niż w większości gubernij Rosji. Byłoby rzeczą ciekawą zebrać bardziej szczegółowe dane w tej kwestji i zbadać, czy niema informacji właśnie o *biednych* chłopach w gubernjach z najbardziej «*bogatem*» chłopstwem.

Ciekawe jest także, że «grupy narodowe» dały bardzo znaczną przewagę przeciwnikom koalicji, a mianowicie: 40 głosów przeciw 15. Aneksjonistyczna, brutalna polityka przemocy bonapartysty Kiereńskiego i S-ki w stosunku do niepełnoprawnych narodów Rosji wydała owoce. Szerokie masy ludności narodów uciskanych, t. zn. masy drobnomieszczańskie tych narodów bardziej ufają proletariatowi Rosji, niż burżuazji, ponieważ tu na porządku dziennym historia postawiła walkę wyzwolenczą narodów uciskanych przeciwko ciemnościom. Burżuazja nikiemnie zdradziła sprawę wolności narodów uciskanych, proletariata jest wierny sprawie wolności.

Kwestja narodowa i rolna — to dla drobnomieszczańskich mas ludności Rosji zasadnicze kwestje aktualne w chwili obecnej. To rzecz niewątpliwa. I w obydwóch tych sprawach proletariata, jak rzadko kto, «*nie jest izolowany*». Ma on za sobą większość ludu. *Tylko* on jest w sta-

nie w obydwóch tych sprawach prowadzić taką zdecydowaną, rzeczywiście «rewolucyjno-demokratyczną» politykę, która od razu zapewniłaby proletarjackiej władzy państwowej nie tylko poparcie większości ludności, lecz i prawdziwy wybuch entuzjazmu rewolucyjnego w masach. Albowiem po raz pierwszy masy te spotkałyby ze strony rządu nie bezlitosny ucisk chłopów przez obszarników, ukraińców przez wielkorusów, jak za czasów caratu, nie zamaskowane napuszonemi frazesami dążenie do kontynuowania takiej samej polityki za czasów republiki, nie przyczepki, krzywdy, intrygi, zwlekanie, podstępne uderzenia, wykrety (wszystko, czem Kiereński obdarowuje chłopów i narody uciśnione), lecz gorącą sympatię, wykazaną czynami, natychmiastowe i rewolucyjne zarządzenia przeciw obszarnikom, natychmiastowe przywrócenie *całkowitej* wolności Finlandji, Ukrainie, Białorusi, muzułmanom i t. d.

Panowie eserzy i mieńszewicy wiedzą o tem doskonale i dlatego, szukając poparcia dla swej *reakcyjno*-demokratycznej polityki *przeciwko* masom, przepychają półka-deckie góry kooperatystyczne. Dlatego też nigdy nie zdecydują się na zapytanie mas, na urządzenie referendum, lub choćby głosowania we wszystkich Radach lokalnych, we wszystkich organizacjach lokalnych w sprawie określonych punktów polityki praktycznej, — czy np. należy natychmiast oddać wszystkie ziemie obszarnicze komitetom chłopskim, czy należy spełnić takie a takie żądania finów lub ukraińców i t. p.

A kwestja pokoju, ta kardynalna kwestja całego obecnego życia. Proletarjat «izolowany jest od klas pozostałych»... Proletarjat występuje tu zaprawdę jako przedstawiciel *całego* narodu, wszystkiego co jest żywe i uczciwe *we wszystkich* klasach, olbrzymiej większości drobno-mieszczactwa, gdyż tylko proletarjat, osiągnąwszy władzę, *od razu* zaproponuje sprawiedliwy pokój wszystkim wojującym narodom, tylko proletarjat zdobędzie się na środki rzeczywiście *rewolucyjne* (ogłoszenie tajnych

umów i t. p.), aby osiągnąć możliwie najprędzej możliwie najsprawiedliwszy pokój.

Nie. Panowie z «Nowej Żizni», krzyczący o tem, że proletarjat jest izolowany, wyrażają przez to tylko swój subiektywny strach, jakiego napędziła im burżuazja. Obiektywna sytuacja w Rosji niewątpliwie jest taka, że proletarjat akurat teraz nie jest «izolowany» od większości drobnomieszczaństwa. Akurat teraz, po smutnem doświadczeniu «koalicji», proletarjat ma po swej stronie sympatje większości ludu. *T e n* warunek utrzymania władzy przez bolszewików — *istnieje*.

* * *

Argument drugi polega na tem, że proletarjat rzekomo «izolowany jest od rzeczywistych żywych sił demokracji». Co to znaczy, zrozumieć niepodobna. To widocznie «po grecku», jak mówią w takich razach francuzi.

Literaci z «Nowej Żizni» — to ludzie, nadający się na ministrów («ministerjabelnyje»). Nadawali by się wybornie na ministrów przy kadetach. Od takich bowiem ministrów wymaga się właśnie umiejętności wygłaszania przyzwoitych i przylizanych frazesów, w których niema najmniejszego sensu, któremi można zamaskować wszelkie świństwo, i które dlatego mają zapewniony poklask imperjalistów i socjalimperjalistów. Publicyści z «Nowej Żizni» mają zapewnione oklaski kadetów, Breszkowskiej, Plechanowa i S-ki za twierdzenie, że proletarjat izolowany jest od rzeczywistych żywych sił demokracji, ponieważ *pośrednio* powiedziano tu — lub twierdzenie to będzie tak rozumiane, jakgdyby się mówiło, — że kadeci, Breszkowska, Plechanow, Kiereński i S-ka — to «żywe siły demokracji».

To nieprawda. Są to siły martwe. Dowiodła tego historia koalicji.

Publicyści z «Nowej Żizni», nastraszeni przez burżuazję i przez burżuazyjno-inteligenckie otoczenie, za «żywe» uznają *prawe* skrzydło eserów i mieńszewików, ni-

czem istotnem nie różniące się od kadetów, w rodzaju «Woli Naroda», «Jedinstwa» i t. d. My zaś uważamy za żywe tylko to, co jest związane z masami, a nie z kułakami, tylko to, co nauki koalicji odepchnęły od koalicji. «Czynne żywe siły» demokracji drobnomieszczańskiej reprezentowane są przez lewe skrzydło eserów i mieńszewików. Wzmocnienie się tego lewego skrzydła, zwłaszcza po kontrrewolucji lipcowej, — to jedna z najpewniejszych oznak obiektywnych, że proletarjat *nie* jest izolowany.

Jeszcze wyraźniej wskazują na to w czasach ostatnich wahania na lewo centrystów eserowskich, czego dowodem jest oświadczenie Czernowa 7 października (24 września), że jego grupa nie może popierać nowej koalicji z Kiszkinem i S-ką. Te wahania na lewo eserowskiego centrum, które dotychczas dawało przytłaczającą większość przedstawicieli partji eserów, partji, górującej i panującej ze względu na liczbę głosów, zebranych przez nią w mieście a zwłaszcza na wsi, dowodzą, że przytoczone przez nas wyżej oświadczenia «Dziela Naroda», iż demokracja w pewnych określonych warunkach musi «zagwarantować całkowite poparcie» rządowi czysto bolszewickiemu, że te oświadczenia w każdym razie nie są tylko frazesami.

Takie fakty, jak odmowa eserowskiego centrum poparcia nowej koalicji z Kiszkinem, albo jak przewaga *przeciwników* koalicji wśród *mieńszewików-«oboronców»* z prowincji (Żordanja na Kaukazie i t. d.) są obiektywnym tego dowodem, że pewna część *mas*, które dotychczas idą za mieńszewikami i eserami, *poprze* rząd czysto bolszewicki.

Właśnie od *żywych* sił demokracji proletarjat Rosji nie jest teraz izolowany.

* * *

Argument trzeci: proletarjat «nie zdoła pod względem technicznym opanować aparatu państwowego». Jest to bodaj najzwyczajniejszy, najbardziej rozpowszechniony argument. Zasługuje on na największą uwagę zarówno z tego

powodu, jak i dlatego, że wskazuje on na jedno z najbardziej *poważnych*, najbardziej *trudnych* zadań, stojących przed zwycięskim proletariatem. Nie ulega wątpliwości, że zadania te są bardzo trudne, lecz jeśli my, nazywając siebie socjalistami, będziemy wskazywali na tę trudność tylko poto, aby *wykręcić* się od wykonania takich zadań, to w rzeczywistości różnica między nami a sługusami burżuazji sprowadzi się do zera. Trudność zadań rewolucji proletarjackiej winna pobudzić stronników proletariatu do bardziej uważnego i konkretnego zbadania sposobów wykonania tych zadań.

Przez aparat państwowy rozumie się przede wszystkim armję stałą, policję i urzędników państwowych. Mówiąc o tem, że proletariąt nie zdoła pod względem technicznym opanować tego aparatu, literaci z «Nowej Żizni» ujawniają krańcową ignorancję i niechęć liczenia się zarówno z faktami życiowymi, jak ze względami już dawno wskazanymi w literaturze bolszewickiej.

Literaci z «Nowej Żizni» wszyscy uważają się jeśli nie za marksistów, to za obeznanych z marksizmem, wykształconych socjalistów. Marks zaś na podstawie doświadczenia Komuny Paryskiej uczył, że proletariąt *nie może* poprostu opanować gotowej maszyny państwowej i uruchomić jej dla swoich celów, że proletariąt musi *rozbić* tę maszynę i zastąpić ją przez nową (bardziej szczegółowo mówię o tem w broszurze, której pierwszy zeszyt jest już ukończony i wkrótce się ukaże, pod tytułem: «Państwo a rewolucja. Nauka marksizmu o państwie i zadania proletariatu w rewolucji»)*. Tę nową maszynę państwową stworzyła Komuna Paryska, i *tego samego typu* «aparatem państwowym» są rosyjskie Rady Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich. Na tę okoliczność wskazywałem już wielokrotnie, począwszy od 17(4) kwietnia 1917 r., jest o tem mowa w rezolucjach konferencyj bolszewickich, jak również w bolszewickiej

* P. Dzieła, t. XXI, str. 365—455. Red.

literaturze. «Nowaja Żizń» mogłaby naturalnie oświadczyć, że zupełnie nie zgadza się z Marksem i z bolszewikami, ale gdy gazeta, która tak często i tak wyniośle wymyśla bolszewikom za rzekomo niepoważny stosunek do trudnych zagadnień, całkowicie pomija to zagadnienie, to wystawia sobie świadectwo ubóstwa.

«Opanować» «aparatu państwowego» i «uruchomić go» proletarjat *nie może*. Może jednak *rozbić* wszystko to, co w starym aparacie państwowym służy do ucisku, co jest rutyniczne, niepoprawnie burżuazyjne, i postawić na to miejsce *swój*, nowy aparat. Aparatem tym są właśnie Rady Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich.

Nie można nie nazwać wprost potwornym tego, że «Nowaja Żizń» całkowicie zapomniała o tym «aparacie państwowym». Postępując tak w swoich rozważaniach teoretycznych, publicyści z «Nowej Żizni» w istocie rzeczy robią to samo w dziedzinie teorii politycznej, co kadeci robią w praktyce politycznej. Albowiem, jeśli rzeczywiście proletarjat i demokracja rewolucyjna żadnego nowego aparatu państwowego *nie potrzebuje*, to w takim razie Rady tracą *raison d'être** i tracą prawo bytu, w takim razie *ślusznosc mają* kadeci-korniłowscy, dążący do sprowadzenia Rad do zera!

Ten potworny błąd teoretyczny i ślepotą polityczną «Nowej Żizni» są tem potworniejsze, że nawet mniejszycy-internacjoniści (z którymi «Nowaja Żizń» szła w bloku w ostatnich wyborach do Dumy miejskiej w Piotrogradzie) ujawnili w tej sprawie pewne zbliżenie się do bolszewików. Tak np. w deklaracji większości sowieckiej, którą t. Martow ogłosił na Naradzie Demokratycznej, czytamy.

«... Rady Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich, stworzone w pierwszych dniach rewolucji przez potężny poryw prawdziwej twórczości ludowej, utworzyły tę nową tkanę państwowości rewolucyj-

* — rację bytu. Red.

nej, która zastąpiła zmurszałą tkanę państwowości starego reżymu».

Powiedziane to jest nieco zbyt górnolotnie, to znaczy, że sztuczność wyrażen maskuje tu niedostateczną jasność myśli politycznej. Rady *nie* zastąpiły *jeszcze* starej «tkanki» i ta stara «tkanka» *nie* jest państwowością starego reżymu, lecz państwowością *zarówno* caratu *jak* republiki burżuazyjnej. Ale w każdym razie Martow o dwie głowy przerasta tu publicystów z «Nowej Żizni».

Rady — to nowy aparat państwowy, dający, po pierwsze, zbrojną siłę robotników i chłopów, przyczem siła ta nie jest oderwana od ludu, jak siła starej armji stałej, lecz jaknajściślej jest z nim związana; pod względem wojskowym siła ta jest bez porównania potężniejsza niż poprzednie; pod względem rewolucyjnym nic jej nie może zastąpić. Powtóre, aparat ten zapewnia związek z masami, z większością ludu tak ściśły, nierozzerwalny, łatwo dający się sprawdzać i odnawiać, że o niczem podobnem nawet mowy być nie może w poprzednim aparacie państwowym. Po trzecie, aparat ten wskutek obieralności i możliwości zmieniania jego składu zgodnie z wolą ludu, bez formalności biurokratycznych, jest o wiele bardziej demokratyczny, niż aparaty poprzednie. Po czwarte, zapewnia on nierozzerwalną łączność z najrozmaitszemi zawodami, ułatwiając przez to najrozmaitsze, najgłębszego rodzaju reformy bez biurokracji. Po piąte, daje on formę organizacji awangardy, t. j. najbardziej świadomej, najbardziej energicznej, czołowej części klas *uciśnionych*, robotników i chłopów, i jest dzięki temu aparatem, przy pomocy którego awangarda klas uciśnionych może podnosić, wychowywać, uczyć i prowadzić za sobą *całą olbrzymią masę* tych klas, masę, która dotychczas stała całkowicie poza życiem politycznem, poza historją. Po szóste, daje on możność łączenia korzyści parlamentarizmu z korzyściami bezpośredniej i rzeczywistej demokracji, t. j. połączenia w osobie wybranych przedstawicieli

ludu zarówno funkcji ustawodawczych, jak wykonywania ustaw. W porównaniu z parlamentaryzmem burżuazyjnym jest to taki krok naprzód w rozwoju demokracji, który posiada światowo-historyczne znaczenie.

Nasze Rady w r. 1905 były, że się tak wyrażę, tylko zalążkiem, przetrwały bowiem zaledwie kilka tygodni. Rzecz jasna, że w warunkach ówczesnych nawet mowy być nie mogło o ich wszechstronnym rozwoju. W rewolucji r. 1917 także nie może być jeszcze o tem mowy, ponieważ okres kilku miesięcy jest bardzo mały, najważniejsze zaś jest to, że eserowscy i mieńszewiccy wodzowie *prostytuowali* Rady, sprowadzali je do roli gadalni, do roli dodatku do ugodowej polityki wodzów. Rady gniły i żywcem rozkładały się pod kierownictwem Liberów, Danów, Ceretelów, Czernowów. Rozwinąć się rzeczywiście, całkowicie rozwinąć swe zadatki i zdolności mogą Rady dopiero po wzięciu całej władzy państwowej, w przeciwnym bowiem razie *nie mają co robić*, w przeciwnym razie są one bądź tylko embrjonami (a nie można być embrjonem zbyt długo), bądź zabawkami. «Dwuwładztwo» — to paraliż Rad.

Gdyby twórczość ludowa klas rewolucyjnych nie była stworzyła Rad, to rewolucja proletarjacka w Rosji byłaby sprawą beznadziejną, albowiem ze starym aparatem proletarjat niewątpliwie nie mógłby utrzymać władzy, nowego zaś aparatu odrazu stworzyć nie można. Smutne dzieje prostytuowania Rad przez Ceretelów i Czernowów, dzieje «koalicji», są jednocześnie dziejami wyzbywania się przez Rady złudzeń drobnomieszczańskich, przechodzenia Rad przez «czyściec» praktycznego poznawania całej ohydy i brudu *wszystkich i wszelkich* koalicji burżuazyjnych. Miejmy nadzieję, że ten «czyściec» nie złamał Rad, lecz je zahartował.

* * *

Główną trudność rewolucji proletarjackiej stanowi urzeczywistnienie w skali ogólnonarodowej jaknajściślej-

szej i jaknajsumienniejszej ewidencji i kontroli, *kontroli robotniczej* nad wytwarzaniem i podziałem produktów.

Kiedy literaci z «Nowej Żizni» zarzucali nam, że wystawiając hasło «kontroli robotniczej» wpadamy rzekomo w syndykalizm, to zarzut ten był przykładem sztubacko-głupiutkiego stosowania «marksizmu», którego nie prze-myślano, lecz po struwistowsku *wykuto*. Syndykalizm bądź odrzuca rewolucyjną dyktaturę proletariatu, bądź też odsuwa ją, jak wogóle władzę polityczną, na dziedzię miejsce. My stawiamy ją na pierwszym miejscu. Jeśli mówić poprostu w duchu «Nowej Żizni»: *nie kontrola robotnicza, lecz kontrola państwowa*, to będzie to burżuazyjno-reformistyczny frazes, będzie to w istocie rzeczy formuła czysto kadecka, gdyż kadeci nie mają nic przeciwko *udziałowi* robotników w kontroli «państwowej». Kadeci-korniłowscy wiedzą doskonale, że taki udział jest najlepszym sposobem okpiwania robotników przez burżuazję, najlepszym sposobem wyrefinowanego *przekupstwa* w sensie politycznym wszelkich Gwozdiewów, Nikitinów, Prokopowiczów, Ceretelów i całej tej bandy.

Kiedy my mówimy: «kontrola robotnicza», stawiając to hasło zawsze *obok* dyktatury proletariatu, zawsze *bezpośrednio* po niej, to tem samem wyjaśniamy, o jakim państwie mowa. Państwo — to organ panowania *klasy*. Jakiej? Jeżeli burżuazji, to jest to właśnie kadecko-korniłowowsko-«kierieńska» państwowość, od której ludowi robotniczemu w Rosji «kornili się i kiereni» już przeszło pół roku. Jeżeli — proletariatu, jeżeli mowa jest o państwie proletariackim, *czyli* o dyktaturze proletariatu, to kontrola robotnicza *może* się stać ogólnonarodową, wszechogarniającą, wszędzie obecną, najściślejszą i najsumienniejszą *ewidencją* wytwarzania i podziału produktów.

Na tem polega główna trudność, na tem polega główne zadanie proletariackiej, czyli socjalistycznej rewolucji. Bez Rad zadanie to, przynajmniej dla Rosji, byłoby nie do rozwiązania. Rady *nakreślają* tę organizacyjną pracę

proletariatu, która może rozwiązać zadanie wagi światowo-historycznej.

Tutaj zbliżyliśmy się do drugiej strony zagadnienia aparatu państwowego. Oprócz przeważnie «uciskającego» aparatu armii stałej, policji, biurokracji, państwo współczesne posiada także aparat, szczególnie ściśle związany z bankami i syndykatami, aparat, który wykonywa masę pracy ewidencyjno-rejestracyjnej, jeśli wolno się tak wyrazić. Tego aparatu rozbijać nie można i nie należy. Trzeba go wyrwać spod zależności od kapitalistów, trzeba od niego *odkroić, odciąć, odrąbać* kapitalistów wraz z nimi ich wpływów, trzeba go *podporządkować* proletariackim Radom, trzeba go uczynić szerszym, bardziej wszechogarniającym, bardziej ogólnonarodowym. A *można* to zrobić, opierając się na zdobyczach, już osiągniętych przez wielki kapitalizm (podobnie jak wogóle rewolucja proletariacka może osiągnąć swój cel, tylko opierając się na tych zdobyczach).

Kapitalizm stworzył *aparaty* ewidencji w rodzaju banków, syndykatów, poczty, stowarzyszeń spożywczych, związków pracowników biurowych. *Bez wielkich banków socjalizm nie dałby się urzeczywistnić.*

Wielkie banki są tym «aparatem państwowym», który jest nam *potrzebny* do urzeczywistnienia socjalizmu i który *bierzemy w stanie gotowym* od kapitalizmu, przyczem zadanie nasze polega tu jedynie na tem, aby *odciąć* to, co *kapitalistycznie zniekształca* ten wspaniały aparat, aby uczynić go *jeszcze większym*, jeszcze bardziej demokratycznym, jeszcze bardziej wszechogarniającym. Ilość przejdzie w jakość. Jeden ogólny największy z największych bank państwowy, z oddziałami w każdej gminie, w każdej fabryce — to już dziewięć dziesiątych aparatu *socjalistycznego*. To ogólnopaństwowa *rachunkowość*, ogólnopaństwowa *ewidencja* wytwarzania i podziału produktów, to, że tak powiem, coś w rodzaju *szkieletu* społeczeństwa socjalistycznego.

Ten «aparatur państwowy» (który przy kapitalizmie jest

niezupełnie państwowy, lecz który będzie całkowicie państwowym u nas, przy socjalizmie) możemy «wziąć» i «uruchomić» za jednym zamachem, jednym dekretem, gdyż faktyczną pracę rachunkowości, kontroli, rejestracji, ewidencji i obrachunku wypełniają tu *pracownicy*, którzy w większości swej sami znajdują się w położeniu proletariatu lub półproletariatu.

Jednym dekretem rządu proletariackiego z pracowników tych można i należy uczynić pracowników państwowych, podobnie jak zapomocą jednego dekretu psy łańcuchowe kapitalizmu, w rodzaju Briand'a i innych ministrów burżuazyjnych, zamieniają strajkujących kolejarzy w urzędników państwowych. Takich pracowników państwowych będziemy potrzebowali znacznie więcej i *możemy* ich znaleźć więcej, ponieważ kapitalizm uprościł czynności ewidencji i kontroli, sprowadził je do względnie nieskomplikowanego *zapisywania*, dostępnego dla każdego umiającego pisać człowieka.

«Upaństwowienie» masy pracowników bankowych, syndykalistycznych, handlowych i t. d. i t. d. — to rzecz zupełnie wykonalna zarówno pod względem technicznym (dzięki pracy przygotowawczej, wykonanej dla nas przez kapitalizm i kapitał finansowy), jak pod względem politycznym, pod warunkiem kontroli i nadzoru ze strony *Rad*.

Co się tyczy wyższych urzędników, których jest bardzo niewiele, ale którzy ciążą ku kapitalistom, to trzeba będzie postąpić z nimi tak, jak z kapitalistami, «surowo». Będą oni, tak samo jak kapitaliści, stawiali *opór*. Opór ten trzeba będzie *złamać*, i jeśli nieśmiertelnie naiwny Pieszehonow jeszcze w czerwcu r. 1917 szczebiotał, jak prawdziwe «niemowlę państwowe», że «opór kapitalistów został złamany», to ten dziecienny frazes, chłopięcą przechwałkę, smarkaczowski wybryk *proletariat urzeczywistni na serjo*.

A zrobić to możemy, albowiem mowa tu o złamaniu oporu znikomej mniejszości ludności, dosłownie garstki

ludzi; nad każdym z nich związki pracowników, związki zawodowe, stowarzyszenia spożywcze i Rady ustanowią taki *nadzór*, że każdy «Tit Titycz»* będzie *otoczony*, jak francuzi pod Sedanem. Tych «Tit Tityczów» znamy z imienia: wystarczy wziąć spisy dyrektorów, członków zarządu, wielkich akcjonariuszy i t. p. Jest ich kilkuset, najwyżej — kilka tysięcy na *całą* Rosję; państwo proletariackie, rozporządzające aparatem Rad, związkami pracowników i t. d., może przydzielić do każdego z nich po dziesięciu i po stu kontrolerów, tak że zamiast «łamania oporu» uda się może nawet przy pomocy *kontroli robotniczej* (nad kapitalistami) *uniemożliwić* jakikolwiek opór.

«Sedno» rzeczy będzie nawet nie w konfiskacie majątku kapitalistów, lecz właśnie w ogólnonarodowej, wszechogarniającej kontroli robotniczej nad kapitalistami i nad ich możliwymi zwolennikami. Zapomocą samej tylko konfiskaty nic nie da się zrobić, albowiem niema w niej pierwiastku organizacji, ewidencji, prawidłowego podziału. Konfiskatę łatwo zastąpimy pobieraniem *sprawiedliwego* podatku (choćby nawet według stawek «szynkarwowskich») — byleby tylko usunąć możliwość jakiegokolwiek uchylania się od ewidencji, ukrywania prawdy, obchodzenia ustaw. Możliwość tę zaś *usunie tylko* kontrola robotnicza ze strony *państwa robotniczego*.

Przymusowe syndykowanie, czyli przymusowe łączenie się w związki pod kontrolą państwa, oto co przynosił kapitalizm, oto co w Niemczech urzeczywistniło państwo junkrów, oto co będzie zupełnie możliwe do urzeczywistnienia w Rosji dla Rad, dla dyktatury proletariatu, oto co *da nam* «*aparatus państwowy*» i uniwersalny, i najnowszy, i niebiurokratyczny.**

* * *

* Tit Titycz — typ bogatego kupca w komedjach A. Ostrowskiego. *Red. wyd. pol.*

** Bardziej szczegółowo o znaczeniu przymusowego syndykowa-

Czwarty argument adwokatów burżuazji: proletarjat nie zdoła «uruchomić» aparatu państwowego. Argument ten nie jest niczem nowem w porównaniu z poprzednim. Starego aparatu nie moglibyśmy, oczywiście, ani opanować, ani uruchomić. Nowy aparat, Rady, już jest uruchomiony przez «potężny poryw prawdziwej twórczości ludowej». Z aparatu tego należy tylko zdjąć te więzy, które nań nałożyło przewodztwo eserowskich i mieńszewickich wodzów. Aparat ten jest już w ruchu, należy tylko wyrzucić te potworne drobnomieszczańskie kule u nóg, które przeszkadzają mu iść całą parą wciąż naprzód.

Aby uzupełnić to, co powiedzieliśmy wyżej, należy tu rozpatrzyć dwie okoliczności: po pierwsze, nowe środki kontroli, stworzone *nie* przez nas, lecz przez kapitalizm w jego wojenno-imperjalistycznym stadium; powtóre, znaczenie pogłębienia demokratyzmu w sprawie *rządzenia* państwem typu proletarjackiego.

Monopol zbożowy i kartki chlebowe stworzone zostały nie przez nas, lecz przez prowadzące wojnę państwo kapitalistyczne. Stworzyło już ono powszechną powinność pracy w ramach kapitalizmu, jest to — wojenne więzienie katorżnicze dla robotników. Lecz i tu, jak w całej swej twórczości dziejowej, proletarjat bierze swą broń od kapitalizmu, a nie «wymyśla», nie «stwarza z niczego».

Monopol zbożowy, kartka chlebowa, powszechna powinność pracy są w rękach państwa proletarjackiego, w rękach Rad, mających pełnię władzy, najpotężniejszym środkiem ewidencji i kontroli, takim środkiem, który, będąc rozciągnięty na kapitalistów i *na bogaczy wogóle*, będąc stosowany względem nich przez *robotników*, da niewidzianą dotychczas w historii siłę «uruchomienia» aparatu państwowego w celu przewyciężenia oporu kapitalistów, w celu zmuszenia ich do uległości względem państwa proletarjackiego. Ten środek kontroli i *przymusu do*

nia patrz w mojej broszurze: «Grożąca katastrofa i jak z nią walczyć» (p. «Dzieła», t. XXI, str. 174. Red.).

pracy jest silniejszy od ustaw konwentu* i jego gilotyny. Gilotyna *tylko* zastraszała, tylko łamała opór *czynny*. *Nam to nie wystarcza.*

Nam to nie wystarcza. My musimy nietylko «zastraszyć» kapitalistów w tem znaczeniu, żeby czuli potęgę państwa proletarjackiego i przestali myśleć o aktywnym przeciw niemu oporze. My musimy złamać również opór *bierny*, niewątpliwie jeszcze bardziej niebezpieczny i szkodliwy. My musimy nietylko złamać wszelki opór. My musimy *zmusić do pracy* w nowych ramach organizacyjno-państwowych. Niedosć jest «wyrzucić precz» kapitalistów, trzeba (wyrzuciwszy precz do niczego niezdatnych, bez nadziejnie «opornych») zaprząć ich *do nowej służby państwowej*. Tyczy się to zarówno kapitalistów, jak pewnej górnej warstwy inteligencji burżuazyjnej, urzędników i t. d.

I mamy środki po temu. Środki po temu i oręż do rąk dało nam samo wojujące państwo kapitalistyczne. Te środki — to monopol zbożowy, kartka na chleb, powszechna powinność pracy. «Kto nie pracuje, ten nie powinien jeść» — oto podstawowa, najpierwsza i główna zasada, którą mogą wprowadzić w życie i wprowadzą Rady Delegatów Robotniczych, gdy staną się władzą.

Każdy robotnik posiada książeczkę roboczą. Dokument ten nie poniża go, chociaż *w chwili obecnej* jest niewątpliwie dokumentem najemnego niewolnictwa kapitalistycznego, świadectwem przynależności człowieka pracującego do tego lub owego darmozjada.

Rady wprowadzają książeczkę roboczą *dla ludzi bogatych, potem* zaś, stopniowo, również dla całej ludności (w kraju chłopskim zapewne w ciągu długiego czasu książeczka robocza nie będzie potrzebna przytłaczającej większości chłopstwa). Książeczka robocza przestanie być ozna-

* Narodowy rząd rewolucyjny Francji, wybrany drogą głosowania powszechnego w sierpniu r. 1792, po strąceniu króla. W czasie panowania w nim jakobinów (r. 1793—1794) Konwent z rewolucyjną stanowczością rozprawił się z zagraniczną i z wewnętrzną kontrrewolucją. *Red.*

ką «pospolitego urodzenia», przestanie być dokumentem stanów «niższych», świadectwem niewolnictwa najemnego. Stanie się świadectwem tego, że w nowym społeczeństwie niema już «robotników», ale zato niema również nikogo, ktoby nie *pracował*.

Ludzie bogaci winni otrzymać książeczkę roboczą od tego związku robotniczego lub pracowniczego, któremu najbliższa jest dziedzina ich działalności; co tydzień lub w jakimś innym określonym terminie winni oni otrzymywać zaświadczenie od tego związku, że pracę swą spełniają sumiennie; bez tego nie będą mogli otrzymać kartki na chleb i wogóle środków żywności. Potrzebni nam są dobrzy organizatorzy bankowości i zjednoczenia przedsiębiorstw (w sprawie tej kapitaliści mają więcej doświadczenia, a z ludźmi doświadczonymi łatwiej pracować), potrzebni nam są w coraz to większej liczbie, w porównaniu z przeszłością, inżynierowie, agronomi, technicy, wszelkiego rodzaju specjaliści, posiadający wykształcenie naukowe. Wszystkim takim pracownikom damy pracę taką, jakiej podołają i do jakiej są przyzwyczajeni, i zapewne tylko stopniowo będziemy wprowadzali całkowitą równość płacy, pozostawiając na czas przejściowy wyższą płacę dla takich specjalistów, poddamy ich jednak wszechstronnej kontroli robotniczej i całkowicie i bezwzględnie wprowadzimy w życie zasadę: «Kto nie pracuje, niech nie je». Organizacyjnej zaś formy pracy nie wymyślamy, lecz bierzemy ją gotową od kapitalizmu, banki, syndykaty, lepsze fabryki, stacje doświadczalne, akademje i t. d.; wypadnie nam jedynie czerpać najlepsze wzory z doświadczenia krajów przodujących.

I oczywiście ani odrobinę nie wpadniemy w utopizm, nie opuścimy gruntu najbardziej trzeźwej rachuby praktycznej, jeśli powiemy: cała klasa kapitalistów będzie stawiała opór najbardziej uporczywy, lecz dzięki zorganizowaniu całej ludności w Radach opór ten będzie złamany, przyczem najbardziej uporczywych i najbardziej nieposłusznych kapitalistów wypadnie, rozumie się, karać kon-

fiskatą całego majątku i więzieniem, ale zato zwycięstwo proletariatu *powiększy* liczbę takich wypadków, o jakim czytam, np., w dzisiejszych «Izwiestjach»:

«9 października (26 września) do Centralnej Rady Komitetów Fabrycznych zgłosiło się dwóch inżynierów, oświadczając, że grupa inżynierów postanowiła utworzyć związek inżynierów-socjalistów. Uważając, że chwila obecna jest w istocie rzeczy początkiem rewolucji socjalnej, związek oddaje się do rozporządzenia mas robotniczych i pragnie, stojąc na stanowisku obrony interesów robotniczych, działać w zupełnej zgodzie z organizacjami robotniczymi. Przedstawiciele Centralnej Rady Komitetów Fabrycznych odpowiedzieli, że Rada chętnie utworzy w swej organizacji sekcję inżynierów, która włączy do swego programu zasadnicze tezy 1 konferencji Komitetów Fabrycznych o robotniczej kontroli nad produkcją. W najbliższych dniach odbędzie się połączone posiedzenie delegatów Centralnej Rady Komitetów Fabrycznych i inicjatorskiej grupy inżynierów-socjalistów» («Izwiestja CIK» z dn. 10 października (27 września) 1917 r.).

* * *

Mówią nam, że proletarijat nie zdoła uruchomić aparatu państwowego.

Po rewolucji 1905 r. Rosją rządziło 130.000 obszarników, rządziło przy pomocy bezustannych gwałtów, dokonywanych nad 150 mln. ludzi, zapomocą bezgranicznego znęcania się nad nimi, zmuszania ogromnej większości do katorżniczej pracy i do napół głodowej egzystencji.

I rzekomo nie zdoła rządzić Rosją 240.000 członków partji bolszewików, rządzić w interesie ludzi biednych i przeciw bogatym. Te 240.000 ludzi już teraz ma za sobą niemniej niż milion głosów ludności dorosłej, gdyż taki właśnie stosunek liczby członków partji do liczby składanych na nią głosów ustaliło doświadczenie Europy i doświadczenie Rosji, chociażby, na przykład, podczas wybo-

rów sierpniowych do Dumy peterskiej. Oto mamy już «aparatus państwowy», wynoszący *miljon* osób, oddanych państwu socjalistycznemu ideowo, a nie w celu otrzymania 20-go każdego miesiąca sówitej pensji.

Więcej — posiadamy «cudowny środek» *udziesięciokrotnienia* odrazu, za jednym zamachem, naszego aparatus państwowego, środek, którym nie rozporządzało nigdy żadne państwo kapitalistyczne i rozporządzać nie może. Ta cudowna rzecz — to przyciągnięcie ludu pracującego, przyciągnięcie biedoty do codziennej pracy rządu państwem.

Ażeby wyjaśnić, jak łatwo daje się zastosować ten cudowny środek, jak nieomylnie jest jego działanie, weźmy możliwie najprostszy i najzrozumialszy przykład.

Państwu potrzebne jest przymusowe wysiedlenie z mieszkania jakiejś rodziny i wsiedlenie innej. Państwo kapitalistyczne robi to nieustannie, będzie to robiło również nasze państwo — proletarjackie, czyli socjalistyczne.

Państwo kapitalistyczne wysiedla rodzinę robotniczą, która straciła żywiciela i nie opłacała komornego. Zjawia się komornik, policjant lub milicjant, cały ich pluton. Aby dokonać wysiedlenia w dzielnicy robotniczej, potrzebny jest oddział kozaków. Dlaczego? Dlatego, że komornik i «milicjant» nie chcą iść bez bardzo silnej ochrony wojskowej. Wiedzą oni, że scena wysiedlenia wywołuje taki wściekły gniew całej ludności okolicznej, wielu tysięcy doprowadzonych niemal do rozpaczycy ludzi, taką nienawiść do kapitalistów i do państwa kapitalistycznego, że komornik i pluton milicji mogą być w każdej chwili rozszarpani na kawałki. Potrzebne są duże siły wojskowe, należy sprowadzić do wielkiego miasta kilka pułków koniecznych z jakichś odległych kresów, żeby dla żołnierzy obecni było życie biedoty miejskiej, aby żołnierzy nie można było «zarazić» socjalizmem.

Państwo proletarjackie chce do mieszkania człowieka bogatego przymusowo wsiedlić rodzinę, będącą w wielkiej potrzebie. Nasz oddział milicji robotniczej składa się, daj-

my na to, z 15 ludzi: dwóch marynarzy, dwóch żołnierzy, dwóch świadomych robotników (z których niech tylko jeden będzie członkiem lub sympatykiem naszej partji), dalej 1 inteligent i 8 osób spośród biedoty pracującej, bezwarunkowo niemniej niż 5 kobiet, służby domowej, robotników niewykwalifikowanych i t. p. Oddział zjawia się do mieszkania człowieka bogatego, ogląda je, znajduje 5 pokoi na dwóch mężczyzn i dwie kobiety. — «Wypadnie wam, obywatele, w ciągu tej zimy ograniczyć się do dwóch pokoi, dwa zaś pokoje przygotujcie dla dwóch rodzin z suteryn. Przez ten czas, dopóki z pomocą inżynierów (zdaje się, że pan jest inżynierem?) nie zbudujemy dobrych mieszkań dla wszystkich, musicie zadowolić się mniejszym mieszkaniem. Wasz telefon będzie obsługiwał 10 rodzin. Zaoszczędzi to ze 100 godzin pracy bieganiny po sklepikach i t. p. Przytem w waszej rodzinie są dwie osoby niezatrudnione — półrobotnicy, zdolne do wykonywania lekkiej pracy: obywatelka lat 55 i obywatel lat 14. Będą oni dyżurowali codziennie po 3 godziny, ażeby pilnować prawidłowego podziału produktów dla 10 rodzin i prowadzić niezbędne przytem notatki. Obywatel student, znajdujący się w naszym oddziale, napisze zaraz w dwóch egzemplarzach tekst tego rozkazu państwowego, wy zaś bądźcie łaskawi podpisać zobowiązanie, że ściśle wykonacie ten rozkaz».

Taka mogłaby być, według mnie, pokazana na zrozumiałych przykładach, różnica między starym, burżuazyjnym, a nowym, socjalistycznym, aparatem państwowym i rządzeniem państwem.

Nie jesteśmy utopistami. Wiemy, że pierwszy lepszy prosty robotnik i pierwsza lepsza kucharka nie są przygotowani do tego, by natychmiast przystąpić do rządzenia państwem. Co do tego zgadzamy się i z kadetami, i z Breshkowską, i z Ceretelim. Ale różnimy się od tych obywateli tem, że domagamy się natychmiastowego zerwania z tym przesądem, jakoby *rządzić* państwem, wykonywać powszednią, codzienną pracę rządzenia zdolni byli jedynie ludzie bogaci, lub urzędnicy, wzięci z rodzin bogatych.

Żądamy, aby *nauczanie* sztuki rządzenia państwem znajdowało się w rękach świadomych robotników i żołnierzy i aby rozpocząć to nauczanie niezwłocznie, to zn., aby do nauki tej niezwłocznie *zaczęto* wciągać wszystkich pracujących, całą biedotę.

Wiemy, że kadeci także zgadzają się na uczenie ludu demokracji. Damy kadeckie gotowe są wygłaszać, według najlepszych angielskich i francuskich źródeł, odczyty dla służących o równouprawnieniu kobiet. A także na najbliższym koncercie-wieczu na estradzie, wobec tysięcy ludzi, będzie urządzone całowanie się: prelegentka, dama kadecka, całować będzie Breszkowska, Breszkowska — byłego ministra Ceretelego, a wdzięczny lud poglądowo będzie się w ten sposób uczył, jaka to jest republikańska równość, wolność i braterstwo...

Tak, zgadzamy się, że kadeci, Breszkowska i Cereteli na swój sposób oddani są demokracji i propagują go wśród ludu. Cóż jednak począć, kiedy my mamy nieco inny pogląd na demokrację?

Według nas, na to, aby zmniejszyć niesłychane ciężary i klęski wojny, jak również na to, by zaleczyć te okropne rany, które zadała ludowi wojna, niezbędny jest demokracją *rewolucyjną*, niezbędne są środki *rewolucyjne* właśnie takiego rodzaju, jak opisany tytułem przykładu podział mieszkań w interesie biedoty. *Zupełnie tak samo* należy postąpić zarówno w mieście, jak na wsi, ze środkami żywności, z odzieżą, obuwiem i t.d., na wsi z ziemią i tak dalej. Do rządzenia państwem *w takim* duchu możemy *odrazu* powołać aparat państwowy, złożony z dziesięciu, jeśli nie z dwudziestu milionów ludzi, aparat, nieznanym w żadnym państwie kapitalistycznym. Aparat ten tylko my możemy stworzyć, mamy bowiem zapewnioną całkowitą i bezwzględnie sympatję olbrzymiej większości ludności. Aparat ten tylko my możemy stworzyć, mamy bowiem świadomych, zdyscyplinowanych w długotrwałym «terminie» kapitalistycznym (wszak nie napróżno byliśmy w terminie «kapitalizmu») robotników, którzy są *w stanie* utworzyć

milicję robotniczą i *stopniowo* rozszerzyć ją (rozpoczynając rozszerzanie natychmiast) do rozmiarów milicji *ogólnoludowej*. Świadomi robotnicy powinni kierować, są oni jednak w stanie przyciągnąć do dzieła rządzenia prawdziwe masy pracującego i uciskanego ludu.

Rozumie się, że przy pierwszych krokach tego nowego aparatu błędy są nieuniknione. Lecz czyż nie robili błędów chłopci, gdy z poddaństwa wychodzili na wolność i sami poczynali prowadzić swoje sprawy? Czyż może być inna droga nauczania ludu rządzenia samym sobą, wyzbycia się błędów, niż droga praktyki? niż natychmiastowe przystąpienie do rzeczywistego samorządu ludowego? Rzecz najważniejsza teraz — to pożegnanie się z tym burżuazyjnym inteligentkim przesądem, jakoby rządzić państwem mogli jedynie specjaliści urzędnicy, całkowicie zależni od kapitału ze względu na całą swą sytuację społeczną. Rzecz najważniejsza — to położyć kres takiej sytuacji, kiedy rządzić usiłują po staremu burżua, czynownicy i «socjalistyczni» ministrowie, lecz rządzić nie mogą i po siedmiu miesiącach mają w kraju chłopskim powstanie chłopskie!! Rzecz najważniejsza — to wpoić ludziom uciśnionym i pracującym ufność we własne siły, pokazać im w praktyce, że mogą i powinni sami wziąć się do *należytego*, jaknajdokładniej uporządkowanego, zorganizowanego podziału chleba, wszelkiej żywności, mleka, odzieży, mieszkań i t. d. — w *interesie biedoty*. Niema innego sposobu uratowania Rosji od krachu i zguby, sumienne zaś, śmiało przystąpienie wszędzie do oddania sprawy rządzenia w ręce proletariuszy i półproletariuszy przyniesie taki niesłychany w dziejach rewolucyjny entuzjizm mas, tak uwielokrotni siły ludowe w walce z klęskami, że bardzo wiele z tego, co wydaje się niemożliwe dla naszych ciasnych, starych sił biurokratycznych, stanie się możliwe do urzeczywistnienia dla sił miljonowej masy, *zaczynającej pracować na siebie samą*, a nie na kapitalistę, nie na pana, nie na czynownika, nie pod batem.

* * *

Do kwestji aparatu państwowego zaliczyć należy również kwestję centralizmu, podjętą szczególnie energicznie i szczególnie niefortunnie przez t. Bazarowa w Nr. 138 «Nowej Żizni» z dn. 10 października (27 września) w artykule: «Bolszewicy a zagadnienie władzy».

Tow. Bazarow rozumuje w ten sposób: Rady nie są «aparatem, przystosowanym do *wszystkich* dziedzin życia państwowego», albowiem siedmiomiesięczne doświadczenie rzekomo wykazało, «dziesiątki i setki dokumentalnych danych, znajdujących się w Ekonomicznym Wydziale Petersburskiego Komitetu Wykonawczego», rzekomo potwierdziły, że Rady, chociaż nawet w wielu miejscach faktycznie korzystały «z całej pełni władzy», «nie mogły w dziedzinie walki z ruiną osiągnąć jakotako zadowalających rezultatów». Niezbędny jest aparat, «rozczłonkowany według gałęzi produkcji, ściśle scentralizowany w granicach każdej gałęzi i podporządkowany jednemu ogólnopaństwowemu centrum». «Chodzi» — uważacie — «nie o zastąpienie dawnego aparatu przez inny, lecz o zreformowanie go... choćby bolszewicy nie wiedzieć jak wyśmiewali się z ludzi, posiadających plan...»

Wszystkie te rozważania tow. Bazarowa są wprost uderzająco bezradne, jako zlepek rozważań burżuazji, odbicie jej klasowego punktu widzenia!

W samej rzeczy. Mówić, że Rady choć gdziekolwiek w Rosji, choć kiedykolwiek korzystały «z całej pełni władzy» — to poprostu śmieszne (jeśli nie jest to powtarzaniem egoistycznie klasowego kłamstwa kapitalistów). Cała pełnia władzy wymaga władzy nad całą ziemią, nad wszystkimi bankami, nad wszystkimi fabrykami; człowiek, choć jakotako obznajmiony z doświadczeniem historii i z danymi naukowymi o związku polityki z ekonomiką, nie mógłby «zapomnieć» o tej «drobnej» okoliczności.

Kłamliwa metoda burżuazji polega na tem, że burżuazja, *nie* dając Radom władzy, *sabotując* każdy poważny ich krok, zachowując rząd w swych rękach, zachowując władzę nad ziemią i nad bankami i t. d., winę za ruinę

zwala na Rady!! Na tem właśnie polega całe smutne doświadczenie koalicji.

Pełni władzy Rady nigdy nie posiadały, i ich zarządzenia nie mogły dać nic innego, prócz paljatyw i zwiększenia zamętu.

Dowodzić bolszewikom, centralistom z przekonania i z programu, i z taktyki całej swej partji, niezbędności centralizmu — to, zaiste, wywalać otwarte drzwi. Jeśli literaci z «Nowej Żizni» zajmują się tą niepotrzebną robotą, to jedynie dlatego, że zupełnie nie zrozumieli sensu i znaczenia naszych drwin z ich «ogólpaństwowego» punktu widzenia. Nie zrozumieli zaś «nowożyźniency» dlatego, że naukę o walce klasowej uznają jedynie *wargami*, a nie rozumem. Powtarzając wyuczone słowa o walce klasowej, co chwila zbaczają na teoretycznie zabawny, praktycznie reakcyjny «nadklasowy punkt widzenia», nazywając to swoje wystugiwanie się burżuazji planem «ogólno-państwowym».

Państwo, mili ludzie, to — pojęcie klasowe. Państwo jest organem lub maszyną do stosowania przemocy jednej klasy nad drugą. Póki jest ono maszyną do stosowania przemocy burżuazji nad proletarjatem, póty hasłem proletarjackim może być jedynie: *zburzenie* tego państwa. Kiedy zaś państwo będzie państwem proletarjackim, kiedy będzie maszyną do stosowania przemocy proletarjatu nad burżuazją, wówczas będziemy całkowicie i bezwarunkowo zwolennikami silnej władzy i centralizmu.

Mówiąc popularniej: drwimy nie z «planów», lecz z tego, że Bazarow i S-ka nie rozumieją, iż odrzucając «kontrolę robotniczą», odrzucając «dyktaturę proletarjatu», *bronią* dyktatury burżuazji. Środka niema, środek — to czcze marzenie drobnomieszczańskiego demokratty.

Przeciw *centralizmowi* Rad, przeciw połączeniu ich ani jeden ośrodek, ani jeden bolszewik nigdy nie występował. Przeciw komitetom fabrycznym według gałęzi produkcji i przeciw ich centralizacji nikt z nas nie występuje. Strzały Bazarowa *chybiają*.

Drwimy, drwiliśmy i będziemy drwili nie z «centraliz-

mu» i nie z «planów», lecz z *reformizmu*. Albowiem reformizm wasz po doświadczeniu koalicji jest szczególnie śmieszny. Mówić zaś: «nie zastąpienie aparatu przez inny, lecz zreformowanie aparatu», znaczy to być reformistą, znaczy to stać się nie rewolucyjnym, lecz reformistycznym demokratą. Reformizm — to nic innego, jak ustępstwa klasy rządzącej, a *nie* obalenie jej, to ustępstwa klasy rządzącej, przy których władza pozostaje w *jej* ręku.

To właśnie jest to, co wypróbowane zostało w ciągu półrocznej koalicji.

Z tego właśnie drwimy. Bazarow, nie przemysławczy nauki o walce klasowej, wpada w sidła burżuazji, która śpiewa chórem: «Właśnie, właśnie, my akurat nie jesteśmy przeciwnikami reformowania, jesteśmy za udziałem robotników w kontroli ogólnopaństwowej, całkowicie zgadzamy się», i pocziwy Bazarow *objektywnie* gra rolę echa kapitalistów.

Tak działo się zawsze, tak zawsze dziać się będzie z ludźmi, którzy w warunkach ostrej walki klasowej próbują zająć stanowisko «pośrednie». I właśnie dlatego, że publicyści z «Nowej Żizni» nie są w stanie zrozumieć walki klasowej, ich polityka jest takim śmiesznym wiecznym wahaniem się między burżuazją a proletariatem.

Zabierzcie się do «planów», łaskawi obywatele — to nie polityka, to nie rzecz walki klasowej, tu możecie przynieść pożytek ludowi. W waszym dzienniku jest mnóstwo ekonomistów. Połączcie się z takimi inżynierami i t. d., którzy gotowi są popracować nad zagadnieniami regulowania produkcji i podziału, przeznaczone dodatek do waszego wielkiego «aparatu» (dziennika) na rzeczowe opracowanie ścisłych danych o produkcji i podziale produktów w Rosji, o bankach i syndykatach i t. d. i t. d. — Oto czem przyniesiecie pożytek ludowi, oto gdzie wasze siedzenie na dwóch stołkach nie będzie nazbyt szkodliwe, oto jaka praca w dziedzinie «planów» wywoła nie drwiny, lecz wdzięczność robotników.

Proletariat, gdy zwycięży, postąpi w sposób następu-

jący: zasadzi on ekonomistów, inżynierów, agronomów i t. d. *pod kontrolą* organizacyj robotniczych do opracowania «planu», do sprawdzenia go, do wynajdywania środków oszczędzania pracy przy pomocy centralizacji, do wyszukiwania środków i sposobów najprostszej, najtańszej, najdogodniejszej i powszechnej kontroli. Sowiecie zapłacimy za to ekonomistom, statystykom, technikom, ale... ale nie damy im jeść, jeśli nie będą spełniali tej pracy sumiennie i całkowicie *w interesie ludu pracującego*.

Jesteśmy zwolennikami centralizmu i «planu», lecz centralizmu i planu państwa *proletarjackiego*, proletarjackiego regulowania produkcji i podziału w interesie ludzi biednych, pracujących i wyzyskiwanych, *przeciw* wyzyskiwaczom. Za «ogólnopaństwowe» zgadzamy się uważać tylko to, co łamie opór kapitalistów, co daje całą pełnię władzy większości ludu, t. zn. proletariuszom i półproletariuszom, robotnikom i biednym chłopom.

* * *

Argument piąty polega na tem, że bolszewicy nie utrzymają władzy, ponieważ «sytuacja jest wyjątkowo skomplikowana»...

O mędrcy! Gotowi są bodaj pogodzić się z rewolucją — lecz bez «wyjątkowo skomplikowanej sytuacji».

Takich rewolucyj nie bywa, i we wzdychaniach do takiej rewolucji niema nic, prócz reakcyjnych lamentów inteligenta burżuazyjnego. Jeśli nawet rewolucja rozpoczęła się w sytuacji, która wydaje się niezbyt skomplikowana, to sama rewolucja w swym rozwoju *zawsze* wytwarza *wyjątkowo* skomplikowaną sytuację. Albowiem rewolucja, prawdziwa, głęboka, «ludowa», według wyrażenia Marksa, rewolucja jest nieprawdopodobnie złożonym i męczącym procesem umierania starego i rodzenia się nowego ustroju społecznego, układu życia dziesiątków milionów ludzi. Rewolucja — to najostrzejsza, szalona, najbardziej bezwzględna walka klasowa i wojna domowa. Żadna wielka rewo-

lucja w dziejach nie obeszła się bez wojny domowej. Sądzić zaś, że wojna domowa jest do pomyślenia bez «wyjątkowo skomplikowanej sytuacji», mogą tylko «ludzie w futerał».

Gdyby nie było wyjątkowo skomplikowanej sytuacji, to nie byłoby również rewolucji. Kto boi się wilków — niech nie chodzi do lasu.

W argumencie piątym niema czego rozpatrywać, ponieważ niema w nim ani ekonomicznej, ani politycznej, ani wogóle żadnej innej myśli. Jest w nim tylko wzdychanie ludzi, zmartwionych i przerażonych rewolucją. Aby scharakteryzować to wzdychanie, pozwolę sobie przytoczyć dwa drobne wspomnienia osobiste.

Rozmowa z bogatym inżynierem na krótko przed dniami lipcowymi. Inżynier był niegdyś rewolucjonistą, był członkiem partji socjaldemokratycznej, nawet bolszewickiej. Obecnie nic w nim niema, prócz wielkiego strachu i nienawiści do burzących się i niepokromionych robotników. Gdybyż to przynajmniej byli tacy robotnicy, jak niemieccy — mówi on (to człowiek wykształcony, który bywał zagranicą) — oczywiście, rozumiem wogóle konieczność rewolucji socjalnej, u nas jednak, wobec takiego niżenia się poziomu robotników, jakie spowodowała wojna... to nie rewolucja, to — otchłań.

Gotów byłby on uznać rewolucję socjalną, gdyby historia doprowadziła do niej tak samo pokojowo, spokojnie, gładko i systematycznie, jak podjeżdża do stacji niemiecki pociąg kurjerski. Pefen godności konduktor otwiera drzwiczki wagonu i oznajmia: «Stacja — rewolucja socjalna. Alle aussteigen (wszyscy wysiadają)!» Wówczas dla czegóżby nie przejść ze stanowiska inżyniera Tit Tityczów na stanowisko inżyniera organizacyj robotniczych.

Człowiek ten widywał strajki. Wie on, jaką burzę namiętności wywołuje zawsze, nawet w najspokojniejszych czasach, najzwyczajniejszy strajk. Rozumie on, oczywiście, że miliony razy silniejsza musi być ta burza wtedy, kiedy walka klasowa poruszyła *caly* lud pracujący olbrzymiego

kraju, kiedy wojna i wyzysk doprowadziły niemal do rozpaczy miliony ludzi, których przez wieki męczyli obszarnicy, których w ciągu dziesięcioleci łupili i gnębili kapitaliści i carscy czynownicy. Rozumie on to wszystko «teoretycznie», uznaje wszystko to jedynie *wargami*, jest prosto wystraszony «wyjątkowo skomplikowaną sytuacją».

Po dniach lipcowych, dzięki szczególnie troskliwej uwadze, którą mnie zaszczycił rząd Kiereńskiego, zmuszony byłem ukrywać się. Ukrywali takich, jak ja, oczywiście, robotnicy. Na dalekim przedmieściu robotniczym Pitra, w małym mieszkaniu robotniczym podają obiad. Gospodyni przynosi chleb. Gospodarz mówi: «Patrzcie no, jaki piękny chleb. Oho, «oni» nie śmia teraz dawać złego chleba. A myśmy już nawet myśleć zapomnieli, że w Pitrze mogą dać dobry chleb».

Byłem uderzony tą klasową oceną dni lipcowych. Myśl moja obracała się koło politycznego znaczenia wydarzenia, ważyła jego rolę w ogólnym biegu wydarzeń, rozstrząsała, z jakiej sytuacji wynikł ten zygzak historii i jaką sytuację wytworzy, jak powinniśmy zmienić nasze hasła i nasz aparat partyjny, aby przystosować go do zmiennej sytuacji. O chlebie, jako człowiek, nie znający biedy, nie myślałem. Chleb był dla mnie jakgdyby sam przez się, czemś w rodzaju ubocznego produktu pracy pisarskiej. Do podstawy wszystkiego, do walki klasowej o chleb, myśl zbliża się poprzez polityczną analizę drogą niezwykle zawiłą i skomplikowaną.

Przedstawiciel zaś klasy uciskanej, chociaż spośród dobrze płatnych i zupełnie inteligentnych robotników, wprost chwyta byka za rogi z tą zdumiewającą prostotą i bezpośredniością, z tą mocną stanowczością, z tą uderzającą jasnością poglądu, do której nam, inteligentom, tak daleko, jak do gwiazdy na niebie. Cały świat dzieli się na dwa obozy: «my» — ludzie pracy, i «oni» — wyzyskiwacze. Ani cienia zdetonowania spowodu tego, co zaszło: to jedna z potyczek w długotrwałej walce pracy z kapitalizmem. Drwa rąbią — wióry lecą,

«Jakaż to męcząca rzecz ta «wyjątkowo skomplikowana sytuacja» rewolucji» — tak myśli i czuje inteligent burżuazyjny.

«Myśmy «ich» przycisnęli, i «oni» nie śmia już tak dużo sobie pozwalać, jak dawniej. Naciśnijmy jeszcze, a zrzucimy ich zupełnie» — tak myśli i czuje robotnik.

* * *

Argument szósty i ostatni: proletarjat «nie potrafi oprzeć się całemu naporowi wrogich sił, który zmiecie nie tylko dyktaturę proletariatu, lecz w dodatku również całą rewolucję».

Nie straszcie, panowie, nie przestraszycie. Widzieliśmy te wrogie siły i ich napór w korniłowszczyźnie (od której kiereńszczyzna niczem się nie różni). Wszyscy widzieli, cały lud pamięta, jak proletarjat wraz z biednym chłopstwem zmiotł korniłowszczyznę, w jakim nędznym i bezradnym położeniu znaleźli się zwolennicy burżuazji i nieliczni przedstawiciele szczególnie zamożnych i szczególnie «wrogich» względem rewolucji miejscowych warstw drobnych posiadaczy rolnych. «Dzieło Naroda» z dn. 13 października (30 września), namawiając robotników, by «cierpliwie przeczekali» kiereńszczyznę (t. j. korniłowszczyznę) i podrobioną bułginińską Dumę Ceretelego aż do Konstytuanty (zwoływanej pod ochroną «środków militarnych» przeciw powstającemu chłopstwu!), «Dzieło Naroda» aż do utraty tchu powtarza właśnie szósty argument «Nowej Żizni» i krzyczy aż do ochrypięcia: «Rząd Kiereńskiego... w żadnym razie nie podda się» (władzy Rad, władzy robotników i chłopów, którą «Dzieło Naroda», aby nie pozostawać w tyle poza organizatorami pogromów i antysemitami, poza monarchistami i kadetami, nazywa władzą «Trockiego i Lenina»: oto do jakich metod dochodzą eserzy!!).

Ale ani «Nowaja Żizń», ani «Dzieło Naroda» nie zastraszają świadomych robotników. «Rząd Kiereńskiego» — mówicie — «w żadnym razie nie podda się», t. zn., mówiąc pro-

ściej, bez ogródek, wyraźniej — powtórzy korniłowszczyznę. I panowie z «Dzieła Naroda» ośmielają się mówić, że to będzie «wojna domowa», że są to jakoby «okropne perspektywy»!

Nie, panowie, nie oszukacie robotników. Będzie to nie wojna domowa, lecz zupełnie beznadziejny bunt garstki korniłowszczyków: czy może chcą oni «nie poddawać się» ludowi i za wszelką cenę sprowokować go do powtórzenia na wielką skalę tego, co było w Wyborgu w stosunku do korniłowszczyków; *jeśli* eserzy tego *chcą*, jeśli członek partji eserów Kiereński chce tego, to może on doprowadzić lud do szału. Ale robotników i żołnierzy, panowie, tem nie przestraszycie.

Co za bezgraniczna czelność: sfabrykowali nową Dumę bułgynowską, zapomocą oszustw nabrali sobie do pomocy reakcyjnych kooperatystów, kułaków wiejskich, dodali do nich kapitalistów i obszarników (zwanych elementami cenzusowemi) i wraz z tą bandą korniłowszczyków *chcą tamać wolę ludu*, wolę robotników i chłopów.

W chłopskim kraju doprowadzili do tego, że wszędzie szeroką falą rozlewa się powstanie chłopskie! Pomyślcie tylko: w demokratycznej republice, w której 80% ludności stanowią chłopci, doprowadzili chłopów do powstania... To samo «Dzieło Naroda», dziennik Czernowa, organ partji «socjalistów-rewolucjonistów», który 13 października (30 września) ma czelność radzić robotnikom i chłopom, aby «cierpliwie przeczekali», zmuszony był wyznać w artykule wstępnym z dn. 12 października (29 września):

«Prawie nic nie zrobiono dotychczas, aby znieść te stosunki lichwiarskiej niewoli, które wciąż jeszcze panują na wsi, właśnie w Rosji Centralnej».

To samo «Dzieło Naroda» w tymże artykule wstępnym z dn. 12 października (29 września) mówi, że «stołypinowskie chwytły jeszcze mocno dają się odczuwać» w sposobach postępowania «rewolucyjnych ministrów», czyli innemi słowy, mówiąc wyraźniej i prościej, nazywa Kiereńskiego, Nikitina, Kiszkina i S-kę *stołypinowcami*.

«Stołypinowcy» Kiereński i S-ka doprowadzili chłopów do powstania, stosują teraz «środki militarne» przeciw chłopom, pocieszają lud zwołaniem Konstytuanty (choć Kiereński i Cereteli raz już *oszukali* lud, oświadczając uroczyście 21(8) lipca, że Konstytuanta będzie zwołana w wyznaczonym terminie, 30(17) września, potem zaś *złamali swe słowo* i odroczyli Konstytuantę wbrew radom nawet *mieńszewika Dana*, odroczyli Konstytuantę nie na koniec października, jak chciał ówczesny mieńszewicki CKW, lecz na koniec listopada). «Stołypinowcy» Kiereński i S-ka pocieszają lud bliskim zwołaniem Konstytuanty, jakgdyby lud mógł uwierzyć tym, którzy raz skłamaczili w takiej sprawie, jakgdyby lud mógł uwierzyć w *należyte* zwołanie Konstytuanty przez rząd, który w głuchych wsiach stosuje *środki militarne*, czyli otwarcie *osłania* samowolne areszty świadomych chłopów i *falszowanie* wyborów.

Doprowadzić chłopów do powstania i mieć czelność mówić im: trzeba «cierpliwie poczekać», trzeba poczekać, zaufać temu rządowi, który «środkami militarnymi» uspokaja powstańców-chłopów!

Doprowadzić do zagłady setek tysięcy rosyjskich żołnierzy podczas ofensywy po 2 lipca (19 czerwca), do przewlekania wojny, do powstania niemieckich marynarzy, wrzucających do wody swych dowódców — doprowadzić do tego, wciąż deklamując o pokoju i *nie proponując* sprawiedliwego pokoju *wszystkim*, kto bierze udział w wojnie, i mieć czelność mówić robotnikom i chłopom, mówić ginącym żołnierzom: «Trzeba cierpliwie poczekać», zaufajcie rządowi «stołypinowca» Kiereńskiego, zaufajcie jeszcze na miesiąc korniłowowskiemu generałom, może w ciągu miesiąca oddadzą oni na rzeź jeszcze kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy... «Trzeba cierpliwie poczekać».

Czyż to nie bezczelność??

Nie, panowie esery, koledzy partyjni Kiereńskiego, nie oszukacie żołnierzy!

Ani jednego dnia, ani jednej *zbytecznej* godziny nie będą znosili rządu Kiereńskiego robotnicy i żołnierze, któ-

rzy wiedzą, że rząd *Rad niezwłocznie* zaproponuje wszystkim, kto bierze udział w wojnie, sprawiedliwy pokój, a zatem *według wszelkiego prawdopodobieństwa* osiągnie natychmiastowe zawieszenie broni i szybki pokój.

Ani przez jeden dzień, ani przez jedną *zbyteczną* godzinę nie będą znosili żołnierze z naszej chłopskiej armji, aby — wbrew woli Rad — pozostawał rząd Kiereńskiego, uśmierzający *środkami militarnymi* powstanie chłopskie.

Nie, panowie eserzy, koledzy partyjni Kiereńskiego, już wam się nie uda oszukać robotników i chłopów.

* * *

W kwestji naporu sił wrogich, który, według zapewnień śmiertelnie przerażonej «Nowej Żizni», zmiecie dyktaturę proletariatu, jest jeszcze jeden potworny błąd logiczny i polityczny, którego mogą nie widzieć jedynie ludzie, którzy dali się nastraszyć niemal do utraty przytomności.

Powiadacie, że «napór sił wrogich zmiecie dyktaturę proletariatu». Dobrze. Ale przecież wy wszyscy, mili współobywatele, jesteście ekonomistami i ludźmi wykształconymi. Wszyscy wiecie, że przeciwstawiać demokrację burżuazji — to bezmyślność i ignorancja, to tak samo, jak gdyby ktoś przeciwstawił pudy arszynom. Albowiem bywa demokratyczna burżuazja i niedemokratyczne (zdolne do Wandei *) warstwy drobnomieszczaństwa.

«Siły wrogie» — to frazes. Klasowem zaś pojęciem jest *burżuazja* (której bronią również obszarnicy).

Burżuazja wraz z obszarnikami, proletariąt, drobnomieszczaństwo, drobni posiadacze, przede wszystkim chłopstwo — oto trzy «siły» podstawowe, na które dzieli się Rosja, podobnie jak *każdy* kraj kapitalistyczny. Oto trzy «siły» podstawowe, oddawna ujawnione w każdym kraju kapitalistycznym (również w Rosji) nie tylko przez naukową analizę ekonomiczną, lecz również przez *doświad-*

* — prowincja we Francji, która podczas Rewolucji Francuskiej 1789 r. była ogniskiem powstania kontrrewolucyjnego. *Red.*

czenie polityczne całej najnowszej historii *wszystkich* krajów, przez doświadczenie *wszystkich* rewolucyj europejskich poczynszy od wieku XVIII, przez doświadczenie *dwóch* rewolucyj rosyjskich — roku 1905 i 1917.

Groziecie więc proletarjuszom, że władzę ich zmiecie napór burżuazji? Do tego i tylko do tego sprowadza się wasza groźba; pozatem nie zawiera ona żadnej treści.

Dobrze. Jeśli, np., burżuazja może zmieść władzę robotników i biednych chłopów, to wówczas nie pozostaje nic innego jak «koalicja», czyli sojusz lub porozumienie drobnomieszczan z burżuazją. Nic innego nawet pomyśleć nie można!!

A przecież koalicja wypróbowana została przez pół roku, doprowadziła do krachu, i wy sami, mili, lecz nie umiejący myśleć obywatele z «Nowej Żizni», *wyrzekliście się* koalicji.

Co z tego wynika?

Tak zaplątaliście się, obywatele z «Nowej Żizni», tak pozwoliliście sobie zastraszyć, że w najprostszym rozumowaniu, w *liczeniu nawet nie do pięciu, lecz tylko do trzech*, nie możecie związać końca z końcem.

Albo cała władza w ręce burżuazji — tego nie bronicie dawno, i sama burżuazja nie ośmiela się nawet pisać o tem, wiedząc, że już 3—4 maja (20—21 kwietnia) taką władzę lud zrzucił jednym poruszeniem ramienia, a teraz zrzuci potrzykroć bardziej stanowczo, bardziej bezwzględnie. Albo władza drobnomieszczaństwa, t. zn. jego koalicja (sojusz, porozumienie) z burżuazją, bo drobnomieszczaństwo nie chce i *nie może* wziąć władzy samodzielnie i niezależnie, jak dowiodło tego doświadczenie *wszystkich* rewolucyj, jak dowodzi również nauka ekonomiczna, wyjaśniająca, że w kraju kapitalistycznym można stać po stronie kapitału, można stać po stronie pracy, pośrodku jednak utrzymać się nie można. Koalicja ta w Rosji wypróbowała w ciągu pół roku niejedyn dziesiątek sposobów i zbankrutowała.

Albo wreszcie — cała władza w ręce proletarjuszy

i biednych chłopów, przeciw burżuazji, po to, aby złamać jej opór. Tego jeszcze nie wypróbowano, i to właśnie wy, panowie z «Nowej Żizni», *odradzacie* ludowi, strasząc go waszym własnym strachem przed burżuazją.

Nic czwartego nawet wymyśleć nie można.

Jeśli więc «Nowaja Żizń» boi się dyktatury proletariatu i wyrzeka się jej powodu rzekomo możliwego obalenia władzy proletarjackiej przez burżuazję, to równa się to *powrotowi cichaczem* na stanowisko *ugody* z kapitalistami!!! Rzecz jasna, jak słońce, że kto boi się oporu, kto nie wierzy w możliwość złamania tego oporu, kto uczy lud: «Obawiajcie się oporu kapitalistów, nie dacie sobie z nim rady», ten *przez to samo* znowu wzywa do ugody z kapitalistami.

Bezradnie i marnie zaplątała się «Nowaja Żizń», podobnie jak zaplątali się teraz wszyscy drobnomieszczańcy demokraci, którzy widzą krach koalicji, nie mają odwagi bronić jej otwarcie a jednocześnie, bronieni przez burżuazję, boją się wszechwładzy proletariuszy i biednego chłopstwa.

* * *

Obawiać się oporu kapitalistów i jednocześnie nazywać siebie rewolucjonistą, chcieć uchodzić za socjalistę — co za hańba! Jakże nisko pod względem ideowym musiał upaść zepsuty przez oportunistów socjalizm światowy, skoro *mogły* zjawić się takie głosy!

Siłę oporu kapitalistów jużemy widzieli, widział cały lud, gdyż kapitaliści są bardziej uświadomieni niż inne klasy i odrazu zrozumieli znaczenie Rad, odrazu wyteżyli *wszystkie swoje siły* aż do ostatka, uruchomili wszystko i wszystkich, nie cofnęli się przed niczem, doszli do niesłychanych metod kłamstwa i oszczerstwa, do spisków wojskowych, *żeby zniszczyć Rady*, sprowadzić je do zera, sprostytuować je (przy pomocy mieńszewików i eserów), zrobić z nich gadalnię, znużyć chłopów i robotników

nieskończonymi miesiącami czezej gadaniny i gry w rewolucję.

A siły oporu proletarjuszy i biednych chłopów *jeszcześmy nie widzieli*, albowiem siła ta ukaże się w całej swej potędze dopiero wówczas, gdy władza będzie w rękach proletariatu, kiedy dziesiątki milionów ludzi, zgnębionych przez nędzę i niewolę kapitalistyczną, przekonają się w praktyce, *poczują*, że władza w państwie dostała się do rąk klas uciskanych, że władza pomaga biedocie walczyć z obszarnikami i kapitalistami, *tamie* ich opór. *Dopiero* wówczas będziemy mogli zobaczyć, jakie nietknięte jeszcze siły do odparcia kapitalistów utajone są w ludzie, dopiero wówczas ujawni się to, co Engels nazywa «socjalizmem utajonym»; dopiero wówczas na każde *dziesięć tysięcy* jawnych lub skrytych, ujawniających się w czynach lub w biernym oporze wrogów władzy klasy robotniczej powstanie *po milionie* nowych bojowników, którzy dotychczas spali pod względem politycznym, którzy wegetowali w mękach nędzy i rozpaczy, którzy stracili wiarę, że i oni są ludźmi, że i oni mają prawo do życia, że i im służyć może cała potęga współczesnego państwa scentralizowanego, że i *ich* z pełnym zaufaniem wzywają oddziały milicji proletarjackiej do bezpośredniego, najbliższego codziennego udziału w sprawie rządzenia państwem.

Kapitałiści wraz z obszarnikami, przy życzliwym udziale p.p. Plechanowów, Breszkowskich, Ceretelów, Czernowów i S-ki, zrobili *wszystko*, aby *splugawić* republikę demokratyczną, wysługiwaniem się bogactwu splugawić ją do tego stopnia, że lud opanowuje apatja, zubożenie, że *mu wszystko jedno*, ponieważ głodny nie może odróżnić republiki od monarchji, zziębnięty, bosi, zmordowany żołnierz, ginący w obcej sprawie, nie jest w stanie pokochać republiki.

A oto gdy ostatni prosty robotnik, każdy bezrobotny, każda kucharka, każdy zrujnowany chłop zobaczy — nie z gazet, lecz na własne oczy zobaczy, — że władza proletarjacka nie płaszczy się przed bogactwem, lecz pomaga

biedocie, że władza ta nie zatrzymuje się przed użyciem środków rewolucyjnych, że zabiera darmożadom zbywające produkty i daje je głodnym, że przymusowo wsiedla bezdomnych do mieszkań bogaczy, że zmusza bogatych do płacenia za mleko, ale nie daje im ani kropli mleka, póki w dostatecznej mierze nie będą zaopatrzone w mleko dzieci *wszystkich* rodzin biednych, że ziemia przechodzi do rąk ludu pracującego, fabryki i banki pod kontrolę robotników, że za ukrywanie bogactwa czeka miljonerów natychmiastowa i poważna kara, — oto, gdy biedota zobaczy to i poczuje to, wówczas żadne siły kapitalistów i kułaków, żadne siły operującego setkami miliardów światowego kapitału finansowego nie pokonają rewolucji ludowej, lecz, przeciwnie, *ona* zwycięży cały świat, we wszystkich bowiem krajach dojrzewa przewrót socjalistyczny.

Nasza rewolucja będzie niezwycięzona, jeśli nie będzie się bała samej siebie, jeśli da pełnię władzy proletariatu, ponieważ za nami stoją jeszcze niepomierne większe, bardziej rozwinięte, bardziej zorganizowane światowe siły proletariatu, chwilowo przybite przez wojnę, ale nie zniszczone, lecz przeciwnie, pomnożone przez nią.

* * *

Bać się, że władzę bolszewików, czyli władzę proletariatu, który ma zapewnione bezgraniczne poparcie biednego chłopstwa, «zmiotą» panowie kapitaliści! Co za krótkowzroczność, co za haniebnny strach przed ludem, co za obłuda! Ludzie, wykazujący tę bojaźń, należą do tego «wyższego» (według miary kapitalistycznej, w rzeczywistości zaś *zgniłego*) «społeczeństwa», które wymawia wyraz «sprawiedliwość», samo w niego nie wierząc, z przyzwyczajenia, jako frazes, nie wkładając weni żadnej treści.

Oto przykład:

Pan Pieszchonow — to znany półkadet. Bardziej umiarkowanego trudowika, stronnika Breshkowskich i Plechanowów, niepodobna znaleźć. Bardziej usłużnego względem

burżuazji ministra nie było. Gorętszego zwolennika «koalicji», ugody z kapitalistami, świat nie widział!

A oto co *zmuszony* był wyznać ten pan w swem przemówieniu na «Demokratycznej» (czytaj: bułyginowskiej) Naradzie według relacyj «oboronczeskiej» gazety «Izwestja»:

«Są dwa programy. Jeden z nich, to — program oszczędności grupowych, oszczędności klasowych i narodowych. Najotwarciej bronią tego programu bolszewicy. Lecz i innym odłamom demokracji bynajmniej nie łatwo wyrzec się tego programu. Przecież to oszczędzenia mas pracujących, oszczędzenia pominiętych i uciskanych narodowości. To też nie tak łatwo demokracji zerwać z bolszewikami, wyrzec się tych żądań klasowych przede wszystkim dlatego, że żądania te są co do istoty swej słuszne. Program ten jednak, o który walczyliśmy przed rewolucją, gwoli któremu dokonaliśmy rewolucji i który w innych warunkach wszyscybyśmy bardzo zgodnie popierali, w warunkach obecnych przedstawia ogromne niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo jest teraz jeszcze większe dlatego, że żądania te wypada stawiać w takiej chwili, kiedy zadośćuczynienie im jest dla państwa niemożliwe. Należy obronić najpierw całość — państwo, uratować je od zguby i do tego jest tylko jedna droga: nie zadośćuczynienie żądaniom, choćby wydawały się one jaknajbardziej słuszne i ugruntowane, lecz przeciwnie — ograniczenia, ofiary, które należy składać ze wszystkich stron» («Izwestja CIK» z dn. 30(17) września).

Pan Pieszehonow nie rozumie, że dopóki kapitaliści są u władzy, broni on *nie* całości, lecz egoistycznych interesów rosyjskiego i «sprzymierzonego» kapitału imperjalistycznego. P. Pieszehonow nie rozumie, że wojna przestałaby być zaborczą, imperjalistyczną, grabieżczą dopiero po zerwaniu z kapitalistami, z *ich* tajnymi traktatami, z

ich aneksjami (z zaborami cudzych ziem), z *ich* bankowemi lajdactwami finansowemi. P. Pieszehonow nie rozumie, że dopiero *po* tem zerwaniu wojna stałaby się, w razie gdyby przeciwnik odrzucił formalnie zaproponowany mu sprawiedliwy pokój, wojną obronną, słuszną. P. Pieszehonow nie rozumie, że siła obronna kraju, który obalił jarzmo kapitału, który dał ziemię chłopom, który poddał banki i fabryki kontroli robotniczej, byłaby *wielokroć* większa od siły obronnej kraju kapitalistycznego.

I co najważniejsze — p. Pieszehonow nie rozumie, że będąc zmuszony przyznać słusność bolszewizmowi, przyznać, że jego żądania są żądaniami «*mas pracujących*», czyli większości ludności, *kapituluje* on z całego swego stanowiska, z całego stanowiska całej demokracji drobnomieszczańskiej.

Oto na czem polega nasza siła. Oto dlaczego nasz rząd będzie niezwyciężony: dlatego, że nawet przeciwnicy zmuszeni są przyznać, że program bolszewicki — to program «*mas pracujących*» i «*narodowości uciskanych*».

Wszak p. Pieszehonow — to przyjaciel polityczny kadetów, panów z «*Jedinstwa*» i z «*Dieła Naroda*», Breszkowskich i Plechanowów, to — przedstawiciel kulaków i takich panów, których żony i siostry przyszłyby jutro wydłubywać parasolkami oczy niedobitym bolszewikom, gdyby doszło do tego, że zostaliby oni pobici przez wojska Kornilowa lub (co jest zupełnie to samo) przez wojska Kiereńskiego.

I taki pan *zmuszony* jest przyznać «*słusność*» żądań bolszewickich.

Dla niego «*słusność*» — to tylko frazes. Ale dla *mas* półproletariuszy, dla większości drobnomieszczaństwa miast i wsi, ludzi zrujnowanych, udręczonych, zmordowanych przez wojnę — to nie frazes, lecz najostrzejsza, najbardziej paląca, najważniejsza kwestja śmierci głodowej, kwestja kawałka chleba. Oto dlatego *nie wolno* opierać *żadnej* polityki na «*koalicji*», na «*uzgodnianiu*» interesów ludzi głodnych i doprowadzonych do nędzy z interesami wyży-

skiwaczy. Oto dlaczego rząd bolszewicki ma *zapewnione* poparcie *tych* mas, ich przytłaczającej większości.

Słuszność — to pusty dźwięk, mówią inteligenci i ci szubrawcy, którzy chętnie nazywają siebie marksistami na tej wzniosłej podstawie, że «podziwiali» materjalizm ekonomiczny «*od tyłu*».

Idee stają się siłą, gdy owładną masami. I właśnie te raz bolszewicy, czyli przedstawiciele rewolucyjno-proletarjackiego internacjonalizmu, polityką swoją ucieleśnili tę ideę, która na całym świecie porusza niezliczone masy pracujące.

Sama tylko słuszność, samo tylko uczucie oburzonych wyzyskiem mas, nigdy nie wyprowadziłyby ich na prawdziwą drogę do socjalizmu. Lecz kiedy wyrósł, dzięki kapitalizmowi, materjalny aparat wielkich banków, syndykatów, kolei żelaznych i t. p.; kiedy nadzwyczaj bogate doświadczenie krajów przodujących nagromadziło zapasy cudów techniki, których stosowanie kapitalizm *hamuje*, kiedy świadomi robotnicy skupili się w partji, liczącej ćwierć miliona członków, aby planowo wziąć w ręce swe ten aparat i uruchomić go przy poparciu wszystkich ludzi pracy i wszystkich wyzyskiwanych; kiedy *istnieją* te warunki, to nie znajdzie się takiej siły na świecie, która przeszkodziłaby bolszewikom, *jeśli tylko nie dadzą się nastraszyć* i potrafią wziąć władzę, utrzymać ją aż do zwycięstwa światowej rewolucji socjalistycznej.

POSŁOWIE

Poprzednie wiersze były już napisane, gdy artykuł wstępny «Nowej Żizni» z dn. 14(1) października przyniósł nową perłę tępoty umysłowej, tem niebezpieczniejszą, że ukrywa się ona pod flagą sympatji dla bolszewików i pod płaszczykiem arcyładrego filisterskiego rozumowania: «Nie dać się sprowokować» (nie dać się złapać w pułapkę krzyków o prowokacji, które mają na celu przestraszyć bolszewików i skłonić ich do *niebrania* władzy).

Oto ta perła:

«Nauki ruchów w rodzaju 16—18 (3—5) lipca, z jednej strony, i dni korniłowowskich — z drugiej, zupełnie wyraźnie wykazały, że demokracja, mająca do swego rozporządzenia organy najbardziej wpływowe wśród ludności, jest niezwykcieżona, kiedy w wojnie domowej zajmuje pozycję obronną, lecz ponosi porażkę, tracąc wszystkie elementy pośrednie, wahające się, gdy bierze w swe ręce inicjatywę ofensywy».

Gdyby bolszewicy ujawnili, w jakiejbądź postaci, choćby najmniejszą ustępliwość wobec takiej filisterskiej tępoty, jaka znalazła wyraz w tem rozumowaniu, to zaprzepaściliby zarówno swoją partję, jak rewolucję.

Autor bowiem tego rozumowania, wzięwszy się do rozważań o wojnie domowej (temat akurat odpowiedni dla damy przyjemnej pod wszelkimi względami) wypaczył *nauki historii* w tej sprawie aż do bezgranicznego komicyzmu.

Oto, jak rozumował o *tych* naukach, o naukach historii w *tej* sprawie przedstawiciel i twórca taktyki proletarjacko-rewolucyjnej — Karol Marks:

«Powstanie jest sztuką, tak samo jak wojna i inne rodzaje sztuki. Podlega ono pewnym regułom działania, których zaniedbanie prowadzi do zguby partję, winną tego zaniedbania. Reguły te, będące logicznymi następstwami, wynikającymi z istoty partji i stosunków, z którymi ma się w takim wypadku do czynienia, są tak jasne i proste, że krótkie doświadczenie r. 1848 dostatecznie zapoznało z nimi Niemców. Po pierwsze, nie należy nigdy igrać z powstaniem, jeżeli się nie jest zupełnie zdecydowanym iść aż do końca (dosłownie: ponieść wszystkie konsekwencje tej gry). Powstanie — to równanie o nadzwyczaj nieokreślonych wielkościach, których wartość może zmieniać się z

dnia na dzień; siły bojowe, przeciwko którym wypada walczyć, mają całkowicie po swej stronie przewagę organizacji, dyscypliny i tradycyjnego autorytetu» (Marks ma tu na myśli «najtrudniejszy» wypadek powstania: przeciw «mocnej» starej władzy, przeciw armji, która jeszcze nie rozłożyła się pod wpływem rewolucji i wahań rządu); «jeśli powstańcy nie mogą przeciwstawić wrogowi wielkich sił, to będą pobici i unicestwieni. Powtórę, skoro powstanie zostało już rozpoczęte, należy działać jaknajbardziej stanowczo i przechodzić do ofensywy. Obrona — to śmierć każdego powstania zbrojnego; jest ono przegrane, zanim jeszcze zmierzyło swoje siły z siłami wroga. Zaskocz przeciwnika zniemacka, póki jego wojska są jeszcze rozproszone, staraj się codziennie o nowe, choćby małe, sukcesy; utrzymuj moralną przewagę, którą dało ci pierwsze powodzenie powstania; przeciągaj na swoją stronę chwiejne elementy, które zawsze idą za silniejszymi i które zawsze stają po stronie, rokującej pewniejsze zwycięstwo; zmuszaj swego wroga do odwrotu, zanim zdoła skupić swoje siły przeciwko tobie; krótko mówiąc, postępuj zgodnie ze słowami Dantona, tego największego ze znanych dotychczas mistrzów taktyki rewolucyjnej: odwagi, odwagi i jeszcze raz odwagi!». («Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech», wydanie niemieckie z r. 1907, str. 118).

Wszystkośmy to przerobili — mogą powiedzieć o sobie «też-marksiści» z «Nowej Żizni» — zamiast potrójnej odwagi mamy dwie zalety: «Mamy je dwie: umiarkowanie i akuratność». Dla «nas» doświadczenie historii światowej, doświadczenie wielkiej rewolucji francuskiej — jest niczem. Dla «nas» ważne jest doświadczenie dwóch ruchów w r. 1917, zniekształcone przez mołczalinowskie okulary.

Spojrzyjmy na to doświadczenie bez tych miłych okularów.

Dni 16—18 (3—5) lipca porównujecie z «wojną domo-

wą», uwierzyliście bowiem Aleksieńskiemu, Pierewierzewowi i S-ce. Jest rzeczą charakterystyczną dla panów z «Nowej Żizni», że wierzą *takim* ludziom (samodzielnie nie zrobiwszy absolutnie nic, by *zebrać informacje* o 16—18 (3—5) lipca, pomimo że rozporządzają ogromnym aparatem dużego dziennika).

Lecz przypuśćmy nawet na chwilę, że dni 16—18 (3—5) lipca były nie początkiem wojny domowej, utrzymanej przez bolszewików w granicach początku, lecz prawdziwą wojną domową. Przypuśćmy.

Czegóż w takim razie dowodzą nauki tych dni?

Po pierwsze, że bolszewicy do ofensywy *nie* przechodzili, niewątpliwe bowiem jest, że w nocy z 16 na 17 (z 3 na 4) lipca, a nawet 17(4) lipca wzięliby bardzo wiele, gdyby przeszli do ofensywy. Obrona była ich słabością, jeśli mówić o wojnie domowej (jak mówi «Nowaja Żizń», a nie o przekształceniu żywiolowego wybuchu w demonstrację typu 3—4 maja (20—21 kwietnia), jak mówią *fakty*).

Tak więc «nauki» mówią *przeciw* mędrcom z «Nowej Żizni».

Powtóre, jeśli bolszewicy 16—17 (3—4) lipca nawet nie stawiali sobie za cel powstania, jeśli *ani jedno* bolszewickie *ciało zbiorowe* nawet nie stawiało takiej kwestji, to przyczyna tego znajduje się *poza* naszym sporem z gazetą «Nowaja Żizń». Albowiem dyskutujemy o *naukach* «wojny domowej», t. zn. powstania, nie zaś o tem, kiedy świadomość nieposiadania większości po swojej stronie powstrzymuje partję rewolucyjną od myśli o powstaniu.

Ponieważ wszystkim wiadomo, że bolszewicy otrzymali większość i w Radach stołecznych, i w kraju (zgórą 49⁰/_e głosów w Moskwie) dopiero *znacznie później*, niż w lipcu 1917 r. — więc «nauki» wynikają z tego znowu zupełnie inne, niż te, które pragnie widzieć przyjemna pod wszelkimi względami dama z «Nowej Żizni»!

Nie, nie, lepiej nie bierzcie się do polityki, obywatele z «Nowej Żizni»!

Jeśli partja rewolucyjna nie posiada większości w czołowych oddziałach klas rewolucyjnych i w kraju, to nie może być mowy o powstaniu. Prócz tego do powstania potrzeba: 1) narastania rewolucji w skali ogólnonarodowej; 2) całkowitego moralnego i politycznego bankructwa starego, np., «koalicyjnego» rządu; 3) wielkich wahań w obozie wszystkich elementów pośrednich, t. j. tych, które *niecałkowicie* są za rządem, chociaż wczoraj były całkowicie za nim.

Dlaczego «Nowaja Żizń», która zaczęła mówić o «naukach» 16—18 (3—5) lipca, nawet nie zauważyła tej bardzo ważnej nauki? Dlatego, że do zagadnienia politycznego wzięli się nie politycy, lecz nastraszeni przez burżuazję ludzie z kółka inteligenckiego.

Dalej. Po trzecie, fakty mówią, że właśnie *po* 16—17 (3—4) lipca, właśnie w związku ze *zdemaskowaniem się* panów Ceretelów swą *lipcową* polityką, właśnie w związku z tem, że *masy* ujrzały w bolszewikach *swoich* czołowych bojowników, a w «socjal-blokowcach» — zdrajców, rozpoczyna się *rozkład* wśród eserów i mieńszewików. *Jeszcze przed* korniłowszczyzną rozkład ten został całkowicie udowodniony przez wybory 2 września (20 sierpnia) w Pitrze *, które przyniosły zwycięstwo bolszewikom i klęskę «socjal-blokowcom» («Dzieło Naroda» niedawno usiłowało obalić to, *ukrywając* wyniki, dotyczące się *wszystkich* partyj; jest to jednak samooszukiwanie się i oszukiwanie czytelnika; według danych «Dnia» z 6 września (24 sierpnia), dotyczących wyłącznie miasta, procent głosów, oddanych na kadetów, podniósł się z 22⁰/₀ do 23⁰/₀, absolutna zaś liczba głosów, oddanych na kadetów, zmniejszyła się o 40⁰/₀; procent głosów, oddanych na bolszewików, wzrósł z 20⁰/₀ do 33⁰/₀, absolutna zaś liczba głosów, oddanych na bolszewików, zmniejszyła się zaledwie o 10⁰/₀; procent głosów, oddanych na wszystkich «pośrednich», zmniejszył

* Mowa o wyborach do Dumy miejskiej i dzielnicowej. *Red.*

się z 58⁰/₀ do 44⁰/₀, absolutna zaś liczba głosów, oddanych na nich, zmniejszyła się o 60⁰/₀!!).

Rozkład wśród eserów i mieńszewików po dniach lipcowych i przed korniłowskiemi potwierdzony został także przez wzrost «lewego» skrzydła w obu partjach, które dosięgło prawie 40⁰/₀: to «zemsta» za bolszewików, prześladowanych przez p.p. Kiereńskich.

Partja proletarjacka, nie bacząc na «stratę» kilkuset członków, *zyskała* olbrzymio od 16—17 (3—4) lipca, gdyż właśnie w owe trudne dni *masz* zrozumiały i zobaczyły jej oddanie się ich sprawie i *zdradę* eserów i mieńszewików. A zatem wypływa z tego «nauka» zupełnie, zupełnie inna niż ta, którą wyprowadza «Nowaja Żizń»: nie odchodź od wrących mas do «Mołczalinów demokracji» i, jeśli masz robić powstanie, to przechodź do ofensywy, póki siły wroga są rozproszone, zaskocz wroga zniemacka.

Czyż nie tak, panowie «też-marksisiści» z «Nowej Żizni»?

Czy też może «marksizm» polega na tem, aby za podstawę taktyki *nie* brać ścisłej oceny *obiektywnej* sytuacji, lecz bezmyślnie i bezkrytycznie zwalać do kupy zarówno «wojnę domową», jak «zjazd Rad ze zwołaniem Konstytuanty»?

Ale to przecież poprostu śmieszne, panowie, przecież to jedne wielkie drwiny zarówno z marksizmu, jak z wszelkiej wogóle logiki!

Jeśli w *obiektywnej* sytuacji *niema* podstaw do zastrzeżenia się walki klasowej do stopnia «wojny domowej», to pocóżście zaczęli mówić «o wojnie domowej» z *o k a z j i* «Zjazdu Rad i Konstytuanty»? (a tak właśnie zatytułowany jest rozpatrywany artykuł wstępny «Nowej Żizni»). W takim razie trzeba by wyraźnie powiedzieć czytelnikowi i dowieść mu, że w warunkach sytuacji *obiektywnej niema* gruntu do wojny domowej i że dlatego można i należy wysunąć na czoło taktyki pokojowe, konstytucyjno-legalne, «proste» pod względem prawnym i parlamentarnym rzeczy w rodzaju zjazdu Rad i Konstytuanty.

Wówczas można trzymać się poglądu, że tego rodzaju zjazd i tego rodzaju zgromadzenie rzeczywiście mogą *decydować*.

Jeśli zaś w obiektywnych warunkach chwili tkwi konieczność lub choćby tylko prawdopodobieństwo wojny domowej, jeśli zaczęliście o niej mówić nie «napróżno», lecz wyraźnie widząc, czując namacalnie istnienie warunków wojny domowej, w takim razie jakże można stawiać na pierwszym planie zjazd Rad lub Konstytuante?? Przecież to kpiny z głodnych i udręczonych mas! Czyż głodny zgodzi się «czekać» dwa miesiące? Czyż ruina, o której powiększaniu się sami codziennie piszecie, zgodzi się «czekać» na zjazd Rad lub na Konstytuante? Lub może ofensywa niemiecka, jeśli nie będzie poważnych kroków pokojowych (t. zn., jeśli nie będzie formalnej propozycji sprawiedliwego pokoju, zwróconej do wszystkich tych, którzy biorą udział w wojnie) z naszej strony, zgodzi się «czekać» na zjazd Rad lub na Konstytuante? Lub może posiadacie takie dane, które pozwalają wam wnioskować, że historia rewolucji rosyjskiej, która od 13 marca (28 lutego) do 13 października (30 września) miała przebieg niezwykle burzliwy i tempo niestęchanie szybkie, od 14(1) października do 12 grudnia (29 listopada) toczyć się będzie w tempie arcyspokojnem, pokojowem, legalnie zrównoważonem, wyłączającym wybuchy, skoki, klęski na wojnie, kryzysy ekonomiczne? Lub też armja na froncie, o której *niebolszewik* oficer Dubasow oficjalnie w imieniu frontu oświadczył, że ona «wojować nie będzie», może ta armja zacznie spokojnie głodować i marznąć aż do «wyznaczonej» daty? Lub może powstanie chłopskie przestanie być elementem wojny domowej wskutek tego, że wy nazwiecie je «anarchją» i «pogromem», wskutek tego, że Kiereński pośle siły «militarne» *przeciw chłopom*? Albo czyż możliwa jest, czyż *jest do pomyślenia* spokojna, należyta, *rzetelna* praca rządu nad zwołaniem Konstytuanty w kraju *chłopskim*, kiedy rząd ten *dławi* powstanie chłopskie?

Wolne żarty, panowie, że «Instytut Smolny* stracił głowę!»! Sami niemniej straciliście głowę. Na groźne zagadnienia wojny domowej odpowiadacie pełnymi mieszaniną frazesami i nędznymi złudzeniami konstytucyjnymi. Oto dlaczego mówię, że gdyby bolszewicy poddali się takim nastrojom, zaprzepaściliby zarówno swoją partję, jak swoją rewolucję.

14(1) października r. 1917.

Dziela, t. XXI, str. 243—284.

* W gmachu Instytutu Smolnego znajdowała się Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, którą w tym czasie kierowali już bolszewicy. *Red.*

RADY CZŁOWIEKA POSTRONNEGO

Piszę te słowa 8 października i mam mało nadziei, aby już 9-go były one w rękach towarzyszy peterskich. Możliwe, że spóźnią się, zjazd bowiem Rad północnych wyznaczony jest na 10 października. Ale mimo to spróbuję wystąpić ze swemi «Radami człowieka postronnego» na wypadek, jeśli ewentualne wystąpienie robotników i żołnierzy Pitra i całej okolicy («okrugi») nastąpi wkrótce, lecz jeszcze nie nastąpiło.

Że cała władza winna przejść do Rad, to — rzecz jasna. Tak samo bezsprzeczne powinno być dla każdego bolszewika to, że rewolucyjno-proletarjacka (albo bolszewicka — jest to teraz jedno i to samo) władza ma zapewnioną największą sympatję i bezgraniczne poparcie wszystkich pracujących i wyzyskiwanych wogóle na całym świecie, w szczególności w krajach prowadzących wojnę, a zwłaszcza wśród chłopstwa rosyjskiego. Nad temi, aż nazbyt znanemi powszechnie i dawno dowiedzionemi, prawdami nie warto się zatrzymywać.

Należy się zatrzymać nad tem, co bodaj nie jest całkowicie jasne dla wszystkich towarzyszy, a mianowicie: że przejście władzy do rąk Rad oznacza teraz w praktyce powstanie zbrojne. Zdawałoby się, że jest to oczywiste, ale nie wszyscy zastanowili się i zastanawiają nad tem. Wyrzekać się teraz powstania zbrojnego oznaczałoby wyrzec się głównego hasła bolszewizmu (cała władza w ręce Rad) i wogóle całego rewolucyjno-proletarjackiego internacjonalizmu.

Alte powstanie zbrojne — to *szczególny* rodzaj walki politycznej, podlegający szczególnym prawom, w które trzeba uważnie się wmyśleć. Nadzwyczaj plastycznie wyraził tę prawdę Karol Marks, który pisał, że zbrojne «*powstanie, tak samo jak wojna, jest sztuką*».

Spośród głównych reguł tej sztuki Marks wysunął:

1) Nigdy *nie igrac* z powstaniem, a gdy się je rozpoczyna, dobrze wiedzieć, że trzeba *iść do końca*.

2) Należy skupić *dużą przewagę sił* w decydującym miejscu, w decydującej chwili, inaczej bowiem nieprzyjaciel, posiadający lepsze przygotowanie i lepszą organizację, unicestwi powstańców.

3) Skoro powstanie zostało rozpoczęte, należy działać jaknajbardziej *stanowczo* i bezwzględnie, bezwarunkowo przechodzić *do ofensywy*. «Obrona — to śmierć powstania zbrojnego».

4) Trzeba starać się zaskoczyć nieprzyjaciela zniebaczka, uchwycić moment, gdy jego wojska są rozproszone.

5) Trzeba starać się mieć *codziennie* choćby małe sukcesy (można powiedzieć: co godzina, jeśli chodzi o jedno miasto), utrzymując za wszelką cenę *«przewagę moralną»*.

Marks podsumował nauki wszystkich rewolucyj w sprawie powstania zbrojnego słowami «największego w dziejach mistrza taktyki rewolucyjnej, Dantona: odwagi, odwagi i jeszcze raz odwagi».

W zastosowaniu do Rosji i do października 1917 roku oznacza to: jednoczesna, możliwie jaknajbardziej niespodziewana i szybka ofensywa na Piter, koniecznie i zewnątrz, i od wewnątrz, i z dzielnic robotniczych, i z Finlandji, i z Rewla, z Kronsztadtu, ofensywa *całej* marynarki, skupienie *olbrzymiej przewagi* sił nad 15—20 tysiącami (a może i więcej) naszej «gwardji burżuazyjnej» (junkrów), naszych «wojsk wandejskich» (część kozaków) i t. d.

Skombinować nasze trzy główne siły: marynarkę, robotników i oddziały wojskowe w ten sposób, aby koniecznie zostały zajęte i za cenę *wszelkich ofiar* były utrzymane: a) telefon, b) telegraf, c) stacje kolejowe, d) przede wszystkim mosty.

Wyodrębnić *najbardziej zdecydowane* elementy (na-

szych «szturmowców» i *młodzież robotniczą* oraz najlepszych marynarzy) w nieduże oddziały w tym celu, aby zajęły one wszystkie najważniejsze punkty i *uczestniczyły* wszędzie, we wszystkich ważnych operacjach, naprz.:

Otoczyć i odciąć Piter, wziąć go skombinowanym atakiem marynarki, robotników i wojska — takie jest zadanie, wymagające *umiejętności i potrójnej odwagi*.

Utworzyć oddziały najlepszych robotników z karabinami i bombami w celu ofensywy i otoczenia «centrów» skupienia wroga (szkoły junkrów, telegraf i telefon i inne) z hasłem: *zginie my wszyscy, lecz nie przepuścimy nieprzyjaciela*.

Miejmy nadzieję, że w razie, gdy wystąpienie zostanie zdecydowane, kierownicy skutecznie zastosują wielkie przykazania Dantona i Marksa.

Powodzenie zarówno rosyjskiej jak światowej rewolucji zależy od dwóch—trzech dni walki.

Napisane 21(8) października 1917 r.

Po raz pierwszy wydrukowano 7 listopada

1920 r. w «Prawdzie» Nr. 250.

Podpis: «Postoronnij».

Dziela, t. XXI, str. 319—320.

LIST DO TOWARZYSZY

Towarzysze! Przeżywane przez nas czasy są tak krytyczne, wypadki pędzą z szybkością tak niewiarogodną, że publicyście, znajdującemu się z woli losu nieco na uboczu od głównego łożyska historii, nieustannie grozi spóźnienie się, lub okazanie się niedostatecznie poinformowanym, zwłaszcza jeśli jego prace ukazują się w druku z opóźnieniem. Całkowicie zdając sobie z tego sprawę, mimo to zmuszony jestem zwrócić się z tym listem do bolszewików, nawet ryzykując, że wcale nie zjawi się on w druku, albowiem wahania, przeciwko którym uważam za swój obowiązek wystąpić z całą stanowczością, są niesłychane i mogą wyrzucić zgubny wpływ na partję, na ruch proletariatu międzynarodowego, na rewolucję. Co się zaś tyczy niebezpieczeństwa spóźnienia się, to dla zapobieżenia mu będę wskazywał, jakimi informacjami, z jakiej daty, rozporządzam.

Dopiero w poniedziałek, 29(16) października, zrana udało mi się zobaczyć towarzysza, który poprzedniego dnia brał udział w bardzo ważnym zebraniu bolszewickim w Pitrze i który szczegółowo poinformował mnie o debatach.* Omawiano tę samą kwestję powstania, którą omawiają również niedzielne gazety wszystkich kierunków. Na zebraniu reprezentowane było wszystko, co jest najbardziej wpływowego ze wszystkich dziedzin pracy bolszewickiej w stolicy. I tylko zupełnie znikoma mniejszość zebrania, a mianowicie jedynie dwóch towarzyszy zajęło stanowisko negatywne. Argumenty, z którymi występowali ci towarzysze, są tak słabe, argumenty te są tak rażącym

* Mowa tu o posiedzeniu CK z dn. 29(16) października r. 1917, w którym brał udział Lenin. Lenin powołuje się na towarzysza i zmienia datę posiedzenia, kierując się względami konspiracyjnymi. *Red.*

przejawem stracenia głowy, przerażenia i zerwania ze wszystkimi podstawowymi ideami bolszewizmu i z rewolucyjno-proletarjackim internacjonalizmem, że niełatwo jest znaleźć wytłumaczenie dla tak haniebných wahań. Fakt jednak pozostaje faktem, a ponieważ partji rewolucyjnej nie wolno tolerować wahań w sprawie tak poważnej, ponieważ ta dwójka towarzyszy, którzy pogubili swe zasady, może wprowadzić pewien zamęt, to rzeczą konieczną jest rozpatrzenie ich argumentów, ujawnienie ich wahań, wskazanie, jak dalece są one haniebne. Dalsze słowa niech będą próbą spełnienia tego zadania.

* * *

«... Nie mamy większości wśród ludu, bez tego warunku powstanie jest beznadziejne...»

Ludzie, którzy mogą to mówić, są bądź fałszerzami prawdy, bądź pedantami, którzy, nie licząc się ani odrobinię z rzeczywistymi warunkami rewolucji, za wszelką cenę chcą zgóry otrzymać gwarancje, że w całym kraju partja bolszewików otrzymała równiutko połowę głosów plus jeden głos. Takich gwarancyj historia nigdy i w żadnej rewolucji nie dostarczała i absolutnie nie jest w stanie dostarczyć. Stawianie takiego żądania — to drwiny ze słuchaczy i nic innego, jak tylko maskowanie swej ucieczki przed rzeczywistością.

Albowiem rzeczywistość pokazuje nam wyraźnie, że właśnie po dniach lipcowych większość ludu poczęła szybko przechodzić na stronę bolszewików. Dowiodły tego i wybory 3 września (20 sierpnia) w Pitrze, jeszcze przed korniłowszczyzną, kiedy procent głosów bolszewickich podniósł się z 20⁰/₀ do 33⁰/₀ w mieście bez przedmieść, i następnie wybory we wrześniu do Dum dzielnicowych w Moskwie, kiedy procent głosów bolszewickich podniósł się z 11⁰/₀ do 49¹/₃⁰/₀ (pewien towarzysz moskwieczanin, którego widziałem w tych dniach, mówił mi, że cyfra ścisła wynosi 51⁰/₀). Dowiodły tego nowe wybory do Rad. Dowiódł tego fakt, że większość Rad chłopskich, wbrew

swojej «awksentjewowskiej» Radzie Centralnej, wypowiedziała się *przeciw* koalicji. Być przeciwnikiem koalicji, znaczy to *faktycznie* iść za bolszewikami. Dalej, informacje z frontu coraz częściej i coraz wyraźniej wskazują, że *masa* żołnierska, wbrew złośliwym oszczerstwom i napaści ze strony eserowsko-mieńszewickich wodzów, oficerów, delegatów i t.p., i t.p. coraz bardziej stanowczo przechodzi na stronę bolszewików.

Wreszcie faktem najwybitniejszym życia obecnego w Rosji jest *powstanie chłopskie*. Oto obiektywne, nie słowami, lecz czynem wykazane przejście ludu na stronę bolszewików. Albowiem bez względu na wszystkie kłamstwa prasy burżuazyjnej i jej nędznych zauszników spośród «wahających się» publicystów z «Nowej Żizni» i S-ki, krzyczących o pogromach i anarchji, fakt pozostaje faktem. Ruch chłopów w gubernji tambowskiej był powstaniem zarówno w znaczeniu fizycznym, jak w politycznym, powstaniem, które wydało tak wspaniałe rezultaty polityczne, jak, po pierwsze, zgoda na przekazanie ziemi chłopom. Niedarmo cała przerażona powstaniem eserowska hołota łącznie z «Dziem Naroda» *wrzeszczy* teraz o konieczności przekazania gruntów chłopom! Oto udowodniona w *praktyce* słuszność bolszewizmu i jego powodzenie. «Uczyć» bonapartystów i ich lokajów w przedparlamencie w inny sposób, niż zapomocą powstania, *okazało się* rzeczą niemożliwą.

Jest to fakt. Fakty — to rzecz uparta. I taki «argument» faktyczny *na rzecz* powstania jest mocniejszy, niż tysiące «pesymistycznych» wykrętów zdeзорjentowanego i wystraszonego polityka.

Gdyby powstanie chłopskie nie było wydarzeniem o ogólnonarodowym znaczeniu politycznym, to eserowscy lokaje z przedparlamentu nie krzyczeliby o konieczności przekazania ziemi chłopom.

Drugim wspaniałym politycznym i rewolucyjnym następstwem powstania chłopskiego, zanotowanym już w czasopiśmie «Raboczyj Put'» jest dowóz zboża na stacje

kolei żelaznych w gubernji tambowskiej. Oto macie jeszcze jeden «argument», panowie zdezorjentowani, argument na rzecz powstania, będącego jedynym środkiem uratowania kraju od dobijającego się już do drzwi głodu i kryzysu niesłychanych rozmiarów. Gdy eserowsko-mieńszewiccy zdrajcy ludu wciąż jeszcze zrzędzą, grożą, piszą rezolucje, obiecują nakarmić głodnych drogą zwołania Konstytuanty, lud *po bolszewicku* przystąpi do rozstrzygnięcia kwestji chleba *drogą powstania* przeciw obszarnikom, kapitalistom i paskarzom.

Wspaniałe wyniki *takiego* (jedynie realnego) rozstrzygnięcia kwestji chleba zmuszona była przyznać prasa *burżuazyjna*, nawet «Russkaja Wola», która zamieściła wiadomość, że stacje kolei żelaznych gubernji tambowskiej zostały zawałone zbożem... *Potem, gdy chłopci powstali!*

Nie, wątpić teraz o tem, że większość ludu idzie i pójdzie za bolszewikami, to znaczy haniebnie wahać się i w rzeczywistości wyrzucać precz *wszystkie* zasady rewolucyjności proletarjackiej, zupełnie wyrzekać się bolszewizmu.

* * *

«... Niedość jesteśmy silni, aby wziąć władzę, burżuazja zaś niedość jest silna, aby nie dopuścić do Konstytuanty...»

Pierwsza część tego argumentu — to poprostu innemi słowy powtórzony argument poprzedni. Nie zyskuje on na sile i zdolności przekonywania przez to, że dezorjentację swą i swój strach, napędzony przez burżuazję, wyraża się przy pomocy pesymizmu co do robotników, optymizmu co do burżuazji. Jeśli junkrzy i kozacy mówią, że będą walczyli do ostatniej kropli krwi przeciw bolszewikom, to zasługuje to na całkowitą wiarę; jeśli natomiast robotnicy i żołnierze na setkach zgromadzeń wyrażają całkowite zaufanie do bolszewików i potwierdzają gotowość walczenia do upadłego o przejście władzy do

Rad, to «na miejscu będzie» przypomnieć, że co innego głosować, a co innego bić się!

Oczywiście, jeśli tak rozumować, to powstanie jest «obalone». Powstaje tylko pytanie, czemże odróżnia się ten swoiście skierowany i zmierzający ku swoistemu celowi «pesymizm» od politycznego przejścia na stronę burżuazji?

Spojrzyjcie na fakty, przypomnijcie sobie «zapomniane» przez naszych pesymistów po tysiącokroć powtarzane oświadczenia bolszewików. Tysiące razy mówiliśmy, że Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich — to siła, że jest to awangarda rewolucji, że *mogą* one wziąć władzę. Tysiące razy zarzucaliśmy mieńszewikom i eserom, że operują frazesami o «pełnomocnych organach demokracji» i że jednocześnie *boją się* wziąć władzę w ręce Rad.

A czego dowiodła korniłowszczyzna? Dowiodła, że Rady — to rzeczywiście siła.

I potem, gdy zostało to dowiedzione przez doświadczenie, przez fakty, mamy wyrzucić precz bolszewizm, wyrzec się siebie samych i powiedzieć: niedość jesteśmy silni (choć mamy obie Rady stołeczne i większość Rad prowincjonalnych po stronie bolszewików)!!! No, czyż to nie haniebne wahania? Przecież nasi «pesymiści» w istocie rzeczy wyrzucają precz hasło «cała władza w ręce Rad», *bojąc się* przyznać do tego.

Jak można dowieść, że burżuazja nie jest dość silna, by nie dopuścić do Konstytuanty?

Jeśli Rady *nie są* w stanie obalić burżuazji, to *znaczy to*, że jest ona dość silna, by nie dopuścić do Konstytuanty, gdyż poza Radami niema nikogo, ktoby mógł w tem burżuazji przeszkodzić. Wierzyć obietnicom Kiereńskiego i S-ki, wierzyć rezolucjom lokajskiego przedparlamentu — czyż przystoi to członkowi partji proletarjackiej i rewolucjonście?

Burżuazja nie tylko ma *dość sił*, by nie dopuścić do Konstytuanty, jeśli rząd obecny nie będzie obalony, lecz

może ona również *pośrednio* osiągnąć ten rezultat, oddając Piter Niemcom, odsłaniając front, wzmacniając lokauty, sabotując dowóz zboża. *Fakty* dowiodły, że częściowo wszystko to już burżuazja robiła. Wynika stąd, że posiada ona dość sił, aby zrobić to także *w całości*, jeśli robotnicy i żołnierze jej nie obalą.

* * *

«... Rady powinny być rewolwerem, przystawionym do skroni rządu z żądaniem zwołania Konstytuanty i wyrzeczenia się kornilowowskich zamachów...»

Do tego dogadał się jeden z dwóch pożałowania godnych pesymistów!

Musiał on dogadać się do tego, bo wyrzeczenie się powstania *jest* wyrzeczeniem się hasła — cała władza w ręce Rad.

Oczywiście, niema co mówić, hasła — to nie «świętości». Dlaczegoż jednak *nikt* nie podniósł kwestji zmienienia tego hasła (tak, jak ja podniosłem tę kwestję po dniach lipcowych)?* Czemu *boją się* powiedzieć to otwarcie, chociaż od września omawia się w partji sprawę powstania, które odtąd stało się *konieczne* dla urzeczywistnienia hasła: «Cała władza w ręce Rad»?

Tu naszym pożałowania godnym pesymistom nigdy nie uda się wykręcić. Wyrzeczenie się powstania jest wyrzeczeniem się przekazania władzy Radom i «przekazaniem» wszystkich nadziei i pragnień w ręce poczciwej burżuazji, która «obiecała» zwołać Konstytuante.

Czyż trudno zrozumieć, że jeśli *władza będzie* w rękach Rad, to Konstytuanta *jest zapewniona* i jej powodzenie jest zapewnione? Bolszewicy mówili to tysiące razy. *Nikt* ani razu nie próbował obalić tego. Taki «typ skombinowany» uznawali wszyscy, ale przemycić teraz pod słówkiem «typ skombinowany» *wyrzeczenie się* prze-

* Patrz w zbiorku nin, str. 76. *Red. wyd. pol.*

kazania władzy Radom, przemycić *cichaczem*, *bojąc się* jawnego wyrzeczenia się naszego hasła — cóż to takiego? Czyż można znaleźć wyrażenia parlamentarne dla scharakteryzowania takiego postępowania?

Naszemu pesymiście odpowiedziano trafnie: «Rewolwer bez kuli?» Jeśli tak, to jest to poprostu przejście do Liberdanów, którzy tysiące razy obwieszczali, że Rady — to «rewolwer» i tysiące razy oszukiwali lud, gdyż Rady *za ich panowania* okazywały się zerem.

Jeśli zaś rewolwer «z kulą», to jest to właśnie *technicznym* przygotowaniem powstania, ponieważ o kulę trzeba się wystarać, rewolwer trzeba nabić, a przytem jednej kuli będzie trochę zamało.

Albo przejście na stronę Liberdanów i *otwarte* wyrzeczenie się hasła «Cała władza w ręce Rad», albo powstanie. Środka niema.

* * *

«... Burżuazja nie może oddać Pitra Niemcom, chociaż nawet Rodzianko chce tego, walczą bowiem nie burżua, lecz nasi bohaterscy marynarze...»

Argument ten sprowadza się znowu do tego «optyzmu» *co do burżuazji*, który na każdym kroku tak fatalnie ujawniają pesymiści, gdy idzie o rewolucyjne siły i zdolności proletariatu.

Walczą bohaterscy marynarze, to *jednak* nie przeszkodziło *dwóm* admirałom *ukryć się* przed wzięciem wyspy Ezel!!

To fakt. Fakty — to rzecz uparta. Fakty dowodzą, że admirałowie *zdolni są* zdradzać nie gorzej, niż Kornilow. A że «stawka»* nie została zreformowana, że kadry dowódców to kornilowszczycy — to fakt bezsprzeczny.

Jeśli kornilowszczycy (z Kiereńskim na czele, ponieważ on także jest kornilowszczykiem) *ze złością* poddać Pi-

* — kwatery głównego dowództwa armii rosyjskiej w czasie wojny światowej. *Red. wyd. pol.*

ter, mogą to zrobić w sposób dwojaki, a nawet — «trojaki».

Po pierwsze — mogą przy pomocy zdrady kornilowowskich dowódców odsłonić lądowy front Północny.

Powtóre — mogą «dogadać się» co do swobody działania całej floty niemieckiej, która jest *silniejsza* od nas, dogadać się i z niemieckimi i z angielskimi imperjalistami. Prócz tego «admiralowie, którzy się ukryli», mogli przekazać Niemcom *również plany*.

Po trzecie — przy pomocy lokautów i sabotowania dostaw zboża mogą doprowadzić nasze wojska do *zupelnej rozpacz*y i niemocy.

Żadnej z tych trzech dróg nie można negocjować. Fakty dowiodły, że burżuazyjno-kozacka partja Rosji dobijała się już do wszystkich tych trojga drzwi, próbowała je otworzyć.

A zatem? Zatem nie mamy prawa *czekać*, aż burżuazja zdławi rewolucję.

Że «chcienia» Rodzianki — to nie puste frazesy, dowiodło tego doświadczenie. Rodzianko — to człowiek czynu. Za Rodzianką stoi *kapitał*. To nie ulega kwestji. Kapitał — to siła olbrzymia, dopóki proletarjat nie zdobył władzy. Politykę kapitału Rodzianko sumiennie przeprowadzał w ciągu *dziesięcioleci*.

A zatem? A zatem wahać się w kwestji powstania, jako jedyne go środka ocalenia rewolucji, to znaczy wpadać w to napoły liberdanowskie, eserowsko-mieńszewickie tchórzliwe zaufanie do burżuazji, w to napoły «chłopsko»-nieświadome zaufanie, przeciwko któremu najbardziej walczyli bolszewicy.

Albo skrzyżować niepotrzebne ręce na pustej piersi i czekać, przysięgając na «wiarę» w Konstytuante, aż Rodzianko i S-ka oddadzą Piter i zdławią rewolucję, albo powstanie. Środka niema.

Nawet zwołanie Konstytuanty, wzięte oddzielnie, nie tu nie zmienia, ponieważ żadnem «konstytuowaniem», żadnemi głosowaniami, choćby arcysuwerennego zgroma-

dzenia, głodu się nie pokona, Wilhelma się nie pokona. Zarówno zwołanie Konstytuanty, jak jej *powodzenie* zależy od przejścia władzy w ręce Rad; tę starą prawdę bolszewicką coraz wyraźniej i coraz *okrutniej* potwierdza rzeczywistość.

* * *

«... Wzmacniamy się z każdym dniem, możemy wejść do Konstytuanty jako silna opozycja, poco więc stawiać wszystko na kartę...»

Argument filistra, który «czytał», że zwołuje się Konstytuante, i który dobrodusznie zadowolnia się drogą najbardziej legalną, najbardziej lojalną i konstytucyjną.

Szkoda tylko, że *wyczekiwaniem* na Konstytuante nie można rozstrzygnąć. ani kwestji głodu, ani kwestji oddania Pitra. O tej «drobnostce» zapominają ludzie naiwni lub zdezorjentowani, lub tacy, którzy dali się zastraszyć.

Głód nie czeka. Powstanie chłopskie nie czekało. Wojna nie czeka. Ukrywający się admirałowie nie czekali.

A może wskutek tego, że my, bolszewicy, *będziemy głosili* wiarę w zwołanie Konstytuanty, może wskutek tego głód zgodzi się poczekać? Może ukrywający się admirałowie zgodzą się poczekać? Może Makłakowowie i Rodziankowie zgodzą się przerwać lokauty, sabotaż dowozu zboża, tajne zмовy z angielskimi i niemieckimi imperjalistami?

A przecież *tak* wynika według bohaterów «iluzji konstytucyjnych» i kretynizmu parlamentarnego. Żywe życie znika, pozostaje tylko *papierek* o zwołaniu Konstytuanty, pozostają tylko wybory.

I ludzie ślepi dziwią się jeszcze, że głodny lud i zdadzani przez generałów i admirałów żołnierze są obojętni wobec wyborów! O mędracy!

* * *

«... Gdyby tak korniłowszczycy znowu zaczęli, to mybyśmy pokazali! Zaczynać zaś samym, poco ryzykować?...»

To tak nadzwyczajnie przekonywujące i nadzwyczajnie rewolucyjne. Historia nie powtarza się, jeśli jednak obrócimy się ku niej *tyłem* i, patrząc na pierwszą kornilowszczyznę, będziemy powtarzali: «gdyby tak kornilowszczycy zaczęli»; jeśli tak zrobimy, to cóż to za wspaniała strategia rewolucyjna! Jakże ona jest podobna do «jakoś to będzie»! A nuż kornilowszczycy znowu zaczną nie w porę! — prawda, jaki to mocny «argument»? Co za poważne uzasadnienie polityki proletarjackiej!

A jeśli kornilowszczycy drugiego powołania nauczyli się czegokolwiek? Jeśli *doczekają się* buntów głodowych, przerwania frontu, oddania Pitra, *nie zaczynając* przedtem? Co wówczas?

Proponuje się nam, abyśmy taktykę partji proletarjackiej zbudowali na możliwości powtórzenia przez kornilowszczyków jednego ze swych starych błędów!

Zapomnijmy o wszystkim, czego setki razy dowodzili i *dowiedli* bolszewicy, czego dowiodły półroczne dzieje naszej rewolucji, a mianowicie: że innego wyjścia *niema*, niema obiektywnie, być nie może, *jak tylko* dyktatura kornilowszczyków albo dyktatura proletariatu, zapomnijmy o tem, odżegnajmy się od tego wszystkiego i czekajmy! Czekajmy czego? Czekajmy cudu: mianowicie, że na miejsce burzliwego i katastroficznego biegu wydarzeń od 3 maja (20 kwietnia) do 11 września (29 sierpnia) przyjdzie (spowodu przewlekania się wojny i wzrostu głodu) pokojowe, spokojne, gładkie, legalne zwołanie Konstytuanty i wykonanie jej całkiem prawnie przyjętych decyzyj. Oto macie «marksistowską» taktykę! Czekajcie, głodni, Kiereński obiecał zwołać Konstytuantę!

* * *

«... W sytuacji międzynarodowej, właściwie mówiąc, niema nic, coby nas obowiązywało do natychmiastowego powstania, raczej zaszkodzimy sprawie rewolucji socjalistycznej na Zachodzie, jeśli damy się powystrzelać...»

Argument to zaprawdę wspaniały: «sam» Scheidemann, «sam» Renaudel nie potrafiłyby zręczniejszym «operować» życzliwym stosunkiem robotników do powodzenia międzynarodowej rewolucji socjalistycznej!

Pomyślcie tylko: niemcy w djabelnie trudnych warunkach, mając *jednego tylko* Liebknechta (i to na katordze), bez dzienników, bez wolności zebrań, bez Rad, nie bacząc na niewiarogodną wrogość względem idei internacjonalizmu *wszystkich* klas ludności, aż do ostatniego zamężnego chłopca włącznie, nie bacząc na wspaniałe zorganizowanie imperjalistycznej wielkiej, średniej i drobnej burżuazji, niemcy, tj. niemieccy rewolucjonisci-internacjonalisci, robotnicy, odziani w kurtki marynarskie, urządzili powstanie we flocie — mając może jedną szansę na sto.

A my, posiadając dziesiątki dzienników, wolność zebrań, mając *większość* w Radach, my, najlepiej usytuowani w całym świecie internacjonalisci proletarjacy, my wyrzekniemy się poparcia rewolucjonistów niemieckich swoim powstaniem. Będziemy rozumowali, jak Scheidemanny i Renaudele: najrozsądniej jest nie powstawać, gdyż, jeśli nas wystrzelają, to świat straci takich wspaniałych, takich rozsądnych, takich idealnych internacjonalistów!!

Dowiedźmy, żeśmy ludzie rozsądni. Przyjmijmy rezolucję, wyrażającą sympatię dla *powstańców niemieckich* i odrzućmy *powstanie* w Rosji. To będzie prawdziwy, rozsądny internacjonalizm. I jakże szybko zakwitnie internacjonalizm międzynarodowy, jeśli *wszędzie* zatryumfuje równie mądra polityka!...

Wojna zmorzała do ostatka, umęczyła robotników wszystkich krajów. Wybuchy i we Włoszech i w Niemczech, i w Austrii stają się coraz częstsze. My *jedni tylko* posiadamy Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, — *wyczekujmy* — zdradźmy internacjonalistów niemieckich, jak zdradzamy chłopów rosyjskich, którzy nie słowami, lecz czynami, powstaniem przeciw obszarnikom, wzywają nas do powstania przeciw rządowi Kiereńskiego...

Cóż z tego, że zawisła nad nami ciężka chmura imperialistycznego spisku kapitalistów wszystkich krajów, gotowych zdławić rewolucję rosyjską — wyczekujmy spokojnie, aż nas zdławią *rublem!* Zamiast napaść na spiskowców i złamać ich szeregi przez zwycięstwo Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, czekajmy na Konstytuante, gdzie *drogą głosowań* pokonane będą wszystkie spiski międzynarodowe, jeśli Kiereński i Rodzianko sumiennie zwołają Konstytuante. Czyż mamy prawo wątpić o sumienności Kiereńskiego i Rodzianki?

* * *

«... Ale przeciwko nam są «wszyscy»! Jesteśmy izolowani; i CKW, i mieńszewicy-internacjonałiści, i «nowożizniency», i lewi eserzy wydali i wydadzą odezwę przeciwko nam!...»

Niesłychanie mocny argument. Dotychczas bezlitośnie biliśmy wahających się za ich wahania. *Tem* zaskarbiliśmy sobie sympatję ludu. *Tem* zdobyliśmy Rady, bez których powstanie nie mogłoby liczyć na powodzenie, nie mogłoby być szybkie, pewne. Teraz skorzystajmy ze zdobytych Rad, abyśmy *i my przeszli do obozu chwiejnych*. Co za przepiękna karjera dla bolszewizmu!

Cała istota polityki Liberdanów i Czernowów, a także «lewych» spośród eserów i mieńszewików polega na *wahaniach*. Jako *wskaźniki* tego, że *masy idą na lewo*, lewi eserzy i mieńszewicy-internacjonałiści posiadają *ogromne* znaczenie polityczne. Takie dwa fakty, jak przejście około 40% zarówno mieńszewików, jak eserów, do obozu lewych — z jednej strony, a powstanie chłopskie — z drugiej, znajdują się w niewątpliwym, zupełnie wyraźnym związku.

Ale właśnie charakter tego związku demaskuje całą otchłań braku charakteru ludzi, którym zachciało się teraz utyskiwać spowodu tego, że zgnily za życia CKW lub wahający się lewi eserzy i S-ka wystąpili przeciwko nam.

Albowiem *te* wahania drobnomieszczańskich wodzów, Martowów, Kamkowów, Suchanowów i S-ki, należy zestawić z *powstaniem* chłopów. Oto *realne* zestawienie polityczne. Z kim iść? Z temi wahającymi się garstkami wodzów piteńskich, którzy *pośrednio* wyrazili *przesuwanie* się mas *na lewo* i którzy na *każdym* zakręcie politycznym haniebnie narzekali, wahali się, biegli prosić Liberdanów, Awksentjewów i S-kę o przebaczenie, *czy też z temi masami, które poszły na lewo.*

Tak, tylko tak stoi sprawa.

Spowodu zdrady powstania chłopskiego przez Martowów, Kamkowów, Suchanowów, proponują i nam, robotniczej partji rewolucyjnych internacjonalistów, abyśmy zdradzili to powstanie. Oto do czego sprowadza się polityka «mrugań» na lewych eserów i mieńszewików-internacjonalistów.

A myśmy powiedzieli: aby pomóc wahającym się, należy samemu przestać się wahać. Ci «mili» lewi demokraci drobnomieszczańscy wahali się również na rzecz koalicji! Koniec końcem poprowadziliśmy ich za sobą dzięki temu, że sami nie wahaliśmy się. I życie przyznało nam słuszność.

Swemi wahaniami panowie ci zawsze prowadzili rewolucję do zguby. Tylko my ratowaliśmy ją. A teraz mamy spasować, kiedy głód puka do bram Pitra, a Rodzianko i S-ka szykują jego oddanie!?

* * *

«..Ale my nie mamy nawet trwałych stosunków z kolejarzami i pracownikami poczty. Ich oficjalnymi przedstawicielami są Płansonowie. A czy można zwyciężyć bez poczty i bez kolei żelaznych?...»

Tak, tak, Płansonowie — tu, Liberdany — tam. Jakież zaufanie okazały im *masy*? Czy nie my dowodziliśmy zawsze, że ci wodzowie zaprzędają *masy*? Czyż nie od tych wodzów odwróciły się *masy ku nam* zarówno w wy-

borach w Moskwie, jak w wyborach do Rad? Czyż masa pracowników kolejowych i pocztowych nie głoduje? nie strajkuje przeciw rządowi Kiereńskiego i S-ki?

«A przed 13 marca (28 lutego) czyż mieliśmy łączność z temi związkami?» — zapytał pewien towarzysz «pesymistę». Ten odpowiedział wskazaniem na to, że nie można porównywać obydwóch rewolucyj. Ale wskazanie to tylko *wzmacnia* pozycję tego, kto zadał pytanie. Gdyż o dżugim przygotowywaniu *proletarjackiej* rewolucji *przeciw burżuazji* tysiące razy mówili akurat bolszewicy (a mówili nie poto, aby zapomnieć o tem w przeddzień decydującej chwili). Akurat *oddzielenie się* proletarjackich elementów masy od drobnomieszczańskich i burżuazyjnych gór jest charakterystyczne dla politycznego i ekonomicznego życia związku pocztowo-telegraficznego i kolejowego. Wcale nie w tem rzecz, aby obowiązkowo zawczasu zao patrzeć się w «stosunki» z jednym i drugim związkiem, rzecz w tem, że jedynie zwycięstwo powstania proletarjackiego i chłopskiego *może* zadowolić *masy* w armjach kolejarzy i pracowników poczt i telegrafu.

* * *

«... Chleba w Pitrze starczy na dwa — trzy dni.

Czy możemy dać chleba powstańcom?..»

Jedna z tysiąca sceptycznych uwag (sceptycy *zawsze* mogą «wątpić» i wątpliwości tych nie można obalić niczem innym, jak tylko doświadczeniem), z takich uwag, które zwalają odpowiedzialność na kowala, gdy zawinił ślusarz.

Właśnie tacy, jak Rodzianko i S-ka, właśnie burżuazja szykuje głód i spekuluje w ten sposób, by zdławić rewolucję przy pomocy głodu. Niema i być *nie może* innego ratunku przed głodem, niż powstanie chłopów przeciw obszarnikom na wsi i zwycięstwo robotników nad kapitalistami w mieście i w centrum. W inny sposób *niepodobna* ani otrzymać zboża od bogaczy, ani wywieźć go wbrew ich sabotażowi, ani złamać oporu przekupionych

urzędników i bogacących się kapitalistów, ani stworzyć ścisłej ewidencji. Dowiodły tego właśnie dzieje instytucji zaopatrywania i kłopoty żywnościowe «demokracji», która miliony razy *skarżyła się* na sabotaż kapitalistów, *narzekała, błagała*.

Niema, poza siłą zwycięskiej rewolucji proletarjackiej, takiej siły na świecie, któraby zamiast skarg i próśb i łez przeszła do *czynu rewolucyjnego*. I im bardziej odwlecze się rewolucja proletarjacka, im bardziej odsuną ją wydarzenia lub wahania ludzi wahających się i zdezorjentowanych, tem więcej ofiar będzie ona kosztowała, tem trudniej będzie *zorganizować* dostawę i podział zboża.

«Zwlekanie z powstaniem równa się śmierci» — oto co należy odpowiedzieć tym, którzy mają smutne «męstwo» patrzeć na wzrost ruiny, na zbliżanie się głodu i *odradzać* robotnikom powstanie (*t. j. doradzać im, aby poczekali, aby polegali jeszcze na burżuazji*).

* * *

«... Sytuacja na froncie również nie zawiera jeszcze niebezpieczeństwa. Jeśli nawet żołnierze sami zawrą zawieszenie broni, to niema w tem jeszcze niebezpieczeństwa...»

Ale żołnierze nie zawrą zawieszenia broni. Do tego niezbędna jest władza państwowa, której nie można zdobyć bez powstania. Żołnierze poprostu *uciekną*. O tem mówią sprawozdania z frontu. Nie można czekać, bez ryzyka pomagania znowie Rodzianki z Wilhelmem, bez ryzyka *całkowitej* ruiny obok masowej ucieczki żołnierzy, jeśli ci (*już bliscy rozpacz*) dojdą do zupełnej rozpacz i rzucą wszystko na łaskę losu.

* * *

«... A jeśli weźmiemy władzę i nie osiągniemy ani zawieszenia broni, ani pokoju demokratycznego, to żołnierze mogą nie pójść na wojnę rewolucyjną. Co wówczas?...»

Argument, zmuszający do przypomnienia sobie powiedzenia: jeden głupiec może zadać dziesięć razy więcej pytań, niż dziesięciu mędrców jest w stanie odpowiedzieć.

Nigdyśmy nie negowali trudności *władzy* podczas wojny imperjalistycznej, ale mimo to zawsze *głosiliśmy* dyktaturę proletariatu i biednego chłopstwa. Czyż mamy wyrzec się tego, gdy nadeszła chwila czynu??

Zawsześmy mówili, że dyktatura proletariatu w jednym kraju stwarza olbrzymie zmiany i w sytuacji międzynarodowej, i w ekonomice kraju, i w położeniu armji, i w jej nastrojach — i wszystko to mamy teraz «zapomnieć», dając się zastraszyć «trudnościami» rewolucji??

* * *

« ... W masach niema rwących się na ulicę nastrojów, tak mówią wszyscy. Do oznak, usprawiedliwiających pesymizm, należy również nadzwyczajny wzrost rozpowszechnienia prasy pogromowej i czarnocininnej...»

Gdy ludzie dadzą się zastraszyć przez burżuazję, to — rzecz naturalna — wszystkie przedmioty i zjawiska nabierają dla nich barwy żółtej. Po pierwsze: zamiast marksistowskiego kryterjum ruchu biorą oni kryterjum inteligencko-impresjonistyczne, *zamiast* politycznej oceny rozwoju walki klasowej i biegu wydarzeń w całym wogóle kraju, w całej sytuacji międzynarodowej, biorą subiektywne wrażenia co do nastrojów; o tem, że mocna linja partji, że jej niezłomne zdecydowanie *również* jest *czynnikiem* nastrojów, zwłaszcza w najostrzejszych chwilach rewolucyjnych, o tem, oczywiście, «w porę» zapominają. Niekiedy ludziom jest bardzo dogodnie zapomnieć «w porę», że odpowiedzialni kierownicy przez swe wahania i skłonność do spalania tego, co czcili wczoraj, wnoszą najbardziej niedopuszczalne wahania również do nastrojów pewnych warstw masy.

Powtóre — i to jest w chwili obecnej najważniejsze —

mówiąc o nastroju mas, pozbawieni charakteru ludzie zapominają dodać,

że «wszyscy» mówią o nastroju tym, jako o skupionym i wyczekującym;

że «wszyscy» zgadzają się co do tego, że na wezwanie Rad i w obronie Rad robotnicy wystąpią, jak jeden mąż;

że «wszyscy» zgadzają się co do tego, że istnieje silne niezadowolenie wśród robotników powodu niezdecydowania centralnych instancji partyjnych w kwestji «ostatecznego, rozstrzygającego boju», którego nieuchronność wszyscy wyraźnie sobie uświadamiają;

że «wszyscy» jednogłośnie charakteryzują nastrój najszerszych mas, jako zbliżony do rozpacz, i wskazują na fakt wzrastania anarchizmu właśnie na tym gruncie;

że «wszyscy» uznają również, że wśród robotników świadomych istnieje określona niechęć do wychodzenia na ulicę *jedynie* w celu demonstrowania, *jedynie* dla walki częściowej, ponieważ w powietrzu czuje się zbliżanie nie walki częściowej, lecz ogólnej, beznadziejność zaś oddzielnych strajków, demonstracyj i naciskania wypróbowano i uświadomiono sobie w zupełności.

I tak dalej.

Jeśli na tę charakterystykę nastroju mas spojrzymy z punktu widzenia całego rozwoju walki klasowej i politycznej i całego biegu wydarzeń w ciągu pół roku naszej rewolucji, to stanie się dla nas zrozumiałe, jak wypaczają sprawę ludzie, nastraszeni przez burżuazję. Rzecz, mianowicie, ma się nie tak, jak przed 3—4 maja (20—21 kwietnia), 22 (9) czerwca, 16(3) lipca, albowiem wówczas było *podniecenie żywiołowe*, którego my — jako partja — albo nie wyczuwaliśmy (3 maja (20 kwietnia)), albo powstrzymaliśmy i ujmowaliśmy w formy demonstracji pokojowej (22(9) czerwca i 16(3) lipca). Doskonale bowiem wiedzieliśmy wówczas, że Rady nie są *jeszcze* nasze, że chłopcy *jeszcze* wierzą w drogę Liberdanów—Czernowów, a nie w drogę bolszewicką (powstanie), że zatem większości lu-

du za sobą mieć nie możemy, że zatem powstanie jest przedwczesne.

Wówczas wśród większości świadomych robotników zgoła *nie* powstawała jeszcze kwestja ostatecznego, rozstrzygającego boju; niema ani jednego kolegjum pośród wszystkich kolegów partyjnych, które stawiałoby tę kwestję. Pośród zaś mało uświadomionej i bardzo szerokiej masy nie było ani nastroju skupienia, ani z rozpaczy płynącego zdecydowania na wszystko, a było właśnie żywiołowe *podniecenie*, połączone z naiwną nadzieją, że poprostu przez «wystąpienie», poprostu przez demonstrację uda się «wpłynąć» na Kiereńskich i burżuazję.

Do powstania nie to jest potrzebne, lecz świadome, mocne i niezłomne postanowienie ludzi świadomych bić się aż do końca — to z jednej strony. Z drugiej zaś — potrzebny jest skupiony i zdecydowany na wszystko nastrój szerokich mas, które *czują*, że półśrodkami niczego teraz nie można uratować, że «wpłynąć» w żaden sposób się nie da, że głodni «rozwalą wszystko, zmiążdżą wszystko nawet w sposób anarchistyczny», *jeśli* w rozstrzygającym boju bolszewicy nie potrafią nimi kierować.

Do tego właśnie połączenia zdobytego w doświadczeniu nastroju skupienia elementów świadomych i bliskiego rozpaczy nastroju nienawiści wśród najszerzych mas do lokautowców i kapitalistów rozwój rewolucji doprowadził w rzeczywistości *zarówno* robotników, *jak* chłopstwo.

Na tym właśnie gruncie zrozumiałe jest również «powodzenie» podszywających się pod bolszewizm łotrów z prasy czarnosecinnej. Że czarni złośliwie się cieszą, widząc zbliżanie się decydującej walki burżuazji z proletariatem, to bywało zawsze, to można było obserwować we wszystkich bez żadnego wyjątku rewolucjach, to jest absolutnie nieuniknione. I jeśli dać się zastraszać *tą* okolicznością, w takim razie należy wyrzec się nie tylko powstania, lecz i proletarjackiej rewolucji wogóle. Albowiem w społeczeństwie kapitalistycznym *nie* może być takiego narastania rewolucji proletarjackiej, któremu *nie* towarzyszyła zło-

śliwa radość czarnej seciny i jej nadzieje obłowienia się przy tej okazji.

Uświadomieni robotnicy doskonale wiedzą, że czarna secina pracuje ręką w rękę z burżuazją i że stanowcze zwycięstwo robotników (w które drobnomieszczanie nie wierzą, którego kapitaliści się boją, którego czarnosecińcy niekiedy złośliwie pragną, w przekonaniu, że bolszewicy nie utrzymają władzy), że zwycięstwo to ostatecznie *zgniecie* czarną secinę, że władzę bolszewicy *potrafią* mocno utrzymać ku największemu pożytkowi całej wymęczonej i udręczonej przez wojnę ludzkości.

W rzeczy samej, kto z ludzi, którzy nie postradali zmysłów, może wątpić, że *Rodziankowie* i Suworinowie działają wspólnie? że role między nimi są podzielone?

Czyż fakty nie dowiodły, że Kiereński działa podług wskazówek Rodzianki, a «Państwowa drukarnia republiki Rosyjskiej» (nie śmiecie się!) drukuje na koszt rządu czarnosecinne przemówienia czarnosecińców z «Dumy Państwowej»? Czyż faktu tego nie zdemaskowali *nawet* skaczący na dwóch łapkach przed «swoim człowieczkiem» lokaje z «Dieła Naroda»? Czy doświadczenie *wszystkich* wyborów nie dowiodło, że «Nowoje Wremia», dziennik sprzedajny, kierujący się «interesami» carsko-obszarniczymi, całkowicie popiera listy kadeckie?

Czyż nie czytaliśmy wczoraj, że kapitał handlowo-przemysłowy (oczywiście bezpartyjny, o, rozumie się, bezpartyjny, przecież Wichlajewowie i Rakitnikowowie, Gwozdiewowie i Nikitinowie tworzą koalicję nie z kadetami, uchowaj boże, lecz z *bezpartyjnymi* kołami handlowo-przemysłowymi!) odwalił 300 000 rubli dla kadetów?

Cała prasa czarnosecinna, jeśli patrzeć na rzeczy z klasowego, a nie z sentymentalnego punktu widzenia, — to *wydział* firmy «Riabuszyński, Milukow i S-ka». Kapitał kupuje sobie, z jednej strony, Milukowów, Zaslawskich, Potresowów i innych, a z drugiej — czarnosecińców.

Nie może być żadnego innego sposobu skończenia z

tem bezecnym zatruwaniem ludu trucizną taniej zarazy czarnosecinnej, jak tylko *zwycięstwo proletariatu*.

I czyż można się dziwić, że wymęczony i udreńczony przez głód i przewlekane wojny tłum «chwytą się» czarnosecinnej trucizny? Czyż można wyobrazić sobie społeczeństwo kapitalistyczne w przeddzień krachu *bez rozpacz* wśród mas uciśnionych? I czyż może rozpacz mas, wśród których niemal jest ciemnota, *nie* wyrażać się w zwiększonym zbycie wszelakiej trucizny?

Nie, beznadziejne jest stanowisko tych, którzy, rozprawiając o nastrojach mas, swój osobisty brak charakteru zwalają na masy. Masy dzielą się na ludzi świadomie oczekujących i na ludzi nieświadomie gotowych wpaść w rozpacz, ale masy uciśnionych i głodnych to *nie* ludzie bez charakteru.

* * *

«... Partja marksistowska, z drugiej strony, nie może sprowadzać kwestji powstania do kwestji spisku wojskowego...»

Marksizm — to nauka nadzwyczaj głęboka i wielostronna. To też nie dziwnego, że *strzępy* cytat z Marksa — zwłaszcza jeśli cytaty przytaczać *nie* do rzeczy — można spotkać zawsze pośród «argumentów» ludzi, którzy zrywają z marksizmem. Spisek wojskowy jest blankizmem, *jeśli* organizuje go nie partja określonej klasy, *jeśli* jego organizatorzy nie wzięli pod uwagę momentu politycznego wogóle, a międzynarodowego w szczególności, *jeśli* partja ta nie ma po swojej stronie stwierdzonej przez obiektywne fakty sympatji większości ludu, *jeśli* rozwój wydarzeń rewolucyjnych nie doprowadził do obalenia w praktyce ugodowych złudzeń drobnomieszczaństwa, *jeśli* nie zdobyto większości uznanych za «pełnomocne» lub w inny sposób ujawniających się organów walki rewolucyjnej w rodzaju «Rad», *jeśli* w armji (w razie gdy rzecz odbywa się podczas wojny) niema zupełnie dojrzałego nastroju przeciw rządowi, przewlekającemu niesprawiedli-

wą wojnę wbrew woli ludu, *jeśli* hasła powstania (w rodzaju «cała władza w ręce Rad», «ziemia dla chłopów», «natychmiastowe zaproponowanie pokoju demokratycznego wszystkim narodom wojującym wraz z natychmiastowym unieważnieniem tajnych umów i tajnej dyplomacji» i t.p.) nie zdobyły sobie jaknajszerszego rozgłosu i popularności, *jeśli* czołowi robotnicy nie są przeświadczeni o rozpaczliwej sytuacji mas i o tem, że mają poparcie wsi, poparcie, udowodnione przez poważny ruch chłopski, lub przez powstanie przeciw obszarnikom i przeciw broniącemu ich rządowi, *jeśli* sytuacja ekonomiczna kraju pozwala żywić poważne nadzieje na pomyślne rozwiązanie kryzysu przy pomocy środków pokojowych i parlamentarnych.

Chyba wystarczy?

W broszurze: «Czy bolszewicy utrzymają władzę państwową?» (spodziewam się, że w tych dniach ukaże się ona już w druku) przytoczyłem cytata z Marksa, rzeczywistość dotyczącą kwestji powstania i określającą cechy powstania jako «sztuki». *

Gotów jestem założyć się, że jeśli zaproponować tym gadułom, którzy teraz krzyczą w Rosji przeciw spiskowi wojskowemu, żeby otworzyli usta i wyjaśnili różnicę między «sztuką» powstania zbrojnego a zasługującym na potępienie spiskiem wojskowym, to albo powtórzą to, co powiedziano wyżej, albo zblażnią się i wywołają powszechny śmiech wśród robotników. Spróbujcie-no mili też-marksiści! Zaśpiewajcie nam piosenkę *przeciw* «spiskowi wojskowemu»!

POSŁOWIE

Powyższe słowa były już napisane, kiedy o godzinie 8 wieczór, we wtorek, otrzymałem poranne gazety peterskie z artykułem p. W. Bazarowa w gazecie «Nowaja Żizń». Pan

* Patrz w zbiorze nin. str. 168. *Red. wyd. pol.*

W. Bazarow twierdzi, że «po mieście kursuje od ręki pisana ulotka, wypowiadająca się w imieniu dwóch wybitnych bolszewików przeciwko powstaniu».

Jeśli to prawda, to proszę towarzyszy, którzy listu tego nie mogą dostać wcześniej, niż w środę w południe, aby *wydrukowali go* możliwie najprędzej.

Pisałem go nie do druku, lecz jedynie w celu listowej rozmowy z członkami partji. Jeśli jednak nie należący do partji i tysiące razy ośmieszeni przez nią za swój pogardy godny brak charakteru bohaterzy z «Nowej Żizni» (którzy onegdaj głosowali na bolszewików, wczoraj — na mieńszewików i którzy *prawie* zjednoczyli ich na słynnym na świat cały zjeździe Zjednoczeniowym), jeśli takie osobistości otrzymują *ulotkę* od członków naszej partji, agitujących przeciw powstaniu, to milczeć nie wolno. Należy agitować również *na rzecz* powstania. Niech anonimy całkowicie wylizają na świat boży i niech poniosą zasłużoną karę za swe haniebne wahania, choćby w postaci drwin wszystkich świadomych robotników. Mam w swem rozporządzeniu zaledwie godzinę czasu przed wysłaniem niniejszego listu do Pitra i dlatego tylko w dwóch słowach wspomnę o pewnej «metodzie» pożalowania godnych rycerzy bezgłowej «nowożiznieńszczyzny». Pan W. Bazarow próbuje polemizować z tow. Riazanowem, który powiedział i powiedział po tysiącokroć słusznie, że «powstanie przygotowują wszyscy ci, którzy stwarzają w masach nastrój rozpacz i indyferentyzmu».

Pożalowania godny bohater pożalowania godnej sprawy «odpowiada»:

«Czyż rozpacz i indyferentyzm kiedykolwiek zwyciężyły?»

O, pogardy godne głuptasy z «Nowej Żizni»! Oni znają *takie* przykłady powstania w dziejach, kiedy masy klas uciskanych zwyciężały w rozpaczliwej walce, nie będąc doprowadzone do rozpaczki długimi cierpieniami i krańcowym zaostreniem kryzysów wszelkiego rodzaju? Kiedyż to mas tych nie ogarniał indyferentyzm (obojętność)

wobec różnych lokajskich przedparlamentów, wobec czczej gry w rewolucje, wobec sprowadzania przez Liberdańców Rad — organów władzy i powstania — do roli jałowej gadalni?

A może pogardy godne głuptasy z «Nowej Żizni» odkryły u mas *obojętność*... wobec kwestji chleba? wobec przewlekania wojny? wobec sprawy ziemi dla chłopów?

Napisane 29 i 30 (16 i 17) października 1917 r.

«Raboczij Puł» Nr. Nr. 40, 41 i 42,

dn. 1, 2 i 3 listopada (19, 20 i 21 października) 1917 r

Podpis: N. LENIN.

Dziela, t. XXI, str. 334—349.

LIST DO CENTRALNEGO KOMITETU SDPRR

Drodzy towarzysze!

Szanująca się partja nie może znosić w swoim środowisku łamistrajkostwa i łamistrajków. To jasne. A im bardziej zastanawiać się będziemy nad wystąpieniami Zinowjewa i Kamieniewa w prasie niepartyjnej, tembardziej bezsprzeczne się stanie, że ich postępek posiada wszystkie cechy łamistrajkostwa. Wykręt Kamieniewa na posiedzeniu Piotrogrodzkiego Sowietu jest czemś wprost nikczemnem; on, uważacie, całkowicie zgadza się z Trockim. Lecz czyż trudno zrozumieć, że Trocki *nie mógł*, nie miał prawa, nie powinien był mówić wobec wrogów więcej, niż powiedział. Czyż trudno zrozumieć, że partja, która ukrywa przed wrogiem *swoją* decyzję (o konieczności powstania zbrojnego, o tem, że całkowicie ono dojrzało, o wszechstronnem przygotowaniu i td.), *obowiązana* jest, że decyzja ta ją *obowiązuje*, aby podczas wystąpień publicznych nietylko winę, lecz i inicjatywę zwałać na przeciwnika. Tylko dzieci mogłyby tego nie zrozumieć. Wykręt Kamieniewa — to poprostu oszustwo. To samo należy powiedzieć o wykręcie Zinowjewa. Przynajmniej o jego «usprawiedliwiającym się» liście (jak się zdaje w organie centralnym), liście, jedynej rzeczy, którą widziałem (bo odrębnego zdania, rzekomego odrębnego zdania, o którym trąbi prasa *burżuazyjna*, ja, członek CK, *dotychczas* nie widziałem). Z «argumentów» Zinowjewa: Lenin rozsyłał swoje listy «przed przyjęciem jakichkolwiek decyzyj» i wyście nie protestowali. Tak dosłownie pisze Zinowjew, i sam podkreśla poczwórnice wyraz *przed*. Czyż trudno zrozumieć, że *przed* uchwałą instancji centralnej w kwestji strajku można agitować i za strajkiem i przeciw niemu, *po* uchwale zaś na rzecz strajku (po dodatkowej uchwale

ukrycia tego przed wrogiem), po tej uchwale agitowanie przeciw strajkowi jest łamistrajkostwem? Zrozumie to każdy robotnik. Kwestja powstania zbrojnego omawiana była w centralnej instancji partyjnej od września. Oto kiedy Zinowjew i Kamieniew mogli i *powinni* byli występować na piśmie, aby *wszyscy*, zobaczywszy ich argumenty, aby *wszyscy* mogli ocenić ich zupełną dezorientację. Ukrywać swe poglądy przed partją w ciągu całego miesiąca *przed* przyjęciem decyzji i rozsyłać odrębne zdanie *po* decyzji — to znaczy być łamistrajkiem.

Zinowjew udaje, że nie rozumie tej różnicy, że nie rozumie tego, iż po uchwale o strajku, po decyzji instancji centralnej, tylko łamistrajki mogą agitować przeciw uchwale wśród niższych instancyj. Każdy robotnik to rozumie.

A Zinowjew właśnie agitował i łamał decyzje centralnej instancji partyjnej zarówno na posiedzeniu niedzielnym, gdzie on i Kamieniew nie otrzymali ani jednego głosu, jak w swym liście obecnym. Albowiem Zinowjew ma czelność twierdzić, że «nie zapytano partji» i że o takich sprawach «nie może decydować dziesięciu ludzi». Pomyślcie tylko. Wszyscy członkowie CK wiedzą, że na posiedzeniu decydującem było obecnych więcej niż dziesięciu członków CK, że obecna była *większość plenum*, że sam Kamieniew oświadczył na tem zebraniu: «Zebranie to jest decydujące», że co się tyczy nieobecnych członków CK, to doskonale wiadano, że *większość* z nich *nie zgadza się* z Zinowjewem i Kamieniewem. I oto, *po* uchwale CK, powziętej na zebraniu, które Kamieniew uznał za *decydujące*, członek CK ma czelność pisać: «nie zapytano partji», «takich zagadnień nie decyduje dziesięciu ludzi»; to zupełne łamistrajkostwo. Przed zjazdem partji decyduje CK. CK zdecydował. Kamieniew i Zinowjew, którzy nie występowali na piśmie *przed* decyzją, poczęli *kwestjonować* decyzję CK *po* tem, jak została ona powzięta.

Postępowanie takie posiada wszystkie cechy łamistraj-

kostwa. Po przyjęciu uchwały wszelkie kwestjonowanie jest *niedopuszczalne*, skoro sprawa dotyczy natychmiastowego i *tajnego* przygotowania do strajku. Zinowjew ma czelność zwać teraz na *nas* winę za «uprzedzenie wroga». Gdzież granica bezwstydu? Kto w rzeczywistości popsuł sprawę, złamał strajk, «uprzedzając nieprzyjaciela», jeśli nie ludzie, którzy wystąpili w prasie *niepartyjnej*.

W dzienniku, który w *danej* kwestji idzie ręka w rękę z całą burżuazją, występować *przeciw* «decydującej» uchwale partji.

Jeśli to tolerować, to partja jest niemożliwa, partja jest rozbita.

Nazywać «odrębnem zdaniem» to, o czem dowiaduje się i co przedrukowuje Bazarow w dzienniku niepartyjnym— to znaczy naigrawać się z partji.

Wystąpienie Kamieniewa i Zinowjewa w prasie niepartyjnej było szczególnie łotrowskie jeszcze dlatego, że partja nie może jawnie obalić ich *intryganckiego kłamstwa*: nieznane mi są uchwały o terminie, pisze i drukuje Kamieniew w imieniu własnem i w imieniu Zinowjewa. (Po takim oświadczeniu Zinowjew jest całkowicie odpowiedzialny za całe postępowanie i za wystąpienie Kamieniewa).

W jaki sposób CK może obalić to kłamstwo?

Nie możemy powiedzieć w obliczu kapitalistów prawdy, mianowicie, że *uchwaliliśmy* strajk i że postanowiliśmy *ukryć wybranie chwili* dla strajku.

Nie możemy obalić intryganckiego kłamstwa Zinowjewa i Kamieniewa, *nie szkodząc jeszcze bardziej sprawie*. Na tem właśnie polega bezgraniczne łotrostwo, prawdziwa zdrada obydwóch tych osób, że wydały one kapitalistom plan strajkujących, skoro bowiem milczymy w druku, każdy domyśli się, *jak* sprawa stoi.

Kamieniew i Zinowjew *zdradzili* Rodziance i Kiereńskiemu decyzję CK swojej partji w sprawie powstania zbrojnego i w sprawie ukrycia przed wrogiem przygoto-

wania powstania zbrojnego oraz wybrania terminu powstania zbrojnego. To fakt. Faktu tego nie da się obalić żadnymi wykretami. Dwóch członków CK intryganckim kłamstwem wobec kapitalistów *zdradziło* im uchwałę robotników. Odpowiedź na to może i powinna być tylko jedna: natychmiastowa uchwała CK:

«Uznając, że wystąpienie Zinowjewa i Kamieniewa w prasie niepartyjnej posiada wszystkie cechy łamistrąjstwa, CK obydwóch ich wyrzuca z partji».

Niełatwo mi jest pisać tak o niegdyś bliskich towarzyszach, ale wahania uważałbym tu za zbrodnię, gdyż w przeciwnym razie partja rewolucjonistów, któraby nie karała wybitnych łamistrąjków, *zginęłaby*.

Sprawa powstania zbrojnego, nawet w tym wypadku, jeśli termin jego na długo odsunęli łamistrąjkowie, którzy zdradzili sprawę Rodziance i Kiereńskiemu, nie *została zdjęta* z porządku dziennego, partja jej nie zdjęła. Jak można szykować się do powstania zbrojnego i przygotowywać je, *znosząc* w swem środowisku «wybitnych» łamistrąjków? Im człowiek wybitniejszy, tem *niebezpieczniejszy*, tembardziej nie godzi się «przebaczać» — mówią francuzi. Zdracą może się stać tylko *swój* człowiek.

Im «*wybitniejszymi*» są łamistrąjki, tembardziej konieczne jest natychmiastowe ukaranie ich przez wyrzucenie z partji.

Tylko w ten sposób można uzdrowić partję robotniczą, oczyścić się od tuzina pozbawionych charakteru inteligentów, zewrzeć szeregi rewolucjonistów i iść do walki z wielkimi i olbrzymimi trudnościami, iść razem z *rewolucyjnymi robotnikami*.

Nie możemy wydrukować prawdy: że po decydującem posiedzeniu CK Zinowjew i Kamieniew mieli czelność żądać *rewizji* na zebraniu niedzielnem, że Kamieniew bezwstydnie wołał: «CK poniósł klęskę, ponieważ nie zrobił nic w ciągu tygodnia» (obalić tego *nie* mogłem, bo powiedzieć, *co mianowicie zostało zrobione* nie można),

Zinowjew zaś z niewinną miną proponował odrzuconą przez zebranie uchwałę:

«Nie zaczynać powstania przed naradzeniem się z bolszewikami, którzy mają przyjechać 2 listopada (20 października) na zjazd Rad».

Pomyślcie tylko: po rozstrzygnięciu przez *centralną instancję partyjną* kwestji strajku proponować zgromadzeniu dołów partyjnych, aby odłożyło ją i przekazało (gdy zbierze się zjazd — 2 listopada (20 października), zjazd zaś potem został odłożony... Zinowjewowie wierzą Liberdanom), przekazało *takiemu* kolegum, którego statut partji nie zna, które *nie ma* władzy nad CK, które Pitra *nie* zna.

I po tem wszystkim Zinowjew ma jeszcze czelność pisać:

«W taki sposób chyba nie wzmacnia się jedności partji».

Spróbujcie, proszę, nazwać to inaczej, niż groźbą rozłam.

Ja na taką groźbę odpowiadam, że pójdę aż do końca, zdobędę sobie wolność słowa wobec robotników i *za wszelką cenę* będę piętnował łamistrajka Zinowjewa jako łamistrajka. Na groźbę rozłamu odpowiadam wypowiedzeniem wojny aż do końca o wykluczenie obu łamistrajków z partji.

Zarząd związku zawodowego po *miesięcznych* obradach uchwalił: strajk jest nieunikniony i dojrzał, termin ukryjemy przed przedsiębiorcami. Po tej uchwale dwaj z zarządu idą *w doły* w celu kwestjonowania uchwały i przegrywają. Wówczas ci dwaj udają się do prasy i wobec kapitalistów przy pomocy intryganckiego kłamstwa zdradzają uchwałę zarządu, conajmniej napół łamiąc w ten sposób strajk lub odwlekając go do czasów gorszych, ostrzegając nieprzyjaciela.

Oto wszystkie cechy łamistrajkostwa. I oto dlaczego żądam wyrzucenia obu łamistrajków, zastrzegając sobie prawo (wobec tego, że grożą rozłamem) ogłoszenia *wszystkiego*, gdy można będzie ogłosić.

*Napisane 1 listopada (19 października) 1917 r.
Wydrukowane po raz pierwszy 1 listopada 1927 r.
w «Prawdzie» Nr. 250.*

Dziela, t. XXI, str. 353—356.

LIST DO CZŁONKÓW CENTRALNEGO KOMITETU

Towarzysze!

Piszę te słowa wieczorem 6 listopada (24 października), sytuacja jest w najwyższym stopniu krytyczna. Rzecz jasna, jak słońce, że teraz już naprawdę zwleknięcie z powstaniem równa się śmierci.

Ze wszystkich sił zapewniam towarzyszy, że teraz wszystko wisi na włosku, że na porządku dziennym stoją zagadnienia, których nie rozstrzygają narady, ani zjazdy (choćby to nawet były zjazdy Rad), lecz rozstrzygają wyłączone ludy, masy, walka mas zbrojnych.

Burżuazyjne natarcie korniłowszczyków, usunięcie Wierchowskiego wskazuje, że czekać nie wolno. Trzeba za wszelką cenę dziś wieczór, dziś w nocy aresztować rząd, rozbrajając (pokonując, jeśli będą stawiali opór) junkrów i t.d.

Czekać nie wolno!! Można stracić wszystko!!

Korzyść ze zdobycia władzy natychmiast: obrona *ludu* (nie zjazdu, lecz ludu, armji i chłopów przede wszystkim) przed rządem korniłowszczyków, który wypędził Wierchowskiego i zorganizował drugi spisek korniłowowski.

Kto ma wziąć władzę?

To w tej chwili nie ma znaczenia: niech weźmie ją Komitet Wojskowo-Rewolucyjny, «lub jaka inna instytucja», która oświadczy, że odda władzę tylko rzeczywistym przedstawicielom interesów ludu, interesów armji (natychmiastowe zaproponowanie pokoju), interesów chłopów (ziemię wziąć trzeba natychmiast, znieść własność prywatną), interesów ludzi głodnych.

Trzeba, aby wszystkie dzielnice, wszystkie pułki, wszystkie siły zmobilizowały się natychmiast i niezwłocznie wysłały delegacje do Komitetu Wojskowo-Rewolu-

cyjnego, do CK bolszewików, żądając bezwzględnie: w żadnym razie nie zostawiać władzy w rękach Kiereńskiego i spółki do 7 listopada (25 października); zdecydować sprawę koniecznie dzisiaj wieczór lub w nocy.

Historja nie przebaczy zwłoki rewolucjonistom, którzy mogli zwyciężyć dzisiaj (i dzisiaj napewno zwyciężą), ryzykując, że jutro stracą wiele, że stracą wszystko.

Biorąc władzę dzisiaj, bierzemy ją nie przeciw Radom, lecz dla nich.

Wzięcie władzy — to sprawa powstania; jego cel polityczny wyjaśni się po wzięciu władzy.

Kłeską albo formalistyką byłoby czekanie na niepewne głosowanie 7 listopada (25 października), lud ma prawo i obowiązek rozstrzygać takie sprawy nie głosowaniami, lecz siłą; lud ma prawo i obowiązek w krytycznych momentach rewolucji kierować swymi przedstawicielami, nawet swymi najlepszymi przedstawicielami, a nie czekać na nich.

Dowodły tego dzieje wszystkich rewolucyj, i bezgraniczną zbrodnią byłoby ze strony rewolucjonistów, gdyby przeoczyli odpowiednią chwilę, wiedząc, że od nich zależy *ocalenie rewolucji*, zaproponowanie pokoju, ocalenie Pitra, uratowanie od głodu, przekazanie ziemi chłopom.

Rząd chwieje się. Należy go *dobić*, za wszelką cenę!
Zwlekanie z powstaniem równa się śmierci.

Napisane 6 listopada (24 października) r. 1917.

Dziela, t. XXI, str. 362—363.

**POSIEDZENIE PIOTROGRODZKIEJ
RADY DELEGATÓW ROBOTNICZYCH I ŻOŁNIERSKICH
7 LISTOPADA (25 PAŹDZIERNIKA) 1917 r.⁷**

**1. REFERAT O ZADANIACH WŁADZY RAD
KRÓTKIE SPRAWOZDANIE PRASOWE**

Towarzysze! Robotnicza i chłopska rewolucja, o której konieczności wciąż mówili bolszewicy, została dokonana.

Jakie znaczenie ma ta robotnicza i chłopska rewolucja? Przedewszystkiem znaczenie tego przewrotu polega na tem, że będziemy mieli Rząd Rad, nasz własny organ władzy, bez jakiegokolwiek udziału burżuazji. Masy uciśnione same stworzą władzę. Do gruntu zostanie rozbity dawny aparat państwowy i stworzony zostanie nowy aparat rządzenia w postaci organizacji sowieckich.

Odtąd zaczyna się nowe pasmo dziejów Rosji i obecna trzecia rewolucja rosyjska winna w swym ostatecznym wyniku doprowadzić do zwycięstwa socjalizmu.

Jednym z kolejnych naszych zadań jest konieczność niezwłocznego zakończenia wojny. Lecz na to, aby zakończyć tę wojnę, ściśle związaną z obecnym ustrojem kapitalistycznym — jasne jest dla wszystkich, że na to trzeba pokonać sam kapitał.

W sprawie tej pomoże nam światowy ruch robotniczy, który zaczyna już rozwijać się we Włoszech, w Anglii i w Niemczech.

Sprawiedliwy, natychmiastowy pokój, zaproponowany przez nas międzynarodowej demokracji, znajdzie wszędzie gorący oddźwięk w międzynarodowych masach proletariackich. Po to, aby utrwalić to zaufanie proletariatu, trzeba niezwłocznie ogłosić wszystkie tajne umowy.

Wewnątrz Rosji olbrzymia część chłopstwa powiedziała: dosyć gry z kapitalistami, — pójdziemy z robotnikami. My zdobędziemy zaufanie chłopów jednym dekretem, który zniesie własność obszarniczą. Chłopi rozumieją, że tylko w sojuszu z robotnikami jest ratunek dla chłopstwa. Ustanowimy prawdziwą kontrolę robotniczą nad produkcją.

Teraz nauczyliśmy się pracować zgodnie. Świadczy o tym dopiero co dokonana rewolucja. Posiadamy tę siłę organizacji masowej, która zwycięży wszystko i doprowadzi proletarjat do rewolucji światowej.

W Rosji musimy teraz zająć się zbudowaniem proletarjackiego państwa socjalistycznego.

Niech żyje światowa rewolucja socjalistyczna!

2. REZOLUCJA

Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich wita zwycięską rewolucję proletarjatu i załogi Piotrogradu. Rada w szczególności podkreśla tę zwartość, organizację, dyscyplinę, tę całkowitą jednomyślność, jaką wykazały masy w tem wyjątkowo bezkrwawem i wyjątkowo pomyślnem powstaniu.

Rada, wyrażając niezłomne przekonanie, że rząd robotniczy i chłopski, który, jako Rząd Rad, stworzony będzie przez rewolucję i który zapewni proletarjatowi miejskiemu poparcie całej masy biednego chłopstwa, że rząd ten nieugięcie kroczyć będzie ku socjalizmowi, jednemu środkowi ocalenia kraju przed niesłychanemi klęskami i okropnościami wojny.

Nowy rząd robotniczy i chłopski niezwłocznie proponuje sprawiedliwy pokój demokratyczny wszystkim narodom, biorącym udział w wojnie.

Rząd ten niezwłocznie zniesie własność obszarniczą na ziemię i odda ziemię chłopom. Zaprowadzi on kontrolę robotniczą nad wytwarzaniem i podziałem produktów i

ustanowi ogólnoludową kontrolę nad bankami, przekształcając je równocześnie w jedno przedsiębiorstwo państwowe.

Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich wzywa wszystkich robotników i wszystkich chłopów, aby z całą energją i oddaniem się poparli rewolucję robotniczą i chłopską. Rada wyraża przekonanie, że robotnicy miejscy, w sojuszu z biednym chłopstwem, wykażą niezłomną dyscyplinę towarzyską, wprowadzą jaknajsurowszy porządek rewolucyjny, niezbędny dla zwycięstwa socjalizmu.

Rada jest przekonana, że proletarjat krajów zachodnioeuropejskich pomoże nam doprowadzić dzieło socjalizmu do całkowitego i trwałego zwycięstwa.

Wydrukowano 8 listopada (26 października) 1917 r.
w piśmie «Izwestja CIK» Nr. 207.

Dziela, t. XXII, str. 4—6.

PRZYPISY

¹ «Jedinstwo» («Jedność») — gazeta J. W. Plechanowa, wydana przy udziale Aleksieńskiego w Piotrogradzie w r. 1917. Gazeta zajmowała stanowisko ultra-szowinistyczne, domagając się zwycięstwa nad Niemcami i nawołując w imię tego zwycięstwa robotników rosyjskich do zaniechania wszelkich wystąpień przeciw Rządowi Tymczasowemu. «Jedinstwo» prowadziło zacieklą agitację przeciw bolszewikom i broniło koalicji z kadetami. Później grupa «Jedinstwo» w bloku z innymi partjami burżuazyjnymi brała udział w organizacjach kontrrewolucyjnych i działała na rzecz Denikina i Kołczaka

² 4-go sierpnia (now. stylu) 1914 r. frakcja parlamentarna niemieckiej partji s. d. głosowała w Reichstagu za udzieleniem rządowi kredytów wojennych.

³ Lenin ma tu na myśli książkę Fr. Engelsa «Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa». Pierwsze wydanie niemieckie ukazało się w r. 1884.

⁴ «Izwiestja Wsierossijskiego Sowjeta Krestjanskich Deputatow» — organ oficjalny Rady Delegatów Chłopskich, wychodził w Piotrogradzie, począwszy od 22(9) maja 1917 r., redaktorem był N. J. Bychowski. Gazeta znajdowała się w rękach prawego skrzydła socjalistów-rewolucjonistów (przewodniczącym Rady Delegatów Chłopskich był prawicowy eserowiec Awksentjew), odzwierciedlając ich politykę koalicji z burżuazją i oportunizm w kwestji agrarnej, sprządzający się do wyrzeczenia się własnego programu («nie brać ziemi przed zwołaniem Konstytuanty»), oraz socjalpatryjotyzm.

⁵ W artykule «Kwestja chłopska we Francji i w Niemczech», wydrukowanym po raz pierwszy w Nr. 10 «Neue Zeit» z r. 1894, Fr. Engels mówi: «Po pierwsze, bezwarunkowo słuszną jest następująca teza programu francuskiego: zgóry przewidujemy nieuchronną zagładę drobnego chłopca, ale w żadnym razie nie jesteśmy powołani do przyspieszenia jej przez jakiegokolwiek wtrącanie się z naszej strony. Po drugie zaś tak samo oczywiste jest, że, posiadając władzę państwową, nie będziemy myśleli o tem, aby gwałtem wywłaszczać drobnych chłopów (z odszkodowaniem czy bez, to — rzecz obojętna), jak to będziemy zmuszeni zrobić z wielkimi obszarnikami. Zadanie nasze w stosunku do drobnych chłopów polega przede wszystkim na tem, aby ich prywatną produkcję i prywatną własność przekształcić w spółdzielczą, nie drogą gwałtu, lecz drogą przykładu i zaofiarowania w tym celu pomocy społecznej». (Wydanie rosyjskie SDPRR pod redakcją i z przedmową G. Plechanowa. Genewa, 1904 r., str. 32).

⁶ Listy Lenina «Bolszewicy powinni wziąć władzę» i «Marksizm a powstanie» były rozpatrywane na posiedzeniu Centralnego

Komitetu bolszewików 28(15) września 1917 r. W protokule posiedzenia CK zachowała się następująca notatka: «Porządek dzienny. Listy Lenina. Postanowiono w najbliższym czasie wyznaczyć zebranie CK, poświęcone omówieniu zagadnień taktycznych. Tow. Stalin proponuje rozesłać listy do najważniejszych organizacji z wnioskiem, aby je przedyskutowano. Postanowiono przenieść na najbliższe posiedzenie CK. Poddaje się pod głosowanie sprawę, kto jest za tem, aby zachować tylko jeden egzemplarz listów. Za — 6, przeciw — 4, wstrzymało się — 6. L. Kamieniew stawia wniosek, aby przyjąć następującą rezolucję: «CK, rozpatrzywszy listy Lenina, odrzuca zawarte w nich wnioski praktyczne, wzywa wszystkie organizacje do kierowania się tylko wskazówkami CK i jeszcze raz potwierdza, że CK uważa w chwili bieżącej za zupełnie niedopuszczalne jakiegokolwiek wystąpienia uliczne. CK równocześnie zwraca się do t. Lenina z żądaniem, aby opracował w specjalnej broszurze postawioną w jego listach kwestję oceny sytuacji i polityki partii». Rezolucja zostaje odrzucona. W końcu zostaje przyjęta uchwała: «Członkom CK, którzy prowadzą robotę w Organizacji Wojskowej i w Komitecie Piotrogrodzkim, poleca się przedsięwziąć środki ku temu, aby nie było jakichś wystąpień w koszarach i w fabrykach». («Protokoły Centralnego Komitetu RSDRP». «Proletarskaja Rewolucja» Nr. 10 (69), 1927 r.).

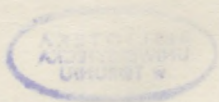
Na wskazanem posiedzeniu CK Kamieniew i Zinowjew występowali przeciw powstaniu zbrojnemu. Na następnych posiedzeniach CK 23 (10) i 29 (16) października 1917 r. Kamieniew i Zinowjew znowu występują przeciw zorganizowaniu powstania zbrojnego. Kamieniew za zgodą Zinowjewa 31 (18) października 1917 r. ogłasza w mieniszewickiej gazecie «Nowaja Żizń» notatkę, w której zdradza burżuazji sekretną uchwałę partji. Był to zdradziecki, łamistrajkowski postępek Kamieniewa i Zinowjewa, całkowicie wypływający z ich niewiary w zwycięstwo socjalizmu w jednym kraju i z ich walki przeciw rewolucji socjalistycznej.

7 Kiedy powodzenie powstania w Piotrogradzie stało się już zupełnie widoczne, i władza faktycznie przeszła do rąk Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, ten ostatni zwołał 7 listopada (25 października) o godz. 2 min. 30 popołudniu posiedzenie Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w celu formalnego stwierdzenia przejścia władzy do Rad. Po wygłoszeniu referatu Lenin opuścił posiedzenie. Rezolucja, którą drukujemy, została odczytana przez W. W. Wołodarskiego i po krótkiej dyskusji przyjęta olbrzymią większością głosów.



TREŚĆ

	Str.
Listy zdaleka	3
O zadaniach proletariatu w danej rewolucji.	14
O dwuwładztwie	20
Listy o taktyce	24
Zadania proletariatu w naszej rewolucji.	39
W sprawie haseł	76
Nauki rewolucji	85
Chłopi i robotnicy	101
Bolszewicy powinni wziąć władzę	111
Marksizm a powstanie	114
Czy bolszewicy utrzymają władzę pań- stwową?	121
Rady człowieka postronnego	175
List do towarzyszy	178
List do Centralnego Komitetu SDPRR.	201
List do członków Centralnego Komitetu	207
Posiedzenie Piotrogrodzkiej Rady D. R. i Ż.	209



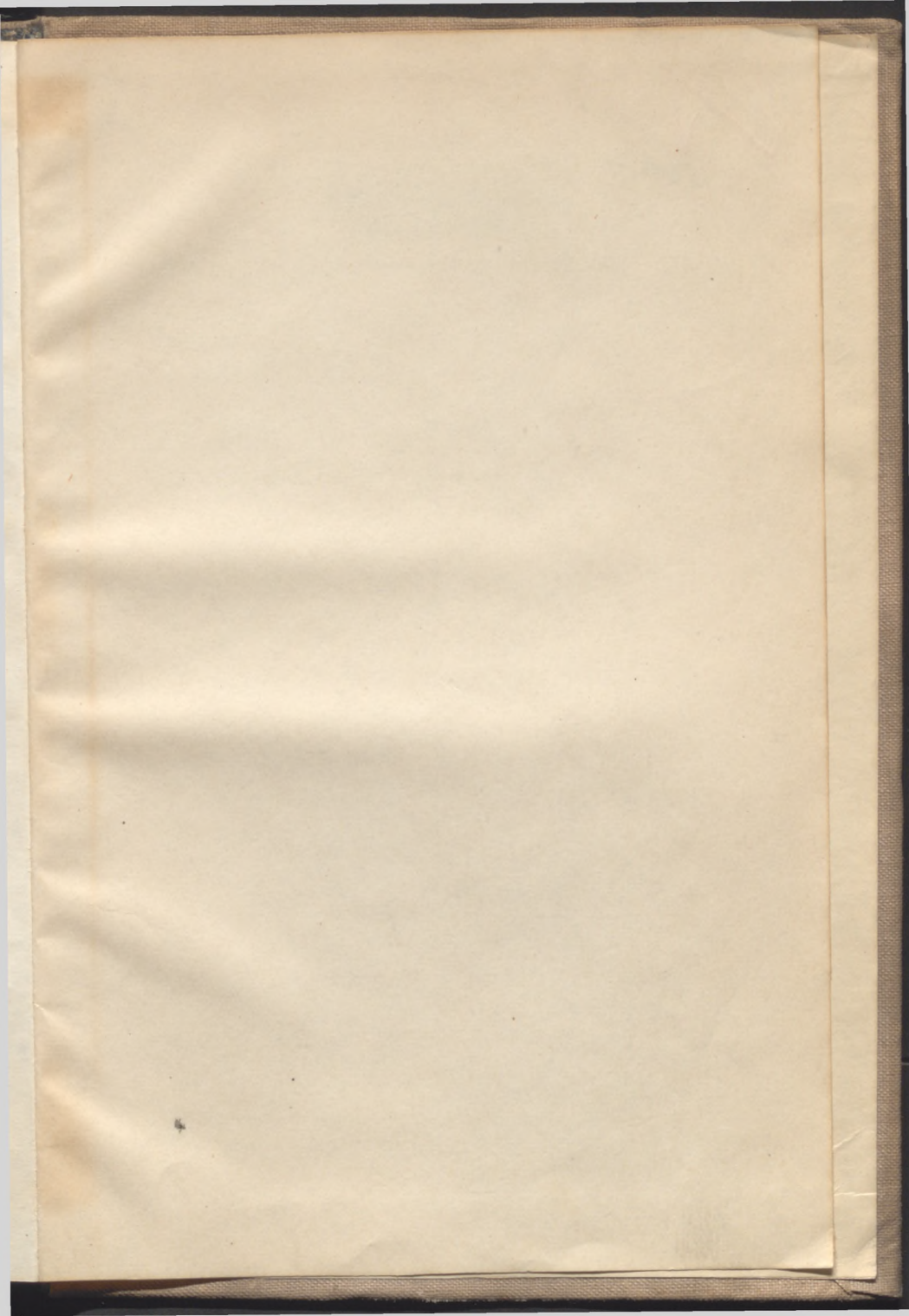
ТРЕЩО

217	...
3	...
11	О значении профитов в дань революции
20	...
21	...
22	...
23	...
24	...
25	...
26	...
27	...
28	...
29	...
30	...
31	...
32	...
33	...
34	...
35	...
36	...
37	...
38	...
39	...
40	...
41	...
42	...
43	...
44	...
45	...
46	...
47	...
48	...
49	...
50	...
51	...
52	...
53	...
54	...
55	...
56	...
57	...
58	...
59	...
60	...



Редактор перевода С. Дзержинская
Техн. ред. Г. Бродник
Формат бумаги 82 x 110¹/₃₂. Печ. л. 131¹/₂. Авт. л. 11. Индекс I
Сдано в н/б-р 29.IV 1937 г. Подписано к печати 27.II 1938 г.
Тираж 1850. Уполн. Главлита № В-41151. В 1 п. л. 33.150
Изд. № 1925. Типогр. заказ № 384.

7-я типография „Искра революции“, Москва, Филипповский пер., 13

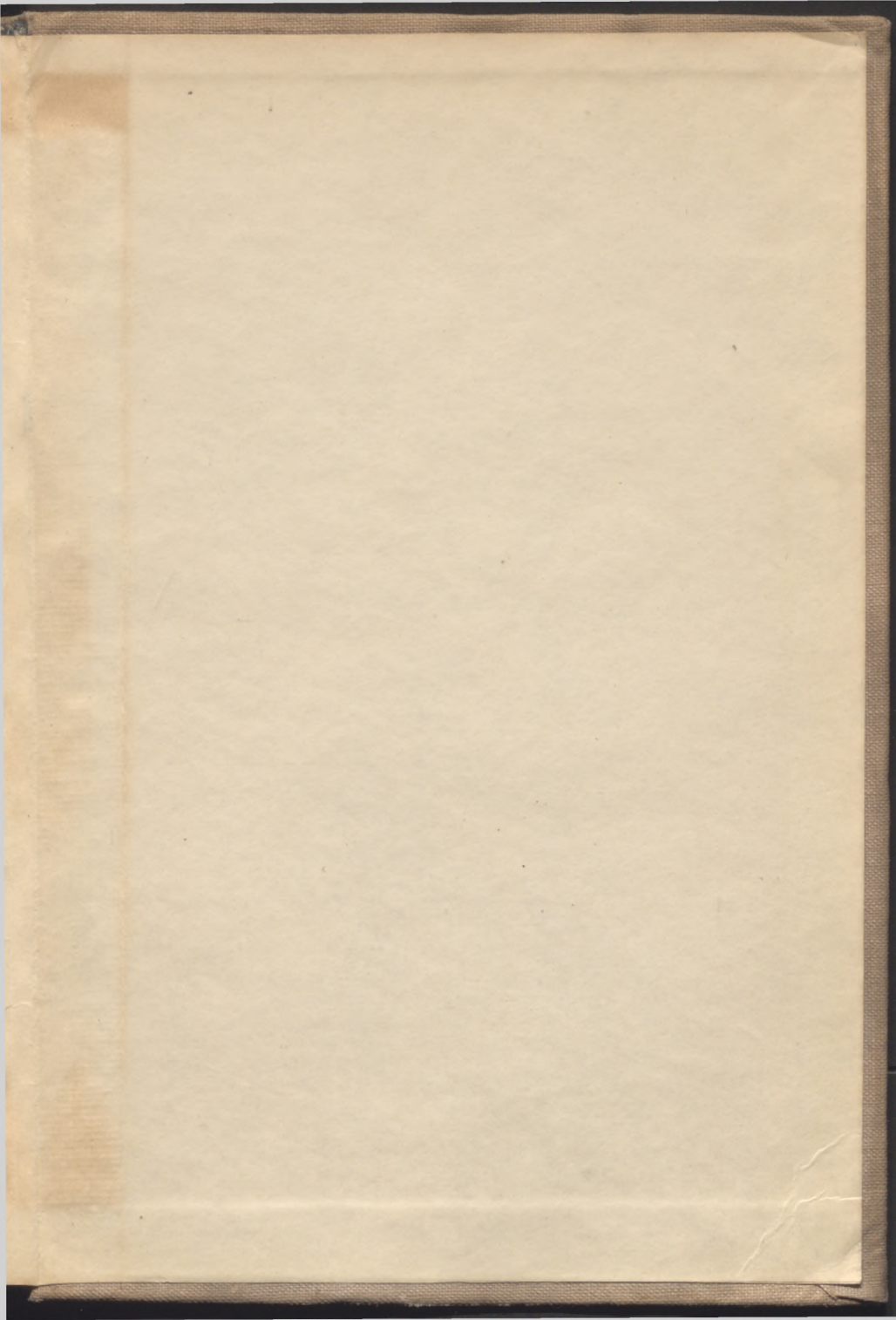


✓✓✓ +
5001

Biblioteka Główna UMK



300051340254



M
K
RA

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

641944

Biblioteka Główna UMK



300051340254